

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LII — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: JAN M. MAŁECKI

OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXXVI

KOMITET REDAKCYJNY

Wojciech M. Bartel, Janina Bieniarzówna, Wiesław Bieńkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki (redaktor), Jacek Purchla (sekretarz redakcji), Jerzy Wyrozumski



655/52

Wydane z zasiłku Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu
Miasta Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Maria Podlódowska-Reklewska

Redaktor techniczny: Henryk Babral

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich —
Wydawnictwo, Wrocław 1986

Printed in Poland

Egz. ob. 10/ 87/07602

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław.
Oddział w Krakowie 1986. Nakład 1000 egz. Ark. wyd. 17,30;
ark. druk. 21,5(×8)+1 wklejka. Papier kred. kl. III, 115 g, 61×86.
Oddano do składania 1986.09.06. Podpisano do druku i druk
ukończono w listopadzie 1986.

Zam. 398/86

A-8

Cena zł 420.—

Drukarnia Narodowa w Krakowie, Zakład nr 6

GERARD LABUDA

JAK I KIEDY KRAKÓW ZOSTAŁ STOLICĄ POLSKI PIASTOWSKIEJ

Nikt nie wątpi, że najstarszą stolicą państwa polskiego było Gniezno¹, natomiast stołeczny charakter Krakowa w monarchii piastowskiej po raz pierwszy w sposób wyraźny podał do wiadomości drugi z kronikarzy polskich, mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem. Przytaczając postanowienia testamentu księcia Bolesława Krzywoustego z roku 1138 wspomina, iż w spadku przekazał on synom dzielnice, a ponadto „następstwo w królestwie, wyznaczając stałe granice czterech dzielnic w ten sposób, że w rękę najstarszego miało pozostać i księstwo dzielnicy krakowskiej, i władza zwierzchnia”². A choć *expressis verbis* nie nazwał Krakowa stolicą, to dla każdego było oczywiste, że najstarszy w rodzie książę miał swą siedzibę w naczelnym grodzie księstwa krakowskiego. Czego nie powiedział dosłownie Kadłubek, to wyraźniej dopowiedział papież Innocenty III w swej bulli z r. 1210, pisząc, że Bolesław Krzywousty

„nazначzył grodem naczelnym Kraków, zastrzegając go dla starszego urodzeniem, tak aby zawsze ten, który z ich rodu pierwszy był urodzeniem, dzierżył to miasto”³.

OKOLICZNOŚCI USTALENIA STOLICY W KRAKOWIE PO ROKU 1038/39

Stołeczny charakter Krakowa w państwie zaczął się już zarysowywać wcześniej. Odnosne informacje odnajdujemy z kolei w testamencie księcia Władysława Hermana, który, dzieląc państwo między synów, postanowił, iż „po śmierci mojej Zbigniew niech posiada Mażowsze wraz z tym, co obecnie posiada [tj. Wielkopolską], Bolesław zaś [...] niech zajmie główne stolice królestwa, we Wrocławiu, w Krakowie i w Sandomierzu”⁴. Jak widać, w tym momencie nie było jeszcze wiadomo, w której

¹ Zob. O. Balzer, *Stolice Polski 963—1138* [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. VI, z. 4, Lwów 1916, s. 8 i n.; por. też F. Bujak, *Stolice Polski (Gniezno — Kraków — Warszawa)* [w:] *Kraków. Studia geograficzno-historyczne*, Warszawa 1925, s. 253 i n. H. Chłopocka, *Najstarsze wiadomości pisane o Gnieźnie jako stolicy państwa* [w:] *Dzieje Gniezna*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1965, s. 81 i n. Pojawiający się niekiedy pogląd o stołeczności Poznania jest oparty na przesłankach pośrednich, których wymowa pozostaje najczęściej w luźnym związku z właściwym zagadnieniem; por. w tej sprawie ważki głos H. Łowmiańskiego, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 456—457 (tutaj przegląd opinii).

² Zob. *Mistrza Wincentego Kronika polska*, tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 157; tekst łaciński zob. *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872, s. 363 (dalej: MPH) — *Vincentii Cracoviensis ep. Chronica Polonorum*, lib. III, cap. 26: „Qui dum fatale munus a se iam exigi sentiret, testamentales mandat conscribi codicillis, in quibus

et avitarum vices virtutum et regni successionem quatuor filiis legat, certos tetrarchiarum limites determinans eatenus, ut penes maiorem natu et Cracoviensis provinciae principatus et auctoritas resideret principandi”. Tłumaczenie tekstów łacińskich — G.L.

³ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, t. I, s. 6, 12; „cum [Boleslaus] quondam dux Polonie certam dederit singulis filiorum suorum in Polonia portionem, principalem ciuitatem Cracovie maiori natu reseruans instituit, ut semper qui esset de ipsius genere prior natu, ciuitatem tene-ret eandem”. W tym kontekście, jak i w poprzednim maior natu oznacza zawsze najznaczniejszego w hierarchii rodu, a nie najstarszego wiekiem (aetate), a więc stryj przed bratankiem, itd.; błędne rozumienie tego tekstu dało powód do formułowania wielu mylnych hipotez dotyczących następstwa w pryncypacie.

⁴ Zob. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 59,

ze „stolic królestwa” obierze swą stałą siedzibę Bolesław Krzywousty. Możemy tylko przypuszczać, że dla Zbigniewa było nią Gniezno lub Poznań, natomiast stary książę przedkładał nad wszystkie miejsca Płock, w którym zapewne przebywał jako książę dzielnicowy już od roku 1058⁵.

Z powyższego zestawienia faktów wynika, że na początku XII wieku nie był jeszcze przeznaczony wybór jednej miejscowości na stolicę państwa. W razie gdyby był się utrzymał podział monarchii piastowskiej na dwie połacie: północną Zbigniewa i południową Bolesława, to w każdej z nich wytworzyłby się reprezentatywny dla nich ośrodek władzy. Bolesław dokonał takiego wyboru, sadowiac się po 1102 roku w Krakowie. Upewnia nas o tym *Kronika* Anonima Galla. W opisie wyprawy króla rzymskiego Henryka V na Polskę w r. 1109 podaje on, że „cesarz” odstąpiwszy od oblężenia Głogowa, „udając, że ma zamiar ruszyć na Kraków”, wysłał do księcia Bolesława posłów, by przekazali mu list z warunkami zawarcia pokoju, w którym pisał: „Jeżeli zaś nie spodoba ci się na to zgodzić, to rychło możesz mnie oczekiwać w swej krakowskiej stolicy”⁶. Wyprawa króla Henryka na Polskę odbyła się w dwa lata po wypędzeniu księcia Zbigniewa z kraju i po ponownym połączeniu obu części w jedną całość, ale Bolesław Krzywousty nie zmienił w następstwie tego swojej

siedziby aż do chwili wydania znanego nam testamentu, który uczynił z Krakowa nie tylko stolicę dzielnicę pryncypackiej, lecz także stolicę ideową całej monarchii na wiele wieków.

Nie mamy równie pozytywnych wypowiedzi o stołeczności Krakowa z czasów poprzedzających. Jest natomiast sporo informacji pośrednich. Zebrał je i zinterpretował bardzo starannie Oswald Balzer⁷. Są one — trzeba to podkreślić — bardzo różnej wartości. Wśród nich wyróżnia się opowieść o kleryku, który jęknął z wrażenia, gdy: „pewnego dnia siedział Bolesław Szczodry w mieście Krakowie we dworze przed pałacem i tamże oglądał rozłożone na kobiercach haracze Rusinów i innych ludów, składających daniny”, a wtedy król, ulitowawszy się ubóstwu, obdarzył go taką ilością pieniędzy, ile tylko zdołał unieść⁸. Może bardziej wymowny jest fakt, iż cały konflikt między królem Bolesławem i biskupem Stanisławem rozegrał się w Krakowie i że zabójstwa na nim dokonano na Skalce, dokąd był się on usunął, aby nie przebywać razem z monarchą na Wawelu⁹.

Na podstawie takich i rozmaitych innych świadectw O. Balzer doszedł do wniosku, że stołeczny charakter Krakowa będziemy musieli uznać nie tylko dla czasów Bolesława Śmiałego, lecz także „już w czasach Kazimierza Odnowiciela, licząc tu oczywiście od tej dopiero chwili, kiedy — 1038 r. — wrócił on do Polski, ażeby

Kraków 1923, ks. II, rozdz. 8, s. 109; tekst łaciński *Galli Anonymi Cronica*, ed. K. Maleczyński, Kraków 1952, lib. II, cap. 8, s. 75; „Post obitum quidem meum Zbigneus cum hoc, quod habet, Mazouiam simul habeat, Bolezlauus vero [...], in Wratislaw et in Cracou et in Sudomir sedes regni principales obtineat”. Podział kraju nastąpił zapewne w r. 1098 lub 1099; zob. K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1973, s. 36—38; o poprzednim podziale kraju zob. *Galli Anonymi Cronica*, lib. II, cap. 7, s. 74.

⁵ Anonim tzw. Gall, *Kronika...*, ks. II, rozdz. 8, s. 109, wspomina że „ojciec zaś ich [tj. Zbigniewa i Bolesława] najchętniej przemieszkował na swym Mazowszu”, tj. w Płocku. O roli Płocka jako przejściowej stolicy, a raczej rezydencji monarchy za czasów Władysława Hermana zob. W. Szafranski, *Początki i rozwój grodu i ośrodka miejskiego do roku 1138* [w:] *Dzieje Płocka*, pod red. A. Gieysztor, Płock 1973, s. 43 i n.

⁶ Zob. Anonim tzw. Gall, *Kronika...*, ks. III, rozdz. 13, s. 156; tekst łaciński *Galli Anonymi Cronica*, lib. III, cap. 13, s. 140: „Sin autem hoc tibi placuerit reprobare, in sede cito Cracoviensi me poteris expectare”. Zob. także G. Labuda, *Miejsce powsta-*

nia Kroniki Galla [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Warszawa 1960, s. 114.

⁷ Balzer, *op. cit.*, s. 14—58.

⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika...*, ks. I, rozdz. 26, s. 94; tekst łaciński *Galli Anonymi Cronica*, lib. I, cap. 26, s. 51: „In civitate Cracouiensi quadem die Largus Bolezlauus ante palacium in curia residet, ibique tributa Ruthenorum aliorumque vectigalium in tapetis strata prospectabat”. Zob. Balzer, *op. cit.*, s. 27; wzmiankę o istnieniu w Krakowie palatium traktuje Balzer jako wskazówkę, że Bolesław stałe przebywał w Krakowie. Jest to oczywiście wniosek idący zbyt daleko. Palatia istniały wówczas również w innych miejscowościach — zob. J. Rozpędowski *Ze studiów nad palatiami w Polsce*, Biuletyn Historii Sztuki, R. XXVI: 1962, nr 3—4, s. 243—253.

⁹ Zob. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, wyd. IV, Warszawa 1970, s. 226 i n.; G. Labuda, *W 75 rocznicę ukazania się „Szkiców Historycznych” Tadeusza Wojciechowskiego*, Kwartalnik Historyczny, 88 (1981), s. 323 i n.

podjąć pracę nad odbudowaniem skołatanego burzami państwa”¹⁰.

Oswald Balzer, podsumowując swoje badania nad tą kwestią, stwierdza, iż

od pierwszej chwili wystąpienia Polski na widownię dziejową [...] aż do Mieszka II włącznie, albo dokładniej aż do r. 1037, stolicą Polski jest Gniezno; natomiast od czasów podjęcia restauracyjnej pracy przez Odnowiciela, tj. od 1038 r. jako stolica państwa występuje już i zachowuje odtąd na stałe znaczenie stolicy — Kraków.

Zdaniem Balzera to przeniesienie stolicy z Gniezna do Krakowa nie jest

wplywem jakiejś powolnej, na dłuższy czas rozłożonej ewolucji dziejowej, ale jest to fakt jednorazowy, zarysowujący się ostro, prawie że niespodziewanie; urywa się naraz nawiązana poprzednio nić tradycji i zwyczaju, staje też naraz gotowa rzecz inna, przedtem nie istniejąca¹¹.

Balzer znajduje dwie przyczyny, które miały spowodować ten nagły zwrot w dotychczasowym stanie rzeczy, mianowicie: „w przewrocie wewnętrznym, jakiemu uległa Polska w r. 1037, i w najeździe czeskim z r. 1038”¹². Wpływ obu tych wydarzeń na stosunki wewnętrzne był niewątpliwy, z tym się należy zgodzić. Uległy zniszczeniu przede wszystkim dwa główne centra dotychczasowego życia politycznego, tj. Gniezno i Poznań, ale wyprawa czeska ogarnęła też Kraków i Wrocław¹³. Nie znamy dokładnie zasięgu terytorialnego reakcji pogańskiej i społecznej z lat 1034—1038; można się jednak zgodzić, iż głównie dotknęła ona Wielkopolskę i Pomorze¹⁴.

Oba wydarzenia stworzyły tło polityczne, ale sama decyzja przeniesienia stolicy do Krakowa została podjęta dopiero przez Kazimierza Odnowiciela. Biorąc za podstawę naszych rozumowań dość dobrze już ustalone fakty, można zauważyć, że spod władzy Kazimierza wymknęły się na dłuższy czas tylko dwie prowincje, to jest Śląsk, który dostał się pod panowanie czeskie, i Mazowsze, które opanował w okresie zaburzeń miejscowy „książę” Mieclaw/Mojslaw. Natomiast Kazimierz szybko przywrócił własne rządy w Wielkopolsce i w Małopolsce. Nie ulega wątpliwości, że właśnie Wielkopolska, czyli Stara Polska, stała się punktem wyjścia do zakończenia pełnym powodzeniem ataku na Mazowsze.

O jednakowym traktowaniu obu prowincji przez Odnowiciela świadczy to, że natychmiast po powrocie przystąpił do odbudowy organizacji kościelnej nie tylko w Małopolsce, lecz również w Wielkopolsce. W roku 1044 założył on klasztor Benedyktynów w Tyńcu, ale chyba niewiele lat później to samo dzieło podjął w Mogilnie¹⁵. W roku 1046 powołał opata tynieckiego Arona na biskupa krakowskiego i chyba także niewiele lat później przystąpił do odbudowy katedry arcybiskupiej w Gnieźnie, skoro jej konsekracja mogła nastąpić już w roku 1064¹⁶. Obdarzony przejściowo godnością arcybiskupa, Aron nie zdołał jej przekazać swojemu następcy, z czego można wysnuć wnioski, że wrócił do swych funkcji właściwy metropolita gnieźnieński¹⁷.

A więc już w połowie lat czterdziestych

¹⁰ Balzer, *op. cit.*, s. 35, 45, 57; cytuję podsumowanie: „Naprawdę od r. 1038 Kraków jest stolicą Polski, jest stałą siedzibą księcia i jego rodziny, miejscem przechowywania skarbcza książęcego, miejscem działalności organów centralnych państwowych, czasowo nawet siedzibą metropolity polskiego, a może nawet miejscem koronacyjnym jedynego w tym okresie króla polskiego” (s. 58).

¹¹ Balzer, *op. cit.*, s. 58—59.

¹² Balzer *op. cit.* s. 59.

¹³ Ówczesne wydarzenia odtworzył z dużą precyzją S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel 1034—1058 [w:] Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 409 i n.; zob. też B. Krzemińska, *W sprawie chronologii wyprawy Brzetysława I na Polskę*, *Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki hum.-społ.*, S. I, z. 12 (1959), s. 23—37; D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 171 i n.

¹⁴ Zob. T. Grudziński, *Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela*, *Zapiski Tow.*

Nauk. Toruń., 18(1953), s. 87 i n.; J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, Warszawa 1963, s. 67 i n.

¹⁵ Zob. G. Labuda, *Początki klasztoru (mogileńskiego) w świetle źródeł pisanych [w:] Materiały sprawozdawcze z badań zespołu pobenedyktynskiego w Mogilnie*, z. 1 (1978), s. 21 i n.; w sprawie daty powstania klasztoru tynieckiego odwołuję się do moich nie opublikowanych jeszcze badań.

¹⁶ Zob. *Rocznik Traski, MPH*, t. II, s. 831, pod rokiem 1064: „Gneznensis ecclesia consecratur”.

¹⁷ W kronice Adama Bremeńskiego jest wzmianka „quidam Poloniae archiepiscopus”, który miał konsekrować jakiegoś biskupa misyjnego na kraje skandynawskie mianem Osmund (*Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, ed. B. Schmeidler, Hannover-Leipzig 1917, lib. III, cap. 15, s. 156/f.). Osmund otrzymał zapewne święcenia koło roku 1050, w granicach lat 1044—1054. Trudno jednak przesądzić, kto był konsekratorem: metropolita gnieźnieński czy też arcybiskup krakowski Aron, który, otrzymawszy paliusz miał prawo konsekrować bisku-

XI stulecia zaistniały w Polsce warunki, które umożliwiały przywrócenie Gnieznu pozycji dawnej stolicy państwa. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Kazimierz Odnowiciel wybrał Kraków na swą stałą siedzibę. Wolno więc wrócić do pytania: był to tylko przypadek czy też ewolucja?

PRZYCZYNY PRZENIESIENIA STOLICY PAŃSTWA DO KRAKOWA

Nieco światła na tę sprawę może rzucić przesłedzenie drogi, którą Kazimierz wracał do Polski. Wiemy o niej tyle, co przekazał z dalekiej tradycji Anonim Gall. Twierdzi on, że po śmierci Mieszka rządził krajem Kazimierz wraz z matką, ale potem zbuntowali się przeciw nim jacyś zdrajcy, którzy ją wypędzili z królestwa, zatrzymali zaś syna. Ale gdy doszedł on do wieku sprawnego, ci sami „źli ludzie” wypędzili i jego na Węgry. Tam król Stefan, będąc powolny życzeniom Czechów, zatrzymał go u siebie. Dopiero po jego śmierci następca, Piotr Wenecjanin (1038—1046), dał Kazimierzowi 100 własnych rycerzy i odesłał

go do matki przebywającej w Niemczech¹⁸. Opowieść ta trudna jest do utrzymania w całości, jakkolwiek przez stałe jej powtarzanie uzyskała jakby prawo obywatelstwa.

Za punkt wyjścia należy raczej wziąć przekaz *Annales Magdeburgenses*, w których pod rokiem 1034 zanotowano wiadomość o wypędzeniu Kazimierza wraz z matką z Polski i o ich przebywaniu przez czas dłuższy w Saksonii na wygnaniu¹⁹.

Jednak i ta data jest fałszywa. W *Rocznikach* z Hildesheim czytamy bowiem pod rokiem 1031, że Bezprym, dorwawszy się do władzy, odesłał cesarzowi koronę królewską wraz z innymi insygniami²⁰. O tym, w jakich okolicznościach i przez kogo te oznaki królestwa zostały odesłane do Niemiec, mamy wiarygodną relację Mnicha z Brauweiler, prawie osobistego kronikarza królowej Rychyzy, który wylawszy garnek żalów na niegodziwe zachowanie Mieszka II, co zmusiło ją do opuszczenia Polski, tak dalej opowiada: [Rychyza] „przybyła do Saksonii do cesarza Konrada, przez którego z czcią została podjęta, i na odwrót. On sam nie mniej wspaniałymi jej darami został uczczony, albowiem otrzymał od niej dwie jej i jej małżonka króla korony”²¹.

pów. Godność arcybiskupią Arona kwestionował S. Kętrzyński, *O paliuszu biskupów polskich XI wieku*, Rozpr. Akad. Umiejętności, Wydział historyczno-filozoficzny (dalej cyt. Whf), 43 (1902), s. 234. i n. Bronił jej Balzer, *op. cit.*, s. 40—42; Ostatni głos w tej sprawie zabrał S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 320, 554, 560.

¹⁸ Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 429 i n. W tej sprawie ważne korekty ze strony Bieniaka, *op. cit.*, s. 107 i n.; por. też T. Grudziński, *Ze studiów nad Kroniką Galla (Rzecz o krytyczny pierwszej księgi)*, Zapiski Tow. Nauk. Toruń, 20 (1955), s. 50 i n.

¹⁹ *Annales Magdeburgenses* [w:] *Monumenta Germaniae Historica* (dalej cyt. MGH), *Scriptores*, Hannoverae 1826 i n., t. XVI, s. 170: „Kazimer cum matre sua a Polanis de provincia expulsus, diu in Saxonia exulavit”. Zob. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 428 i n. oraz Bieniak, *op. cit.*, s. 112 i n., rozważają ten przekaz głównie w kontekście daty powrotu Kazimierza w roku 1038 lub 1039. Wartość źródłową zapiski *Roczników magdeburgskich* określiła trafnie Borawska, *Kryzys monarchii...*, s. 143 i n., 160 i n. i 167. Sprawa wymaga dokładniejszego omówienia.

²⁰ *Annales Hildesheimenses* [w:] *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, ed. G. Waitz, Hannoverae 1878, s. 36, rok 1031: „Qui Mysacho post mensis tantum spatium a fratre suo Bezbrimo subita invasione proturbatus et ad Oudalricum in Beheim fugere compulsus est. Sed idem Bezbrimo imperatori

(Conrado) coronam cum aliis regalibus, quam sibi frater eius iniuste usurpaverat, transmisit ac semet humili mandamine per legatos suos imperatori subditurum promisit”.

²¹ *Brunwilerensis monasterii fundatorum actus*, ed. G. Waitz, MGH, *Scriptores*, t. XVI, s. 137: „Eodem tempore Richeza regina facto inter se et regem coniugem suum divortio per odium et instigationem cuiusdam suae pellicis, cum ei iam peperisset Cazimerum [...] Veste mutata paucis se fugam clanculo agentem adiuvantibus, utpote fastus eius intolerabiles simul et barbaros Sclavorum pertaesa ritus, venit ad imperatorem Conradum in Saxoniam, a quo venerabiliter ipsa suscepta est, et ipse nihilominus gloriosis ipsius xeniis magnifice honorificatus est. Accepit namque ab ipsa suscepta est, et ipse nihilominus gloriosis ipsius insignia”. Nie może ulegać wątpliwości, jak to już słusznie zauważył A. Lewicki, *Mieszko II*, Rozpr. AU, Whf, 5(1876), s. 108, że oba przekazy *Annales Hildesheimenses* (zob. wyżej przyp. 20) i Mnich z Brauweiler mówią o tym samym wydarzeniu — Bezprym odesłał koronę królewską wraz z innymi insygniami koronacyjnymi cesarzowi rzymskiemu Konradowi, z tą różnicą, że Mnich dał swemu opowiadaniu oprawę powieściową (rozwód z Mieszkem II) i anegdotyczną (ucieczka kryjoma) — które zapewne częściowo było prawdziwe. Nas tu musi szczególnie obchodzić wzmianka o innych poza koronami insygniach koronacyjnych. Chodzi tu niewątpliwie o znaną włócznię św. Maurycego przekazaną przez cesarza Ottona III Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie w roku 1000, któ-

Wyjazd królowej Rychczy z Polski nastąpił najpóźniej w początkach roku 1032, w każdym razie jeszcze za życia księcia Bezpryma, który został zabity w tymże samym roku 1032²². Ponieważ nieco przed tym Mieszko, uciekając z kraju ogarniętego najazdem młodszych braci, dostał się w ręce Czechów, którzy go wykastrowali²³, jasne jest, że Rychcza musiała zapewne w obawie o swe własne życie, a także i syna, który wówczas liczył 16 lat, opuścić Polskę.

W *Kronice wielkopolskiej* zachowała się zagadkowa wiadomość zapisana pod rokiem 1033, że po śmierci Mieszka II, gdy pierworodny rzekomy ich syn Bolesław został ukoronowany na króla i wyrządzał matce wiele zniewag, ta „zabrawszy małego syna swego Kazimierza wróciła do ziemi ojczystej, Saksonii, do Brunszwiku, i umieściwszy tam syna dla nauki miała wstąpić do jakiegoś klasztoru zakonnic”. Rdzeń tej informacji jest zapewne prawdziwy, jedynie zamiast Bolesław należy czytać: Bez-

prym, a zamiast Brunszwiku wpisać: Brunville-Brauweiler, i wtedy odnajdziemy w tej opowieści fakty poświadczone również przez wyżej cytowane roczniki²⁴. Z drugiej strony trudno przypuścić, żeby rozmaite szczegóły podane przez Anonima Galla były całkowicie wyssane z palca. Dotyczy to zwłaszcza pobytu Kazimierza na Węgrzech na dworze króla Stefana. Po rychłej śmierci Bezpryma (1032) Mieszko II, jak wiemy, wrócił do Polski i tuż przed swą śmiercią ponownie zjednoczył w swym ręku całe państwo²⁵. I wtedy właśnie mógł wezwać do powrotu syna swego Kazimierza, który w roku 1034 osiągnął już 18 lat, czyli wiek w pełni sprawny do rządzenia krajem; jest natomiast rzeczą mało prawdopodobną, aby z nim razem wróciła do Polski Rychcza, która zamieszkała przy klasztorze w Brauweiler.

Znajduje to w pewnym stopniu potwierdzenie w relacji samego Galla; pisze on bowiem, że gdy Kazimierz został wypuszczony z interno-

ra, jak wiadomo, później była zdeponowana wraz z innymi insygniami królewskimi w Krakowie. Należy zatem przypuszczać, że Rychcza wywiozła nie tylko włócznię, lecz także *Kodeks Matyldy* i własny *Rocznik*, z których do kraju wróciła tylko włócznia i *Rocznik*, natomiast pozostał w Niemczech *Kodeks Matyldy*. O dziele Mnicha z Brauweiler zob. E. Müller-Mertens, *Regnum Teutonicum. Aufkommen und Verbreitung der deutschen Reichs- und Königsauffassung im früheren Mittelalter*, Berlin 1970, s. 262 i n. *Roczniki Historyczne*, 39(1973), s. 135.

²² Zob. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 62—63.

²³ Odnośne szczegóły podał Wipo w *Gesta Chuonradi imperatoris*, ed. H. Bresslau, cap. 29 [w:] *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, Hannover-Leipzig 1915, s. 48—49.

²⁴ *Kronika Wielkopolska*, przekład K. Abgarowicz, komentarz B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 74—75; źródłem informacji *Kroniki Wielkopolskiej* mógł być jakiś odpis z *Annales Magdeburgenses*, z którym autor kroniki zapoznał się na terenie Niemiec. Dobłą interpretację tego przekazu dał Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 580 i n.

²⁵ Punktem wyjścia muszą tu być połączone przekazy *Rocznika hildesheimskiego* i Wipona. Według rocznikarza wnet po śmierci Bezpryma „Miseko statim domum rediit”, a więc bezpośrednio z Czech śle do cesarza Konrada posłów z propozycją przyjazdu na dwór cesarski, i jak dalej pisze rocznikarz: „postmodum imperatore consentiente Mersburg venit et semet Non. Julii in imperatoriam potestatem, coronae scilicet ac tocius regalis ornamenti oblitus, humiliter dedit. Quem imperator clementius, quam ipse opinaretur suscepit eique et eius patrueli, cuidam Thiedrico, regnum, quod ipse solus ante possederat, divisit; quod ipse tamen postea solus iterum sibi usur-

pavit” — *Annales Hildesheimenses*, rok 1032, s. 37. Dość podobnie, choć z nieco innymi szczegółami, opisuje te same wydarzenia Wipo. Nie jest mu znany Bezprym, natomiast zamach na Mieszka przypisuje młodszemu bratu Ottonowi. Pomieszał on jednak w widoczny sposób Bezpryma z Ottonem, jak to wynika z następującej relacji: „Otto restitutus patriae et dux factus a caesare, dum post aliquot tempus minus caute ageret, a quodam familiari suo clam interfectus est. Tunc Misico omnibus modis quaerebat gratiam imperatricis Giselaie et reliquorum principum, ut mereretur redire ad gratiam imperatoris. Caesar misericordia motus, dedit sibi veniam et divisa provincia Bolanorum in tres partes Misiconem fecit tetrarcham, reliquas duas duobus aliis commendavit” — *Wiponis Gesta...*, cap. 29, s. 48—49. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że rocznikarz hildesheimski w jednej zapisce pod rokiem 1032 pomieszczył wydarzenia z Polski co najmniej z dwu lat, tj. 1032 i 1033, a nawet sięgnął do wydarzeń z przełomu lat 1033/4 („quod ipse tamen postea solus iterum sibi usurpavit”), a więc wpis z r. 1032 został niewątpliwie dokonany już po scaleniu ponownym państwa przez Mieszka II. Wśród antagonyistów jego wymienił tylko Bezpryma, pomijając Ottona (zob. Balzer, *Genealogia...*, s. 70—72), tymczasem Wipo wyraźnie stwierdza, iż cesarz podzielił po śmierci „Ottona” monarchię na trzy części i wymienienia obok Mieszka imiennie jego stryjcznego brata Thiedryka, nie zapisując imienia trzeciego z książąt; ale skoro według wiarygodnej zapiski *Roczników kapitulnych krakowskich* Otton zszedł z tego świata dopiero w r. 1033, oczywiste jest, że cesarz Konrad podzielił państwo między nich trzech. Ów podział w Merseburgu został jednak przeprowadzony nie w dniu 7 lipca 1032, lecz o cały rok później.

wania na Węgrzech, podążył „do ziemi niemieckiej”, i jak dalej podaje ów kronikarz „pozostawał — nie wiem przez jak długi czas — u matki i cesarza”²⁶. Był to zatem już drugi jego pobyt w Niemczech.

Nie mógł jednak pobyt ten tym razem trwać zbyt długo. Kazimierz prawdopodobnie udał się do Niemiec, aby za wstawiennictwem matki i wuja Hermana, arcybiskupa kolońskiego, uzyskać od cesarza pomoc zbrojną. I rzeczywiście, jak dalej donosi Anonim Gall,

zabrawszy ze sobą 500 rycerzy, wkroczył w granice Polski, a postępując dalej naprzód zajął oddany mu przez swoich pewien gród, z którego powoli tak orężem, jak i podstępami uwolnił całą Polskę, zajętą przez Pomorzan i Czechów i inne sąsiednie ludy, i podał je pod swoje władztwo²⁷.

Na podstawie powyższych relacji nietrudno odtworzyć drogi, na których rozgrywały się omawiane tutaj wydarzenia. Z przekazów źródeł niemieckich i zapisów ruskiej *Powieści do-roczej* wiemy, że występujący przeciwko Mieszkowi II jego bracia, Bezprym i Otton, wsparci posiłkami ruskimi zaatakowali go od wschodu i kolejno zajmowali kraj, najpierw zapewne Małopolskę i Mazowsze, a następnie Wielkopolskę. Mieszko, cofając się na Śląsk, został w pewnym momencie zmuszony do przekroczenia granicy czeskiej i dostał się do niewoli, która tak tragicznie dla niego się skończyła. Rycheza została zapewne zaskoczona w Gnieźnie. Tutaj mieściły się insygnia królewskie, z którymi po zajęciu Wielkopolski Bezprym odesłał Rychezę do Saksonii. Udała się tam wraz z synem Kazimierzem zapewne najkrótszą drogą na Krosno lub Lubusz i dalej do Kolonii.

Wypędzony po raz drugi z kraju Kazimierz, mając zapewne w pamięci doświadczenia ojca z Czechami, skierował się tym razem na Węg-

ry. Wracając po raz drugi do kraju miał Kazimierz przed sobą dwie możliwości: albo udać się do Polski drogą „węgierską” przez Słowację, albo też drogą „saską”. Nie mógł natomiast przybyć do kraju przez Śląsk, który w tym czasie znajdował się pod dominacją czeską. W pierwszym wypadku owym tajemniczym „grodem”, który dał Kazimierzowi oparcie przy odzyskiwaniu państwa, mógłby być Kraków. Zważywszy jednak trudności, jakie go uprzednio spotkały na Węgrzech, a zwłaszcza mając na uwadze przyjacielskie stosunki, jakie łączyły Piotra Wenećjanina z księciem czeskim Brzetysławem, bardziej prawdopodobne jest, że owym pierwszym pogranicznym grodem był Lubusz nad Odrą, skąd Kazimierz kolejno odbił Wielkopolskę, a następnie Małopolskę²⁸. Wszystko jednak wskazuje na to, że nie zatrzymał się w Gnieźnie lub Poznaniu, lecz zająwszy Małopolskę osiedlił się na stałe w Krakowie.

Wskazówki pośredniej, przemawiającej za tą ewentualnością, dostarcza fakt rychłego zawarcia porozumienia z księciem kijowskim Jarosławem Mądrym i umocnienia go związkiem małżeńskim z córką jego Dobroniegą-Marią²⁹. W ślad za tym poszły wspólne wyprawy połączonych sił Kazimierza i Jarosława na Mazowsze i Pomorze, a zapewne także i na Śląsk w latach 1043—1050³⁰. Że jednak Wielkopolska musiała w planach politycznych Kazimierza nadal odgrywać bardzo ważką rolę, wynika stąd, iż tylko tą drogą — przez Lubusz i Magdeburg, i dalej Kolonię — mógł Kazimierz utrzymać bezpośrednią łączność z królem niemieckim Henrykiem III, swoją matką i wujem arcybiskupem kolońskim — Hermanem. Albowiem co najmniej do roku 1050 wszystkie drogi wiodące do Niemiec przez Czechy i Śląsk były dla niego zamknięte.

²⁶ Galli *Anonymi Cronica*, lib. I, cap. 18, s. 42: „Kazimirus vero gratanter iter arripiens [...] apud matrem et imperatorem, quanto tempore nescio, fuerit conversatus”.

²⁷ *Ibidem*, lib. I, cap. 19, s. 44: „Kazimirus igitur apud Theutunicos aliquantulum conversatus [...] Poloniam se redire disposuit, illudque matri secretius indicavit... Et assumptis secum militibus quingentis, Polonie fines introivit, ulteriusque progrediens, castrum quoddam a suis sibi redditum acquisivit, de quo paulatim virtute cum ingenio totam Poloniam a Pomoranis et Bohemicis aliisque finitimis gentibus

occupatam liberavit, eamque suo dominio mancipavit”.

²⁸ Grudziński, *Ze studiów...*, cz. II, s. 75, myślał o Krośnie nad Odrą, ale ten gród leżał w obrębie Śląska, toteż bardziej prawdopodobny był w tym wypadku Lubusz; por. też Bieniak, *op. cit.*, s. 115, przyp. 292.

²⁹ W tej sprawie zob. szczególnie Bieniak, *op. cit.*, s. 126 i n.

³⁰ O szczegółach tej działalności informuje Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 440 i n., Bieniak, *op. cit.*, s. 147 i n.

PRZESŁANKI POLITYCZNE WYRASTANIA KRAKOWA NA STOLICĘ PAŃSTWA PRZED ROKIEM 1038

Po tych wiadomościach, które lepiej uświadomiły nam geograficzne uwarunkowania polityki Kazimierza Odnowiciela, wracamy do zasadniczego pytania — dlaczego Kazimierz wolał zatrzymać się na południowych i wschodnich peryferiach swego państwa (zważywszy na sojusz z Rusią), choć równie ważne dla jego państwa powody (z uwagi na stosunki z Niemcami) mogły go skłaniać do trzymania się północnych kresów monarchii?

Szukając odpowiedzi trzeba pytać zarówno o motywacje obiektywne, jak i subiektywne. Co się tyczy przesłanek obiektywnych, to w pierwszym państwie piastowskim, tworzonym przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego, główny potencjał ekonomiczny, a przede wszystkim wojskowy, z pewnością znajdował się w Wielkopolsce. Wystarczy w tym celu uprzytomnić sobie dwa fakty, mianowicie: 1) rozmieszczenie sił zbrojnych za Bolesława Chrobrego oraz 2) bezpośrednio od tego rozmieszczenia zależną sieć osad służebnych, która w dużej mierze była skierowana na zaspokojenie drużyn książęcych³¹.

Ten układ zmienił się radykalnie, gdy w latach 988—990 Mieszko I zdołał włączyć w obręb swego państwa ziemie śląskie i wiślańskie. W jeszcze większym stopniu wzrosło znaczenie gospodarcze i militarne tej połaci państwa, gdy w roku 1018 po zwycięskiej wyprawie udało się Bolesławowi Chrobremu przyłączyć do Polski ziemie Łędzian, czyli Grody Czerwieńskie i Grody Przemyskie. W ręce Piastów dostał się wówczas niezmiernie ważny fragment wielkiego szlaku handlowego, biegnącego z Kijowa

przez Kraków do Pragi i dalej do Ratyźbony³². Nie bez powodu Anonim Gall pisał na początku XII w., że przy podziale państwa piastowskiego w r. 1098/9 Bolesławowi dostała się część państwa ludniejsza, a zatem i bogatsza, i zasobniejsza³³. Ten stan rzeczy stał się widoczny już na początku XI stulecia, co tłumaczy kierunek ekspansji Bolesława Chrobrego na Ruś i Morawy.

Prócz tych czynników obiektywnych, których całego wachlarza nie będziemy tu rozwijać, musiały na decyzję księcia Kazimierza wpłynąć również czynniki subiektywne. Tym poświęcamy teraz nieco więcej uwagi, gdyż dotąd były całkowicie pomijane. Chodzi o to, czy decyzja Kazimierza Odnowiciela była przypadkowa (rewolucja społeczna w latach 1034—1038 i najazd czeski w r. 1039), czy też na podjęciu tej decyzji zaważyły inne przesłanki o uwarunkowaniach sięgających w głąb dziejów. O tych drugich podamy nieco informacji, śledząc ich rolę w kształtowaniu się losów dynastii i kraju.

Nie napotyka, jak sądzę, większego sprzeciwu pogląd, że Kraków był od samego początku jednym z ważniejszych, bodaj naczelnym grodem plemienia Wiślan w XI wieku i że już w tym czasie, nie obniżając znaczenia innych punktów obronnych w jego rejonie, wyróżniające wśród nich miejsce zajmowało wzgórze wawelskie³⁴. Jednakże do roli głównego grodu doszedł Wawel dopiero po podboju Małopolski przez Czechów; tutaj do momentu zdobycia Krakowa przez księcia polańskiego Mieszka w r. 988 lub 989 przebywali Czesi, zapewne jako załoga grodowa, co podkreśla okupacyjny charakter panowania czeskiego na tych terenach³⁵.

Ziemie związane z Krakowem tworzyły już

³¹ Na ten związek grodów naczelných z rozmieszczeniem osad służebnych zwrócił słusznie uwagę K. Buczek, *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, *Studia Historyczne*, 29 (1977), s. 364 i n., K. Modzelewski, *Organizacja grodowa u progu epoki lokacji*, *Kwart. Hist. Kult. Mat.*, 28(1980), s. 329 i n.

³² Zob. H. Chłopocka, W. Kowalenko, *Drogi handlowe*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, Wrocław 1961, s. 384—385 (mapa).

³³ Galli *Anonymi Cronica*, lib. II, cap. 21: „Bolezlauus tamen legitimus duas regni principales, partemque terre populosiorem obtinuit”. Stałe wywyższanie Bolesława kosztem Zbigniewa ma wszystkie cechy pochlebstwa, a zatem i podawane na dowód tego uzasadnienia mogą być naciągane; ale można też

mnieniać, że kronikarz z faktów obiektywnych tworzył swoje pochlebstwa.

³⁴ Zob. A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 372 i n.; Z. Pianowski, *Z dziejów średniowiecznego Wawelu*, Kraków 1984, s. 28 i n.; A. Żaki, *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych* [w:] *Symposiones*, t. I, London 1981, s. 29 i n.; zob. też cenne ustalenia monografii S. Koziela i M. Frasia, *Stratygrafia kulturowa w rejonie przedromańskiego kościoła B na Wawelu*, Kraków 1979.

³⁵ Zob. *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, ed. B. Bretholz [w:] *Scriptores rerum Germanicarum*, Nova Series, t. II, Berlin 1923, lib. I, cap. 34, s. 60: „Nam dux Poloniensis Mescio, quo non fuit alter do-

wówczas wyodrębnioną jednostkę terytorialną. Współczesny kronikarz określił je mianem: *regnum*³⁶. Nie wiemy czy w obręb tej dzielnicy wchodziła również ziemia sandomierska z naczelnym grodem Sandomierzem. Jedno jest pewne, że obie te ziemie: krakowska i sandomierska weszły w skład utworzonej w r. 1000 diecezji krakowskiej; przynależna przed tym do tego zespołu ziemia łędziańska (tj. Grody Czerwieńskie i Przemyskie) nie została podporządkowana diecezji krakowskiej tylko z tego względu, iż w roku 981 została opanowana przez państwo ruskie³⁷.

Zdobywa sobie obecnie coraz więcej uznania pogląd, że ta utworzona w latach 988/9 jednostka terytorialna z Sandomierzem lub bez, ale raczej łącznie z nim, nie została objęta granicami znanego dokumentu oblacyjnego Mieszka I z lat 990/1, którym władca polański razem z żoną swoją Odą i z synami z niej zrodzonymi oddawał swoje państwo „Schinesghe” pod opiekę Stolicy Apostolskiej³⁸. Stary książę pragnął w ten sposób zapewnić synom swym, Mieszkowi i Lambertowi, być może też Świętopełkowi, spokojne posiadanie owego państwa w obliczu zbliżającej się śmierci. Dla osiągnięcia tego celu konieczne było wydzielenie dla pierworodnego syna, Bolesława, osobnej

dzielnicy, czyli księstwa. Otóż wszystko przemawia za tym, że dzielnicą tą była ziemia krakowsko-sandomierska z Krakowem jako grodem naczelnym³⁹.

Rządy Bolesława Chrobrego w Krakowie nie były zbyt długie. Już w r. 992 Bolesław obalił testament ojcowski, wypędzając z kraju księżną Odę z jej synami i jednocząc znowu pod swym berłem księstwo krakowskie z państwem „Schinesghe”. Jedność polityczna dzielnicy krakowsko-sandomierskiej nadal została utrzymana, czego wyrazem jest poddanie całego terytorium jurysdykcji jednego biskupstwa krakowskiego⁴⁰. Oznaczało to wzrost znaczenia Krakowa jako stolicy Polski południowej.

Jakie były dalsze losy grodu i dzielnicy krakowskiej po roku 1000?

Informuje nas o tym pewien tekst kronikarza czeskiego Kosmasa opisujący wyprawę księcia czeskiego Brzetysława na Polskę w r. 1039:

Bracizlaus quarto anno sui ducatus [...] intrat terram Polonie suo viduatam principe [...], Krakov autem, eorum metropolim, ingressus, a culmine subvertit et spolia eius obtinuit; insuper et veteres thesauros, ab antiquis ducibus in erario absconditos evoluit, scilicet aurum et argentum infinitum nimis, similiter et ceteras urbes igne succedit⁴¹.

losior homo, mox urbem Krakov abstulit dolo, omnibus quos ibi invenit Boemiis extinctis gladio”. Co do daty opanowania Krakowa przez księcia polańskiego zob. G. Labuda, *O rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, *Slavia Occidentalis* 20(1960), s. 79—93 (tutaj dalsza literatura). Jest nadal wielu zwolenników daty podanej przez Kosmasa, ale nie potrafią oni wyjaśnić: a) jak mogliby się Czesi utrzymać do roku 999 w Małopolsce, utraciwszy przedtem Śląsk oraz b) nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, jak długotrwała była procedura przekazania śląskich i wiślańskich części diecezji praskiej i olomunieckiej pod zarząd nowo tworzonej metropolii gnieźnieńskiej i utworzenia na nich dwu nowych diecezji wrocławskiej i krakowskiej, co już postanowiono na synodzie rzymskim w końcu roku 988 lub na początku 999. Wszystkie te trudności znikają, jeżeli zgodnie z przebiegiem wojny polsko-czeskiej w latach 988/9—990 przyjmiemy najpierw utratę Małopolski, a następnie Śląska.

³⁶ Zob. *Thietmari ep. Merseburgensis Cronica*, ed. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, lib. IV, cap. 12, s. 163: książę czeski Bolesław II zwraca się do Mieszka I z wezwaniem do zwrotu zabranego mu przedtem terytorium: „Si regnum sibi ablatum redderet, hoc incolumes abire permetteret”. Wydawca w przyp. 79 i 91 tej książki omawia dokładnie przebieg dyskusji nad odpowiednikiem terytorialnym tego zwrotu.

³⁷ Zob. G. Labuda, *Polska, Czechy i Ruś w kra-*

ju Łędzian w X wieku, *Rocznik Przemyski* 1984 (w druku).

³⁸ H. Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie w końcu X wieku*, *Małopolskie Studia Historyczne*, 4(1961), s. 7 i n.; wypowiedziana tu teza, jakoby Bolesław Chrobry dzierżył Kraków z ramienia księcia czeskiego Bolesława II, jest trudna do przyjęcia, zwłaszcza po roku 992, gdy Chrobry objął rządy na terenie całego kraju; por. G. Labuda, *Ze stosunków polsko-węgierskich w drugiej połowie X w.* [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, *Księga pamiątkowa ku czci Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 71 n. W sprawie dokumentu *Dagome iudex* i miejsca, jakie w nim zajęła ziemia krakowska wypowiadali się S. Zakrzewski (*Bolesław Chrobry Wielki*) za wyłączeniem jej z granic państwa Schinesghe, Lwów 1925, s. 68 i n. i K. Buczek, *Pierwsze biskupstwo polskie*, *Kwart. Hist.*, 52(1938), s. 202, a także H. Łowmiański, *Bolesław Chrobry...*, s. 8; tenże, *Początki Polski...*, s. 605 i n.

³⁹ Zob. G. Labuda, *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu „Dagome iudex”*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 25(1979), s. 83 i n.

⁴⁰ O genezie biskupstwa krakowskiego i wrocławskiego zob. G. Labuda, *O najstarszej organizacji Kościoła w Polsce*, *Przegląd Powszechny*, 1984, nr 2 (w druku).

⁴¹ *Cosmae Pragensis Chronica...*, lib. II, cap. 2, s. 83. Tekst polski zob. Kosmasa *kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 206.

Tekst ten uwzględnił Oswald Balzer w swoich rozważaniach nad stolicami Polski, ale skupiwszy całą swoją uwagę na wyrażeniu metropolis, w znaczeniu 'stolica', całkiem zlekceważył pozostałą jego treść; co więcej — posunął się nawet do twierdzenia, iż najazd Brzetysława na Kraków w ogóle nie odpowiadał rzeczywistości, czyli inaczej mówiąc był wymysłem Kosmasa⁴².

Zdaniem Balzera Kosmas mylił się, określając Kraków mianem stolicy (metropolis), gdyż jeszcze w tym czasie stolicą było Gniezno, wobec tego, jeżeli Kosmas

w przytoczonym ustępie mieni Kraków metropolią Polski, to chyba dlatego, że anachronizując współczesne sobie stosunki cofa je do czasów dawniejszych [...] z ustępu jego wypływa zatem tylko tyle, że Kraków był metropolią w czasie, w którym spisywał swą kronikę,

to jest na początku XII wieku, za Bolesława Krzywoustego⁴³.

W tym wypadku myli się jednak Balzer, redukując znaczenie wyrazu metropolis tylko do 'stolicy państwa'. Balzer przeczy też sam sobie, cytując przekaz jednego z żywociarzy św. Ottona z Bambergi, Ebbona, który pisze, że wysłannicy księcia Bolesława Krzywoustego towarzyszyli biskupowi „usq̃ ad Gnesnensem metropolim”⁴⁴. Ale w roku 1124 Gniezno, w którym książę Bolesław podejmował Ottona, nie było już stolicą kraju, lecz stolicą arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Balzer nie zauważył też, iż Kosmas w dalszym ciągu swej relacji wymienia również Gniezno jako metropolię,

a więc bynajmniej nie wywyższał Krakowa ponad ówczesną stolicę kraju⁴⁵. Wyrazem metropolis można określić każde naczelne miasto, a więc nie tylko stolicę kraju, lecz także stolicę arcybiskupstwa, prowincji, dzielnicy, zespołu miast itd. Miał więc Kosmas prawo nazywać Kraków metropolią w roku 1039, gdyż w tym czasie był on obok Wrocławia, Sandomierza, Poznania, Płocka, Gniezna lub Kruzwicy jednym z głównych miast kraju.

Nie można też podzielać zdania Balzera, jakoby Kosmas zmyślił napad księcia Brzetysława na Kraków, gdyż racje, jakie przeciw temu przekazowi przytacza, nie mają żadnego znaczenia, a najmniej zasadny jest główny jego argument, że

dwa najpoważniejsze i zgola niezależne od siebie źródła polskie, Gall i *Rocznik Krasińskich*, mówiąc o najeździe czeskim i wliczając główne miejscowości przez Brzetysława spustoszone, wymieniają zgodnie tylko Gniezno i Poznań, ale nie zawierają żadnej wzmianki o Krakowie⁴⁶.

To prawda, że nie wymieniają, tylko że *Rocznik Krasińskich* nie jest w danym miejscu źródłem zgola niezależnym, lecz całkowicie zależnym od przekazu Anonima Galla⁴⁷. Zważyć też należy, że ani Gall, ani *Rocznik* nie wymieniają wśród grodów spustoszonych przez Czechów Giecza, a mimo to nikt nie kwestionuje, że podana o nim przez czeskiego kronikarza wiadomość jest wiarygodna⁴⁸.

Trudno poza tym zrozumieć, z jakiego powodu Kosmas, który posiadał o wyprawie księcia Brzetysława wyjątkowo dobre informacje⁴⁹,

⁴² Balzer, *Stolice...*, s. 19—20.

⁴³ *Ibidem*, s. 20.

⁴⁴ Zob. *Ebbonis Vita s. Ottonis*, MPH, t. II, s. 38; w innym miejscu pisze: „ad Gnesnensem ecclesiam, que metropolis est Polonie” (*ibidem*, t. II, s. 39).

⁴⁵ Kosmas w innym miejscu swej kroniki pisze: „Nec longe a predicta urbe [tj. Giecza] ventum erat ad metropolim Gnezden...” (lib. II, cap. 3, s. 84).

⁴⁶ Balzer, *Stolice...*, s. 60, przyp. 4.

⁴⁷ Tej zależności nie dopatrzyl się wydawca *Rocznika Krasińskich* A. Bielowski (MPH, t. III, s. 130, przyp. 8), choć zauważył wzajemny związek tekstów; nie zauważył jej też W. Kętrzyński, *O rocznikach polskich*, Rozpr. AU, Whf, 34(1897), s. 204—211. Zależność tę można jednak wykazać na przykładzie zapiski z r. 1039: „Anno domini 1039 Boleslaus primogenitus Kazymiri, qui Kyow metropolim vastavit et ictus sui gladii in porta aurea reliquit signum” (MPH, t. III, s. 30). W. Kętrzyński (*op. cit.*, s. 211) szukał odpowiednika w *Vita minor S. Stanislai*, cap. 19 (MPH, t. IV, s. 268), gdzie jednak w odnośnym miejscu strawestowano znany tekst Anonima Galla odnoszący się do Bolesława Chrobrego (*Galli Anony-*

mi Cronica, lib. I, cap. 7, s. 23). Natomiast odpowiednik dla *Rocznika Krasińskich* mieści się w tejże kronice przy opisie wyprawy Bolesława Śmiałego na Kijów: „Ipsē quoque [...] Ruthenorum regni caput, urbem Kygow precipuam hostiliter intravit, ictumque sui ensis in porta aurea signum memorie dereliquit” (*Galli Anonymi Cronica*, lib. I, cap. 7, s. 23).

⁴⁸ Zob. *Cosmae Pragensis Chronica...*, lib. II, cap. 2, s. 83—84.

⁴⁹ Nie chcemy w tym miejscu podejmować starego sporu, czy wśród jeńców zabranych z Giecza znajdował się dziadek samego Kosmasa, czy też dziadek Mnicha Szawskiego (zob. *Kosmasa kronika...*, s. 218, przyp. 10, a także *Studia Zródłoznawcze*, 10, 1965, s. 165), ale mimo wszystko bardziej uzasadniony wydaje mi się ten pierwszy pogląd. Nie są też przekonywujące zastrzeżenia B. Pretholza w jego *Wstępie do wydania Kroniki (Cosmae Pragensis Chronica...*, s. XV—XVIII), że cała opowieść Kosmasa o wyprawie Brzetysława na Polskę uderza swoją szczegółowością i konkretnością, co przemawia za jej pochodzeniem od bezpośredniego świadka wydarzeń

miał akurat zmyślić napad na Kraków. W roku 1039 żywa jeszcze była w Czechach pamięć o niedawnej przynależności tego miasta do państwa Przemyślidów i Brzetysław być może nosił się z zamiarem zawłaszczenia nie tylko Śląska, lecz także Małopolski.

W konkluzji trzeba stwierdzić, iż spustoszenie Krakowa przez księcia Brzetysława należy uznać za fakt historyczny. A utwierdza nas w tym przekonaniu dokładny opis rabunków dokonanych przy tej okazji na samym Wawelu. Możemy z jego relacji wyłuskać cztery odrębne fakty:

1) na Wawelu istniało *aerarium*, czyli skarbiec,

2) w tym skarbcu panujący tu książęta zgromadzili sporo złota i srebra,

3) cały ten skarb wywiózł Brzetysław ze sobą jako łup,

4) przed rokiem 1038 jego posiadaczami byli panujący tu książęta.

Co się tyczy wywiezienia z Polski olbrzymich skarbów, to Kosmas w innym miejscu swej *Kroniki* wyszczególnił niektóre z nich, a mianowicie — prócz relikwii św. Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników, a także ciała arcybiskupa Gaudentego — dwunastu kapłanów niosło krzyż złoty, który Bolesław Chrobry polecił sporządzić z kruszcu, sam wając się trzykroć swoim ciałem, dalej trzy złote płyty położone koło ołtarza, w którym to ołtarzu spoczywało ciało św. Wojciecha, a „na końcu Czesi na więcej niż stu wozach wieźli olbrzymie dzwony i wszystek skarb Polski”⁵⁰. Kosmas wyczulony na tę stronę działalności wojennej księcia Brzetysława nie bez powodu skupił swą uwagę na skarbcu.

Za czasów Balzera można było wątpić w istnienie owego *aerarium* na Wawelu, obecnie po odkryciu zagadkowej „czworokątnej budowli”

z korytarzykiem doprowadzającym do jego wnętrza, chyba nie można wątpić, iż ta zagadkowa budowla jest właśnie owym wspomnianym przez Kosmasa *aerarium*⁵¹. Jak wynika z analizy architektonicznej i technicznej użytych do tej budowli materiałów, została ona wzniesiona w tym samym czasie, co rotunda B, czyli koło roku 975⁵². Służyła ona zapewne czeskiemu grodzodzierzcy Krakowa do przechowywania danin i trybutów ściąganych od podbitej ludności wiślańskiej i lędziańskiej⁵³. Po ustaniu panowania czeskiego przejęli ją grodzodzierzcy polańscy, przede wszystkim sam Bolesław Chrobry. Byłby więc jednym z tych „dawnych książąt”, którzy według Kosmasa gromadzili w tym skarbcu srebro i złoto. Kto był następnym?

MIESZKO BOLESŁAWOWIC I RYCHEZA W KRAKOWIE PO ROKU 1013

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia, którego z braku bezpośrednich świadectw źródłowych nie da się rozwiązać inaczej, jak tylko przez postawienie hipotezy roboczej: tym następnym księciem mógł być tylko syn Bolesława Chrobrego, Mieszko, późniejszy król i następca Bolesława na tronie. A stało się to zapewne w tym czasie, gdy Mieszko Bolesławowic poślubił w r. 1013 Rychezę, córkę falcgrafa reńskiego Ezzona, siostrzenicę cesarza Ottona III⁵⁴. Do zaślubin tych doszło w momencie zawierania pokoju między królem niemieckim Henrykiem II i księciem Bolesławem, a sam Mieszko przy tej okazji złożył przysięgę wasalską królowi niemieckiemu, gdyż poprzez te zaślubiny został członkiem niemieckiej arystokracji, a także potencjalnym dziedzicem dóbr i posiadłości rodowych Ezzona⁵⁵. Te dwa fakty — zawarcie

⁵⁰ *Cosmae Pragensis Chronica...*, lib. II, cap. 5, s. 90; tekst polski zob. *Kosmasa kronika...*, s. 217—218.

⁵¹ Przegląd opinii zob. Pianowski, *Z dziejów...*, s. 58—60; najbliższe mojej hipotezie jest zdanie A. Żakiego, *Nowo odkryte ruiny budowli przedromańskiej na Wawelu* [w:] *Studia z dziejów Wawelu*, t. I (1955), s. 99 i n., który z faktu zachowania wewnątrz budynku denarków z drugiej połowy XI wieku wniósł, iż jest to mennica. Jak sądzę, owe denarki wyraźnie wskazują na charakter przeznaczenia budowli. Pianowski sądzi, że jest to piwnica (*op. cit.*, 188—189, przyp. 39), co prowadzi do tej samej konkluzji.

⁵² Zob. Kozieł, Fraś, *Stratygrafia...*, s. 80; podobnie Żaki, *op. cit.*, s. 111.

⁵³ Trzeba zwrócić również uwagę na położenie „budowli czworokątnej” w tej części Wawelu, gdzie mieściły się zabudowania zamkowe. W tym czasie, w którym ta budowla powstała, trudno sobie wyobrazić, aby budynki mieszkalne istniejące tu były wzniesione z kamienia; były to raczej budowle drewniane, których szczątki wskutek częstych przebudów nie zachowały się. Należy więc przypuszczać, że „budowla czworokątna” była obiektem osobno stojącym.

⁵⁴ Zob. Balzer, *Genealogia...*, s. 65—68. O politycznym znaczeniu tego małżeństwa trafnie H. Ludat, *An Elbe und Oder das Jahr 1000*, Köln-Wien 1971, s. 67 i n., 165 i n.

⁵⁵ Ludat, *op. cit.*, s. 165, przyp. 451, sądzi, że

związku małżeńskiego z Rychezą oraz przynależność do kręgu książąt Rzeszy (Reichsari-stokratie) — wymagały odpowiedniego dla niego stanowiska również w Polsce. Można to było osiągnąć tylko poprzez wydzielenie Mieszkowi własnej dzielnicy. Z trzech dzielnic: Śląska, Mazowsza i kraju Wiślan najbardziej nadawała się do tego celu ziemia krakowska. Wytworzyła się koło niej taka tradycja poprzez osobę samego Bolesława Chrobrego.

Jakie można na poparcie powyższej hipotezy przytoczyć argumenty?

Przede wszystkim trzeba zbadać, czy słowiańskie zasady dziedziczenia tronów przewidywały możliwość wydzielenia osobnych dzielnic dla synów za życia ojca, albowiem zasada dzielenia państwa po śmierci ojca była praktyką powszechną i jako taka jest dobrze przez historyków ustroju rozpoznana⁵⁶. Oswald Balzer w swej wielkiej rozprawie o następstwie tronu tej możliwości w ogóle nie rozważa. Natomiast Franciszek Piekosiński — powołując się na przepisy polskiego prawa ziemskiego, które przewidywały możliwość wydzielenia dzieciom z pierwszego małżeństwa połowy majątku przed ponownym zawarciem związku — sądzi, że Mieszko I, poślubiając w roku 980 drugą żonę Odę, już w tym czasie wydzielił pierworodnemu Bolesławowi osobne księstwo⁵⁷. Ubóstwo źródeł nie pozwala zweryfikować tej hipotezy Piekosińskiego co do tak wczesnego usamodzielnienia Bolesława. Obecnie jednak powszechne uznanie zyskuje pogląd, iż otrzymał on taką dzielnicę w Krakowie w latach 988/9—992. Byłby to zatem precedens. W

następnych dwu pokoleniach Piastów nie było sposobności do zastosowania tej procedury. Natomiast w późniejszych czasach są nam znane podziały kraju między synów Władysława, Bolesława i Zbigniewa (z r. 1098/9), o czym jako rzeczy dobrze znanej nie musimy tu obszerniej pisać⁵⁸. Mimo niewystarczającej podstawy źródłowej, można wnioskować, iż z prawa do otrzymania własnej dzielnicy jeszcze za życia ojca korzystał również syn pierworodny Krzywoustego, Władysław II, zapewne wnet po poślubieniu Agnieszki, córki margrabiego austriackiego Leopolda spowinowaconego z królem rzymskim Konradem III, koło roku 1125; dzielnicą tą był zapewne Śląsk, który potem utrzymał się w rodzie Władysława II jako księstwo dziedziczne⁵⁹.

Są również nam znane analogiczne przykłady z dziejów dynastii Przemyślidów w Czechach. Pod błędnie podanym rokiem 1021 (recte: 1031) zapisał Kosmas poślubienie przez Brzetysława, syna księcia czeskiego Udalryka, margrabianki szweinfurckiej Judyty. Ten udał się z nią, jak pisze Kosmas, prostą drogą na Morawy, które przedtem nadał mu ojciec (1012—1034), wypędziwszy stamtąd polskie załogi⁶⁰. Ponieważ Czesi odzyskali Morawy dopiero koło r. 1030, już od tego roku Brzetysław był udzielnym księciem morawskim⁶¹. Odtąd w późniejszych czasach Morawy stanowiły stałe uposażenie młodszych synów księcia-seniora panującego w Czechach⁶².

Powszechne zastosowanie miała zasada wydzielania osobnej dzielnicy synom za życia ojca na Rusi. W *Powieści dorocznej* czytamy:

do wstępnych zaręczyn mogło dojść jeszcze za czasów cesarza Ottona III w związku z jego pobytem w Gnieźnie, ale do faktycznych zaślubin doszło niewątpliwie z okazji zawarcia pokoju merseburskiego; zob. *Thietmari ep. Merseburgensis Cronica*, s. 436, przyp. 461, s. 441, przyp. 473 i 476.

⁵⁶ Zob. O. Balzer, *O następstwie tronu w Polsce (studia historyczno-prawne)*, Rozpr. AU, Whf, 36 (1897), s. 289 i n.

⁵⁷ Por. F. Piekosiński, *Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśnienia prawa polskiego ziemskiego służących*, Kraków 1897, s. 10.

⁵⁸ Zob. T. Tyc, *Zbigniew i Bolesław*, Poznań 1927, s. 3 i n.

⁵⁹ Balzer, *Genealogia...*, s. 128—130. Podobnie Bolesław Wysoki, syn Władysława, wydzielił swemu synowi Jarosławowi Opole wraz z kilkoma kasztelaniami; zob. R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290* [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 182.

⁶⁰ Zob. *Cosmae Pragensis Chronica...*, lib. I, cap.

40, s. 75: „Rapta est autem virgo iuditha anno dominicae incarnationis MXXI. Et ne daretur Teutonibus occasio calumpniandi Boemos quasi pro illata iniuria, illico heros Bracizlaus cum nova nupta patre salutato duce Oudalrico recta via proficiscitur in Moraviam. Nam antea pater sibi totam illam terram tradiderat in potestatem fugatis cunctis de civitatibus Polonis”. Skoro małżeństwo Judyty i Brzetysława wypadnie datować na lata 1030/31, to wówczas opanowanie Moraw przez Udalryka musiało nastąpić niewiele przedtem. Jakoż pod r. 1030 notuje Kosmas starcie Brzetysława z Węgrami (lib. I, cap. XI, s. 76). Dla całego tego kompleksu spraw zob. G. Labuda, *Utrata Moraw przez państwo polskie w XI w.* [w:] *Studia z dziejów polskich i czechosłowackich*, pod red. E. i K. Maleczyńskich, t. I, Wrocław 1960, s. 93 i n.

⁶¹ Labuda, *Utrata...*

⁶² Zob. V. Novotný, *České dějiny*, t. 1, cz. 2, Praha 1912, s. 89 i n.

Roku 6478 (970) Swiatosław posadził Jaropełkę w Kijowie, a Olega w Drewlanach⁶³.

Roku 6496 (988) Włodzimierz [...] miał synów dwunastu [...] I posadził Wyczęsława w Nowogrodzie, a Izasława w Połocku, a Swiatopełkę w Turowie, a Jarosława w Rostowie. Gdy zaś umarł najstarszy Wyczęsław w Nowogrodzie, posadził Jarosława w Nowogrodzie, a Borysa w Rostowie, a Gleba w Muro-mie, a Swiatosława u Drewlan, Wszewołoda we Włodzimierzu, Mścislawa w Tmutorokaniu⁶⁴.

Roku 6544 (1036). Poszedł Jarosław do Nowogrodu i posadził syna swojego w Nowogrodzie⁶⁵.

Tych przykładów, jak sędzę, wystarczy, by wykazać, iż zwyczaj podziału kraju między synów jeszcze za życia ojca stanowił integralną część słowiańskiego prawa o następstwie tronu, a zatem podział kraju w Polsce w roku 1097 nie był bynajmniej wymuszony samymi okolicznościami politycznymi i nie stanowił wyjątku od reguły. Jest wobec tego bardzo prawdopodobne, iż Mieszko Bolesławowicz już od roku 1013 miał własne dzielnicowe księstwo, a że jego rola w monarchii Bolesława Chrobrego wyrastała ponad bierną wegetację na dworze ojcowskim, tego dowodzą podejmowane przez niego czynności polityczne i wojskowe w latach 1013—1017.

W trakcie wstępnych układów pokojowych między Polską i Niemcami w roku 1013 przybyli na dwór króla Henryka II posłowie Bolesława. Przedłożyli oni warunki pokoju „i obiecywali, iż zaprzysięgnie go syn Bolesława Mieszko”⁶⁶. Istotnie „kilka dni potem przybył z wielkimi darami syn Bolesława, Mieszko, i złożył hołd lenny królowi, po czym przysięgą wzmocnił złożone przyrzeczenie. Następnie odprawiono go z wielkimi honorami i okazano mu wiele uprzejmości, by go skłonić do powtórnego przyjazdu”⁶⁷. Jest zatem prawdopodobne, że w momencie potwierdzenia pokoju 24—25 V 1013 w Zielone Świąta i przekazania Bolesławowi Chrobremu „upragnionego lenna”, tj. Miłska i Łużyc, z których złożył królowi nie-

mieckiemu hołd lenny, doszło do uroczystych zaślubin Mieszka z Rychezą⁶⁸.

W roku następnym Bolesław Chrobry wysłał swego syna do księcia czeskiego Udalryka w misji dyplomatycznej celem pokojowego ułożenia swoich spraw, ale ten, nie bacząc na dyplomatyczny charakter tej misji, uwięził Mieszka i dopiero pod naciskiem cesarza Henryka odesłał go na dwór niemiecki⁶⁹. Jak sędzę, przedmiotem sporu były zapewne Morawy znajdujące się od roku 1002 pod panowaniem Piastów.

Gdy w roku 1015 ponownie rozgorzała wojna polsko-niemiecka, Mieszko znalazł się na czele wyodrębnionego korpusu wojsk nad Od-rą. I wtedy cesarz wysłał do niego swych posłów, wzywając do podporządkowania się zgodnie ze złożoną przysięgą wasalską. Mieszko odmówił jednak spełnienia tego wezwania, zaznaczając, iż teraz: „sum mei patris dominio subditus” — znajduję się pod władzą mojego ojca — i z tego powodu będzie bronił ojczyzny⁷⁰. W toku kampanii wojennej, dysponując nadal własnym wojskiem złożonym z siedmiu legii, postępował w ślad za cofającym się cesarzem aż do miejscowości Strzała (Strela), a następnie gdy cesarz z częścią wojsk pociągnął do Merseburga, zostawiając w straży tylnej margrabiego Hermana, Mieszko przystąpił do zdobywania Miśni; wycofał się dopiero na skutek przyboru wód na Łabie⁷¹.

Również w toku kampanii wojennej w roku 1017 wykonywał samodzielne zadania bojowe, atakując 10 legiami księcia Udalryka na terenie Czech, aby w ten sposób odciągnąć go od głównego teatru wojny; prawdopodobnie punktem wyjścia dla tego ataku były Morawy. Można stąd wnosić, że Mieszko stał na czele wojsk, których zadaniem była obrona granicy śląskiej i morawskiej, a wojsko, którym dowodził, prawdopodobnie pochodziło z jego własnej dzielnicy⁷².

⁶³ Zob. *Powieść wriemiennych let*, t. 2, z komentarzem D.S. Lichaczewa, Moskwa-Leningrad 1950, s. 49; tekst polski *Powieść minionych lat*, oprac. F. Sielicki, Wrocław 1968, s. 260.

⁶⁴ *Powieść...*, s. 83; *Powieść...*, s. 295.

⁶⁵ *Powieść...*, s. 101; *Powieść...*, s. 322.

⁶⁶ *Thietmari ep. Merseburgensis Chronica*, lib VI, cap. 89, s. 434—435.

⁶⁷ *Ibidem*, lib. VI, cap. 90, s. 436—437.

⁶⁸ *Ibidem*, lib. VI, cap. 91, s. 440—444; zob. wyżej przyp. 55.

⁶⁹ *Ibidem*, lib. VII, cap. 10, s. 478—479.

⁷⁰ *Ibidem*, lib. VII, cap. 17, s. 492—493.

⁷¹ *Ibidem*, lib. VII, cap. 23, s. 500—501.

⁷² *Ibidem*, lib. VII, cap. 59, s. 552—553. Że Mieszko dowodził własnymi wojskami jako książę dzielnicowy wynika z samej istoty ustroju wojskowego tamtych czasów; zob. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 22 i n., 129 i n. O posiadaniu własnych druzyn przez książąt dzielnicowych, Zbigniewa i Bolesława, mówi kilkakrotnie Anonim Gall; zob. K. Maleczyński, *op. cit.*, s. 36, przyp. 139.

Wszystko to wiąże Mieszka z południowymi kresami kraju, ale jeszcze nie przesądza odpowiedzi na pytanie — która z dwu wchodzących tu w grę prowincji, Śląsk czy Małopolska, była dzielnicą pod jego bezpośrednimi rządami, a która równocześnie pod władzą nadrzedną (dominium) ojca Bolesława.

W tej sytuacji z pomocą przychodzą nam świadectwa zupełnie innej natury. Od dawna zainteresowanie historyków Kościoła i historyków sztuki budzą na Wawelu kościół Św. Gereona i rotunda pod wezwaniem ŚŚ. Feliksa i Adaukta. Oba wezwania dostały się na Wawel z Kolonii⁷³. Jest do tej pory powszechne mniemanie, że patrocinią te przeniesli do Krakowa Kazimierz Odnowiciel i biskup Aron, obaj przez królową Rychezę związani ze środowiskiem kościelnym Kolonii⁷⁴.

Jak się wydaje, udało się wreszcie zlokalizować na wschód od katedry Św. Wacława, a także określić charakter architektoniczny i czas wzniesienia kościoła Św. Gereona na pierwszą połowę XI stulecia. Całkiem pewna jest lokalizacja rotundy ŚŚ. Feliksa i Adaukta (inaczej mówiąc tzw. rotundy A). Na podstawie kryteriów architektonicznych wyznaczono jej chronologię na schyłek X lub początek XI wieku. Ponieważ trudno oddzielić rotundę od jej wezwania, musimy przyjąć, że wezwanie ŚŚ. Feliksa i Adaukta wiąże się z nią od momentu jej zbudowania. To zaś pozwala wysunąć wniosek, iż wezwania Św. Gereona i ŚŚ. Feliksa i Adaukta znalazły się w Krakowie prawie o pół wieku wcześniej niż dotąd przyjmowano. W tej sytuacji o wiele bardziej uzasadniony wydaje się dalszy wniosek, iż wezwania te na Wawel przyniosła sama Rycheza, a nie dopiero jej podopieczny Aron. W ten sposób krąg argumentacji się zamyka.

Wolno twierdzić, iż Mieszko Bolesławowicz, poślubiając w roku 1013 Rychezę, równocześnie otrzymał swe własne księstwo w Krakowie. Byłby on zatem owym drugim „dawnym księciem”, który według opowieści Kosmasa gromadził złoto i srebro w skarbcu wawelskim. Należy przypuszczać, że Mieszko wraz z żoną

aż do roku 1025, daty śmierci ojca Bolesława, rezydował w Krakowie. Jeżeli w *Roczniku kapitulnym krakowskim* czytamy, że urodzony w r. 1016 Kazimierz Mieszkowicz został w roku 1026 oddany na naukę, to możemy domniemywać, że była to szkoła przykatedralna w Krakowie⁷⁵. Spędził więc swe młode lata na Wawelu.

Reasumując — na jego decyzję (zarówno o charakterze subiektywnym, jak i obiektywnym) o przeniesieniu stolicy państwa z Gniezna do Krakowa złożyło się kilka czynników: 1) istnienie w Krakowie co najmniej od lat 988/9 drugiego obok Gniezna ośrodka władzy książęcej, 2) zniszczenie Gniezna wywołane reakcją pogańską i najazdem czeskim w latach 1034—1039, wreszcie 3) wspomnienia młodości. Czynniki te razem wzięte nie potwierdzają poglądu Oswalda Balzera, jakoby translokacja stolicy z Gniezna do Krakowa była faktem jednorazowym, prawie niespodziewanym, a więc przypadkowym. Zyskuje na prawdopodobieństwie pogląd zwalczany przez Balzera, iż przeniesienie to miało charakter powolnej ewolucji, było wynikiem „dłuższego ważenia się wpływów obu miejscowości”.

KONKLUZJE

Zbierzmy tutaj pokrótce etapy tej ewolucji. Już u schyłku rządów Mieszka I Kraków jako stolica plemienna Wiślan stał się na krótko (988/9—992) siedzibą Bolesława Chrobrego jako władcy wydzielonej mu przez ojca dzielnicy. Do tej samej koncepcji wrócił Bolesław Chrobry, gdy w r. 1013 po poślubieniu przez syna Mieszka siostrzenicy cesarza Ottona III, Rychezy, zdecydował się ze względów prestiżowych na wydzielenie osobnego księstwa dla młodej pary; Kraków był ich siedzibą w latach 1013—1025. W roku 1025, z chwilą objęcia przez Mieszka II tronu królewskiego po ojcu stolicą polityczną monarchii było Gniezno, ale siedzibą ulubioną był zapewne Kraków. Po wielu zaburzeniach politycznych i społecznych w kra-

⁷³ Zob. w tej sprawie obszerniej G. Labuda, *Budowle sakralne na Wawelu w połowie XIII wieku* [w:] *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, Poznań 1987 (w druku).

⁷⁴ F. Kopera, *O kościołach na Wawelu*, *Rocznik Krakowski* t. VIII, 1906, s. 65—66.

⁷⁵ Zob. *Najdawniejsze roczniki krakowskie i ka-*

lendarz, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH, Nova Series, t. V, Warszawa 1978, s. 45: „MXVI Kazimirus dux natus est VIII Kalendas Augusti, luna XVI”, oraz: „MXXVI Kazimirus traditur ad discendum”. Do szkoły przykatedralnej w Krakowie uczęszczał też Zbigniew, syn Władysława Hermana (*Anonymi Galli Cronica*, lib. II, cap. 4, s. 68).

ju w latach 1031—1039 syn Mieszka II, Kazimierz, który zapewne całą swą młodość spędził w Krakowie, osiedlił się po swoim powrocie do kraju w r. 1039 w Krakowie. Tutaj rezydował stale najstarszy syn Kazimierza Bolesław Śmiały. Natomiast gdy do władzy po nim doszedł młodszy brat Władysław, rezydujący od roku 1058 w swej stolicy dzielnicowej w Płocku, wyłoniło się w kraju aż kilka — jak to obrazowo wyraził pierwszy kronikarz dziejów polskich, Anonim tzw. Gall, „sedes regni principales” — stolic naczelnych państwa, tj. Gniezno, Płock, Kraków, Wrocław i Sandomierz. Kraków stał się przejściową siedzibą syna Bolesława Śmiałego, Mieszka (1086—1089).

Władysław Herman najchętniej przebywał w Płocku i tu też zmarł. Dopiero Bolesław Krzywousty, otrzymawszy w spadku w r. 1102 całą Polskę południową, obrał na swą stałą

siedzibę Kraków i pozostał tu po dokonanych zjednoczeniu monarchii aż do roku 1138. Wtedy, wydając swoje ostatnie postanowienie o podziale kraju między synów, wyznaczył Kraków na siedzibę księcia princepsa. W ten sposób stał się Kraków siedzibą bardziej ideową, niż polityczną rozkładającej się monarchii piastowskiej. O jej ostatecznym przekształceniu się w stolicę polityczną Królestwa Polskiego zdecydował dopiero Władysław Łokietek, który jako książę dzielnicowy kujawski tutaj ostatecznie obrał swoją siedzibę i tutaj w roku 1320 koronował się na króla Polski. Nie od razu więc zbudowano Kraków jako stolicę, zadecydowały o tym zarówno wydarzenia przypadkowe, jak i procesy o charakterze społeczno-ekonomicznym oraz politycznym, które poszczególnym wydarzeniom nadały cechy trwałości i równocześnie stałości.

TOMASZ WĘCŁAWOWICZ

FAZY BUDOWY KOŚCIOŁA BOŻEGO CIAŁA NA KAZIMIERZU (WIEKI XIV I XV)

Kościół parafialny miasta Kazimierza p. w. Bożego Ciała, jeden z najwybitniejszych przykładów architektury późnogotyckiej w Krakowie nie posiada jak dotąd wyczerpującej monografii, która by wyjaśniała zarówno dzieje budowy, jak i relacje porównawcze tego zabytku. W dotychczasowych publikacjach przeważają studia dotyczące manierystycznego i barokowego wyposażenia wnętrza — ołtarzy, stalli, nagrobków. Jedynie Władysław Łuszczkiewicz zajął się szerzej architekturą kościoła w krótkiej pracy o charakterze historycznym². Początki fundacji zostały potraktowane tutaj dość skrótowo, bowiem Łuszczkiewicz pominął niektóre istotne przekazy źródłowe, wówczas już opracowane i dostępne³. Pomimo to spostrzeżenia jego przez prawie sto lat były wykorzystywane w licznych opracowaniach ogólnych i przewodnikach⁴.

Kościół Bożego Ciała w dzisiejszej swej postaci jest dobrze zachowaną bazyliką gotycką, ceglano-kamienną, trójnawową, beztransept-

wą, z długim pięcioprzęślowym prezbiterium zamkniętym absydą o pięciu ścianach ośmioboku. Korpus czteroprzęślowy o wąskich nawach bocznych posiada system konstrukcyjny filarowo-przyporowy. Drobne przybudówki — zakrystia, oratorium oraz późniejsze nie należące już do architektury średniowiecza — kruchty, kaplica kopułowa, a nawet wieża nie znieskształcają zasadniczego trzonu bryły.

Jednolitość bryły kościoła i ciągłość realizacji zasugerował już Łuszczkiewicz, cytując rachunki budowy mówiące o wykańczaniu prezbiterium i jednoczesnym rozpoczęciu prac przy korpusie⁵. Dopiero Adam Miłobędzki zwrócił uwagę na dwuczłonowość czternastowiecznych miejskich bazylik Krakowa i Kazimierza o elementach odmiennych genetycznie, a także stylistycznie i chronologicznie — wydłużonym prezbiterium opartym na wzorach śląskich i korpusie nawiązującym do katedry wawelskiej⁶. Paul Crossley w obszernej monografii dotyczącej architektury kazimierzowskiej zajął

¹ Artykuł jest rozszerzonym fragmentem pracy magisterskiej pisanej pod kierunkiem prof. dra Lecha Kalinowskiego w roku akademickim 1978/1979 w Instytucie Historii Sztuki UJ. Serdecznie dziękuję prof. drowi Lechowi Kalinowskiemu i mgr Helenie Małkiewiczównie za cenne wskazówki metodyczne dotyczące interpretacji źródeł pisanych, które przyczyniły się do ostatecznego kształtu tego opracowania.

² W. Łuszczkiewicz, *Kościół Eożego Ciała, jego dzieje i zabytki*, Biblioteka Krakowska, nr 5, 1898.

³ *Ibidem*, s. 7. Łuszczkiewicz pomija przede wszystkim obszerny przekaz z: *Joannis Dlugossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*, księga IX, wyd. A. Przeździecki, t. III, Kraków 1876, s. 227—228, przypisując jego autorstwo Miechowicie, ponadto w innym miejscu podaje błędne wymiary kościoła (*ibidem*, s. 27—28).

⁴ J. Babraj, *Kościół Eożego Ciała w Krakowie i jego święte pamiątki*, Bytom 1900; A. Błachut,

Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce. Czciociele Maryi, Lwów 1905; A. Błachut, M. Bartynowski, *W pięćsetną rocznicę założenia Klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie 1405—1905*, Kraków 1905; T. Widelka, *Przewodnik po kościele Bożego Ciała w Krakowie*, Kraków 1947; A. Bochnak, *Kraków gotycki* [w:] *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Kraków 1965, s. 112; T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. IV, Kraków 1971, s. 84—85; J. Samek, *Pozycja kościoła Bożego Ciała w sztuce Krakowa oraz jego rola w poczynaniach artystycznych kanoników regularnych kongregacji krakowskiej* [w:] *Studia z dziejów kościoła Bożego Ciała w Krakowie*, Kraków 1977, s. 13—39.

⁵ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 10—11.

⁶ A. Miłobędzki, *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich* [w:] *Późny gotyk*, Warszawa 1965, s. 90—91; tenże, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. II, Warszawa 1968, s. 77.

się prezbiterium kościoła Bożego Ciała. Uznał on tę realizację za lokalną interpretację typu długiego prezbiterium zapoczątkowanego w Krakowie „wierzynkowskim” chórem kościoła Mariackiego i powtórzył za Łuszczkiewiczem daty budowy, opierając się zasadniczo na wskazanych przez niego archiwaliach⁷.

Źródła pisane dotyczące kościoła Bożego Ciała są stosunkowo liczne, lecz wyrywkowe i częściowo sprzeczne. Jedyne bezpośrednie źródło — wspomniane wyżej rachunki w księgach rady miejskiej Kazimierza pozwalają na dość dokładne odtworzenie poszczególnych etapów realizacji, ale dopiero po roku 1369, ponieważ księgi z lat poprzednich nie zachowały się⁸. Pomimo to rok 1369 był niejednokrotnie przyjmowany za początek budowy kościoła⁹.

Najstarszym przekazem pośrednim są spisy świętopietrza, w których kościół jest wymieniany od roku 1342¹⁰. Datę 15 kwietnia 1347 roku nosi dokument wystawiony w Awinionie nadający odpusty Bractwu Najświętszego Sakramentu, istniejącemu wtedy przy kościele¹¹. Dokument ten nie jest aktem erygującym, ale świadczącym już o istnieniu Bractwa, które musiało powstać wcześniej¹². O fundacji kościoła przez Kazimierza Wielkiego i o pierwotnym przeznaczeniu go przez króla dla kanoników regularnych nadmienia dokument z 14 (lub 7) stycznia roku 1392¹³. Współczesny królowi Kazimierzowi Janko z Czarnkowa nie wymienił kościoła Bożego Ciała pomiędzy fundacjami królewskimi, ale autorstwo tej właśnie partii jego kroniki od dawna budzi zastrzeżenia badaczy¹⁴.



1. Kościół Bożego Ciała, prezbiterium, fragment przy-pory w elewacji południowej

Długosz opisał fundację kościoła Bożego Ciała trzykrotnie. Najwcześniej, ok. r. 1451 w żywocie biskupa Piotra Wysza, gdzie kościół został wymieniony jako pierwotnie drewniany i dopiero po sprowadzeniu kanoników

⁷ P. Crossley, *Gothic Architecture in the Reign of Kazimír the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320—1380*, Biblioteka Wawelska, nr 7, Kraków 1985, s. 154—156; Łuszczkiewicz, *loc. cit.*

⁸ *Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, *passim*; *Acta consularia casimiriensia*, t. 1—2: 1404—1432, rkpis w Bibl. Jag., *passim*. Por. także *Cracovia artificum 1300—1500*, wyd. J. Ptaśnik, t. I, Kraków 1917, s. 10 i nr 61, 65, 68, 145, 150; M. Friedberg, *Inwentarz archiwum miasta Kazimierza pod Krakowem 1335—1802*, Warszawa 1966, s. 37.

⁹ Dobrowolski, *loc. cit.*; Crossley, *op. cit.*, s. 154—155.

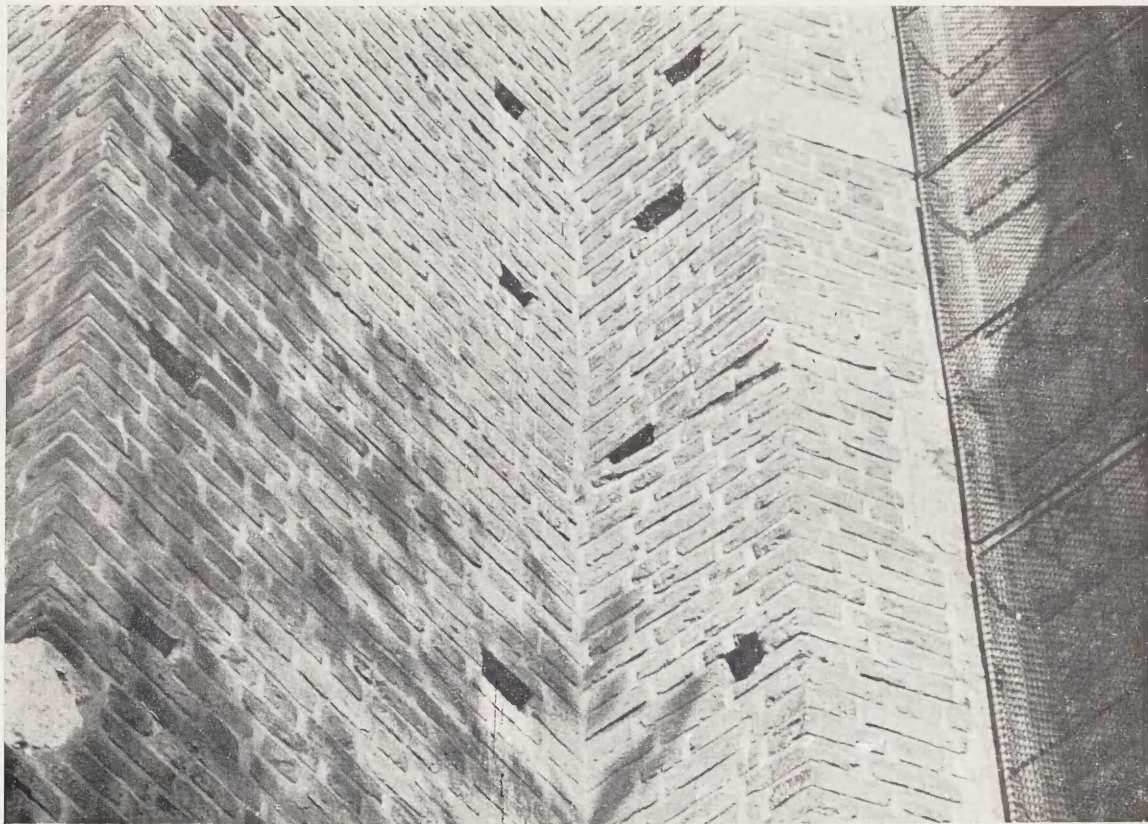
¹⁰ *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, s. 182, 209, 229 i n. Na źródła te pierwsza zwróciła uwagę W. Konieczna, *Początki Kazimierza do roku 1419* [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, Biblioteka Krakowska, nr 94, 1938, s. 36, 38.

¹¹ Oryginał dokumentu jest przechowywany w archiwum klasztoru. Tekst w: *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1876, s. 223.

¹² Por. komentarz w: H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Wrocław 1977, s. 84—87.

¹³ Tekst dokumentu w: *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, cz. II, Kraków 1883, s. 166—167; C. Würzbach, *Die Kirchen der Stadt Krakau*, Wien 1853, s. 278, pisze, że Władysław Jagiełło sprowadzając kanoników regularnych z Kłodzka wypełnił wolę Kazimierza Wielkiego. W nowszej literaturze wspomina o tym tylko Widełka, *op. cit.*, s. 12.

¹⁴ *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum* [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. II, Lwów 1872, s. 624—627. Trzy początkowe księgi kroniki uważane są za wtórnie dołączone przez wydawców MPH z innych późniejszych krakowskich źródeł. Por. m. in. W. Kętrzyński, *O rocznikach*



2. Kościół Bożego Ciała, prezbiterium, fragment ściany w elewacji południowej



3. Kościół Bożego Ciała, prezbiterium, fragment ściany w elewacji południowej

regularnych w roku 1405 wzniesiony z „wypalanej cegły [...] za pieniądze króla Władysława, biskupa i ludności Kazimierza”¹⁵.

Później w *Rocznikach*, a więc ok. 1460—1464 przedstawił Długosz piękną legendę o wotywniej fundacji kościoła. Pod datą 1347 opisał cudowne odnalezienie monstrancji skradzionej z kościoła Wszystkich Świętych i porzuconej wśród bagien we wsi Bawół. Pod wrażeniem tego wydarzenia król Kazimierz zobowiązał się, „że wybuduje kościół z cegły”. Budowę rozpoczęto w roku następnym i „wkrótce”, jak pisze Długosz (niestety bez daty), król wybudował „chór z wypalanej cegły” i przeniósł tam parafię z kościoła Św. Wawrzyńca¹⁶. Tekst ten zawiera jednak wiele niekonsekwencji. Pisząc o cudzie pod datą 1347 Długosz podał, że wydarzył się on na terenie parafii Św. Wawrzyńca, gdzie Kazimierz Wielki założył „potem miasto”, a tymczasem lokacja ta nastąpiła wcześniej, w roku 1335.

Najpóźniejszą i zarazem najmniej spójną wersję o fundacji kościoła przedstawił Długosz w *Liber beneficiorum* (ok. 1474—1476). Wspomnił bowiem o erygowaniu kościoła parafialnego równocześnie z lokacją miasta Kazimierza, a opowiadając o sprowadzeniu kanoników regularnych i osadzeniu ich przy kościele Bożego Ciała w roku 1405 nadmienił, że kościołem tym „do tego czasu, czyli przez 129

lat” zarządzali kapłani świeccy, co przesunąłoby datę fundacji w głąb wieku trzynastego. Tutaj, podobnie jak w najwcześniejszym przekazie, także podał, że kościół Bożego Ciała był pierwotnie drewniany i dopiero w wieku piętnastym został wzniesiony z cegły¹⁷.

Legendę wotywną powtórzyli za Długoszem — Miechowita, Kromer, Pruszczyński i Grabowski.

W drugiej połowie XVII wieku kronikarz klasztoru Stefan Ranotowicz dołączył do wersji Długoszowej, przedstawionej w *Rocznikach*, wiadomość o sześćdziesięcioletniej przerwie w budowie kościoła. W pierwszym etapie, po roku 1347 chór miał być wzniesiony w cegle tylko do wysokości dwudziestu łokci, a resztę uzupełniono drewnem. Dalszą rozbudowę — aż do roku 1477 — przypisał Ranotowicz, powołując się na Długosza (*Liber beneficiorum*), pięciu kolejnym przełożonym konwentu Kanoników Regularnych¹⁸.

Źródła pisane, archiwalne i literackie, nie wyjaśniają zatem dziejów budowy w sposób jednoznaczny. Niektóre dokumenty zaginęły. Łuszczkiewicz wspomniął o dokumencie Kazimierza Wielkiego dla kościoła z roku 1348, nie precyzując jednak jego treści i nie wskazując miejsca, gdzie jest przechowywany¹⁹. Przekazy pośrednie, literackie — teksty Długosza i Ranotowicza — podają wiadomości i daty za-

polskich, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filozoficzno-Historyczny, t. 34, Kraków 1897, s. 185—190, 348—353; J. Dąbrowski, *Kronika Janka z Czarnkowa*, Sprawozdania PAU, t. 33, Kraków 1928, nr 7, s. 6—7; B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie wieku XIII i XIV*, Warszawa 1959, s. 21; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie do roku 1480*, Wrocław 1964, s. 141—142, 154—157.

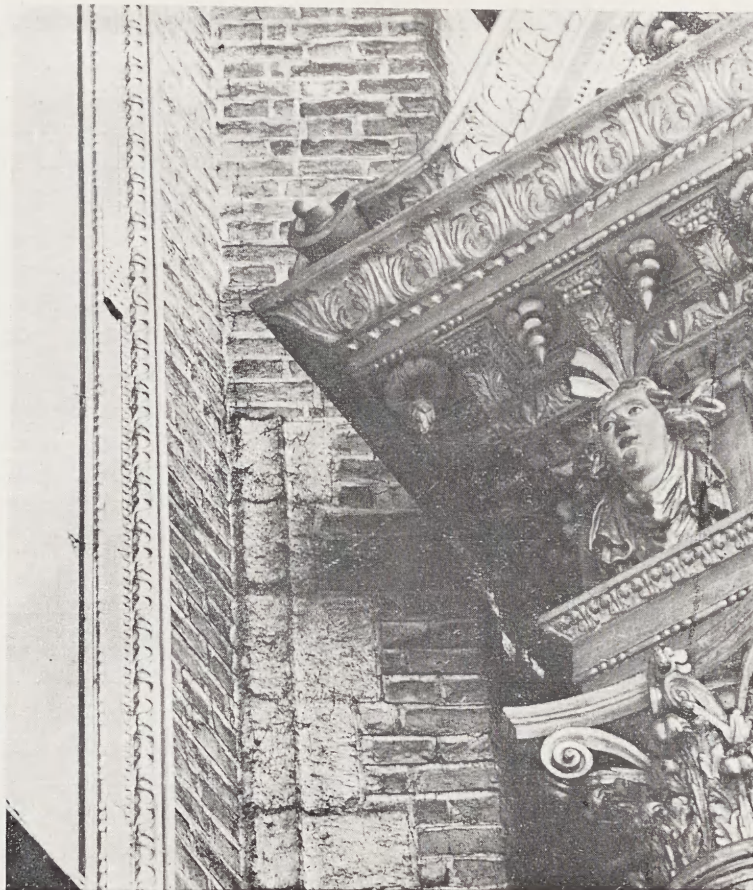
¹⁵ *Joannis Długossii Vitae Episcoporum Poloniae*, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1887, s. 420—421; *Catalogi episcoporum Cracoviensium*, wyd. J. Szymański [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Series Nova, t. 10, fasc. II, Warszawa 1974, s. 207—208. Żywot biskupa Wysza powstał niedługo po roku 1451. Por. m.in. Szymański, *op. cit.*, s. 127—128.

¹⁶ *Joannis Długossii [...] Historiae Polonicae...*, loc. cit. (tłum. polskie *Jana Długosza Roczniki...*, t. III, Warszawa 1975, s. 312 i n. *Roczniki* powstały w latach 1459/60—1464. Por. m.in. W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Poloniae Jana Długosza*, Kraków 1952, s. 48—51 i n.; tejże, *Autograf Długosza i jego warsztat w nowej edycji Annales* [w:] *Długosiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, Warszawa 1980, s. 274.

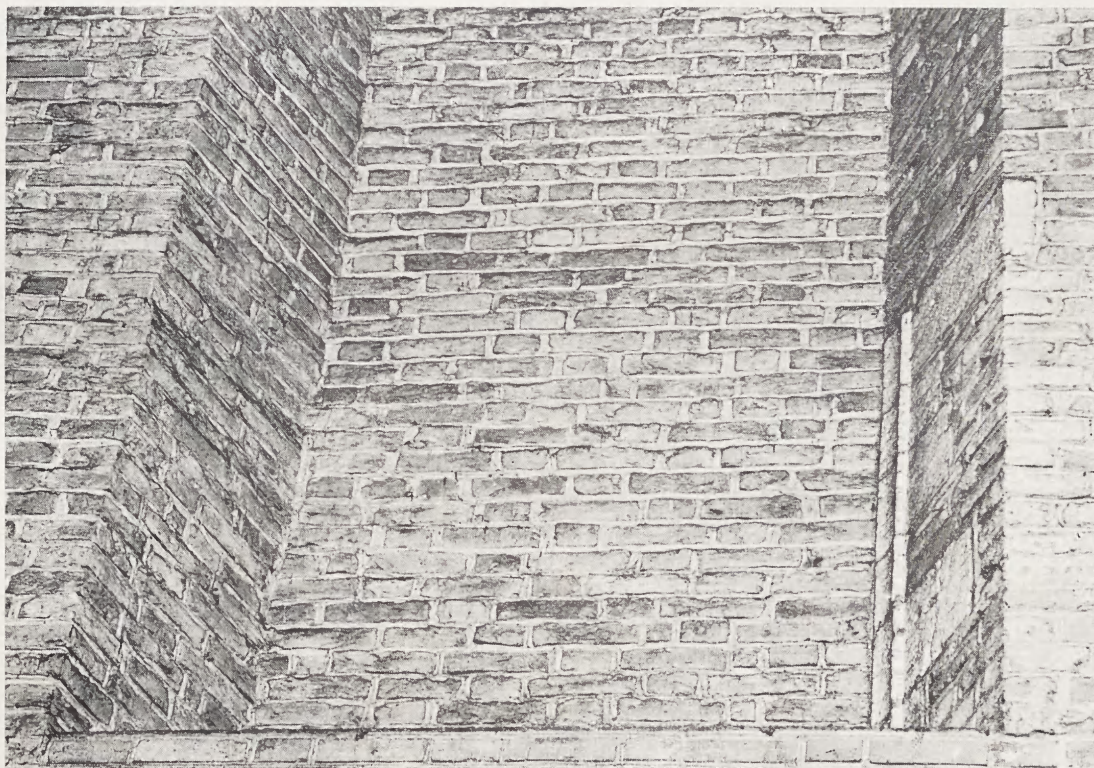
¹⁷ *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. III, Kraków 1863, s. 141—142. *Liber beneficiorum* powstał w latach 1474—1476. Por. m.in. S. Kuraś, *Regestrum Ecclesiae Cracoviensis. Studia nad powstaniem tzw. Liber beneficiorum Jana Długosza*, Warszawa 1966, s. 34 i n.

¹⁸ *Casimiriae civitatis [...] descriptae a Stephano Ranothowicz, 1660—1670*, rkps. w Bibl. Jag. karta 143 — wydarzenie z monstrancją datuje na rok 1346: „i zaraz drugiego roku podał i zmurował choru małego na dwadzieścia łokci wysoko. Umarł za tym król Kazimierz i tego choru małego nie dokończył nie mając sumptu na murowanie dalsze kościoła tego, na tych ścianach murowanych z drzewa wzniesiony kościół i gontami pobity, tak przez sześćdziesiąt lat pod rządem świeckich kapłanów zostawał [...] Kościół zniósł Konrad [pierwszy przełożony kanoników regularnych 1405—1421] na ścianach drzewnianych i murowanie wyżej począł z jałmużny biskupów i mieszczan krakowskich podnosić i jako Długosz pisze [*Lib. ben.*, loc. cit.] pięć proboszczów po sobie szczęśliwie następujących ten kościół murowali”. W roku 1477 zmarł piąty proboszcz Jakub z Wadowic — karta 12.

¹⁹ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 13.



4. Kościół Bożego Ciała, prezbiterium, profil kamienny we wnęce okiennej w ścianie północnej w przęśle absydialnym



5. Kościół Bożego Ciała, prezbiterium, wnęka okienna w ścianie północnej w przęśle zachodnim

sadniczo różne od wycinkowych, lecz bezpośrednich źródeł, jakimi są rachunki budowy w księgach rady miejskiej Kazimierza. Te lata budowy, potwierdzone zachowanymi rachunkami, zostały przez Długosza zupełnie przemilczane, a Ranotowicz włączył je w okres wieloletniej przerwy w budowie.

Źródła materialne — mury kościoła Bożego Ciała — nie były dotąd analizowane stratygraficznie.

Uważna analiza murów kościoła pozwala na podstawie charakterystycznych nieregularności wątku ceglanego i ciosowego określić miejsca, które świadczą o dłuższych przerwach w budowie. Pierwszym tak wyróżnionym etapem realizacji byłyby mury prezbiterium do połowy wysokości (ok. 12 metrów). W tym miejscu w elewacji południowej, na przyporach i gładzi okiennych w przesłach: drugim, trzecim i czwartym od wschodu wążek muru cofa się nieco od łoża, a także zakłócony jest regularny układ spoinowania (ryc. 1,2,3). Wewnątrz w ślepych wnękach okiennych ściany północnej kamienne profilowania gładzi urywają się na tej samej wysokości (ryc. 4, 5). Wyrażna cezurą warsztatową (zmiana szerokości spoin, sposobu kładzenia zaprawy) jest widoczna w tej samej ścianie na zbliżonym poziomie w licu zewnętrznym, obecnie na strychu nad zakrystią. Z tym etapem budowy związana jest także dolna partia ściany wschodniej nawy południowej, która wyżej jest nadbudowana murem znacznie cieńszym. Zmiana grubości widoczna jest w połowie wysokości okna za ołtarzem.

Drugą tak wyraźną przerwę w pracach przy kościele i tym samym koniec drugiego etapu wyznaczają nieregularności ciosowego łoża filarów międzynawowych i przełamania linii żeber sklepiennych naw bocznych tuż powyżej ich nasady przy filarze. Nieregularności te są widoczne we wszystkich filarach od strony naw bocznych i w półfilarach przy ścianie zachodniej (ryc. 6—8).

Zestawienie opisanej analizy murów ze wszystkimi tekstami źródłowymi pozwala na wyróżnienie i datowanie trzech zasadniczych etapów budowy kościoła. W pierwszym, po założeniu fundamentów od razu pod cały kościół, wzniesiono prezbiterium do wysokości ok. 12

metrów i dolne partie ściany wschodniej korpusu widoczne w nawie południowej, a od strony północnej łączące się z murami obecnego oratorium (ryc. 10a). Grubość tych murów jest jednakowa i wynosi ok. 140 cm. Później, w następnych etapach ścianę wschodnią nawy południowej nadbudowano murem cieńszym i tak samo cienkie są pozostałe mury naw bocznych. W odróżnieniu od nich w wysokiej ścianie zachodniej nawy głównej ponownie zastosowano grubość około półtora metra. W obecnym korpusie bazylikowym grubości ścian magistralnych uzależnione są od ich wysokości. Pierwotnie przyjęta znaczna grubość muru ściany wschodniej nawy południowej skłania do przypuszczenia, że zamierzone nawy miały osiągnąć wysokość równą prezbiterium, a więc korpus planowany w tej fazie miał być halowy (lub pseudohalowy). Podobnie w pierwszej fazie budowy kościoła Św. Katarzyny i kościoła Mariackiego w fazie „wierzynekowej” masywne ściany wschodnie korpusów są interpretowane jako pozostałości pierwotnej koncepcji halowej²⁰.

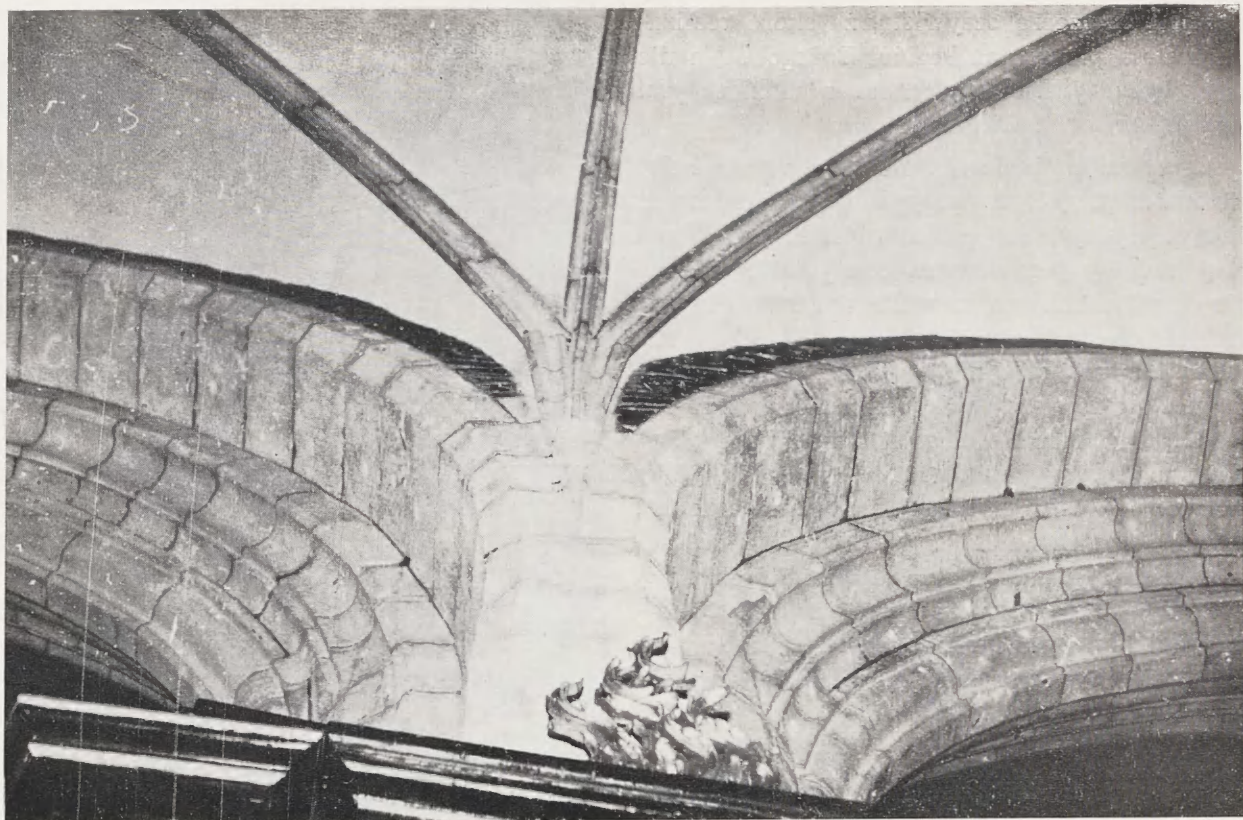
Wiadomość o przzerwaniu prac na wysokości 20 łokci (równiej 12 metrom) podał tylko Ranotowicz. Nie wskazują na to zachowane rachunki budowy i nic nie wiedział o tym Długosz, ponieważ wiadomość o pierwotnym kościele drewnianym podawał już rutynowo i w innych opisach. Źródło materialne, w tym przypadku mury prezbiterium z wyraźną cezurą świadczącą o przerwie w budowie, potwierdza ją wiarygodność cytowanego fragmentu kroniki Ranotowicza bez względu na czas jej powstania.

Datowanie tej partii można określić tylko pośrednio. Ramy czasowe wyznaczają rok 1342 ze spisów świętopietrza jako „terminus post quem” i rok 1369 jako „terminus ante quem”, ponieważ po tej dacie nie zachowały się żadne zapisy w księgach rady miejskiej o przzerwaniu prac. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby zgodzić się z tradycją przekazaną przez Długosza i Ranotowicza, że fundacja i pierwsza faza budowy kościoła łączy się z latami czterdziestymi wieku XIV. Nagłe przzerwianie prac mogło nastąpić już po roku 1348, kiedy dżuma sparaliżowała życie w mieście²¹. Fundatorem był przypuszczalnie Kazimierz Wielki,

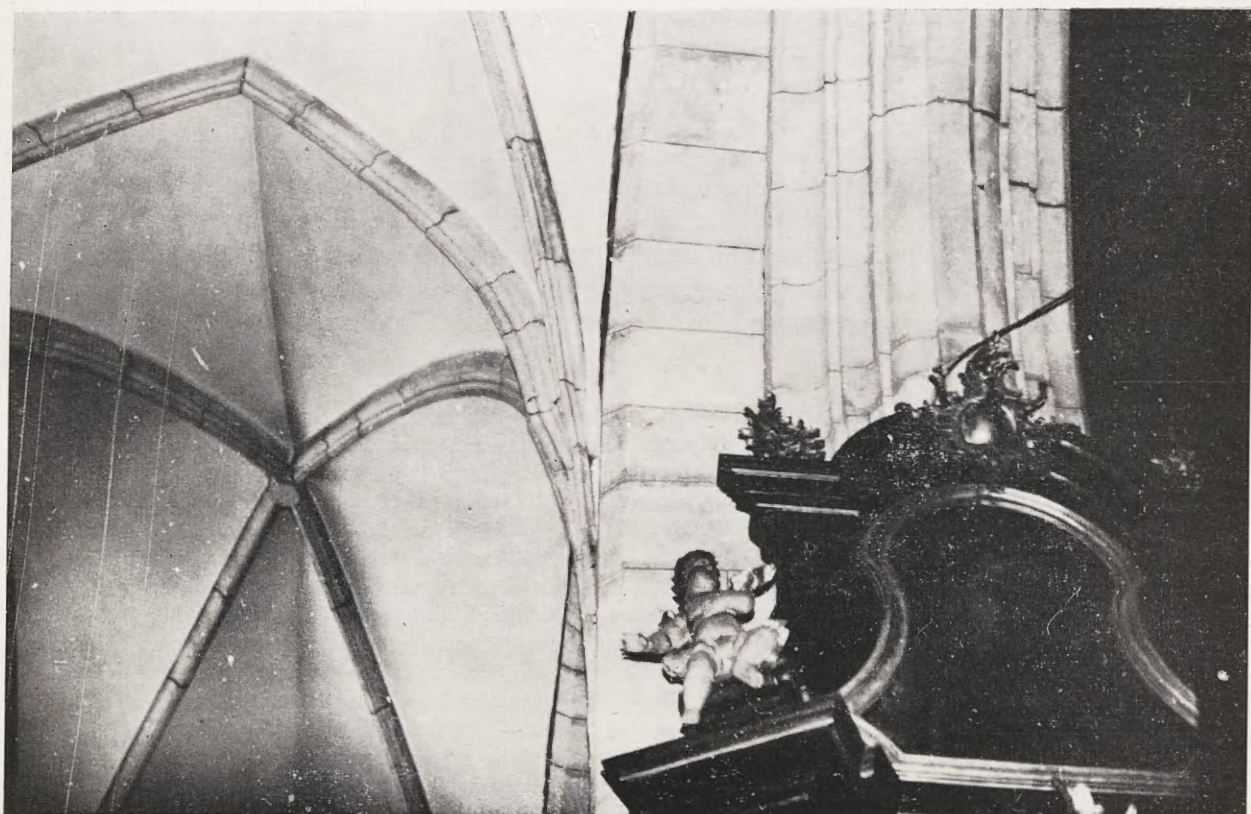
²⁰ F. Mączyński, *Restauracja kościoła Najświętszej Panny Maryji w Krakowie*, Ochrona Zabytków, 1930—1931, s. 81—83; J. Lepiarczyk, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie*, wieki

XIII—XV, *Rocznik Krakowski*, t. XXXIV, 1937—1959 s. 195, 207; Miłobędzki, *Zarys...*, s. 72.

²¹ *Joannis Dlugossii [...] Historiae Polonicae*, s. 228—229.



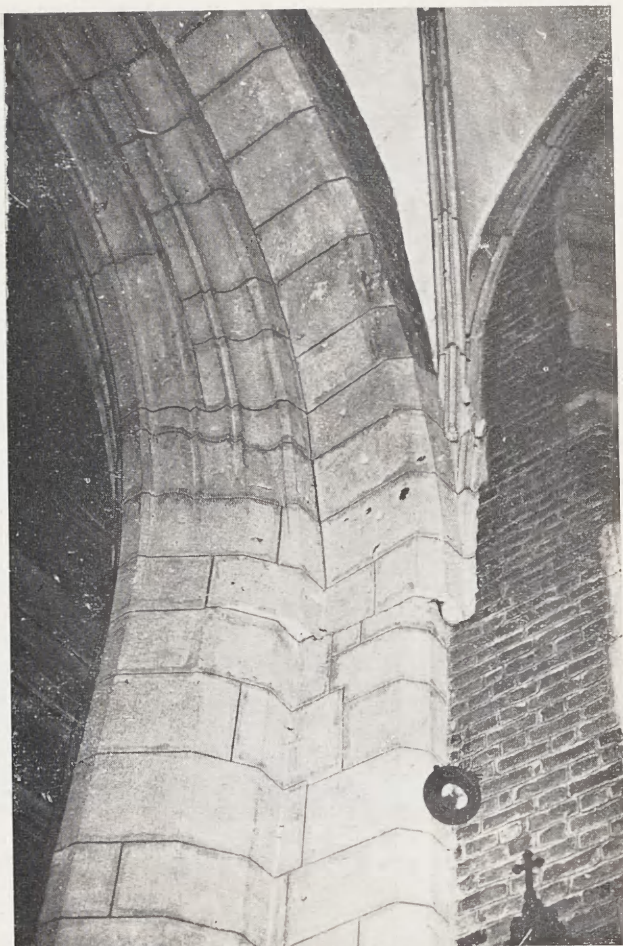
6. Kościół Bożego Ciała, nawa południowa, filar międzynawowy i fragment sklepienia



7. Kościół Bożego Ciała, nawa północna, filar międzynawowy i fragment sklepień

jest jednak rzeczą oczywistą, że skoro realizacja została przerwana kościół Bożego Ciała nie mógł być wymieniany razem z ukończonymi fundacjami królewskimi²².

Przerwa w budowie nie mogła trwać lat sześćdziesiąt, jak to przyjmował Ranotowicz, lecz najwyżej nieco ponad dwadzieścia. Drugi etap budowy jest bowiem znany dość dokładnie dzięki zachowanym rachunkom w księgach radzieckich od roku 1369. W tymże roku murator Cypser, otrzymał zapłatę za prace na cmentarzu kościelnym²³. Rachunki z roku 1370 mówią o transporcie ciosów kamiennych²⁴. Decyzję o przesklepieniu prezbiterium podjęto w roku 1371, lecz realizacja tego zamierzenia trwała lat kilkanaście²⁵. W roku 1375 równocześnie z Cypserem pracował murator Piotr²⁶, a w 1376 rozpoczęto prace przy zakrystii znajdującej się przy północnej ścianie prezbiterium. Jan Cypser wraz z synem Mikołajem wzniesli tu ściany, wykonali okna, portal i sklepienia²⁷. W 1377 któryś z Cypserów otrzymał zapłatę za portal („novam portam”), prawdopodobnie za portal południowy korpusu lub też za portal południowy do prezbiterium, obecnie zamurowany²⁸. Prace powoli posuwały się i w roku 1385 Jan Cypser wznosił trzeci filar nawowy („supre tercio pfiler”) ²⁹. Dwa lata później murator Piotr ukończył prezbiterium (sklepienie?) i zbudował klatkę schodową przez całą wysokość ściany północnej³⁰. Rachunki z roku 1388 wymieniają dach na kościele, co należy rozumieć jako dach nad prezbiterium, którego więźba zachowana do dzisiaj różni się od późniejszej nad nawą główną³¹. Ukończone prezbiterium konsekrowano w roku 1401³². Prace trwały jednak dalej. Wzniesiono nie tylko filary międzynawowe, ale i mury magistralne korpu-



8. Kościół Bożego Ciała, nawa północna, półfilar przy ścianie zachodniej

su łącznie z portalem zachodnim datowanym przez Vaclava Mencla na lata ok. r. 1400 i przypisywanym przez niego praskiemu mistrzowi Mikołajowi Wernherowi³³. Według zachowanych rachunków nie znany nam z nazwiska kamieniarz „Bohemus” był rzeczywiście za-

²² Por. przyp. 14.

²³ Wydatki na kościół rozmaitego rodzaju wymieniane są niemalże w każdym roku ostatniej tercji wieku XIV (*Księgi radzieckie...*, s. 1—570). „Johannes Cipser murator ecclesiae Corporis Christi” występuje w latach 1369—1398 (*ibidem*) i w roku 1405 (*Cracovia artificum...*, s. 38—39), a „Cipser iuvenis, Nicolaus Cipser, murator, filius muratoris” w latach 1385—1387 (*Księgi radzieckie...*, s. 156—204) i w roku 1403 (*Cracovia artificum...*, s. 35—37). Por. też: M. Niwiński, s.v. Cypser w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, 1938, s. 129.

²⁴ *Księgi radzieckie...*, s. 16.

²⁵ *Ibidem*, s. 30.

²⁶ *Ibidem*, s. 57 i n.

²⁷ *Ibidem*, s. 71—156. Ślady na ścianie północnej prezbiterium i na przyporach (na strychu nad za-

krystią) wskazują, że pierwotna czternastowieczna zakrystia znajdowała się w miejscu obecnej piętnastowiecznej, lecz była od niej nieco mniejsza.

²⁸ *Ibidem*, s. 89.

²⁹ *Ibidem*, s. 156—157.

³⁰ *Ibidem*, s. 200. Crossley, *op. cit.*, s. 155, nieślusnie interpretuje „clavis” i „clavibus magnis” w *Księgach radzieckich...* (s. 31, 33—34, 40—41) jako klucze sklepienne, datując tym samym poszczególne przęsła sklepień prezbiterium znacznie wcześniej, na początek lat siedemdziesiątych wieku XIV. Określenia — „clavis magnis”, a także „clavis parvis” pojawiają się bowiem we wspomnianych rachunkach miejskich wielokrotnie, niemal w każdym roku i należy je tutaj tłumaczyć raczej jako gwoździe. Pewną wskazówkę stanowią „clavibus tegularum” (*Księgi radzieckie...*, s. 31) omyłkowo zresztą cyto-



9. Kościół Bożego Ciała, nawa południowa, wspornik w ścianie zewnętrznej

trudniony przy kościele i otrzymał zapłatę w roku 1405³⁴.

Na ceglanych ścianach magistralnych korpusu trudno wyróżnić cenzurę odpowiadającą wspomnianym nieregularnościom na filarach. Prace przerwano zapewne na podobnej wyso-

kości, tzn. u nasady sklepień. Niektóre wsporniki sklepienne na ścianach naw bocznych są podobne do wsporników sklepienia prezbiterium. Jedyne wsporniki w korpusie nawowym z ornamentem roślinnym o charakterze wyrażnie czeskim nawiązują do zworników w ostatnich przęsłach prezbiterium — z maską liściastą i z drzewem życia — chociaż jest zdecydowanie od nich późniejszy³⁵. Odpowiadający mu wspornik w nawie południowej przedstawia twarz męską. W latach 1403—1405 rada miejska Kazimierza kilkakrotnie wypłacała większe kwoty Janowi i Mikołajowi Cypserom³⁶ i może to właśnie jeden z nich złożył w ten sposób swoją sygnaturę kończącą określony etap prac³⁷ (ryc. 9).

W tej drugiej fazie budowy, którą można umownie nazwać „cypserowską”, zmieniono koncepcję przestrzenną korpusu z hali na bazylikę o systemie konstrukcyjnym filarowo-przyporowym. Wzorem był na pewno ukończony wcześniej korpus katedry wawelskiej, a także wykorzystano tu doświadczenia równocześnie wznoszonych korpusów w kościołach Dominikanów, Mariackim i Św. Katarzyny (ryc. 10 b).

Dalsze prace przy korpusie — przesklepienie naw bocznych, ściany nawy głównej i jej sklepienie — przeciągały się według Długosza aż do roku 1477³⁸. Szczyt zachodni mógł być ukończony jeszcze później³⁹ (ryc. 10c). W ostatniej fazie dokonano istotnej korekty konstrukcyjnej systemu filarowo-przyporowego. Przypory nawy głównej zostały pod dachami naw bocznych wydatnie powiększone ciosowymi wspornikami konsolowymi, co na pewno przyczyniło się do stabilności całego układu (ryc. 11). Takie rozwiązanie jest dodatkowym po-

wane przez Crossleya (*loc. cit.*) — „regularum”. Por. także *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. II, z. 4(12), Wrocław 1961, s. 489—494.

³¹ *Księgi radzieckie...*, s. 210.

³² Lakoniczny zapis „consecratio ecclesiae” (*ibidem*, s. 534) A. Chmiel interpretuje jako konsekrację kościoła Bożego Ciała (*ibidem*, s. 649) i w tym przypadku może być mowa tylko o konsekracji prezbiterium.

³³ V. Mencl, *Vztahy východného Slovenska ku gotike sliezsko-pol'skej vetvy* [w:] *Zo starších výtvarných dejín Slovenska*, Bratislava 1965, s. 47 i n.

³⁴ *Cracovia artificum...*, s. 38.

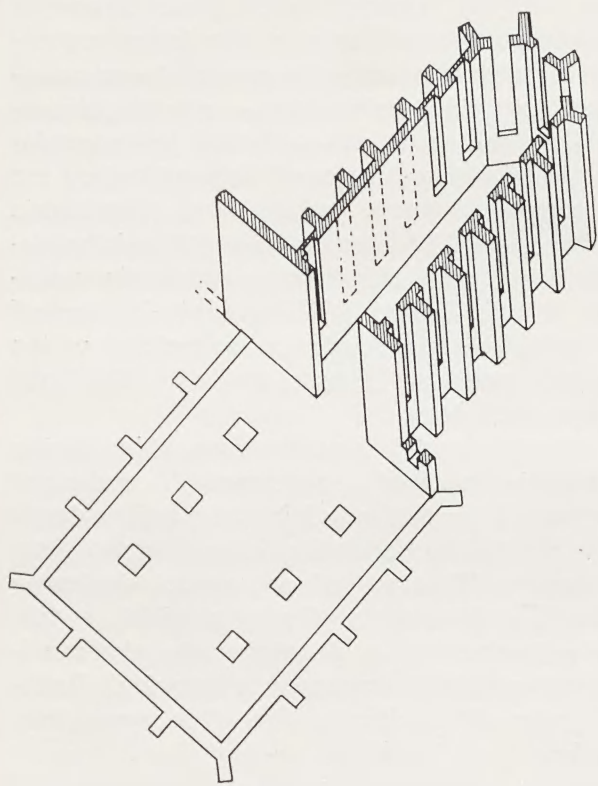
³⁵ Na temat parlerowskiego charakteru zworników prezbiterium zob. J. Gądomski, *Rzeźba architektoniczna w Małopolsce do r. 1400*, Kraków 1969 s. 127, mpis w Bibl. Jag.

³⁶ *Cracovia artificum...*, s. 35—39.

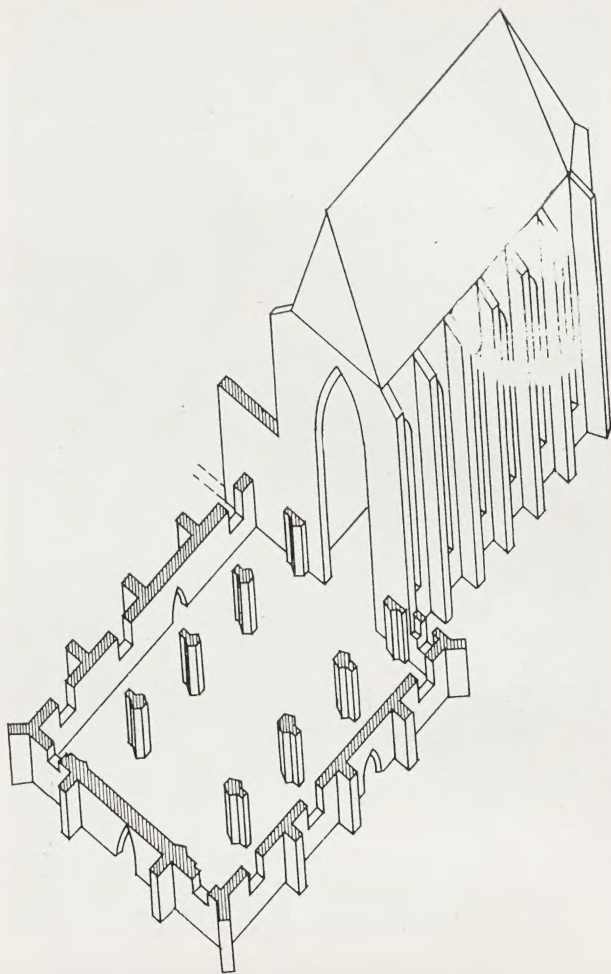
³⁷ Por. K. Gerstenberg, *Die deutschem Baumeisterbildnisse des Mittelalter*, Berlin 1966.

³⁸ Por. przyp. 18. Poszczególne wydatki na kościół po r. 1405 nie są tak znaczne i częste jak poprzednio (*Acta consularia...*, *loc. cit.*).

³⁹ Miłobędzki, *Późnogotyckie typy sakralne*, *loc. cit.* datuje górne partie ścian nawy głównej, jej sklepienie i szczyt zachodni kościoła na lata ok. r. 1500 na podstawie umieszczonego na fasadzie herbu kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Jednakże stan zachowania kamieniarki szczytu i jej stylistyka są zróżnicowane. Niektóre elementy mogły zostać wymienione lub wtórnie wstawione w trakcie poważnych prac prowadzonych przy elewacji zachodniej w 1. poł. w. XVII kiedy to m.in. znacznie poszerzono okno nawy głównej.



10a. Fazy budowy kościoła Bożego Ciała; kościół w latach 1348—ok.1369 (nadbudowa drewniana została pominięta dla czytelności rysunku)



10b. Kościół około roku 1401

twierdzeniem przypuszczenia o pierwotnie planowanym układzie halowym korpusu, gdzie fundamenty pod filary były zbyt małe by później można było na nich ustawić także przypory⁴⁰.

Tezę o planowanym początkowo układzie dwuwieżowym elewacji zachodniej kościoła zasugerował Łuszczkiewicz, podając jako przykład porównawczy kościół Mariacki⁴¹, co zostało powtórzone w literaturze ogólnej i w przewodnikach⁴². Jednakże analogia ta jest pozorna, ponieważ dolne partie wież mariackich pochodzą z epoki romańskiej, a ich połączenie z korpusem czternastowiecznym nie jest organiczne. Obecna wieża północna przy kościele Bożego Ciała pochodzi z wieku szesnastego, a

piętnastowieczna kaplica Św. Anny w miejscu mającym odpowiadać wieży południowej nie wykazuje żadnych pozostałości masywnych murów wieżowych⁴³. Poza tym ten typ przestrzenny kościoła był bezwieżowy⁴⁴. Pierwotna dzwonnica znajdowała się w miejscu obecnej wieży północnej, lecz została wzniesiona stosunkowo późno, skoro dopiero piąty przełożony konwentu Jakub z Wadowic (zmarły w roku 1477) urządził w niej kaplicę Matki Boskiej Loretańskiej dostępną z nawy bocznej⁴⁵. Pewną przesłanką co do jej wyglądu może być zachowana piętnastowieczna dzwonnica przy kościele Św. Katarzyny o przyziemiu murowanym i drewnianym zwieńczeniu. Podobna drewniana konstrukcja, mieszcząca „dzwon wielki” kościo-

⁴⁰ S. Świszczowski, *Miasto Kazimierz pod Krakowem*, Kraków 1981, s. 110, błędnie interpretuje podobne rozwiązanie w kościele Św. Katarzyny jako pozostałości luków przyporowych.

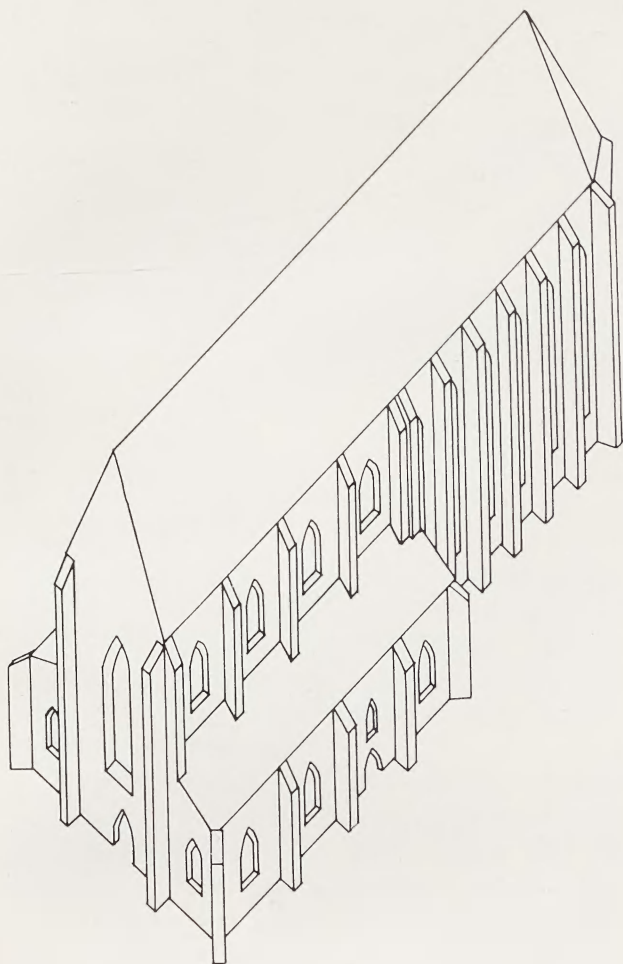
⁴¹ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 17, 18.

⁴² Por. przyp. 4.

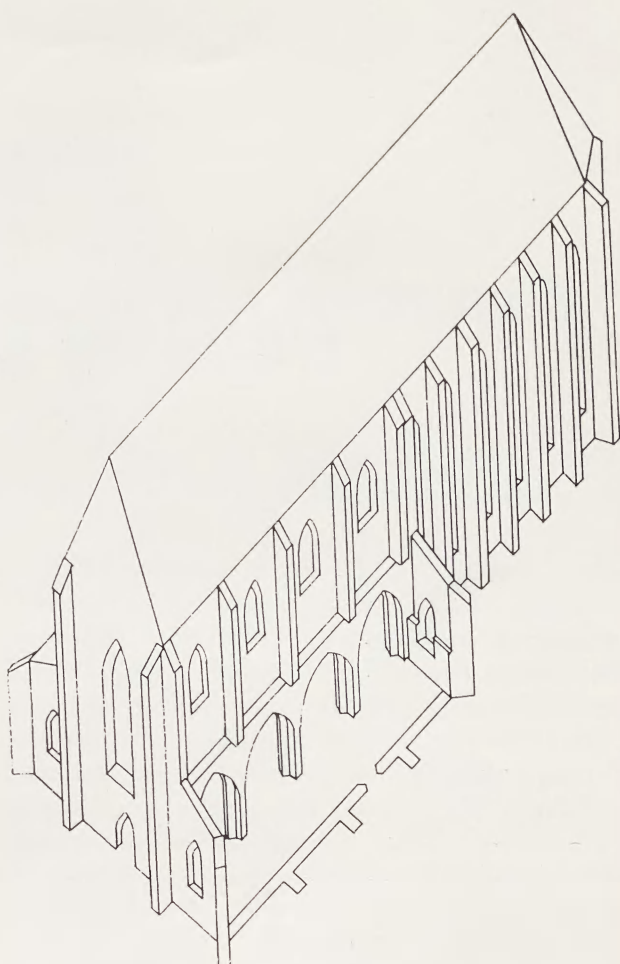
⁴³ Z. Jakubowski, *Podziemia kaplicy Św.*

Anny w kościele Bożego Ciała [w:] Studia z dziejów kościoła Bożego Ciała w Krakowie, Kraków 1977, s. 178—179, bezpodstawnie przyjmuje mury krypty pod kaplicą za fundamenty wieży południowej.

⁴⁴ Zgromadzenia tzw. reguły św. Augustyna — augustianie eremici, kanonicy regularni i paulini — stosowali w późnym średniowieczu typy świątyń wy-



10c. Kościół po roku 1477 (bez dzwonnicy i bez kaplicy Św. Anny; rys. T. Węclawowicz)



11. System filarowo-przyporowy korpusu w kościele Bożego Ciała (rys. T. Węclawowicz)

ła Bożego Ciała, uległa spaleniu w roku 1556⁴⁶.

Ważnym elementem średniowiecznego otoczenia kościoła był cmentarz pasyjny z Ogrojem, Górą Oliwną, Golgotą, którego pozostałości zniszczono przez niwelację terenu w latach 1938—1940⁴⁷.

Kościół Bożego Ciała fundacji Kazimierza Wielkiego jako hala z długim prezbiterium nie został ukończony. Korpus ostatecznie zrealizowano jako bazylikę filarowo-przyporową opartą na wzorach wypracowanych w tym czasie w innych kościołach Krakowa i Kazimierza. Podział na trzy fazy: pierwszą będącą fundacją kazimierzowską, drugą związaną z działalnością muratorów Cypserów i ostatnią po

sprowadzeniu kanoników regularnych jest schematem porządkującym dotychczasowe wiadomości z przeszło stu pięćdziesięciu lat dziejów budowy kościoła.

Wiele niejasnych zagadnień świadomie tu pominięto. Należą do nich przede wszystkim mury obecnego skarbcza i oratorium, których dolne partie należy łączyć z pierwszym etapem realizacji. Dokładna analiza stratygraficzna tych partii w powiązaniu z dalszymi badaniami nad źródłami pisanymi pomogłaby w rozstrzygnięciu problemu pierwotnego przeznaczenia kościoła dla kanoników regularnych i przypuszczalnej równoczesnej fundacji założenia klasztornej.

kształcone przez zakony żebracze. Por. O. Thulin, *Augustiner* [w:] *Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte*, t. I, Stuttgart 1937, s. 1252—1268.

⁴⁵ *Casimiriae civitatis [...] descriptae a Stephano Ranothowicz, 1660—1670, loc. cit.*

⁴⁶ *Ibidem.*

⁴⁷ Opis cmentarza i wiadomości o średniowiecznej tradycji misterii i „teatru pasyjnego” przekazał Ranotowicz (*op. cit.*).

JAN KRUKOWSKI

O UPOWSZECHNIANIU SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO W KRAKOWIE W WIEKU XVI

Prostakowi jest potrzebny język polski

(W. Korczewski, *Rozmowy polskie...*, 1553)

Badania nad historią języka polskiego dotyczą dwóch zasadniczych okresów: do narodzin sztuki drukarskiej, co, jak wiadomo, nastąpiło w Polsce już w drugiej połowie wieku XV, oraz od XVI w., czyli czasu polskiej książki drukowanej Odrodzenia.

Sporej objętości książka mogłaby powstać po zebraniu wszystkich informacji o krzewieniu języka polskiego do końca wieku XVI. W założeniach badawczych na temat historii języka ojczystego jest sporo punktów do opracowania od podstaw. Takim mało znanym zagadnieniem jest zamieszczanie pierwszych pełnych zapisów w języku polskim w księgach rejestrujących działalność władz administracyjnych i sądowych świeckich, duchownych i uniwersyteckich. Jednak w miarę wgłębiania się w problematykę, zmuszony byłem ograniczyć zakres badań. Przebadałem materiały rękopiśmienne znajdujące się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Archiwum Kurii Metropolitalnej. Mam świadomość, że dobrze rozpoznałem pracę Akademii Krakowskiej i krakowskiej kurii biskupiej, zapoznałem się ze wszystkimi źródłami rękopiśmiennymi, a nawet i drukowanymi, w których można było odnaleźć pierwsze wpisy w języku polskim. Z umownie nazwanych księgami miejskimi, których jest kilka rodzajów, wykorzystałem księgi sądowe i radzieckie Krakowa, Kazimierza i Kleparza. Są one najbardziej reprezentatywne, gdyż przedstawiają funkcjonowanie władzy miejskiej.

Skoncentrowanie badań nad odrodzeniową książką polską, dogłębna jej eksploracja, wpłynęły na zmniejszenie zainteresowań polskimi zabytkami rękopiśmiennymi. Ogromny wpływ na takie ustalenie się badań ma ilość materiału źródłowego, liczne druki polskie z pięknymi

i patriotycznymi dedykacjami z jednej i odstrasające objętością, ilością, spisane językiem łacińskim woluminy rękopiśmienne z drugiej. Pozostające w cieniu intensywnych badań nad książką drukowaną materiały rękopiśmienne z wieku XVI zawierają nadzwyczaj ciekawe zapisy i to nie w formie kilku wyrazów polskich lub jednego zdania, ale pełne, wielostronicowe dokumenty w tym języku.

Centrum polskiego życia politycznego i kulturalnego od Kazimierza Odnowiciela stanowił Kraków, siedziba władców polskich, ich dworu, biskupów, wykształconego duchowieństwa, bogatego i wykształconego mieszczaństwa, Uniwersytetu. Władze: świecka (królewska i rad miejskich), duchowna (biskupia i konsystorska) i uniwersytecka pozostawiły po sobie ogromny materiał rękopiśmienny nie rozpoznany jeszcze dostatecznie w zakresie przyswajania przez nie języka polskiego.

Od drugiej połowy wieku XVI używano języka polskiego w korespondencji dworu królewskiego i najwyższych urzędów, w sądach i administracji państwowej. Najstarszą ustawą spisaną po polsku jest mandat z roku 1525¹. Od roku 1543 konstytucje i akty sejmowe spisywano po polsku; pierwszy polski diariusz sejmowy w języku polskim pochodzi z lat 1547—1548. Zebrana w roku 1534 na sejmiku w Środzie szlachta wielkopolska zaleciła posłom udającym się na sejm do Piotrkowa, aby tam poruszyli jako rzecz pilną i nagłą zagadnienie drukowania po polsku historii, kronik, praw i innych, a zwłaszcza *Biblii*. To żądanie szlach-

¹ S. Estreicher, *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku* [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 111.

ty świadczy, że jej ambicje czytelnicze wykraçały poza krąg spraw ściśle religijnych, że znajomość czytania i pisania w języku polskim nie była zjawiskiem rzadkim. Szlachta, która zjechała na sejm do Krakowa w roku 1543, domagała się wprowadzenia języka polskiego do sądownictwa. Uchwalono, że księgi sądowe pisane dotychczas w języku łacińskim będą mogły być w przyszłości prowadzone w języku łacińskim i polskim. Był to poważny wyłom w uprawnieniach, jakie sobie łacina w Polsce zyskała. Na sejmie piotrkowskim w roku 1562 postanowiono przełożyć skodyfikowane w języku łacińskim prawa polskie na język narodowy².

W ciągu pierwszej połowy wieku XVI język polski zyskuje prawo obywatelstwa w urzędowych księgach miejskich. Przykład sądów państwowych oddziałal na sądy miejskie, w których język ojczysty zaczął zdobywać coraz ważniejsze miejsce. Także i władze kościelne w tym czasie, acz z oporem, godzą się na używanie języka ojczystego w księgach biskupich i konsystorskich. Coraz częściej wprowadzany był do akt rektorskich Uniwersytetu Krakowskiego. Godzi się przypomnieć, że były to czasy ugruntowywania się ruchu egzekucyjnego, jego pierwszych sukcesów, ruchu, który w zespoleniu z kulturą Odrodzenia i niezbyt silną, ale odczuwaną reformacją wnosił do życia narodu polskiego nowe treści i wartości. Uznana przez te trzy zjawiska w dziejach Polski wartością było poprawne posługiwanie się językiem ojczystym. Czasy Zygmunta Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego cechuje unarodowienie kultury polskiej. Za obronę ojczyzny zostało uznane uczynienie języka polskiego narzędziem szerzenia kultury.

* * *

Stołeczne miasto Kraków wraz z sąsiadującymi z nim miastami (Kleparzem i Kazimierzem) oraz przedmieściami (Stradomiem i Garbarami) stopniowo polonizowały się. I tak w roku 1403 Polacy wśród starszyny cechowej Krakowa stanowili zaledwie 13%, w roku 1450 ten udział wzrósł do 29%, zaś w roku 1500 już do 41%. Patrycjat krakowski w początkach XVI wieku musiał przechodzić wielkie przemiany w dziedzinie językowej skoro Hieronim Wietor m.in. radzie miasta Krakowa dedykował przetłumaczony przez Baltazara Opecia, magistrza Akademii Krakowskiej, *Żywot Pana Jezusa Krysta* (1522 r.)³. Wyrazem polonizowania się mieszczaństwa w „aglomeracji krakowskiej” były m.in. żądania wprowadzenia języka polskiego w cechach, urzędach, kościele i szkole. Odnotujemy więc podstawowe z tego zakresu fakty⁴.

W roku 1512 rzeźnicy wrocławscy napisali po polsku, a nie po niemiecku, do rzeźników krakowskich w sprawach jednych i drugich obchodzących⁵. Ten fakt świadczy o sile elementu polskiego w tym cechu. W roku 1517 cech paśników krakowskich w języku polskim ułożył przepisy dla należącej do cechu czeladzi⁶. W roku 1522 rajcy miasta Kleparza na prośbę tkaczy i sukienników zatwierdzili ustawy cechowe przetłumaczone na język polski z dawnych statutów ułożonych po niemiecku. Statuty cechowe w języku narodowym otrzymali krakowscy rymarze (1537), stelmasi (1544), stolarze (1547). Statut „towarzystwa” mieczników i szpadników (1550) także ułożono w języku polskim⁷.

W roku 1531 z inicjatywy mistrzów nie zna-

² W. Pociecha, *Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1520—1537* [w:] *Reformacja w Polsce*, t. II, 1922, s. 165; *Obrońcy języka polskiego, wiek XV—XVIII*, opracował Witold Taszycki, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 146, Wrocław 1953, s. XLVII—XLIX.

³ *Obrońcy...*, s. 18; K. Lepszy, *Kraków — miasto renesansu* [w:] *Szkice z dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, praca zbiorowa pod red. J. Bieniarzówny, Kraków 1968, s. 165.

⁴ Źródłowe studium na ten temat przedstawił W. Taszycki, *Udział mieszczaństwa krakowskiego w walce o język polski w czasach Odrodzenia* [w:] *Krakowskie Odrodzenie*, pod red. J. Dąbrowskiego, Kra-

ków 1954, s. 63—77. Już w roku 1850 zwrócił na to uwagę Ambroży Grabowski, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 177—179, 187—189.

⁵ *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507—1795)*, t. I: 1507—1586, zebrał F. Piekosiński [w:] *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. VIII, Kraków 1885, nr 313, s. 399—400.

⁶ *Ibidem*, nr 319, s. 411—413. Dziękuję Pani Prof. J. Bieniarzównie za informację, że przepisy te nie zostały natychmiast wciągnięte do ksiąg.

⁷ J. Bieniarzówna, *Cofanie się fali niemieckiej* [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI—XVIII*, t. 2, Kraków 1984, s. 72—73.

jących języka niemieckiego starsi cechu olster-ników, farbiarzy, kaletników i taszników wystąpili do rady miejskiej z prośbą, aby mowa urzędowa w cechu stał się język polski zrozumiały dla wszystkich zamiast niemieckiego, który jest dla nich obcy. Rada miejska w dniu 2 lipca 1531 r. wyraziła zgodę na zagajanie obrad cechu i załatwianie wszelkich spraw po polsku oraz na przełożenie na polski przywilejów cechowych⁸. W osiem lat później (1539 r.) młodszy mistrzowie cechu szewców, zapewne Polacy, zwrócili się do władz miejskich z prośbą, aby mogli prowadzić obrady wyłącznie w języku polskim, a nie — jak dotychczas — w dwu językach. Rada miejska załatwiła ich prośbę pozytywnie, zastrzegła jednak, że dla nowego przybysza, który nie znałby miejscowego języka, można zrobić wyjątek. Jego wystąpienie w języku niemieckim powinno być wtedy przetłumaczone na polski⁹. W statucie cechu sukienników i kapeluszników kazimierskich z dnia 15 listopada 1546 r., spisanych przez radę kazimierską po łacinie, część dotyczącą wynagrodzenia czeladników za wykonaną robotę na wyraźne żądanie mistrzów sformułowane w języku polskim „ze względu na trudności słownictwa używanego w owym rzemiośle”¹⁰. Od roku 1546 pierwsze zapiski polskie pojawiły się w księdze cechowej złotniczej¹¹, a w roku 1563 dwaj starsi liczego cechu złotników krakowskich Hanusz Behem (Jan Czech) i Stanisław Lubart wprowadzili po raz pierwszy w tym cechu język polski¹². Tych kilka przykładów wskazuje, że opozycja plebejska żądała używania przy czynnościach urzędowych języka polskiego. O należyte miejsce dla języka pol-

skiego upominano się najpierw w cechach, które wytwarzały artykuły pierwszej potrzeby.

Tylko drobne koncesje poczynił Kościół na rzecz języków narodowych. Polegały one na tym, że można było w języku ojczystym wybrane modlitwy odmawiać i w języku pospolitym kazania wygłaszać¹³. Sporo kościołów posiadało po dwóch kaznodziei, jednego dla ludności polskiej, drugiego dla mieszkańców mówiących językiem niemieckim. Kościoły krakowskie: Mariacki, Dominikanów, Franciszkanów, Bożego Ciała, Św. Krzyża posiadały takich dwóch kaznodziei¹⁴. Niewielkim ustępstwem ze strony Kościoła była zgoda na przedstawienia teatralne w kościołach w języku polskim. W roku 1533 dominikanie krakowscy urządzili przedstawienie teatralne w języku polskim; było to widowisko pasyjne w 108 scenach trwające przez 4 dni¹⁵. Odnotować też trzeba umieszczenie w roku 1516 obok sarkofagu patrona Polski św. Stanisława tablicy z tekstem pieśni *Bogarodzycza*, ówczesnego hymnu narodowego¹⁶.

Dość często przyjaźnie do języka polskiego odnosili się księża wyższych stopni kościelnych, np. gdy archiprezbiter kościoła Mariackiego Mikołaj Waltek popadł w spór z rajcami, zarzucającymi mu zaniedbywanie służby Bożej, to poparł ich bp Piotr Tomicki, który dnia 14 października 1527 r. wydał wyrok polecający archiprezbiterom utrzymywać w kościele sześciu wikariuszy umiających język polski i niemiecki, żywić kaznodzieję niemieckiego i jego służącego. Zarządzenie to zatwierdził w roku 1534 papież Klemens VII¹⁷. Biskup krakowski Samuel Maciejowski, doceniający piękno pol-

⁸ *Prawa, przywileje...*, t. I, nr 354, s. 446; A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. XI.

⁹ *Prawa, przywileje...*, t. I, nr 398, s. 488; Bie-niarzówna, op. cit., s. 73.

¹⁰ *Prawa, przywileje...*, t. I, nr 449, s. 528; J. Ma-łeckie, *Życie gospodarcze XVI-wiecznego Krakowa* [w:] *Szkice z dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, s. 34; Bie-niarzówna, op. cit., s. 73.

¹¹ *Cracovia artificum 1501—1550*, zebrał J. Ptaś-nik, do druku przygotował M. Friedberg [w:] *Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. V, Kraków 1948, s. XXXI.

¹² L. Lepszy, Czech Jan [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, 1938, s. 304—305.

¹³ Synod łęczycki w roku 1285 zobowiązał pro-

boszczów, aby w niedziele i święta publicznie odma-wiali w języku polskim *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Wierzę*. Jeśli proboszcz miał odpowiednie przygotowanie, wi-nien również objaśniać po polsku ewangelię na dane święto przypadającą. R. Grodecki, *Powstanie pol-skiej świadomości narodowej*, Katowice 1946, s. 27.

¹⁴ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archi-waliów kapitulnych i kurialnych krakowskich*, wybrał i opracował B. Przybyszewski, t. II (1501—1515), Kra-ków 1965, s. 65/66 przypis 1.

¹⁵ M. Frančić, *Kalendarz dziejów Krakowa*, Kraków 1964, s. 59.

¹⁶ *Wypisy źródłowe...*, t. III (1516—1525), Kraków 1970, nr 27, s. 18.

¹⁷ *Katalog kościoła NP Maryi w Krakowie*, opra-cował E. Długopolski, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. VI, Kraków 1916, s. 17.

szczyzny, po polsku, a nie po łacinie żegnał zmarłego króla Zygmunta Starego¹⁸. Kanonik krakowski, później biskup krakowski, Piotr Myszkowski witał w roku 1549 króla w języku łacińskim, zaś królową Barbarę po polsku, mimo że kapituła zastrzegła, że ma przemawiać tylko do króla i tylko po łacinie¹⁹. Biskup włocławski Andrzej Zebrzydowski w roku 1548 napisał list w języku polskim do biskupa poznańskiego Benedykta Izdbieńskiego, który uznał to za obrazę²⁰. Podobne i podane przykłady świadczą o pozytywnym i liberalnym stosunku niektórych biskupów krakowskich do języka polskiego. Dzięki ich pomocy udało się wyprowadzić ostatecznie w roku 1537 kazania niemieckie z głównego kościoła krakowskiego Najświętszej Panny Marii do sąsiedniego, mniejszego kościoła Św. Barbary²¹.

W szkole spełniał język polski skromną rolę pomocniczą; służył przede wszystkim do wcześniejszego i lepszego przyswojenia sobie łaciny, która królowała w szkołach²². Nie wyodrębnił się język ojczysty w osobny, planowy przedmiot w nauczaniu szkolnym, gdyż pokutowały przekonania o łatwości używania go i braku potrzeby specjalnego szkolenia w tym języku. Do połowy wieku XVI nie przejawiano tendencji do polonizacji życia szkolnego. Zestawienie polszczyzny i porównywanie jej z łaciną miało dla językowego wyrobienia uczniów duże znaczenie, ułatwiało opanowanie łaciny, przyczyniało się też do lepszego zrozumienia osobliwości własnego języka, utrwalania i upowszechniania powstałych norm językowych. Tak rozumiał to Benedykt Herbest, rektor szkoły Mariackiej, który w roku 1559 ogłosił drukiem jej ordynację, w której zalecał w szerzej niż dotąd mierze stosowanie języka polskiego jako pomocniczego przy nauce łaciny i greki. Uwzględnił go w tłumaczeniach systematycznych z polskiego na łacinę, w lektu-

rze dzieł autorów klasycznych, których treści młodzież opowiadała po polsku, w nauce ortografii polskiej, w objaśnieniach *Pisma Świętego*²³.

Uzupełnieniem skromnej nauki szkolnej w zakresie języka polskiego mogła być jego nauka prywatna. Służyły do tego celu drukowane w drukarniach krakowskich liczne książki z ułamkowymi tekstami polskimi, które szerzyły znajomość tego języka, ułatwiały naukę, kodyfikowały jego ortografię i stylistykę. Niektóre zawierały codzienne rozmówki, koncepty listów, kościelne pieśni i zasady gramatyczne. Z biegiem lat, po spolonizowaniu się Krakowa, zmienili się nakładcy tych książek, które drukowane były teraz w Królewcu i Gdańsku i służyły tamtejszemu mieszczaństwu²⁴.

Zestawiając postulaty, jak i fakty z wprowadzania języka polskiego na dworze królewskim, w najwyższych urzędach państwowych, w sejmie, Kościele, Uniwersytecie, szkole przykościelnej, cechach łatwo można dostrzec, że najpierw o język polski upomnieli się mieszczaństwo krakowscy i to zrzeszeni w nienajbogatszych cechach, że szlachta postulaty w zakresie języka polskiego wysuwała dopiero od roku 1534. Należy więc stwierdzić, że prostak wcześniej niż szlachcic wprowadził go w życie publiczne i urzędowe.

W drukowanej literaturze, która dotyczy historii języka polskiego, dość często pojawiały się stwierdzenia, że zapisy w języku polskim coraz częściej zjawiały się w wieku XVI w księgach miejskich. Najbardziej charakterystyczna była wypowiedź W. Taszyckiego w roku 1953:

Podobnie aż do początków w. XVI prawie wyłącznie po niemiecku pisano księgi miejskie i cechowe, wyjątkowo tylko posługiwano się do tego celu łaciną. W w. XVI bierze w nich łacina zdecydowaną górę nad niemczyzną, zjawia się wreszcie na ich kartach język polski. Użył go po raz pierwszy cech

¹⁸ S. Orzechowski, *Kroniki*, tłum. W. Włyński, t. I, Sanok 1856, s. 20.

¹⁹ *Andrzeja na Więcborku Zebrzydowskiego biskupa włocławskiego i krakowskiego korespondencja z lat 1546—1553 z przydaniem synodów r. 1547 i 1551, jako też innych dokumentów współczesnych*, wydana przez W. Wisłockiego [w:] *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. I, Kraków 1878, s. 206 przypis 2.

²⁰ *Ibidem*, s. 180—183. Zwróciliśmy uwagę na biskupa włocławskiego A. Zebrzydowskiego (ok. 1496—1560), ucznia Erazma z Rotterdamu, gdyż w roku 1551, a więc w trzy lata po tym liście, został biskupem krakowskim.

²¹ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Św. Wacława*, wydał F. Piekosiński, cz. II, Kraków 1883, nr 398, s. 187—189. [w:] *Monumenta mediaevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. VIII; *Prawa, przywileje...*, t. I, nr 755, s. 924—926; *Bieniarzówna*, op. cit., s. 75—85.

²² Zob. interesujące opracowanie I. Zarębskiego, *Rola języka polskiego w nauczaniu szkolnym w Polsce XVI wieku*, Wrocław 1955.

²³ K. Mázurkiewicz, *Ks. Benedykt Herbest, pedagog, organizator szkoły polskiej XVI w., kaznodzieja — misjonarz doby reformacji*, Poznań 1923.

²⁴ Zarębski, op. cit., s. 30—37.

paśników, który w r. 1517 w języku polskim ułożył przepisy dla należącej do cechu czeladzi i po polsku je do ksiąg wciągnął.

W dalszej części W. Taszycki omówił poczynania polskich członków krakowskiego cechu olsterników, farbiarzy, kaletników i taszników w roku 1531, cechu szewców w roku 1539, przebieg starań o kazania w języku polskim w kościele Mariackim w latach 1536—1537²⁵. Dość długo różni autorzy powtarzali te znane ustalenia W. Taszyckiego, nie dodając nowych. Dzięki badaniom Janiny Bieniarzówny, która wyniki ogłosiła w drugim tomie *Dziejów Krakowa*, poznaliśmy nowe fakty świadczące o poważnych sukcesach w walce z niemczyzną w pierwszej połowie wieku XVI. Pozwoliły one dokonać rewizji wielu sądów oraz sformułować prawidłowe wnioski²⁶.

Anonim, autor przedmowy do traktatu ortograficznego o języku polskim Jakuba Parkoszowica z Żurawicy, napisanego około roku 1450, a dochowanego w kopii powstałej kilkanaście lat później, w zdecydowany sposób zaatakował rolę języka łacińskiego we wszystkich dziedzinach ówczesnego życia. Zdaniem Anonima język polski powinien być używany w kancelarii, tj. w przywilejach, w dokumentach i aktach prawnych, aby były one zrozumiałe dla nie znających łaciny, aby tłumaczenie aktów na język polski nie stwarzało pola do przeinaczeń i nadużyć na szkodę maluczkich. Anonim domagał się jawności, a tę gwarantowało użycie języka ojczystego! Odrzucał pokutujące przeświadczenie, że język ojczysty sprzyja herezji. Od manifestu do realizacji upłynęło sporo lat. Przyjrzyjmy się wprowadzanym do praktyki niektórym postulatom Anonima.

W Krakowie do końca wieku XVI kancelaria rady miejskiej stanowiła kancelarię główną, jej pisarze spisywali księgi Rady (*consularia*), księgi spraw niespornych sądu ławniczego (*scabinalia*) oraz księgi dochodów miejskich. Księgi spraw spornych prowadziła kancelaria wójtowska. Pisarzami rady zostawali ludzie wykształceni. Piastowanie urzędu pisarza wpro-

wadzało do warstwy patrycjatu, przysługiwał im tytuł nobilis, prawo wyboru do rady miejskiej na równi z ławnikami, syndykami, doktorami²⁷. Ławników wybierano spośród Niemców i Polaków.

Polskość miasta, niewładanie przez mieszczan należycie łaciną, posługiwanie się językiem niemieckim i polskim wymagały, aby pisarze miejscy, woźni sądowi i ławnicy znali dwa języki używane na co dzień: polski i niemiecki, bo inaczej mogli nie zrozumieć petentów. Chyba na żądanie rady miejskiej król Zygmunt Stary, potwierdzając „urządzenie” służby miejskiej w roku 1532, zastrzegł, aby obydwaj pisarze miejscy (pisarz i podpisek) zawsze znali obydwaj języki: polski i niemiecki²⁸.

Najważniejszymi księgami miejskimi są księgi radzieckie; zawierają one wiadomości dotyczące historii miasta, jego organizacji, dziejów cechów, kościołów, szkół, klasztorów, szpitali, handlu. Co do treści mają charakter administracyjny, w późniejszym czasie znalazły się tu także zapiski sądowe. Dominuje w nich język łaciński, ale są w tych tekstach wyrażenia polskie. Pierwszy pełny zapis w języku polskim w wieku XVI w księgach radzieckich krakowskich został zamieszczony w dniu 7 grudnia 1537 r.²⁹ Godzi się przypomnieć, że tego wpisu dokonano po ważnym postanowieniu, po wprowadzeniu kazań niemieckich z kościoła Mariackiego. Czy mamy tu do czynienia tylko z przypadkowym zbiegiem wydarzeń? Tekstem, który utrwalono w formie zapisu w języku polskim w aktach krakowskiej rady miejskiej w roku 1537 był list Stanisława Ziemiańszczyzny, mieszczanina krakowskiego, w którym zeznawał, że zaciągnął dług 300 grzywien srebra u Wacława Chodorowskiego, rajcy krakowskiego, który przyrzekł w odpowiednim czasie spłacić. Autor tego listu zaznaczył w nim, że napisał go osobiście. Notariusz rady miejskiej przepisał go w całości i sam podpisał ten dokument nazwiskiem Ziemiańszczyzny. Tak jak przy innych wpisach w językach polskim, niemieckim czy hebrajskim, ten poprzedziła informa-

²⁵ Taszycki, *op. cit.*, s. 67. Pierwszym kaznodzieją polskim został Stanisław Aurifaber (Lubart) — zob. H. Barycz, *Aurifaber (Lubart) Stanisław [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. I, 1935, s. 187.

²⁶ Bieniarzówna, *op. cit.*, s. 71—85.

²⁷ M. Friedberg, *Kancelaria miasta Krakowa*

do połowy XVIII wieku, Archeion, t. XXIV, 1955, s. 287—290.

²⁸ *Prawa, przywileje...*, t. I, nr 48 § 13, s. 72; Grabowski, *Starożytnicze wiadomości...*, s. XI; tenże, *Dawne zabytki...*, s. 178 i n.

²⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAP Kraków), *Actorum consularium Crac. descripto (1536—1538)*, rkps 436, s. 401.

cja o treści sprawy w języku łacińskim. Tym pierwszym w języku polskim tekstem w aktach rady miejskiej krakowskiej interesowano się już wcześniej, czego dowodem jest dopisana przed tekstem informacja: „Pierwsze pismo w języku polskim w aktach Radz. znajdujące się”. Sądzymy, że autorem tego wyjaśnienia był Ambroży Grabowski, którego identyfikujemy po charakterze pisma i innych podobnych uwagach, jakie ten zbieracz pamiętek do dziejów Krakowa czynił w rękopiśmiennych materiałach źródłowych.

Ponad dwadzieścia lat nie rejestrowano tekstów w języku polskim w księgach radzieckich. Uczyniono to dopiero w dniu 3 września 1558 r.³⁰ Tej zapisce także trzeba poświęcić uwagę ze względu na to, że różni się od pierwszego wpisu w języku polskim. Jest tu informacja, że do urzędu miejskiego zgłosił się z prośbą bratanek, aby go dobrze zorientowano w długach stryja (miał podjąć spadek po zmarłym stryju), gdyż chce je uregulować. Ten polski tekst zredagował pisarz rady miejskiej krakowskiej, zapewne przy udziale rajców, do których zwrócił się po wiadomość bratanek-spadkobierca. Tenże sam dociekliwy zbieracz interesujących wiadomości do dziejów Krakowa przy tym tekście na marginesie zanotował: „Pierwsze pismo w języku polskim w tej księdze”.

Interesujące wiadomości zawiera trzeci tekst w języku polskim w księgach radzieckich. Agresywni Czeczotkowie wystąpili z zastrzeżeniami do spadku po zmarłej Katarzynie, córce Hieronima Spiczyńskiego, żonie Jana Ujejskiego. Sprawa ta została wniesiona przed radą miejską w dniu 26 stycznia 1559 r.³¹ W związku z tym wciągnięto do consulariów wykaz rzeczy, które zostały w spadku po zmarłej Katarzynie i ten tekst podany jest w języku polskim. Opis sprawy, czyli pierwszą część tej notatki, jak również podjętą decyzję, czyli trzecią część notatki spisano w języku łacińskim. Notariuszowi i rajcom, przywykłym do rutynowego zapisu, chyba łatwiej było formułować

postanowienia w języku łacińskim niż tworzyć całkiem nowy, o prawniczej wymowie tekst w języku polskim.

W latach sześćdziesiątych wieku XVI zaszły istotne zmiany w częstotliwości używania języka polskiego w krakowskich consulariach. W dniu 9 grudnia 1561 r. wciągnięty został tekst oświadczenia mieszczanina krakowskiego, w którym informował co sprzedał, komu i za ile³². Następny tekst w języku polskim umieszczono dopiero w dniu 28 sierpnia 1566 r. Jest to spis biżuterii³³. Obydwa teksty poprzedzone są wyjaśnieniami przyczyn zajęcia się sprawą, które podano w języku łacińskim.

Przełomową datą, od której wzrosła liczba wpisów w języku polskim w consulariach, był rok 1567, a dokładniej jego druga połowa. W dniu 4 sierpnia zarejestrowano dokument przedstawiający stan techniczny kamienicy Adama Złotnika przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. Budynek oglądali i opisali mistrzowie murarscy³⁴. Tym razem ten polskojęzyczny tekst nie posiada wstępnej informacji w języku łacińskim, ale taka konstrukcja nie stała się regułą, gdyż następne teksty polskie poprzedzane są łacińskojęzycznym wyjaśnieniem sprawy. Kolejny tekst w języku polskim wciągnięto już w dniu 14 sierpnia³⁵. Od tego zapisu, co kilka stron, zauważamy teksty w języku polskim³⁶.

W Krakowie organizacja ławy była starsza od radzieckiej. Księgi ławnicze zawierają wpisy spraw niespornych, jak sprzedaże domów, kontrakty, testamenty itp. Pierwszego zapisu w języku polskim w wieku XVI (nie liczymy wtrąceń polskich do objaśnienia czegoś, co się tak potocznie nazywało) w krakowskich księgach ławniczych głównych dokonano dopiero w dniu 9 września 1562 r. Jest to sporządzony w dniu 12 listopada 1561 r. testament Marty Remarowej (Rimarowej), wdowy po Leonardzie Remarze (Rimarze). Na egzekutora testamentu Marta wybrała Jana Wonzana, przedstawiciela znanej krakowskiej rodziny³⁷. Niecały rok po tym zapisie dokonano drugiego, był nim ponow-

³⁰ WAP Kraków, *Liber actorum consularium Crac.* (1556—1561), rkps 444, s. 421—422.

³¹ *Ibidem*, s. 517.

³² WAP Kraków, *Liber actorum consularium Crac.* (1561—1567), rkps 445, s. 165.

³³ *Ibidem*, s. 748.

³⁴ *Ibidem*, s. 918,

³⁵ *Ibidem*, s. 923.

³⁶ *Ibidem*, s. 929, 930—932, 939—940, 941, 943, 947—952, 952—953, 961—962, 965—966, 968—972, 972.

³⁷ Nazwiska podają zgodnie z oryginalnymi zapisami. WAP Kraków, *Acta scabinalia Cracoviensia* (1560—1564), rkps 17, s. 618—620.

nie testament. W dniu 2 kwietnia 1563 r. wpisano testament Katarzyny Nonartowej (Nonarrthowej), wdowy po złotniku krakowskim Mikołaju. Testament ten powstał w lutym 1563 r., podyktowała go Katarzyna jakiemuś pisarzowi, a następnie opatrzyła swoją pieczęcią³⁸. Od tego wpisu coraz częściej, ale jeszcze niezbyt często, pojawiają się w księgach ławniczych testamenty w języku polskim. Są to jednak jedyne tej treści teksty polskojęzyczne. O odmiennej treści tekst umieszczono dopiero w dniu 5 marca 1568 r. Urzędową moc (apertio) uzyskał kontrakt zawarty między Jurkiem Folderem z małżonką Heleną, córką Mikołaja Nonarta (Nonarrtha), a Kosmanem Timelem. K. Timel pożyczył Folderom 1500 złp, co potwierdzone zostało spisana umową w dniu 2 listopada 1566 r. Pod kontraktem własnoręczne podpisy złożyli Helena i Jurek Folderowie³⁹. To, że własnoręczny podpis złożyła Helena, nie powinno stanowić zaskoczenia, gdyż zapewne jej ojciec, Mikołaj Nonart, złotnik krakowski, zatroszczył się o należyte wykształcenie swojej córki.

Sporządzony w dniu 4 kwietnia 1584 r., a wpisany do ksiąg ławniczych w dniu 26 kwietnia 1584 r. testament Jana Konrada (Conratta, Conradta), sędziego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, ma duże znaczenie dla poznania wykształcenia mieszczanstwa krakowskiego. Bardzo ciężko chory Jan Konrad nie miał już dość siły by samemu spisać testament. Ostatnią wolę kazał spisać żonie, co znalazło dwukrotne odzwierciedlenie w tekście testamentu. Znamienne są tam dwa zdania: „Jest to mych ust rozkazanie. A żona moja pisała”⁴⁰. Wyższą instancją nad sądem krakowskim, którego pracownikiem był J. Konrad, był sąd sześciu miast. Procedura sądowa w sądzie sześciu miast odbywała się w języku polskim, co oznaczać może, że i w sądzie na zamku krakowskim obradowano też w tym języku. Musiał go dobrze znać J. Konrad, używał go w urzędzie i w domu. Był opanowany w mowie i piśmie przez jego żonę, nauczyła się go na pewno w domu rodzinnym. Ten przykład, jak i poprzedni pozwalają wnioskować, że mieszczaństwo krakowskie troszczyło się o wyksz-

tałcenie umysłowe swoich córek, zatrudnionym nauczycielom polecali uczyć je w języku polskim, jak i łacińskim.

Oprócz przeważających liczbowo tekstów w języku łacińskim i wielu w języku polskim, odnotowujemy też wpisy w języku niemieckim. Jeden z nich dotyczy dwóch wybitnych rodzin krakowskich, stąd zajęliśmy się nim dokładnie. W dniu 2 marca 1567 r. zawarł kontrakt z Jerzym Pernusem, obywatelem krakowskim, Jan Waxman, z tym że spisał go w języku niemieckim. Tekst tego kontraktu w języku niemieckim wciągnięty został w dniu 15 września 1581 r. do krakowskich akt wójtowskich. Brat Jerzego, Mikołaj Pernus, jego plenipotent, w dniu 19 marca 1596 r. przedstawił ten kontrakt ławie krakowskiej, która poleciła wciągnąć go do akt ławniczych. Ten niemieckojęzyczny tekst umieszczono tam w dniu 20 marca 1596 r. Na pewno tekstu niemieckiego do scabinaliów nie wpisał ten sam notariusz, który w tym czasie prowadził księgi ławnicze, gdyż zdecydowanie różni się on charakterem pisma od pozostałych wpisów łacińskich i polskich, wykonanych tą samą ręką⁴¹. Inicjatorem spisania kontraktu w języku niemieckim był prawdopodobnie nobilitowany Niemiec Jan Waxman, chociaż i Jerzy Pernus musiał wyrazić zgodę na użycie tego języka w sporządzonym dokumencie. Na kilka dni przed wciągnięciem do scabinaliów omówionego kontraktu Jerzy Pernus złożył ławie swój testament, który spisał w dniu 22 stycznia 1596 roku⁴². Ten napisany piękną polszczyzną testament zarejestrowany został w księgach ławniczych w dniu 23 sierpnia 1596 r., już po śmierci Jerzego Pernusa⁴³. Egzekutorami testamentu zostali bracia Jerzego: Paweł Pernus, wójt krakowski, Jan Pernus, Mikołaj Pernus i synowiec Mikołaj Pernus, syn Daniela Pernusa. Przedstawione fakty pozwalają wnioskować, że Pernusowie na pewno posługiwali się dwoma językami: niemieckim i polskim, z tym, że w ostatniej ćwierci XVI w. pierwszeństwo u nich zyskiwał język polski.

Wśród ocalałych zasobów źródłowych w Polsce wyróżniają się liczbą i jakością rękopisów miasta Kazimierza pod Krakowem (1335—

³⁸ *Ibidem*, s. 717—720.

³⁹ WAP Kraków, *Acta scabinalia civitatis Cracoviensis* (1564—1569), rkps 18, s. 821—822.

⁴⁰ WAP Kraków, *Liber actorum dominorum scabinalium* (1583—1585), rkps 22, s. 346—351.

⁴¹ WAP Kraków, *Acta scabinalia Cracoviensis* (1594—1596), rkps 26, s. 592—594.

⁴² *Ibidem*, s. 591.

⁴³ WAP Kraków, *Acta scabinalia Cracoviensis* (1586—1588), rkps 23, s. 723—730.

1802). Badający kancelarię miasta Kazimierza M. Friedberg podał w roku 1962, że aż po koniec wieku XVIII w języku łacińskim spisywano większość ksiąg sądowych, w księgach rachunkowych od wieku XVII przeważa polszczyzna, w zapiskach ksiąg kazimierskich język niemiecki nie występuje prawie zupełnie. Musiał więc pisarz znać łacinę, nie musiał umieć po niemiecku⁴⁴. We wstępie do *Inwentarza archiwum miasta Kazimierza...* M. Friedberg napisał:

W aktach zespołu panuje łacina i język polski. Księgi sądowe i administracyjne prowadzono w zasadzie po łacinie aż poza r. 1780, z tym że od XVI w. pojawiają się obok łacińskich zapiski polskie, z biegiem czasu coraz liczniejsze [...] Znacznie silniej występuje polszczyzna w księgach rachunkowych i podatkowych. W głównych księgach rachunkowych język polski rozpoczyna wypierać łacinę od XVII w., rejestry podatkowe natomiast pisano częściowo po polsku już od XVI w. Dokumenty wystawiała kancelaria Kazimierza zrazu tylko w języku łacińskim, od XVI w. w łacińskim i polskim, przy czym ten drugi był wcale często używany w dokumentach zatwierdzających statuty cechowe. Język niemiecki jest reprezentowany bardzo słabo [...] Sporadycznie spotykamy się z językiem włoskim, m.in. po włosku spisany jest testament Bartłomieja Berrecciego⁴⁵.

Wydawca *Inwentarza* pisze tylko o kilku zapisach w wieku XVI w języku polskim, które wyszły z kancelarii kazimierskiej. Wśród dokumentów w zasadzie wspomina tylko zatwierdzenie z 6 kwietnia 1562 r. rady m. Kazimierza artykułów cechu kołodziejów, stelmachów i kowali kazimierskich w związku z połączeniem się w jeden cech⁴⁶. W protokołach spraw kryminalnych od roku 1549 zeznania obwinionych zapisywano w języku polskim⁴⁷. W księgach ławniczych odnotował spis sukien i sprzętu Piotra Turka sporządzony w dniu 8 lipca 1493 r. w języku polskim⁴⁸.

Analiza ksiąg radzieckich kazimierskich z wieku XVI pozwoliła dokładnie określić wpro-

wadzenie w nich zapisów w języku polskim, a tym samym uszczegółowić twierdzenia M. Friedberga, dać materiał porównawczy dla zestawienia go z tekstami drukowanymi. Pierwszy wpis w języku polskim w tych aktach pochodzi z dnia 19 lipca 1540 r. i zawiera opis murowanego domu wraz z przyległymi zabudowaniami⁴⁹, drugi już z dnia 28 kwietnia 1541 r., który zawiera spis posagu i wyprawy danych w dniu ślubu Annie, żonie Stanisława Wiszczina, przez jej ojca Jana Zaborskiego. J. Zaborski zatroszczył się o wciągnięcie tego spisu do consulariów kazimierskich dopiero po śmierci córki⁵⁰. Trzeci tekst wciągnięty został do akt radzieckich w dniu 16 września 1541 r. Jest to zobowiązanie czterech braci Januszowiczów, którzy otrzymali teren nad Wisłą z zastrzeżeniem wolnego przejazdu dla innych przez ich place⁵¹. W dniu 26 lipca 1544 r. wciągnięto czwarty tekst w języku polskim. W łacińskim wstępie podkreślono, że spis rzeczy pozostawionych przez zmarłą osobę dokonany został „w naszej mowie polskiej” (in nostro idiomate polonico)⁵². W następnych latach odnotowujemy wpisy różnych tekstów w języku polskim, z tym że nie występują one regularnie w każdym roku, ich częstotliwość jest niewielka, ale już znacząca. Np. do XI tomu akt radzieckich, który obejmuje okres od października 1545 r. do sierpnia 1551 r. wciągnięto dziewięć tekstów w języku polskim, osiem to spisy rzeczy po zmarłych osobach, a tylko jeden zawiera opis domu⁵³. Dopiero od czerwca 1554 r. zapiski w języku polskim w consulariach kazimierskich są bardzo częste. Zmieniła się treść tych tekstów, gdyż w języku polskim notowane były wszystkie zeznania świadków, wyroki rady miejskiej itp.⁵⁴.

Wyjątkowo wcześniej wciągnięto pierwszy tekst w języku polskim do ksiąg ławniczych kazimierskich. Stało się to w dniu 8 lipca 1493 r. Zarejestrowano spis sukien i sprzętów Pio-

⁴⁴ M. Friedberg, *Kancelaria miasta Kazimierza pod Krakowem 1335—1802*, Archeion, t. XXXVI, 1962, s. 159.

⁴⁵ *Inwentarz archiwum miasta Kazimierza pod Krakowem 1335—1802*, opracował M. Friedberg, Warszawa 1966, s. 66—67.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 94, nr 91.

⁴⁷ WAP Kraków, „Registrum” spraw kryminalnych, rkps K 266.

⁴⁸ WAP Kraków, *Księga ławnicza 1485—1508*, rkps K 378, s. 430—431.

⁴⁹ WAP Kraków, *Acta d. consulum Kazimirien-sium 1540—1545*, rkps K 10, s. 22—23.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 174—175.

⁵¹ *Ibidem*, s. 242—243.

⁵² *Ibidem*, s. 747—748.

⁵³ WAP Kraków, *Confirmatio actorum consularium 1545—1551*, rkps K 11, s. 73—74 (1546 r.), s. 105—106 (1546 r.), s. 400 (1548 r.), s. 414 (1548 r.), s. 462 (1548 r.), s. 696—697 (1549 r.), s. 724—725 (1549 r.), s. 892—893 (1550 r.).

⁵⁴ WAP Kraków, *Acta d. consulum Kasimirien-sium 1551—1557*, rkps K 12, s. 509 i n. Od kwietnia 1552 r. do czerwca 1554 r. wpisano tylko trzy teksty: 7 IV 1552 r. spis rzeczy przejętych po zmarłym (s. 131—132), 6 VII 1553 r. spis rzeczy osobistych i dla

tra Turka⁵⁵. Stanisław Lamel, mieszczanin kazimierski, pożyczył od Walentego Walentowicza, mieszczanina kazimierskiego 90 złp. Umowę, co do sposobu spłaty długu, spisał osobiście S. Lamel w języku polskim w dniu 5 czerwca 1538 r. Tę właśnie umowę umieszczono w księgach ławniczych w dniu 17 stycznia 1539 r.⁵⁶ Trzeci dokument w języku polskim zamieszczono w scabinaliach kazimierskich w dniu 11 września 1542 r. i jest to spis rzeczy pozostałych po zmarłej Dorocie Włoszczowej⁵⁷, zaś czwarty w dniu 25 sierpnia 1544 r. i jest to tak samo spis rzeczy po zmarłym mieszczaninie⁵⁸. W kazimierskich księgach ławniczych obejmujących treścią teksty z pierwszej połowy wieku XVI nie odnaleźliśmy więcej tekstów w języku polskim. W rękopiśmiennym tomie ksiąg ławniczych z lat 1542—1550 są tak istotne luki, że nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy są to wszystkie teksty polskojęzyczne, które miano utrwalić w formie zapisu w scabinaliach. Nie wypełniły tej luki teksty rezygnacji, zobowiązań, zapisów testamentów zamieszczone w specjalnie stworzonym tomie akt z lat 1542—1556⁵⁹. Mimo to pomieszczone w tym tomie polskojęzyczne teksty upoważniają do wniosku, że coraz częściej występują one w scabinaliach kazimierskich od roku 1554⁶⁰.

Trzecie w „aglomeracji krakowskiej” miasto Kleparz także posiadało swoje władze administracyjne, sądowe i kancelarię, która spisywała podejmowane uchwały, wyroki itp. W księgach sądowych kleparskich dominuje zasadniczo język łaciński. Język polski pojawia się w księgach ławniczych w latach pięćdziesiątych XVI w. w zeznaniach świadków, testamentach, inwentarzach i rewizjach. Zapisek w innych językach w aktach kleparskich nie zauważono, z wyjątkiem zapiski w języku hebrajskim⁶¹.

Dotychczasową wypowiedź na temat wprowadzania języka polskiego do krakowskich, kazimierskich i kleparskich ksiąg radzieckich oraz ławniczych ograniczyłem do podania faktów i wynikających z nich tendencji. Tak przedstawiając problem, rolę badacza sprowadziłem do funkcji historyka-narratora, w mniejszym zaś zakresie teoretyka problemu. Takie potraktowanie odkrytych zapisów w języku polskim wymaga zapoznania się ze sposobem włączania ich w teksty łacińskie, z ich treścią oraz czasem powstania. Dopiero potem można snuć refleksje teoretyczne.

W powyższym tekście starałem się zwrócić szczególną uwagę na teksty urzędowe kancelarii krakowskiej i kazimierskiej. O wpisach kleparskich jedynie wspomniałem, nie wnosząc one bowiem żadnych nowych informacji do interesującego nas tematu. Wciągnięte lub redagowane przez kancelarie teksty polskie w księgach radzieckich i ławniczych stały się podstawą formułowanych przeze mnie wniosków ogólnych, dotyczących szerzenia się polszczyzny w tekstach urzędowych XVI wieku. I tu należy podkreślić, że w badanych księgach dominują polskie teksty wciągnięte, tzn. że rola kancelarii trzech miast sprowadzała się do przepisywania wcześniej sporządzonych dokumentów w języku polskim. Na pewno pisarze musieli znać ten język, nie mogli mechanicznie przepisywać dostarczanych im pism. Że w istocie tak było, świadczą nieliczne zreagowane przez nich teksty, które pod względem gramatycznym, stylistycznym-językowym nie różnią się od dokumentów przekazywanych im w celu umieszczenia w odpowiednich księgach. Jest to poniekąd dowód na poziom wykształcenia w języku polskim, a może i na poziom nauczania w tym języku w szkole. Wątpliwość wyrażona użyciem wyrazu „może” wynika z tego, że nie dysponujemy wieloma źródłami mówią-

domu (s. 382—383), 30 III 1554 r. sprawozdanie z lustracji posiadłości (s. 469 i n.).

⁵⁵ WAP Kraków, rkps 378, s. 430—431; L. Malinowski, *Drobiazgi językowe*, Prace Filologiczne, t. IV, 1893, s. 663—665.

⁵⁶ WAP Kraków, *Acta d. scabinorum civitatis Kazimirie post exustionem pretorii per manus Bartolomei Cromeri notarii comparata 1528—1541*, rkps K 380, s. 230—231.

⁵⁷ WAP Kraków, *Acta d. scabinorum civitatis Kazimirie per manus Valentini Myslek arcium liberalium baccalaurei, civilis notarii [...] comparata 1542—1550*, rkps K 382, s. 53—55.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 84—85.

⁵⁹ WAP Kraków, *Acta resignationum, obligationum principalium, inscriptionum et testamentorum civitatis Kazimirie per manus Valentini Myslek arcium liberalium baccalaurei, civilis actuarii [...] comparata 1542—1556*, rkps K 381.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 515—516 (1554 r.), s. 567—573 (1555 r.), s. 583—584 (1556 r.), s. 590—593 (1556 r.), s. 600—602 (1556 r.).

⁶¹ Zob. też: *Inwentarz archiwum miasta Kleparza pod Krakowem 1366—1794*, opracowali Z. Wenzel-Homecka i Z. Wojas, Warszawa 1968, s. 38, 57.

cymi o nauczaniu tego języka w szkole w początkach XVI wieku. Z drugiej zaś strony dostrzegamy we wpisanych dokumentach lub przepisywanych tekstach pewną umiejętność w posługiwaniu się językiem polskim.

Do naszych rozważań nie wnosi istotnych ustaleń polskojęzyczny spis rzeczy zapisany w roku 1493 w kazimierskiej księdze ławniczej. Potraktować można go jako ewenement, a nie jako wydarzenie, które stanie się początkiem zjawiska. Na temat wciągniętego do krakowskich ksiąg radzieckich w roku 1537 oświadczenia już się wypowiedziałem, chociaż przypuszczenie opatrzyłem znakiem zapytania. Na pewno wcześniej wprowadzono, i to nie na zasadzie jednego wpisu, teksty w języku polskim do ksiąg ławy i rady kazimierskiej. Mimo że najpierw rejestrowano dokument w księgach ławniczych, to często takie polskojęzyczne dokumenty wpisywano w księgi radzieckie. Przełomowy stał się rok 1554, od którego w księgach ławniczych i radzieckich tekstów w języku polskim jest bardzo dużo, zmieniła się też treść umieszczanych tam zapisów. Tak samo od lat pięćdziesiątych XVI w. język polski umocnił się w księgach kleparskich. Później, i to prawie o dwadzieścia lat, niż w księgach kazimierskich zaczęto utrzymywać polskojęzyczne dokumenty w krakowskich księgach radzieckich. Dopiero od początku lat sześćdziesiątych XVI w. zaczęto umieszczać polskie teksty w krakowskich księgach ławniczych. Różnica polega również i na tym, że mimo istnienia jednej kancelarii dla rady i ławy, nie można ustalić jednego roku, od którego zaczyna się częstsze wciąganie dokumentów w języku polskim. Mimo że później pojawiły się one w księgach ławniczych, to właśnie w nich upowszechniły się prawie natychmiast, zaś w księgach radzieckich dopiero po dziesięciu latach od drugiego wpisu. Do ksiąg wciągano dokumenty, które zabezpieczały sprawy materialne zainteresowanych osób, ale było to zgodne ze stosowaną praktyką prawną, i nie ma w tym nic nadzwyczajnego, gdyż wcześniej i równolegle z tekstami polskimi umieszczano takie same dokumenty w języku łacińskim lub w mniejszym zakresie w niemieckim. Wynikało to z praktyki miejskiej, ze stosowania prawa magdeburckiego. W szczególny sposób miejskie prawo prywatne dopuszczało w szerokim zakresie testament, który zeznawano najczęściej do ksiąg urzędowych przed sądem lub urzędem radzieckim. Umieszczano je w księgach ławniczych

bądź w specjalnie tworzonych księgach testamentów. Do akt miejskich wciągano też intercyzy ślubne, które określały wielkość wyprawy i posagu otrzymywanego przez pannę młodą od rodziców oraz wysokość wiana od męża. Konsekwencją prawną wpisów intercyz ślubnych są właśnie spisy rzeczy po zmarłych żonach, wykazy wniesionych posagów i wypraw.

Istota zagadnienia tkwi w tym, że społeczność trzech miast dla dobrego rozumienia treści sprawy, dla wyeliminowania tłumacza spisywała umowy, zobowiązania, testamenty itp. w języku polskim. Czynili to nie tylko mniej zamożni, ale i przedstawiciele patrycjatu, językiem polskim posługiwali się nie tylko mężczyźni, ale i kobiety. Można pokusić się o wniosek, że teksty w języku polskim w księgach ławniczych i radzieckich tylko częściowo odzwierciedlają używanie tego języka przez mieszczanństwo w „aglomeracji krakowskiej”. Takich spisanych po polsku dokumentów musiało być o wiele więcej w rękach prywatnych, nie wszystkie trzeba było rejestrować, wciągać do tych ksiąg urzędowych. Dotyczy to także dokumentów sporządzonych w języku łacińskim i niemieckim.

Ten o dużej wadze gatunkowej dla językoznawców materiał źródłowy pozwala też stwierdzić, że o wyższej wartości gramatycznej i stylistycznej teksty polskojęzyczne występują w księgach krakowskich. To stwierdzenie można osłabić uwagą, że dużo wcześniej umieszczano teksty w tym języku w księgach kazimierskich, że rejestrowane w księgach kazimierskich dokumenty powstały w okresie ukształtowywania się literackiej formy tego języka. Nie czuję się upoważniony do rozstrzygnięcia tak istotnej sprawy, wskazuję tylko na problem do dalszych intensywnych badań, do zestawienia osiągniętych wyników z tymi, które już rozstrzygnięto w sprawie języka tekstów drukowanych. Pragnę też zwrócić uwagę na nazwiska występujące w polskojęzycznych tekstach. Dominują nazwiska brzmiące po polsku, ale jest też i sporo niemiecko brzmiących nazwisk. Właściciele niemieckich nazwisk sami piszą po polsku lub zlecają spisywanie dokumentów w tym języku, z wyjątkiem chyba Jana Waxmana, dla którego ważniejszy mógł być język niemiecki.

Kancelaria biskupstwa krakowskiego, jeszcze nie rozpoznana, skupiała wielu pisarzy, których nazwiska figurują w aktach biskupa, jak i oficjała krakowskiego. Już w listopadzie

1536 r. wpisany został do akt oficjaliatu krakowskiego, czyli akt dwu kancelarii — wika-riusza in spiritualibus i oficjała generalnego — list w języku polskim Seweryna Bonera z Ba-lic, kasztelana sądeckiego, starosty bieckiego, oświęcimskiego, zatorskiego, rabsztyńskiego⁶². Tytuł zapisu, który zajmuje większą część tekstu, jest w języku łacińskim. W akta oficjała krakowskiego list został wpisany przez notariusza, który zapisywał wszystkie zawarte w tym tomie teksty łacińskie. Jest to jednak — mimo poprzedzenia go wyjaśnieniami w języku łacińskim — jedyny pełny zapis w języku polskim w oficjaliach i episcopaliach, czyli aktach kancelarii ordynariusza w pierwszej połowie wieku XVI. Dopiero od połowy wieku XVI zaczęto tam coraz częściej zamieszczać teksty w języku polskim, z tym, że najpierw w aktach biskupich, a od lat siedemdziesiątych w sądowych.

Pierwsza zapiska w języku polskim w aktach biskupich krakowskich zamieszczona została w dniu 7 lipca 1553 r. Jest to układ dotyczący dzierżawy wsi Pogoń w księstwie siewierskim, posiadłości biskupiej⁶³. W dniu 13 marca 1554 r. przepisano w języku polskim do akt biskupich oświadczenie o długi wojewody lubelskiego Piotra z Dąbrowicy⁶⁴. Trzeba w tym miejscu dać kilka wyjaśnień. Otóż interesujące nas oświadczenie (w języku polskim) stanowi fragment dłuższego wpisu w języku łacińskim. Oświadczenie to sporządził wojewoda lubelski jeszcze w roku 1538 i do tego — tak przynajmniej czytamy w tym dokumencie — własnoręcznie. W dniu 7 stycznia 1558 r. (w tym samym tomie) wpisano tekst ugody zawartej w obecności biskupa A. Zebrzydowskiego⁶⁵. I ona dotyczy posiadłości w księstwie siewierskim. Od roku 1573 liczba polskich zapisów gwałtownie wzrosła, np. w czerwcu 1573 r. zamieszczono ich cztery i wszystkie dotyczą układów majątkowych⁶⁶. W pierwszym (9 VI) rozstrzygnięto spór rodzinny o posiadłości w Nidzie, wsi starostwa kleckiego, w drugim (12 VI) na mocy wyroku duchownego rozdzielono

w Bodzentynie między brata i siostrę spadek po zmarłym, w trzecim (19 VI) w dwóch układach rozgraniczono w Daleszycach spadek, w czwartym (30 VI) także w Daleszycach rozdzielono spadek między rodzeństwo. Wyszczególnione spory majątkowe rozstrzygał Piotr Kostka, kanonik krakowski, warmiński i kanclerz biskupi, późniejszy biskup chełmiński, a do akt biskupich wpisywał ten sam notariusz, który notował pozostałe teksty, ale te były w języku łacińskim.

Innych spraw dotyczyły wpisy w języku polskim w aktach sądowych w latach siedemdziesiątych XVI wieku. W roku 1570 (22 V) wciągnięto tam umowę (kontrakt). Rozporządzenie co do sposobu rozdziału majątku spisali świadkowie, a nie jego ofiarodawcy⁶⁷. W niecałe dwa lata później (21 III 1572 r.) wpisano tam umowę wynajmu prepozytury wojnickiej⁶⁸. Probstwo wojnickie puścił w dzierżawę Mikołaj Ocieski, kanonik krakowski i proboszcz wojnicki szlachetnemu Marcinowi Piotrowskiemu z Janowic. Dzierżawca ponosił wszystkie obowiązki finansowe nałożone na prepozyta wojnickiego. W roku 1573 (17 IV) notariusz przepisał umowę najmu domu należącego do dziekanii kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie⁶⁹. Ten tekst składa się z dwóch części. Pierwsza wstępna część jest napisana w języku łacińskim, zaś sam kontrakt w języku polskim.

Ten skrótowy przegląd pierwszych wpisów w języku polskim w aktach biskupich i sądowych kościelnych wieku XVI i początku XVII zwraca m.in. naszą uwagę na to, że postanowienia dotyczące mieszkańców biskupiego księstwa siewierskiego (od wieku XVII także starostwa muszyńskiego) zapisywano w języku polskim. Najczęściej w języku ojczystym notowano wszelkie rozstrzygnięcia, jakie zapadały w stosunku do mieszkańców włości biskupiej w województwie sandomierskim. Przyczyny tego mogły być takie: słaba znajomość języka łacińskiego mieszkańców, przywiązanie do języka ojczystego, uznanie jego pierwszorzędno znaczenia w mowie i piśmie, w domu i urzę-

⁶² Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKM Kraków), *Acta officialia*, t. 52, s. 583—584; W. Pocięcha, *Boner Seweryn (1486—1549)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, 1936, s. 300—301.

⁶³ AKM Kraków, *Acta episcopalia*, t. 28, k. 232—234.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 296.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 492—493.

⁶⁶ AKM Kraków, *Acta episcopalia*, t. 30, k. 51—52 (9 VI), k. 55—56 (12 VI), k. 60—61 (19 VI), k. 72—73 (30 VI).

⁶⁷ AKM Kraków, *Acta officialia*, t. 106, s. 166—168.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 749.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 920.

dzie, potrzeba posiadania dokumentów, których nie trzeba było tłumaczyć, gdyż czasami tłumacze celowo przeinaczali tekst. W przedstawionym rejestrze zapisów wyjątkiem jest umowa zawarta w roku 1573 z mieszczaninem krakowskim Piotrem Stolarzem dotycząca dzierżawy domu należącego do dziekanii kolegiaty Wszystkich Świętych. Od początku lat siedemdziesiątych XVI wieku, a w zasadzie od roku 1573, liczba wpisów w języku ojczystym wzrastała, ale nigdy nie zrównała się z wpisami łacińskimi. Pozostał on dalej językiem urzędowym, językiem uczonym. Do roku 1573 pisarze obu kancelarii przepisywali dostarczane im polskojęzyczne dokumenty, dopiero od tego roku brali udział w pisaniu „pod dyktando” stron lub członków sądu odpowiednich tekstów. Tego pisanie „pod dyktando” nie należy rozumieć jako wiernego notowania dyktowanych tekstów, ale jako współudział w ostatecznym redagowaniu tekstu. A więc notariusze musieli znać pisaną polski, nie mogli ograniczać się do odwzorowywania polskojęzycznych dokumentów.

Uniwersytet Krakowski też dążył do rozwoju i szerzenia języka polskiego, a także literatury narodowej. Pracę nad krzewieniem języka ojczystego rozpoczęli mistrzowie głoszący kazania w głównych kościołach krakowskich. Zdawali oni sobie sprawę ze znaczenia ich katedryjskiej działalności w języku polskim i roli, jaką odgrywała ona w budzeniu świadomości narodowej. W drugiej połowie wieku XVI Uniwersytet wziął udział po stronie katolickiej w polemice religijnej z różnowiercami w języku ojczystym.

Profesorowie Akademii Krakowskiej zajęli się ustalaniem i wprowadzaniem pewnej systematyki w dziedzinie ortografii polskiej. Prace nad rozwojem języka ojczystego w Uniwersytecie zmierzały do zwiększenia zasobu leksykalnego języka, do stworzenia giętkiego, podatnego instrumentu myśli, a także do zaspokojenia głodu intelektualnego społeczeństwa przez dostarczenie odpowiedniej literatury popularno-naukowej i przekładów autorów klasycznych⁷⁰

Ta działalność Uniwersytetu zasługuje na ogromne uznanie, a to z tej przyczyny, że zniżył się on do umysłowości większości społeczeństwa, że nie służył wyłącznie potrzebom umysłowym elity społeczeństwa! Twórcami i wykonawcami tych przedsięwzięć byli w głównej mierze bakałarze i mistrzowie, a więc rozpoczynający karierę lub na tych początkowych studiach ją kończący.

Inne stanowisko zajmowały władze administracyjne Uniwersytetu, które wewnątrz Wszechnicy nie posługiwały się językiem polskim, nie używały go w oficjalnych dokumentach, dyplomach czy aktach. Również tzw. stroiny, które kontaktowały się z Wszechnicą, używały języka łacińskiego, czasami niemieckiego. W tym zakresie zachowana została jej łacińska powłoka. Czym ją tłumaczyć, skoro w latach trzydziestych wieku XVI Uniwersytet z międzynarodowego stał się polski, instytucją krajową, skoro w wieku XVI przestał być uczelnią atrakcyjną dla wszystkich warstw narodu polskiego⁷¹. Odpowiedź znajdziemy chyba w tym, że Uniwersytet chciał zapewnić łacinie nieśmiertelność, bo powstał w okresie wszechwładnego królowania łaciny. Życie jednak stawało się coraz większym wrogiem łaciny w Uniwersytecie, żądało należnego miejsca dla języka ojczystego, ale opór w tym zakresie w wieku XVI musiał być jeszcze duży. Faktów, potwierdzających ten sąd doszukać się można w materiale archiwalnym i drukowanym. Dość częste są tam zapisy polskich nazw lub wyrażań, jeżeli nie było łacińskich odpowiedników. Odnajdujemy też wpisane w teksty łacińskie całe zdania w języku polskim, np. „Przysięgam Bogu, zecz to oddam! nie byłbych Boro-wieckiem, jeśli na tobie kija nieodidę”⁷². Pełnych zapisów w języku polskim w wieku XVI w dochowanych dokumentach, dyplomach, aktach sądowych rektorskich, księgach konkluzji uniwersytetu, protokołach z posiedzeń kolegiów jest tylko kilka. Jednym z pierwszych polskojęzycznych dokumentów⁷³ jest umowa z dnia 11 października 1561 r. kapituły św. Floriana, dziedziczącej Książnicę, z Klimuntem

⁷⁰ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, Warszawa 1948, s. 28.

⁷¹ Zestawienia statystyczne, które pozwalają na sformułowanie takiego wniosku, znajdują się w rozprawie A. Wyczańskiego, *Uniwersytet Krakowski w czasach Złotego Wieku* [w:] *Dzieje Uniwersy-*

tetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764, t. I, praca zbiorowa pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, s. 244—250.

⁷² *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933, s. 297 (rok 1564).

Mrówką, mocą której nadano mu w tejże wsi łąki i role w celu zbudowania młyna. Następny dokument pochodzi z dnia 12 listopada 1567 r. i dotyczy sprzedaży przez kapitułę kolegiaty Św. Floriana Maciejowi Miedlkowi i jego potomkom młyna w Książnicach⁷⁴.

Trzeba tu przypomnieć, że prawo patronatu do kolegiaty Św. Floriana w drugiej połowie wieku XVI należało już w pełni do Uniwersytetu; ostatnią prałaturę, tj. prepozyturę nadał formalnie Uniwersytetowi w dniu 25 stycznia 1559 r. Zygmunt August⁷⁵. Kapitułę tej kolegiaty tworzyli aktualnie pracujący w Uniwersytecie profesorowie. Powszechnie wiadomo, że prałatury i kanonie w kolegiacie Św. Floriana osiągnęli bardziej zaawansowani w karierze i starsi wiekiem profesorowie Uniwersytetu. Oni to zdecydowali się zawierać umowy w języku polskim, chyba nie z prostaczkami, a może to przyszli płatnicy dla bezpieczeństwa, dla pozbycia się występujących wątpliwości czy nadużyć przy tłumaczeniach z łaciny zażądali polskiego zapisu umów. Od końca lat dziewięćdziesiątych wieku XVI takich dokumentów, dyplomów w języku polskim jest coraz więcej; swoją treścią — i to jest charakterystyczne — obejmują wyłącznie sprawy majątkowe⁷⁶.

Stanisław Estreicher, wydając II tom aktów sądowych rektorskich, podkreślił ich znaczenie dla poznania dziejów naszej oświaty. Zwrócił też uwagę na to, że w rękopiśmiennym oryginalnie większość zapisów zredagowano niedokładnie, a i tekst jest też niedbały⁷⁷. Przyczyną tego było to, że notariusze uniwersyteccy nie byli ludźmi należycie wykształconymi. Mimo braku wykształcenia, zapisując sprawy posługiwali się językiem łacińskim. Pierwszą sprawę sądową zanotowano w całości w języku polskim dopiero w dniu 18 listopada 1580 r. Anna, córka bakałarza Matrussa, przypuszczać można, że kobieta raczej wykształcona, wdowa po stolarzu Stanisławie Krojeczinskim oskarżyła przed urzędem rektorskim Stanisława Krasieńskiego i jego służbę za to, że wyrządzali jej

krzywdę. Wydany wyrok — korzystny dla Anny — zapisano tak jak i oskarżenie po polsku, spis świadków — wśród nich obecny był ojciec Anny — sporządzono też w języku polskim⁷⁸. Sądzić należy, że wpisu w języku polskim domagali się Anna i jej ojciec, na co przystał rektor Uniwersytetu. I jeszcze inne uwagi, a mianowicie: tekst ten wpisał ten sam notariusz, który w tym czasie notował teksty w języku łacińskim; z biegiem lat coraz częściej w języku polskim redagowano zapiski spraw sądowych.

Zestawione fakty, które pokazują rolę Wszechnicy Krakowskiej w upowszechnianiu języka polskiego, zmuszają do postawienia kilku pytań — dlaczego na zewnątrz uczelni bakałarze, mistrzowie, profesorowie tak intensywnie i z pozytywnym skutkiem uprawiali ten język, skąd wynosili znajomość zasad pisowni, ortografii, stylistyki w tym języku, dlaczego wewnątrz Uniwersytetu kurczowo trzymano się języka łacińskiego? *Sermo vulgaris* — mowa ludu, pospolita, krajowa, ojczysta interesowała wykształconych i pracujących w Akademii Krakowskiej synów chłopów, mieszczan czy drobnej szlachty dlatego, że w tej mowie wyrosli, z nią spotykali się w codziennym życiu. W mowie ojczystej porozumiewali się nie tylko z mniej wykształconymi współbraćmi. Ich pisarstwo w języku ojczystym wynikało z zapotrzebowania społecznego, ze zrozumienia, iż przeważająca większość społeczeństwa bez większej trudności przyswoi sobie ich osiągnięcia naukowe, popularnonaukowe, tłumaczenia, że w ten sposób przyczynią się do podniesienia umysłowego i kulturalnego własnego narodu. Chyba nie bez znaczenia były też względy merkantylne drukarzy, którzy podejmowali się drukowania w języku polskim tych dzieł. Mimo że język polski nie stanowił oddzielnego przedmiotu w studiach uniwersyteckich, musiał spełniać rolę pomocniczą w nauce innych przedmiotów, komentarzach tekstów łacińskich i greckich. Wiadomo dziś, że Benedykt Herbest po uzyskaniu z początkiem roku 1559 stopnia

⁷⁴ K. Kaczmarczyk, *Catalogus diplomatum pergamentorum Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, Cracoviae 1953, s. 270.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 275; *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis continet privilegia et documenta, quae res gestas Academiae eiusque beneficia illustrant, Pars 5 ab a. 1549 usque ad a. 1605*, ed. F. Piekosiński, Cracoviae 1900, s. 65—66.

⁷⁶ *Ibidem*, Pars 5, s. 448.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 187, 191—192, 197—198, 201 i n.

⁷⁷ *Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis*, t. II, ed. curavit S. Estreicher, Cracoviae 1909, s. III—V.

⁷⁸ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, *Acta actorum, causarum, sententiarum, decretorum, inscriptionum, obligationum officii rectoratus Universitatis Cracoviensis [...] a. d. 1580 commutatione hyemali utianam ad gloriam dei et Universitatis honorem incipium, ad a. 1618 continuata*, rkps 18, s. 12.

magistra sztuk wyzwolonych „pierwszy odważył się odezwać w ojczystym języku z katedry uniwersyteckiej” przy objaśnianiu listów Cyserona⁷⁹. W dziełku B. Herbesta, *M. T. Ciceronis epistolarum libri IV*, Cracoviae 1561, omawiającym budowę listów Cyserona, przeznaczonym dla scholarów jako podręcznikowe streszczenie własnych wykładów, wprowadził objaśnienia w języku polskim, dając szereg wzorowych przykładów tłumaczenia cyceŕońskich zwrotów na język polski. Jeżeli w tzw. murach uniwersytetu przyswajali studenci język polski w ograniczonej formie, to bez większego skrzepowania mogli się go nauczyć podczas nauki prywatnej u wybranych opiekunów, których studenci mieli sobie wybrać spośród wykładowców w ciągu miesiąca od daty rozpoczęcia studiów. Poza wykładami uniwersyteckimi niektórzy mistrzowie prowadzili nieoficjalne zajęcia w bursach ściągające młodzież, która nie dopełniła obowiązku immatrykulacji uniwersyteckiej. Tymi kilkoma spostrzeżeniami można tłumaczyć występującą sprzeczność między konsekwentną łacińską powłoką Uniwersytetu Krakowskiego, wyrażającą się przyjmowaniem z zewnątrz i redagowaniem wewnątrz Uniwersytetu dyplomów, dokumentów, zapisów w języku łacińskim a popularyzowaniem języka polskiego przez bakałarzy, mistrzów i profesorów poza uczelnią. Drukując w języku ojczystym bakałarze, mistrzowie i profesorowie zniżali się do poziomu ludzi mniej wykształconych lub słabo wykształconych w łacinie. W urzędowej działalności władze uniwersyteckie musiały uwzględniać przygotowanie umysłowe i językowe odbiorcy dokumentu, dyplomu, wyroku sądowego itp.

W „aglomeracji krakowskiej”, jak to wynika z przedstawionych faktów, język polski zaczął upominać się o swoje prawa już w pierwszej połowie wieku XVI i powoli je zdobywał od drugiej ćwierci tego wieku. Kraków wieku XVI to serce i mózg Polski, zrodzone tu myśli i idee oddziaływały na cały kraj. W tym mieście drukowano książki w języku polskim, które przekonywały o możliwości używania języka polskiego nie tylko w słowie, ale i w piśmie,

tu rodził się język literacki, mieszczenie powoli, a równocześnie zdecydowanie upominali się o używanie języka polskiego w sądzie i urzędzie w miejsce łaciny i niemieckiego. Długą batalię z językiem niemieckim wygrali mieszczenie krakowscy. Doniosłym zwycięstwem była uchwała rady miejskiej krakowskiej z dnia 9 marca 1600 r. postanawiająca, że procedura sądowa w sądzie ławniczym ma się odbywać w języku polskim, a nie jak dotychczas w niemieckim⁸⁰. Podkreślmy za Kazimierzem Lepszym, że rada miejska wniosła przytytek konserwatywny niemczyzny w sądzie, w którym ławnicy, podsądni i oskarżyciele byli Polakami, sentencje wyroków formułowano po polsku, wpisywano je do ksiąg po łacinie, ale coraz częściej i po polsku⁸¹. Zazwyczaj na tym fakcie historycy urywają opis walk o wyrugowanie języka niemieckiego z sądu i z administracji. W. Taszycki w roku 1953 sformułował to w ten sposób:

Usunięcie języka niemieckiego z sądów miejskich jest ostatnim aktem walki mieszczan krakowskich — Polaków o prawa języka ojczystego w rodzinnym mieście. Jej początek i jej koniec przypada na dobę Odrodzenia, które w obronie języków narodowych stanęło i ich sprawę do swego programu wcieliło⁸².

Okazuje się, że i w wieku XVII nie ginie język niemiecki z ksiąg ławniczych krakowskich, co świadczy o jeszcze silnej pozycji niemieckiego mieszczaństwa. W morzu wpisów prawie wyłącznie w języku polskim testamentów, pojawiają się tam testamenty w języku niemieckim Barbary Romelmanowej, żony Jakuba Romelmana, złotnika i obywatela krakowskiego (testament z 15 maja 1602 r., wpisany 20 maja 1605 r.)⁸³ i Elżbiety Gerardtowej, wdowy po Krzysztofie Gerardcie, kupcu, obywatelu krakowskim (testament z 27 sierpnia 1604 r., wpisany 23 listopada 1605 r.)⁸⁴. Tym razem wpisu nie dokonali notariusze, którzy prowadzili badaną księgę ławniczą. Testamenty Romelmanowej i Gerardtowej, mimo że wpisano je w jednym roku kalendarzowym, wykazują odmienny charakter pisma, co świadczy, że do wykonania tej czynności zatrudniono dwóch pisarzy, że pisarze krakowskiej rady

⁷⁹ Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 54.

⁸⁰ *Prawa, przywileje...*, t. II; 1587—1696, zebrał F. Piekosiński [w.] *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. XII, Kraków 1909, nr 836, s. 76.

⁸¹ K. Lepsi, *op. cit.*, s. 173 (sąd komisarzy sześciu miast i burgrabiowski urzędował po polsku),

⁸² Taszycki, *op. cit.*, s. 70.

⁸³ WAP Kraków, *Acta scabinalia civitatis Cracoviensis (1603—1606)*, rkps 29, s. 607—608.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 769—779.

miejskiej mogli już nie znać języka niemieckiego. Bogaci mieszczenie krakowscy niemieckiego pochodzenia starali się zachować swoją odrębność językową, podtrzymać — mimo posiadania obywatelstwa krakowskiego — związki z miejscem urodzenia ich przodków.

W niniejszym artykule zająłem się pierwszymi zapisami w języku polskim w księgach sądowych i administracyjnych. Interesowała mnie treść tych zapisów, pominąłem analizę językową. Marginalnie odnotowałem jednozdaniowy wpis w języku polskim w tekście łacińskim. Nie ustosunkowałem się do przytaczanych w tekstach łacińskich wyrazów polskich. Wyrazy polskie znajdują się także w tekstach niemieckich. Nie ma ich jednak w aktach uroczystych, są w zwyczajnych zapisach, co świadczy o codziennym ich używaniu przez element niemiecki lub polonizujący się. Śledziłem, kto żądał wpisu w języku polskim, kto żądał dokumentu w języku polskim. Zebrane w tym opracowaniu fakty pokazują, że przedstawiciele kół plebejskich, drobnomieszczańskich zdecydowanie częściej posługiwali się językiem polskim niż przedstawiciele patrycjatu i warstwy szlacheckiej. Nie sprzeciwiały się jego używaniu w sądzie i administracji kontrreformacyjne władze kościelne, łacińską

powłokę, mimo zmiany składu społecznego i narodowego starał się utrzymać Uniwersytet Krakowski, ale i tu władze administracyjne i sądowe, choć późno i powoli, to jednak dopuściły do głosu język polski. Nie neguję roli łaciny, która mowę polską ukształtowała, wypieściła, podpowiedziała rygory i reguły.

Moje studia, które miały odpowiedzieć na pytanie, od kiedy zaczęto posługiwać się językiem polskim w administracji miejskiej, w Uniwersytecie Krakowskim i w Kościele, trwały kilka lat. Nad tym problemem nie może pracować jeden badacz, potrzebne są tu badania zespołowe, gdyż do wykorzystania pozostało jeszcze sporo materiału rękopiśmiennego, wśród którego znajdują się np. księgi rachunkowe trzech miast, księgi wójtowskie, obfite akta kapituły katedralnej krakowskiej, sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, sądu sześciu miast. W zespołach badawczych powinni znajdować się nie tylko historycy, ale także językoznawcy, historycy prawa. Mam nadzieję, że postulat ten znajdzie zrozumienie i że nie przez cząstkowe opracowania, ale źródłową monografię poznamy „wprowadzanie się” języka polskiego w urządzie, sądzie, uniwersytecie, Kościele.

JÓZEF LEPIARCZYK

W SPRAWIE FASADY PÓŻNOBAROKOWEGO KOŚCIOŁA MISJONARZY NA STRADOMIU

Wzniesiony w latach 1719—28 zapewne według projektu Kacpra Bażanki¹ kościół XX. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie posiada nie ukończoną fasadę. Składa się ona z trzech części: środkowej, odpowiadającej nawie kościoła o formie aedykuli, wyższej i wysuniętej do przodu oraz dwóch niższych, bocznych, kryjących przedsionki, przełamanych uskokowo na dwa pola. Środkową część fasady ujmują ustawione na wysokich cokołach zdwojone pilastry o nie wykończonych kapitelach kompozytowych dźwigające przełamujące się belkowanie. Spomiędzy pilastrów wysuwa się ćwierćeliptyczny portyk wsparty na dwóch kompozytowych kolumnach, akcentujący główne wejście. W górnej części fasady, ponad portykiem, znajduje się duże, półkoliste, ujęte w profilowaną kamienną archiwoltę okno. Skrzydła boczne ujęte są w kompozytowe pilastry, dźwigające belkowanie. Pola bliższe środkowej części fasady są węższe i cofnięte w stosunku do niej oraz wypełnione płycinami i niszą zamkniętą konchą w kształcie muszli, zwieńczoną strzałkowo podgiętym przyczółkiem z główką aniołka.

Skrajne pola fasady, cofnięte w stosunku do poprzednich, ożywione są bogatym portalem o wysokich naczółkach zwieńczonych łukiem odcinkowym i otworami okiennymi w prostokątnej i bogato profilowanej ramie.

Już Franciszek Klein w swej pionierskiej rozprawie o barokowej architekturze Krakowa dostrzegł i uzasadnił rzymski charakter stylistyczny fasady stradomskiej i pierwowzór dla jej części środkowej w postaci frontonu kościoła S. Andrea al Quirinale, dzieła Lorenza Berniniego z lat 1658—65², zaś dla rozwiązania części bocznych znalazł analogię w fasadzie kościoła Gesù Maria w Rzymie, dziele Girolama Rainaldiego z 1. ćwierci w. XVII, i w związku z tym skłaniał się — choć niekonsekwentnie — do przyjęcia stanowiska, iż istniejący wygląd fasady odpowiada pierwotnemu i wymaga jedynie wykończenia przez dodanie takich elementów jak przyczółek nad częścią środkową i uzupełnienia części bocznych³. Pogląd ten na razie utrzymał się w literaturze, choć niektórzy autorzy przyjmują rozwiązanie wieżowe⁴. Józef Dutkiewicz wyraził pogląd, że

* Redakcja składa w tym miejscu podziękowanie panom Zbigniewowi Beiersdorfowi i Mikołajowi M. Korneckiemu za pomoc w przygotowaniu tekstu do druku.

¹ Autorstwo Bażanki po raz pierwszy podają J. Lepiarczyk i B. Przybyszewski, *Przemiany katedry na Wawelu w XVIII wieku*, praca referowana na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki PAU w r. 1952, zob. Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU, LIII, 7—10, 1952, s. 441, oraz F. Fuchs, *Omówienie ważniejszych publikacji bibliograficznych z lat 1945—52 dotyczących Wawelu*, Studia do Dziejów Wawelu t. I, Kraków 1953, s. 440; J. Lepiarczyk, H. Łozińska i S. Swiszcowski, *Przegląd zabytków w otoczeniu Wawelu [w:] Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu*, Kraków 1953, s. 51; za nimi przyj-

muja: S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 21; O. Zagórowski, *Architekt Kasper Bażanka*, Biuletyn Historii Sztuki, R: XVIII: 1956, s. 115; T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. III, Kraków 1964, s. 395, 402; A. Bochnak, *Kraków barokowy [w:] Kraków jego dzieje i sztuka*, praca zbiorowa pod redakcją J. Dąbrowskiego, Warszawa 1965, s. 334—337, A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. I, Warszawa 1968, s. 206.

² F. Klein, *Barokowe kościoły Krakowa*, Rocznik Krakowski, t. XV, 1913, s. 168.

³ *Ibidem*, s. 169.

⁴ W. Eliasz-Radzikowski, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902, s. 442; Zagórowski, *op. cit.*, s. 116.



1. Jan Nepomucen Głowacki, widok kościoła i klasztoru Misjonarzy na Stradomiu, 1836, za: 24 *widoki miasta Krakowa i jego okolic*, Kraków 1836

fasada kościoła była jedynym w Krakowie przykładem, charakterystycznym dla stylu barokowego, pozostawienia dzieła w niedokończonym stanie i że „jej cechą, niejako sygnaturą autentyczności było pozostawienie niedokończonych elewacji bocznych ze sztrabami ceglanymi, miejsc niedoszłych wolut lub wież przy bogatej i równie niewykończonej fasadzie kamiennej”⁵. Tak więc zagadnienie wyglądu fasady pozostaje otwarte, tym bardziej że dotąd nie odnaleziono oryginalnego projektu fasady.

Opublikowany przez Adama Bochnaka rzut kościoła Misjonarzy⁶ jest pierwszą nie zrealizowaną wersją projektu kościoła, różniącą się w zasadniczy sposób od stanu obecnego i nie dającą wskazówek co do rozwiązania dzisiejszej fasady. Analogii nie dostarczają też i inne kościoły Bażanki, jak Pijarów w Krakowie z lat 1714—28⁷ czy Karmelitanek na Wesołej w Krakowie z lat 1719—25⁸, których fasady

są dziełem innych architektów, a nadto reprezentują inne koncepcje artystyczne. W tym stanie rzeczy odpowiedź na pytanie — jak miała wyglądać fasada kościoła na Stradomiu może dać jedynie analiza architektoniczna i stylistyczna obiektu.

Fasada kościoła Misjonarzy przedstawia się jako połączenie dwóch różnych typów. Środkową część tworzy portyk wzorowany na fasadzie kościoła Berniniego, natomiast części boczne należą do rozwiązania wieloosiowego, na którego tle jako ryzalit występuje silnie zaakcentowana portykowa część środkowa. Fasada kościoła S. Andrea al Quirinale pomyślana została jako wielki portyk wejściowy, przystawiony do eliptycznej bryły kościoła założonego na planie poprzecznej elipsy, flankowany niskim, wygiętym eliptycznie ku przodowi murem z bramkami na zakończeniu ramion. Natomiast na Stradomiu fasada zamyka wąski, pod-

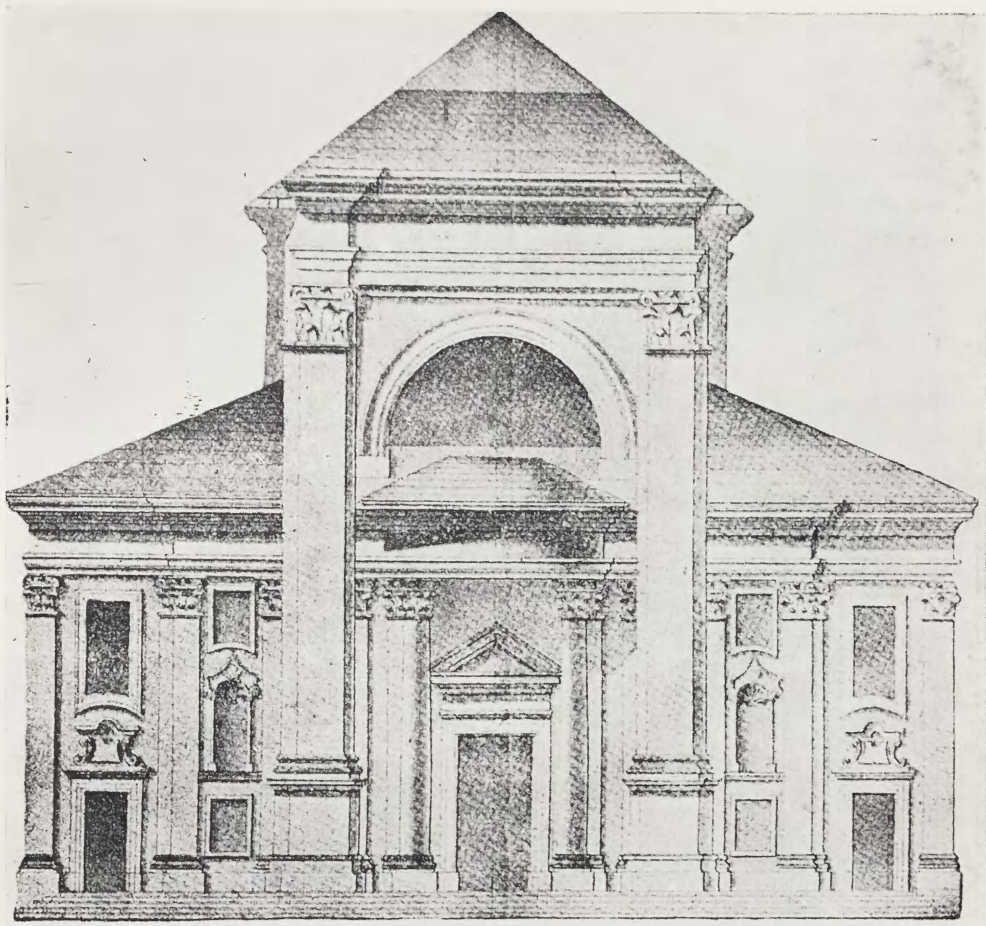
⁵ (jd) [J. Dutkiewicz], *Kraków* (Kronika), *Ochrona Zabytków*, R. XV; 1962, nr 1 (56), s. 71.

⁶ A. Bochnak (Głos w dyskusji), *Prace Komisji Historii Sztuki*, IX, 1948, s. 259—260. Projekt ten związali z Bażanką Lepiarczyk i Przyby-

szewski, *op. cit.*, oraz Zagórowski, *op. cit.*, s. 115.

⁷ Zagórowski, *op. cit.*, s. 111.

⁸ *Ibidem*, s. 112—13.



2. Rysunek fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu (inwentaryzacja?), pocz. XIX wieku, za: Klein, *op. cit.*, s. 99 i 171

łuzny korpus, lekko występujący poza jej boki. Dlatego Bażanka poszerzył elewację frontową, dodając jej skrzydła mieszczące w dolnej części boczne wejścia do kościoła. Widoczna jest tendencja do rozciągania fasady i zasłonięcia boków kościoła. Aby rozwiązać to zadanie Bażanka nie sięgnął po gotowe wzory fasad wieloosiowych, lecz stworzył nową i oryginalną całość, podobnie jak oryginalne jest połączenie w kościele stradomskim rozwiązania wnętrza na wzór kościółka Trzech Króli, autorstwa Borrominiego, z fasadą uznawaną za dzieło Berniniego. Bażanka należy niewątpliwie do kontynuatorów Carla Fontany, który łączy klasycyzm berniniowski z nowatorstwem i elegancją detali pochodzenia borrominiowskiego. Od biciem takiej syntezy na gruncie polskim jest krakowski kościół Misjonarzy na Stradomiu,

szczególnie wyraźne echo studiów Bażanki w Rzymie.

Jak zamierzał Bażanka rozwiązać boki fasady? Ze swego nie zrealizowanego planu kościoła przejął on jedynie pomysł obu kaplic po bokach fasady, tworząc z nich kruchty boczne połączone wąskim i krótkim korytarzykiem z nawą. Zachowane do niedawna sztraby na bocznych elewacjach w częściach przylegających do fasady, na osi murów poprzecznych obu krucht-kaplic⁹, wskazywałyby na zamiar dobudowania jakiegoś elementu do boków fasady ponad dolnymi przestrzeniami. Jednakże nie ma dotąd jasności i jednolitości poglądów co do tego rozwiązania. Klein (a za nim inni) nie wykluczał więc ze względu na niedokładnie odczytane zgrubienie murów fundamentów przy fasadzie¹⁰.

⁹ L. Ludwikowski, *Prace konserwatorskie w Krakowie. Kronika za rok 1960*, Biuletyn Krakowski, t. III, 1961, s. 223; (jd), *op. cit.*, s. 71–72.

¹⁰ Klein, *op. cit.*, s. 160. Należy stwierdzić, że zgrubienie to nie występuje pod aneksami, czyli właściwymi skrzydłami bocznymi.



3. Fasada kościoła Misjonarzy na Stradomiu, stan ok. 1910, za: Klein, *op. cit.*

Ok. r. 1914 Zygmunt Hendel opracował dwa — nie opublikowane dotąd — projekty rekonstrukcji i uzupełnienia fasady; jeden nawiązujący do schematu del Gesù, drugi zaś z wieżami¹¹. Rozwiązanie pierwsze przewidywało — prócz przyczółka nad częścią środkową — dodanie nad przyległymi do niej węższymi polami jednoosiowego piętra, ujętymi spływami przypadającymi nad polami zewnętrznymi. W drugim rozwiązaniu Hendel zaproponował

ośmioboczne, dwukondygnacyjne, zakończone cebulastymi helmami wieże wyrastające po bokach środkowego przyczółka ponad dach nawy. Zgodnie z ogólnym wertykalnym charakterem całości projektu Hendel dodał na końcu spływów obeliski w miejsce wazonów przewidzianych w pierwszej wersji.

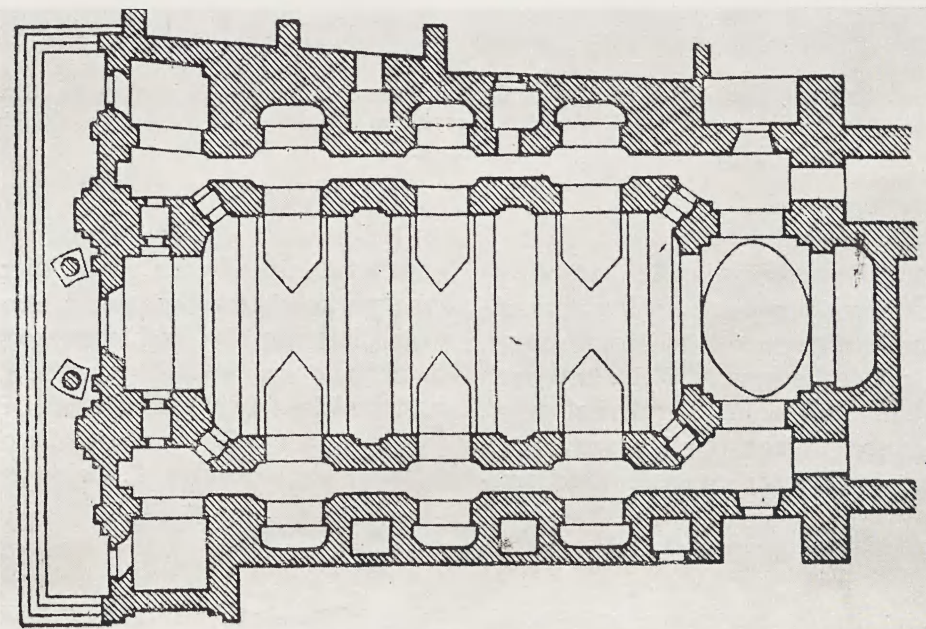
Typ wieżowy przyjmował dla fasady naszego kościoła także Stanisław Eliaś¹². Projektował on wzniesienie nad skrajnymi polami

¹¹ Państwowe Archiwum m. Krakowa i Województwa Krakowskiego, Oddział na Wawelu (Teki Hendla).

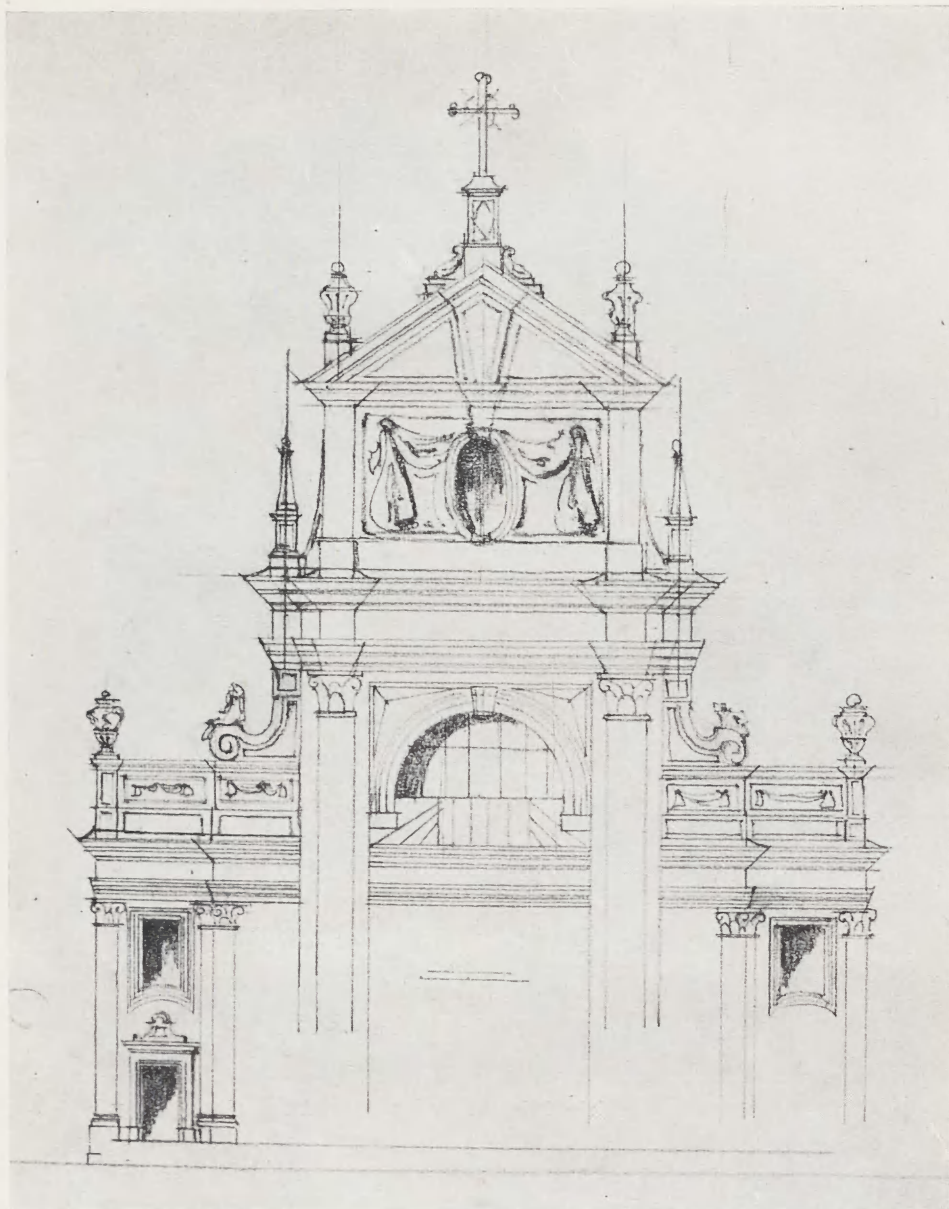
¹² Archiwum XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, rysunek Stanisława Eliasza (reprod. na s. 3 okładki broszury pt. *Chrystus z nami*, VI, wyd.



4. Fasada kościoła Misjonarzy na Stradomiu, stan obecny



5. Rzut kościoła Misjonarzy na Stradomiu, za: Zagórowski, *op. cit.*, s. 114



6—7. Zygmunt Hendel, projekty ukończenia fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu (warianty bezwieżowe), ok. 1914. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu

skrzydeł dwukondygnacyjnych wież, zakończonych hełmami żywo przypominającymi zwieńczenia wież krakowskiego kościoła Św. Anny¹³, pochodzących z 2. połowy w. XVIII i będących zapewne dziełem Sebastiana Sierakowskiego¹⁴.

Ogólnie biorąc, projekt, zresztą przy pierwszym oglądzie wywierający dość przekon-

jące wrażenie, zdradza silne związki ze wspomnianym kościołem Św. Anny. Przestrzeń ponad dolną kondygnacją pomiędzy korpusem a wieżami autor wypełnił splotami, wzorując się na fasadzie kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie z pocz. XVII w. i kościoła Bernardynów na Stradomiu z 2. połowy wieku XVII.

o. Pius Pawellek, Kraków 1939). Data projektu nie znana.

¹³ J. Gomoliszewski, *Kościół Św. Anny w Krakowie. Dokumentacja geodezyjno-inwentaryzacyjna*, Warszawa 1957, tabl. II, III i rys. 202.



Od czasów projektu Hendla i Eliasza zagadnienie fasady kościoła Misjonarzy nie było poruszane przez prawie 50 lat. Powrócił do niego Olgierd Zagórowski, przychylając się do koncepcji wieżowej w tych słowach: „Powszechne stosowanie fasad wieżowych w kościołach misjonarskich oraz grubość murów fundamentowych pozwalają również przyjąć zamiar wzniesienia wież”¹⁴.

*

Czy i które z proponowanych rozwiązań jest słuszne lub bliższe prawdy? Rozwiązanie wieżowe uważam za wykluczone ze względu na nieregularny rzut północnego aneksu, zaś propozycja Hendla — pomijając niemożliwą do przyjęcia formę oktagonu — byłaby wprost rażąca. Natomiast Eliaz, którego koncepcja na pierwszy rzut oka wydaje się nam dość przekonująca, w projekcie swym nie wyciągnął logicznych konsekwencji z istnienia sztrabów oraz cofnięcia skrajnych pól fasady.

¹⁴ Moje przypuszczenie o autorstwie tych hełmów przyjmuje S. Mossakowski, *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej kościoła Sw. Anny*

w Krakowie, *Rocznik Krakowski*, t. XXXVII, 1965, s. 42, przyp. 19.

¹⁵ Zagórowski, *op. cit.*, s. 116. Jako argument

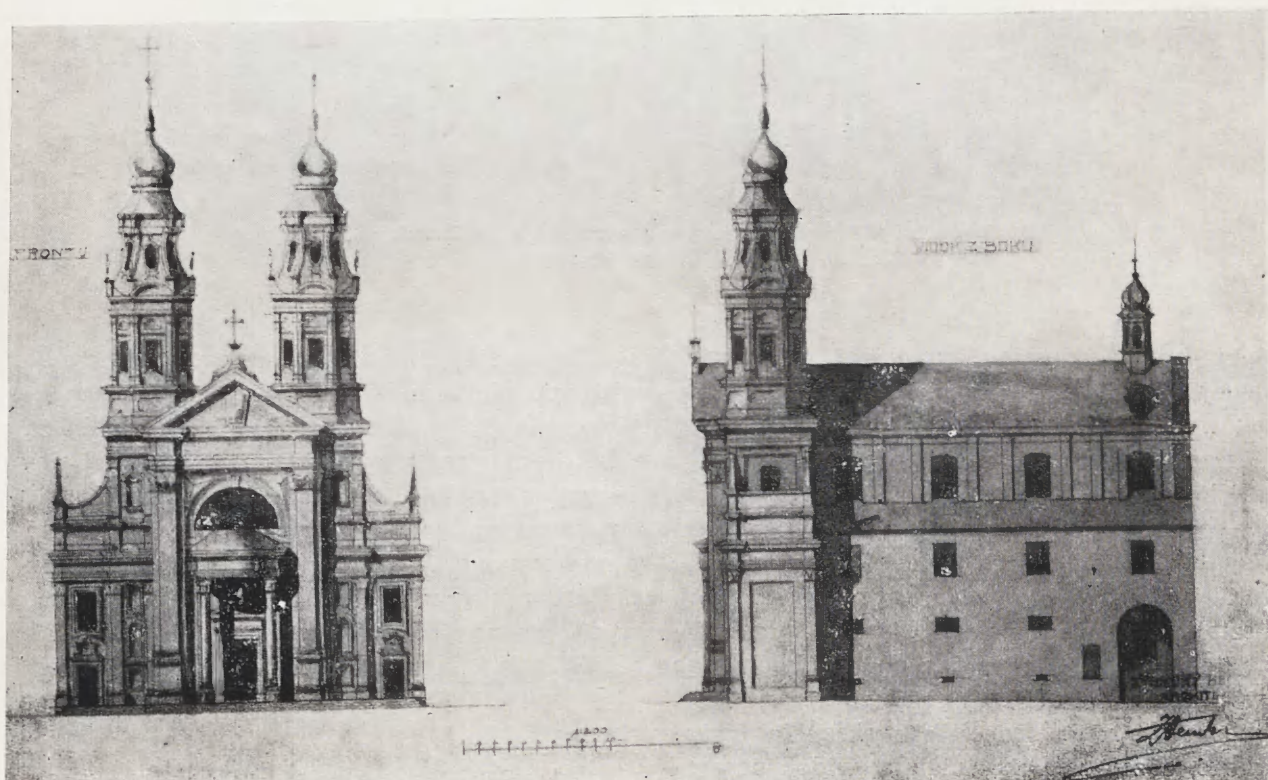


8. Zygmunt Hendel, wariant bezwieżowy fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu, ok. 1914

Słuszniejsze podejście zdradza Hendel w pierwszym bezwieżowym projekcie, gdzie uwzględniając sztraby wprowadził nad węższymi polami rodzaj drugiej kondygnacji; do myśli tej nawiązał zresztą również w projekcie wieżowym, ale mimo to rozwiązanie Hendla nie jest zadowalające. Autor nie uwzględnił bowiem urbanistycznego aspektu, który ma decydujące znaczenie dla kompozycji fasady. Jest ona — podobnie jak wcześniejsza od niej

fasada krakowskiego kościoła Św. Anny (i późniejsza fasada kościoła Trynitarzy na Kazimierzu) — obliczona na skrót perspektywiczny. Stąd owo uskokowe wysunięcie części centralnej do przodu i zaakcentowanie jej za pomocą portyku. Fasada w formie wąskiej tylko aediculi, z niskimi, szeroko założonymi aneksami bocznymi nie wybijałaby się spośród sąsiedniej zabudowy z należytą siłą i logiką. Szczególnie wyraźnie uderza to w widoku z placu na rozwidleniu z ul. św. Agnieszki, skąd najsilniej odczuwa się brak drugiej kondygnacji skrzydeł bocznych. Dlatego też uważam, że intencją architekta było wystawienie sze-

wysuwa niedokładnie odczytane zgrubienie fundamentów murów przy fasadzie, podobnie jak Klein, *op. cit.*, s. 160.



9—10. Zygmunt Hendel, projekty ukończenia fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu (warianty wieżowe), ok. 1914. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu



11—12. Zygmunt Hendel, warianty wieżowe fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu, ok. 1914

rokiej fasady dwukondygnacyjnej o piętrach równej szerokości. Wskazują na to zarówno zachowane sztraby (które oznaczają zaczepy dla murów pięter nad skrzydłami bocznymi), jak i konieczność zasłonięcia od frontu dachów naw bocznych, widocznych ponad bocznymi skrzydłami fasady oraz tylnego skrzydła budynku klasztornego od strony północnej. Ukształtowana w ten sposób fasada stanowiłaby dominantę całego zespołu, uzupełniając równocześnie fasadę stojącego po lewej (czyli północnej) stronie frontowego skrzydła klasztornego, a zarazem zasłaniałaby widok na elewacje boczne nawy kościoła pozbawione opracowania plastycznego.

Koncepcja dwukondygnacyjnej fasady o równych piętrach, zasłaniającej korpus bazylikowy lub jednonawowy z kaplicami, miała za sobą dawną tradycję w sztuce nowożytniej sięgającą wieku XVI. Koncepcja ta rozwijała się zwłaszcza na terenie Rzymu; dla przykładu wystarczy wymienić często cytowane fasady: S. Luigi dei Francesi (arch. Domenico Fontana i Giacomo della Porta) z końca wieku XVI¹⁶, S. Gregorio Magno (arch. Giovanni Battista

¹⁶ C. Ricci, *Einfluss und dekorative Plastik der Hoch- und Spätrenaissance in Italien*, Stuttgart 1923, ryc. 166.



Soria) z r. 1633¹⁷, S. Carlo a catinari (arch. Soria) z lat 1635—38¹⁸, a także S. Pietro na Watykanie (arch. Carlo Maderna, 1612)¹⁹. Do tych przykładów, niewątpliwie znanych Bażance z czasów jego rzymskich studiów, doszły potem jeszcze okazałe fasady: bazyliki Św. Jana na Lateranie (arch. Alessandro Galilei, 1735)²⁰ i kościoła S. Croce in Gerusalemme (arch. Domenico Gregorini, 1744)²¹. W Krakowie fasada tego typu była — nie licząc jed-

nonawowego kościoła Wizytek na Biskupim (arch. Franciszek Solari, 1686)²² — czymś nowym, a zarazem odosobnionym.

Do wyboru rozwiązania „pałacowego” skłoniły architekta zapewne przytoczone już względy sytuacyjno-urbanistyczne. Zauważyć trzeba, że rozwiązanie Bażanki jest oryginalne i jako całość nie ma pierwowzoru. Architekt stworzył z dwóch różnych schematów — wielosiowej fasady „pałacowej” i fasady typu aedi-

¹⁷ L. Bruhns, *Die Kunst der Stadt Rom. Bildband*, Wien 1951, ryc. 374.

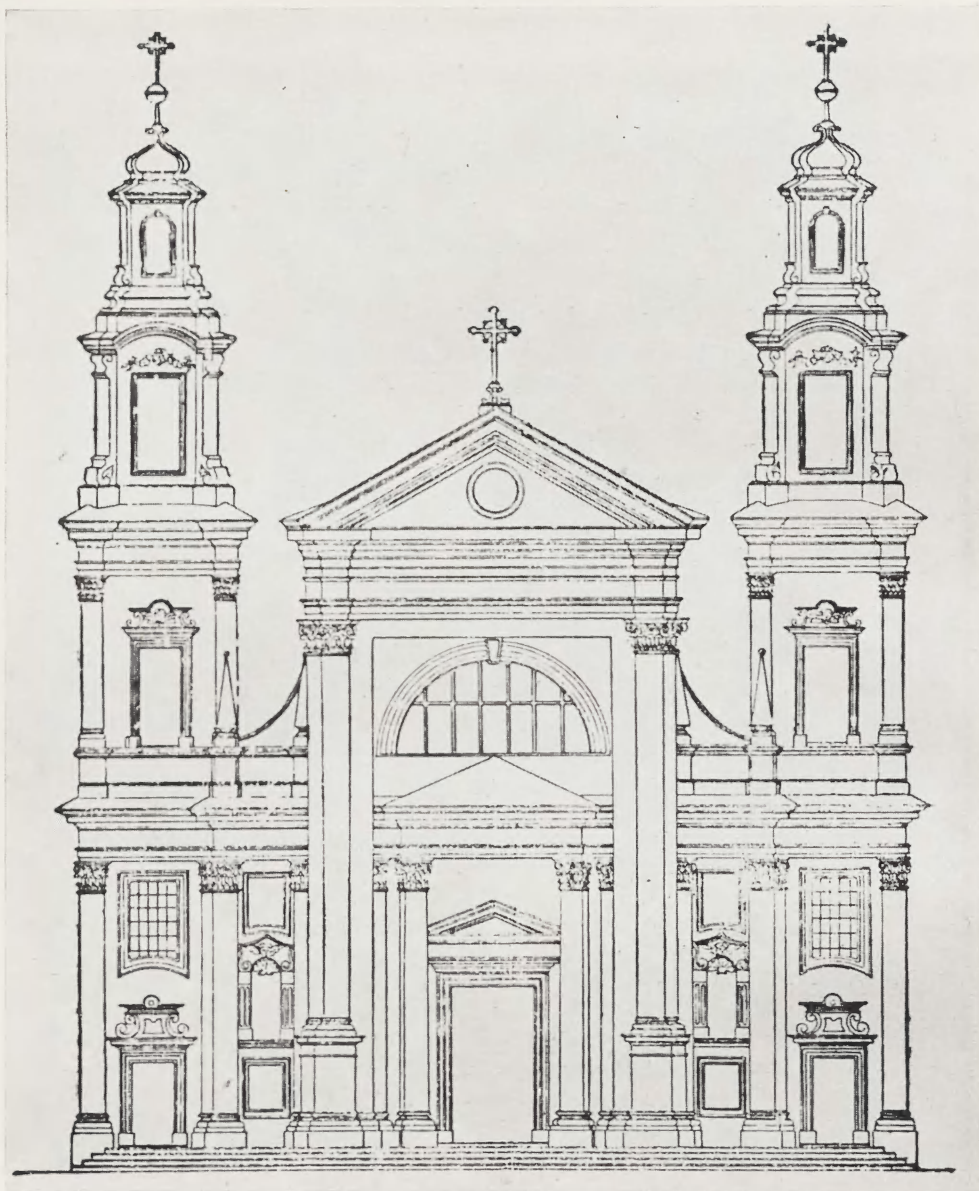
¹⁸ J. Haarhaus, *Rom*, Leipzig 1925, il. 149 na s. 177.

¹⁹ Bruhns, *op. cit.*, rys. 362.

²⁰ *Ibidem*, ryc. 441.

²¹ *Ibidem*, ryc. 442.

²² Klein, *op. cit.*, s. 122.



13. Stanisław Eljasz, projekt ukończenia fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu, za: *Chrystus z nami...*

kulowego — nową, jednolitą całość. Pokrewną ideę można by dostrzec w fasadzie podobnie usytuowanego krakowskiego kościoła Św. Anny, gdzie górna kondygnacja złożona z trzech elementów (fronton i wieże) zlewa się w widoku bocznym w organiczną całość, tworząc dla widza jednolitą ścianę, równocześnie zaś jej środkowa oś podkreślona jest jako monumentalny portyk²³. Na wybór wzoru berniniowskiego, któ-

ry był zresztą niejednokrotnie naśladowany (np. w Rzymie²⁴, w Paryżu²⁵), i stopienie go w jedną całość z typem fasady „pałacowej” wpłynęły chyba wyłącznie względy artystyczne a nie ideowe²⁶.

Na podstawie analizy istniejących elementów fasady i analizy porównawczej można nie tylko odtworzyć ogólną bryłę i charakter pięter, ale i pokusić się o rekonstrukcję detali fa-

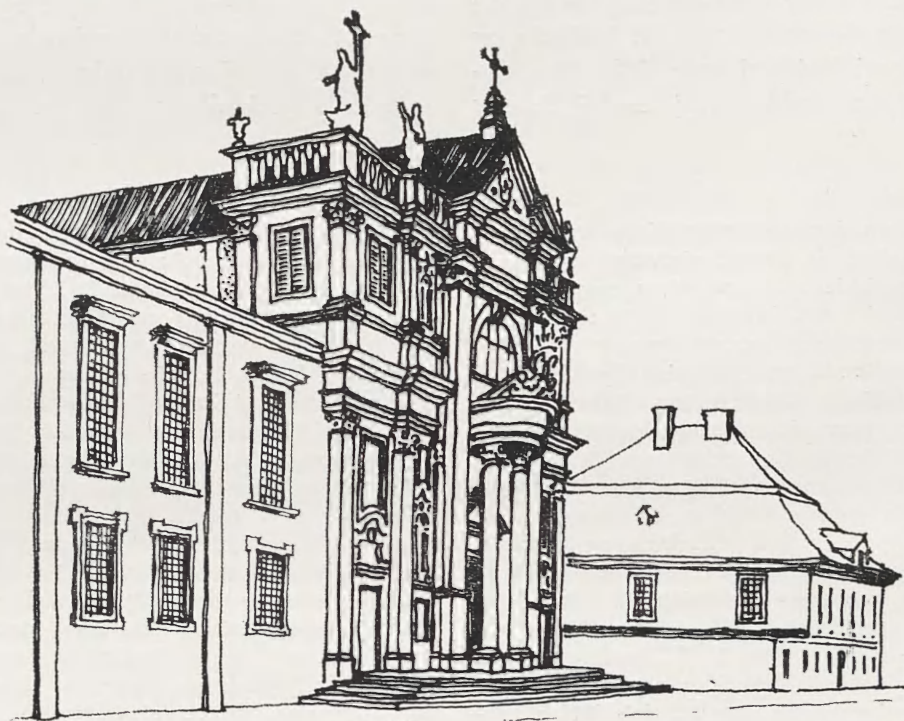
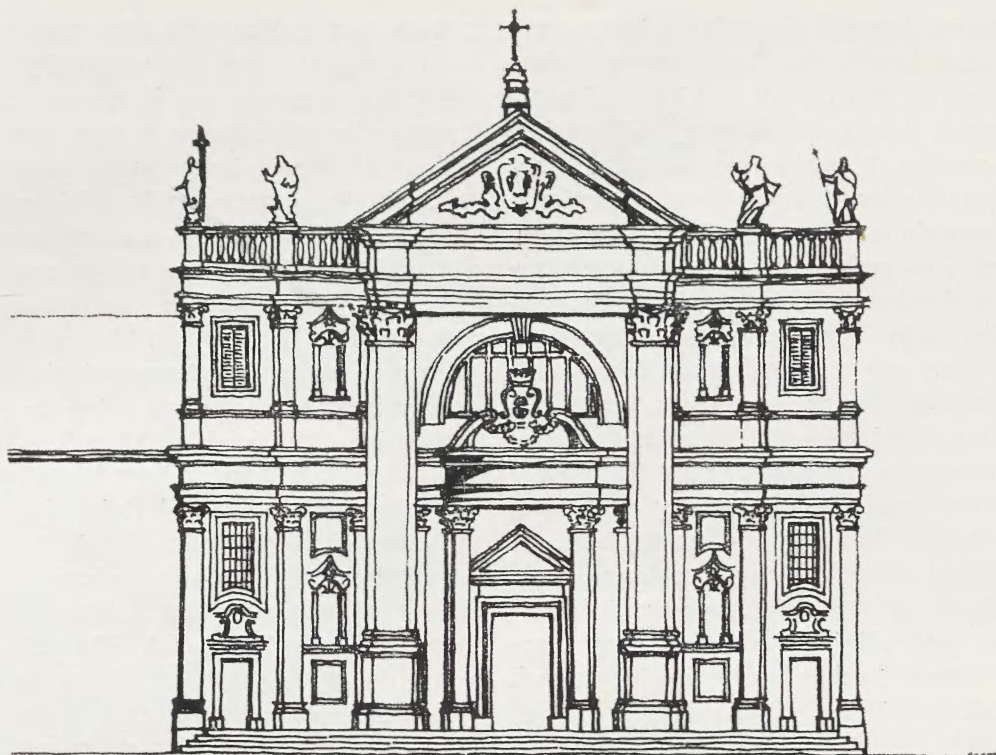
²³ Mossakowski, *op. cit.*

²⁴ Dawny kościół przy via de Pretis 95 z r. 1765.

²⁵ Kaplica College des Irlandois (zw. też des Lombards), proj. arch. Adolphe Lancy Bosery, z r. 1738; repr. J.F. Blondel, *Architecture française ou Recueil des plans, coupes et profils*, t. II, Paris 1752,

livre III, chap. XVI, pl. 2(214), fig. 2, k. 62 i opis s. 89—91 (tamże: Boscrit zam. Bosery); E. Ybl, *Stílusú kápolns Párisban*, Művészettörténeti Ertesítő, I, 1954, s. 138—139, ryc. 2.

²⁶ To samo co do wnętrza stwierdza (czy słusznie?) Zagórowski, *op. cit.*, s. 115—156.



14--15. Rekonstrukcja projektu fasady kościoła Misjonarzy na Stradomiu na podstawie tekstu Józefa Lepiarczyka opracowana w marcu 1986 r. przez Mikołaja M. Korneckiego

sady kościoła Misjonarzy. Nie ulega wątpliwości, że piętra miały się wznosić na tym samym planie, co przyziemie i że również miały mieć uskok oraz podział pilastrowy. Ze względu na małe wymiary pól bocznych fasady i ich detali w stosunku do części środkowej, jak rów-

nież z uwagi na dominującą rolę tej ostatniej, należy przyjąć, że pilastry miały się wznosić na niskiej attyce (sięgającej nasady łuku półkolistego okna w części środkowej) i miały dźwigać drobniejsze, podobne do dolnego, belkowanie. Przez analogię do dolnej kondygnacji

można również przyjąć, że pola węższe, przylegające bezpośrednio do środkowego, miały mieć nisze o tym samym lub zbliżonym kształcie co wnęki dolnej kondygnacji. Natomiast w polach skrajnych można się domyślać prostokątnych otworów o wydatnym obramieniu nawiązującym do form występujących w dolnej kondygnacji i — podobnie jak tam — kontrastujących z detalem pól węższych. Opracowanie południowego boku masywu frontowego (północny łączy się z klasztorem) winno być chyba analogiczne jak w przyziemiu, tzn. miało mieć płycinę. Pomieszczenia piętra nad przedścionkami mogły pełnić rolę kampanil. Niewykluczone jest istnienie balustrady tralkowej z postumentami i figurami wieńczącej boki fasady i kryjącej płaskie dachy. Środkowa część fasady miała być niewątpliwie zwieńczona trójkątnym przyczółkiem, a kolumnowy portyk — kartuszem herbowym w ujęciu girland, podobnie jak to widzimy na fasadzie S. Andrea al Quirinale²⁷.

Na marginesie uwag o fasadzie nasuwają się spostrzeżenia co do stanu samego kościoła w momencie śmierci Bażanki w r. 1726. Nie dokończone kapitele aedikulowej części fasady

i brak przyczółka nad nią, nie mówiąc już o skrzydłach bocznych, wskazują, że Bażanka nie pozostawił planów, które by pozwoliły dokończyć kościół zgodnie z jego koncepcją, oraz że zespół kamieniarzy przez niego zaangażowanych uległ rozproszeniu. Bliższa analiza pozwala również przyjąć, że sklepienie nie jest wykonane według pierwotnego projektu. Opierając się na rzymskim pierwowzorze, należy przyjąć, że i tutaj przewidziane było sklepienie nieckowe z krzyżującymi się pasami wyrastającymi z pilastrów, które to rozwiązanie stanowi o wartości i uroku dzieła Borrominiego. Widocznie budowniczy kierujący pracami przy kościele po śmierci Bażanki albo nie znalazł jego projektu, albo nie odważył się go wykonać. Przekazaną jako rok ukończenia kościoła datę 1728 można wiązać z zasklepieniem wnętrza po śmierci Bażanki. Wreszcie detal elewacji bocznych nawy (bliźniacze pilastry i niepełne belkowanie) oraz brak opracowania elewacji kaplic wskazują na prowizoryczne postępowanie po zgonie architekta. Podobnie zresztą można powiedzieć o budowie kościoła Karmelitanek na Wesołej, gdzie cała fasada oraz sklepienia pochodzą z czasu po roku 1726.

²⁷ Zagadnieniem domniemanego pierwotnego projektu fasady zająłem się po raz pierwszy w krótkim elaboracie dla miejskiego konserwatora zabytków m. Krakowa pt. *Uwagi o możliwościach ukończenia i potrzebach konserwatorskich fasady kościoła OO. Misjonarzy na Stradomiu*, maszynopis, Kraków 1958 (Archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków m. Krakowa). Warto przy okazji przypomnieć stanowisko, jakie zajęło Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej w r. 1910 w sprawie zamiaru dobudowy wież i uporządkowania fasady kościoła Misjonarzy. Oto na posiedzeniu w dniu 5 IV „uchwalono poczynić starania o sporządzenie modelu i wybrano Komisję, która dobudowę rozpatrzy na miejscu i przedłoży Gronu wnioski” (Architekt, R. XI, 1910, s. 66: Kronika); zaś na posiedzeniu z dnia 31 V „Tomkowicz zdał sprawę z obrad Komisji Grona do zbadania sprawy zamierzonej dobudowy wież przy kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu. Komisja sądzi, że należałoby zaniechać projektowanej dobudowy wobec braku wskazówek co do pierwotnego projektu budowy kościoła. W ostatecznym razie dążyć należy do innego rozwiązania uzupełnienia fasady frontowej” (Architekt R., XI, 1910, s. 135—136: Kronika). Zgadzam się częściowo z krytyką (jd) (*op. cit.*, s. 71—72) sposobu przeprowadzenia odnowienia i „uporządkowania” fasady w r. 1960 [opracowanie naukowe: prof. dr arch. Wiktor Zin, 1958 r.; projekt techniczny w skali 1:50 prof. arch. Stanisław Murczyński, 1958 r.; prace realiza-

cyjne pod kierunkiem inż. Mariana Jelonkiewicza; prace kamieniarskie: Zakład Artystyczno-Kamieniarski i Budowlany Franciszka Łuczywo — zob. Archiwum XX. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie (Red.)] przede wszystkim w kwestii zatarcia autentycznych fragmentów niedokończonej konstrukcji po bokach korpusu i braku badań naukowych tego zagadnienia. Dla zastąpienia dachów kaplic bocznych i uregulowania spadku dachu nad skrzydłami bocznymi podwyższono te ostatnie o attykę, nawiązując do fasady Gesù e Maria. Przyczółek wieńczący część środkową jest zbyt mało plastyczny w stosunku do mocnych form całości fasady. Również „neutralne” w formie owalne okno w tympanonie nie leży w charakterze całości. Uzyskano efekt połowiczny i zbyt lekki nawet tam, gdzie (jak w wypadku przyczółka) forma i wyraz narzucały się same, równocześnie zaś, sugerując taki wygląd fasady jako ostateczny i zgodny z intencjami Bażanki, stworzono fałsz historyczny i estetyczny. O niewłaściwości zatynkowania boków nawy ze sztabami, uniemożliwiającym obecnie dalsze badania, już wspomniano. Omówione tu okolicznościowo „uporządkowanie” fasady wymaga rewizji i aczkolwiek utrudnia badania nie oznacza przekreślenia możliwości lepszego rozwiązania. Z drugiej strony chciałbym podkreślić, że zaproponowana w niniejszym artykule rekonstrukcja teoretyczna nie oznacza zachęty do realizacji.

JAN JANCZYKOWSKI

KRAKOWSKI PAŁAC STEFANA JORDANA

Krakowski pałac położony u zbiegu ulicy Brackiej i placu Wiosny Ludów zwany jest obecnie — od nazwiska XIX-wiecznego właściciela — pałacem Larischa. Związki tego budynku w wieku XVIII — gdy należał do Stefana Jordana¹ — z wybitnym architektem Francesco Placidim są powszechnie znane. Twierdzi się jednak, że z XVIII-wiecznej realizacji po późniejszych przebudowach nic nie pozostało².

W Miejskim Biurze Projektów w Krakowie w 1973 roku wykonana została dokumentacja historyczna pałacu. Jej autorzy — inż. arch. A. Swaryczewski i mgr S. Rusińska odkryli nie znaną dotychczas niezwykle szczegółową rewizję budynku³ pochodzącą z 1761 r. Opierając się na jej analizie, A. Swaryczewski przypuszczał, że z realizacji Placidiego mogło zostać znacznie więcej, niż dotychczas sądzono. Dopiero w 1981 roku możliwe było przeprowadzenie w budynku badań architektonicznych. Wykonał je zespół pracowników Pracowni Konserwatorsko-Badawczej MBP pod kierownictwem mgr inż. arch. Marii Filipowicz, z udziałem autora tego opracowania. Wyniki badań nie tylko ostatecznie potwierdziły hipotezę A. Swaryczewskiego, ale pozwoliły również na stosunkowo dokładne określenie wyglądu pałacu w drugiej połowie XVIII wieku.

Pałac Larischa powstał z połączenia pięciu średniowiecznych domów: dwóch od strony obecnego placu Wiosny Ludów, dawniej zwanego Psim Rynkiem, trzeciego narożnego

oraz dwóch od ulicy Brackiej. Dla uproszczenia opisu domy te oznaczono kolejno: A, B, C, D i E (ryc. 1).

Dom A wzniesiony został nie później, niż na początku XV wieku. W wyniku gruntownej XVI-wiecznej przebudowy stał się budynkiem dwupiętrowym, z galerią arkadową w dziedzińcu. Pełne określenie przekształceń domu w tym okresie nie jest jednak możliwe, bowiem kondygnacje nadziemne zostały rozebrane w XIX wieku, zaś pierwsze dokładne opisy pochodzą dopiero z drugiej połowy wieku XVIII.

Dom B powstał zapewne w tym samym czasie, co sąsiadujący z nim dom A. I tu nie zachowała się pierwotna substancja budowlana — budynek spalony w wielkim pożarze Krakowa w 1850 roku został wzniesiony na nowo w latach następnych. Pierwsze dokładne opisy domu pochodzą dopiero z XVIII wieku, kiedy należał on do Kazimierza Rutkowskiego. Opisy te w połączeniu z zachowanymi z 1. połowy XIX wieku planami pozwalają na odtworzenie wyglądu budynku w czasach Placidiego.

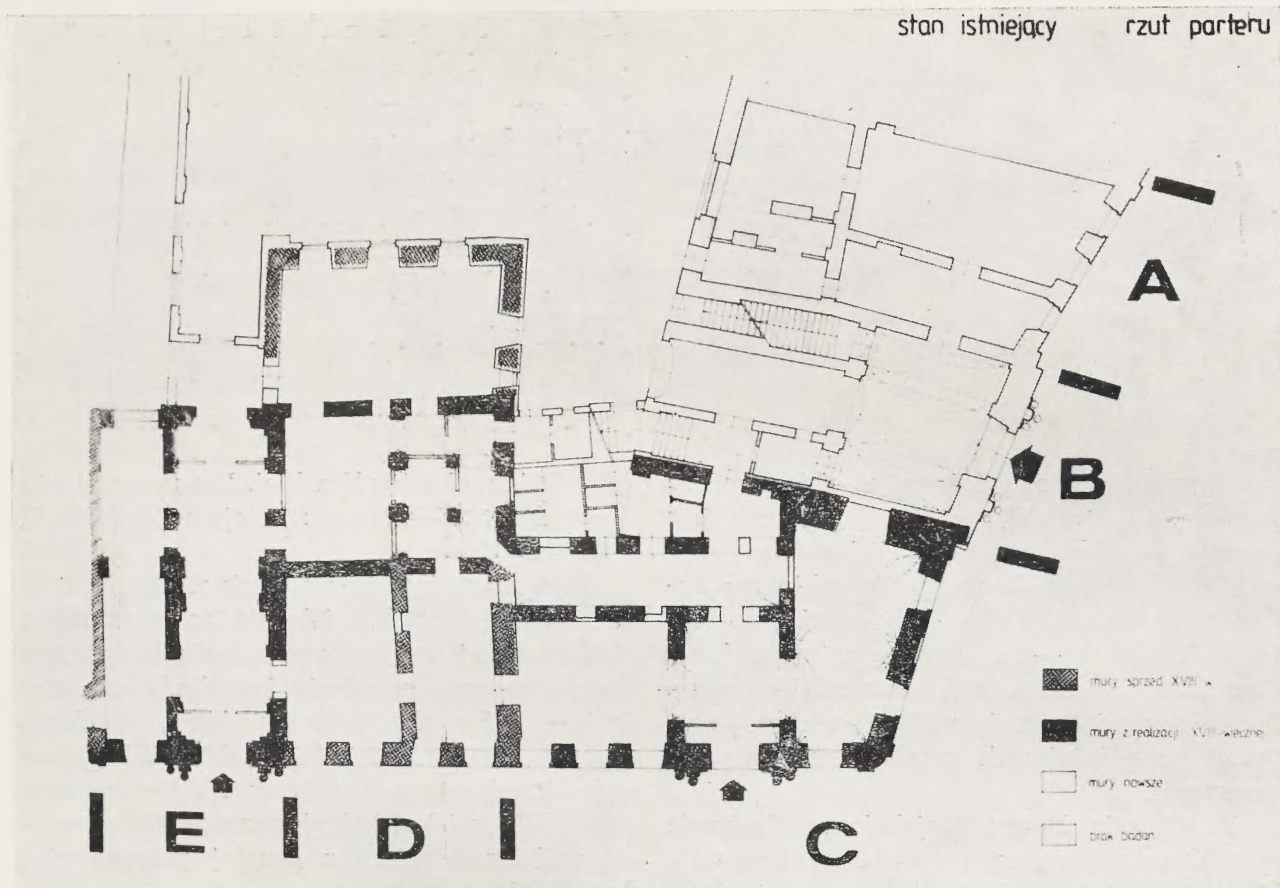
Narożny dom C w archiwaliach wzmiankowany jest najwcześniej, bo już w 1343 roku. W obecnym stanie badań nie jest jednak możliwe określenie przemian budynku przed włączeniem go do pałacu Jordanów — nie odnaleziono rewizji wiertelniczych dotyczących tego domu, zaś wszystkie mury kondygnacji nadziemnych zostały rozebrane przez Placidiego. Wyniki badań zachowanych dwóch komór piw-

¹ Artykuł ten stanowi rozszerzoną i częściowo zmienioną wersję referatu wygłoszonego na II Międzynarodowym Sympozjum Konserwacji Zabytków Architektury i Urbanistyki — Kraków 1984.

² J. Lepiarczyk, *Architekt Franciszek Placidio około 1700—1782*, Rocznik Krakowski, t. XXXVII,

1965, s. 88: „...Nowy dom dla Jordana wystawił [Placidio] w roku 1745. Zarówno archiwalia, jak i wygląd samego budynku świadczą, że był on kilkakrotnie przebudowywany i że z architektury Placidiego nic się nie zachowało”.

³ WAP Kraków, *Księgi wiertelnicze*, sygn. Kat. druk. 1389, s. 258 i n.



1. Obecny rzut parteru pałacu Larischa z zaznaczeniem podziału na pierwotne domy

nicznych (nie wiadomo, czy budynek był pierwotnie w pełni podpiwniczony) pozwalają tylko na stwierdzenie, że ich mury powstały w wieku XIV. Dom C od XVI wieku należał do klasztoru OO. Franciszkanów.

Dom D przy ulicy Brackiej jest zapewne najstarszy z budynków, które weszły w skład późniejszego pałacu Larischa — zaś jedynym, który po przebudowie Placidiego zachował w dużej mierze pierwotną substancję budowlaną, przekształconą tylko i zaadaptowaną do nowych celów. Wzniesiony został nie później niż na początku XIV wieku (a może nawet jeszcze w wieku XIII) jako jednoraktowy budynek kamienny, zaś gruntownie przebudowany i powiększony o dwa następne trakty w wieku XV. Ostatnie — przed przekształceniami z lat czterdziestych XVIII-stulecia — prace budowlane w domu D prowadzono w wieku XVI. Należy

tu podkreślić, że od tego właśnie czasu stanowił on wspólną własność z domem A.

W pierwszej połowie XV wieku wzniesiono dom E. Był to wtedy budynek jednopiętrowy, dwutraktowy. Dwie następne kondygnacje otrzymał w wieku XVI. W końcu siedemnastego wieku popadł w ruinę.

Nie później niż w 1725 roku domy A, C, D i E stały się własnością Michała na Zakliczynie Jordana, starosty dobczyckiego i ostrołęckiego, wojewody brackiego. Na początku lat czterdziestych XVIII wieku jego syn Stefan zaplanował przebudowę tych kamienic na monumentalną rezydencję⁴. Projekt nowego pałacu wykonał dla niego i realizację rozpoczął jeden z najwybitniejszych architektów działających wówczas w Krakowie — Francesco Placidi.

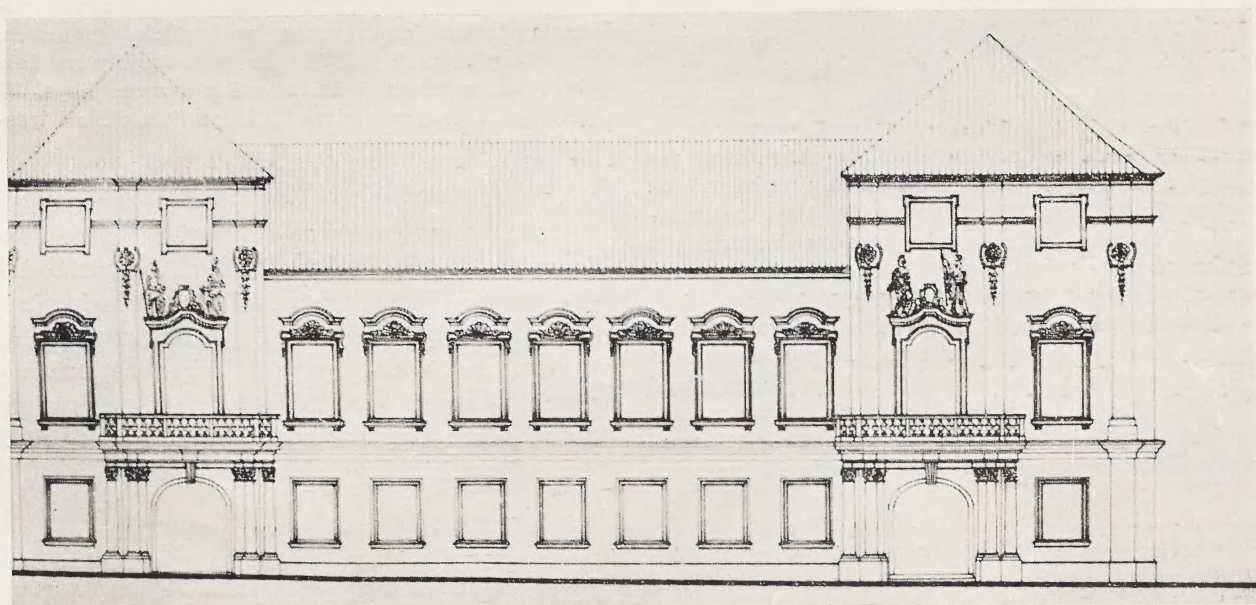
Francesco Placidi (ur. między 1710 a 1715 r.

⁴ Zwraca uwagę, że w tym samym czasie brat Stefana — Adam Jordan — stał się właścicielem kamienic, stojących niemal symetrycznie po drugiej stronie ulicy Brackiej, i rozpoczął ich prze-

budowę. Wspomniane przez Lepiarczyka, *op. cit.*, s. 89, rewizje pałacu z 1772 i 1777 r. w rzeczywistości odnoszą się do siedziby Adama Jordana.



2. Kościół Franciszkanów od wschodu — akwarela W. Gutowskiego z r. 1800 w zbiorach WAP Kraków. Przy wlocie ulicy Brackiej widoczny fragment (jedna oś) pałacu Stefana Jordana



3. Rekonstrukcja elewacji frontowej pałacu Stefana Jordana, oprac. autor

— zm. 1782) pochodził z Rzymu⁵. W latach trzydziestych XVIII wieku przybył do Dreżna, gdzie wraz z Antonio Zucchim kierował budową Hofkirche (1738—39). Już kilka lat później w 1742 r. przebywając w Krakowie realizował zamówienia największych polskich rodów magnackich. Wśród pierwszych potwierdzonych archiwalnie prac architektonicznych Placidiego wymienić należy: kaplicę Lipskich przy katedrze na Wawelu (1742—5), nie zidentyfikowany pałac wiejski „dla biskupa sufragana krakowskiego” (1742), pałac w Grabkach Wielkich dla kasztelana małogoskiego Stanisława Rupniewskiego, zapewne nie zrealizowany projekt pałacu Radziwiłłów w Lublinie, wreszcie kościół parafialny w Morawicy fundacji Czartoryskich (1742/3-48).

Prace dla Stefana Jordana Placidi rozpoczął na przełomie 1742 i 1743 roku. Nowy pałac miał zająć miejsce trzech dotychczasowych kamienic — wyżej oznaczonych C, D i E — przy ulicy Brackiej. Dom A przy Psim Rynku wraz z oficynami oraz tylnym traktem domu D po nieznacznej modernizacji przejął funkcje mieszkalne, co umożliwiło opróżnienie pomieszczeń od ulicy Brackiej. Ze względu na zły stan techniczny w lutym 1743 r. zburzono dom E, zaś dwa miesiące później dom C⁶. Będący w najlepszym stanie stojący między nimi budynek D włączono do nowo powstającego pałacu.

Budowę zaczęto od wystawienia nowej ściany elewacyjnej — jedynie w parterze domu D wykorzystuje ona fragmenty wcześniejszego muru. Oto jej opis z 1761 roku, zawarty we wspomnianej we wstępie rewizji:

Widzieliśmy facjatę od ulice Brackiej stojącą w sąsiedztwie JW Mci Pani Wojewodziny Inflanckiej⁷ przez dół pięter dwa ciągnącą się regularnością nowej inwencji z dwiema odrzwiami, przy których po cztery kolumny z kapitelami, architrabami, tabulami i gzymsami, tudzież i bazami i cokołami od spodka. Tak pod tymiż zwyż mianowanymi kolumnami i pilastrami teje facjaty odsadka kamienna z gzymsowaniem. W środku tych bram kroksztyny dla wsparcia ganków, których nie dostaje.

Na dole tej facjaty okien 9, w których oknach kraty żelazne w dębinie osadzone [...], pod pierwszym piętrem opaska równo z gzymsami od drzwi, czyli furt pochodząca. [...] pierwsze i drugie piętro reglamentem nowej inwencji są cdmurowane pilastrami, kamzamsami, sztukaterem. Nad wierzchami gzymsów



4. Portal bramny elewacji frontowej pałacu Stefana Jordana, stan obecny

piętra pierwszego blacha biała, w pierwszym piętrze nad odrzwiami, czyli furtami okien, dwa kamiennych z osobami na wierzchu okien armatorów. Wierzchem od drzwi kamiennych dolnych wychodzą facjaty nad dach z kamienia ciosanego, w których gzymsy [...]

Z boku od cmentarza OO. Franciszkanów po boczna facjata ciągnie się, w osadzie, gzymsach, oknach i pilastrach [...] W tym boku facjaty na dole okien dwa z kratami żelaznymi a trzecie ślepe. W pierwszym i drugim piętrze także po dwa okna i trzecie ślepe.

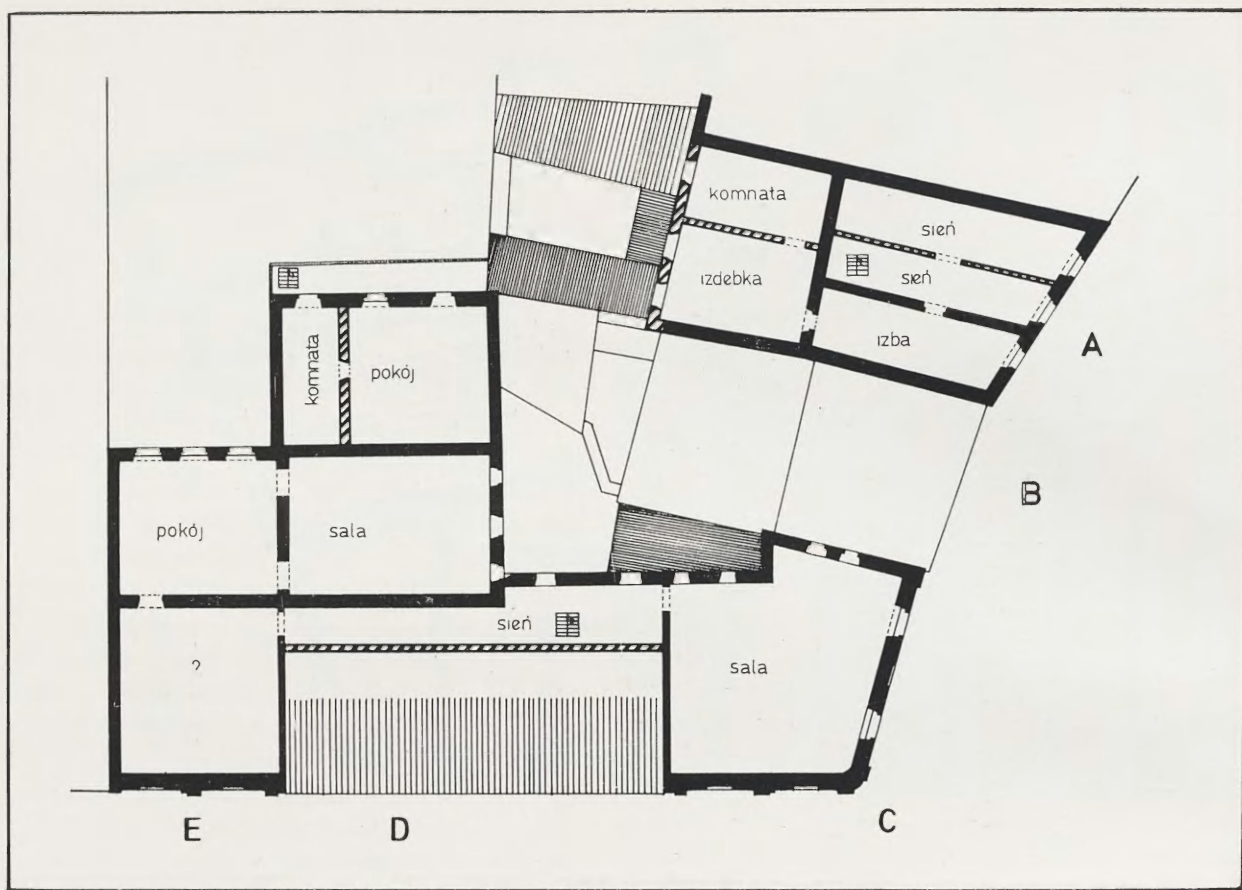
Dodatkowe informacje zawiera akwarela Wojciecha Gutowskiego z 1800 r., przedstawiająca kościół Franciszkanów od wschodu (zachowana w zbiorach WAP w Krakowie). Na akwareli tej widoczny jest fragment bocznej elewacji pałacu. Jest to jedyny znany przekaz ikonograficzny, przedstawiający budynek przed przebudową klasycystyczną (ryc. 2).

⁵ Informacje o życiu i twórczości Francesco Placidiego za: Lepiarczyk, *op. cit.*, oraz *Polski Słownik Biograficzny*, z. 111, 1981, s. 632.

⁶ Wyburzenie domu C stało się powodem długo-

trwałego sporu między Placidim a właścicielem kamienicy B cześnikiem Rutkowskim. Obszernie pisze o tym Lepiarczyk, *op. cit.*, s. 87—88.

⁷ Ul. Bracka 10.



7. Rzut II piętra pałacu, rekonstrukcja, oprac. autor

Badania architektoniczne potwierdziły, że pierwsze dwie kondygnacje obecnego pałacu rzeczywiście pochodzą z czasów Placidiego. Wykonane są z charakterystycznej cegły „saskiej” o niewielkich wymiarach. Opaski i gzymsy drzwi balkonowych na pierwszym piętrze (a przypuszczalnie również opaski i zwieńczenia okien, czego jednak nie można było sprawdzić) wykonane są z piaskowca. Podobnie z równych ciosów piaskowca wykonane są pilastry. Silnie zniszczona kamieniarka wtórnie pokryta jest tynkiem.

Drugie piętro budynku w obecnej postaci pochodzi z wieku XIX. Jednak na starszej ścianie granicznej strychu między dawnymi domami B i C zachował się ślad dachu barokowego pałacu, co pozwoliło precyzyjnie określić jego zarys, a zatem i gabaryt budynku.

Analiza omówionych wyżej materiałów i wyników badań pozwoliła na odtworzenie wyglądu pałacu (ryc. 3). Elewacja frontowa — od strony ulicy Brackiej — była jedenastoosiowa, symetryczna, o wyraźnym podziale

na trzy segmenty: skrajne — dwuosiowe, dwupiętrowe i środkowy — siedmioosiowy, jednopiętrowy. W segmentach skrajnych w drugiej i dziesiątej osi umieszczono istniejące do dziś portale (ryc. 4) o półeliptycznie zamkniętych otworach bramnych, ujętych parami kolumn dźwigających — wraz z przechodzącymi w krokwistyny zwornikami łuków — balkony I piętra. (Zaznaczyć trzeba, że w 1761 roku balkony te jeszcze nie były wykonane). Nad drzwiami balkonowymi, zgodnie ze wspomnianą rewizją, umieszczono dwie — lub raczej po dwie — figury „armatorów” — tj. postaci w zbrojach. Powyżej parteru podziały wertykalne segmentów skrajnych wyznaczały kamienne pilastry, w górnej partii rozszerzające się na kształt owalnych tarcz ozdobnych dekoracją o motywach roślinnych (szczegół ten można zauważyć na akwareli Gutowskiego)⁸. Biegący powyżej gzyms przerwany był przy blendach okiennych „facjat” drugiego piętra. Ana-

⁸ Por. też np. portal budynku przy ul. Siennej 5 o podobnie opracowanych pilastrach.



8. Pałac Larischa przy placu Wiosny Ludów, elewacja z r. 1882, stan obecny

logicznie, jak skrajną oś elewacji od ulicy Brackiej, rozwiązano elewacje od strony kościoła Franciszkanów. Budynek przekryty był gontowym dachem. Być może „facjaty” miały być pierwotnie zwieńczone attyką, często spotykaną w XVIII-wiecznych pałacach.

Kompozycja elewacji frontowej pałacu Jordana — trójdzielna, z charakterystycznymi „facjatami”-belwederami na trzeciej kondygnacji po bokach i z dwukondygnacyjną częścią środkową — nie ma odpowiednika wśród innych krakowskich barokowych rezydencji miejskich. Narożne belwedery stanowią może bardzo dalekie echo niektórych rozwiązań włoskich (np. Pałac Kwirynalski w Rzymie). Inne, chyba bardziej przekonujące wyjaśnienie podaje Konstanty Kalinowski⁹. Zauważył on, że podobna forma może być efektem redukcji

wczesnobarokowych wież alkierzowych: w baroku rozwiniętym wtapiają się one coraz bardziej w korpus budynku, stają się ryzalitami (np. wieże klasztoru w Trzebnicy), wreszcie łączą się z nim podkreślając swą odrębność jedynie odmienną artykulacją — np. pilastrami w wielkim porządku i ozdobnym szczytem (np. klasztor Krzyżowców z czerwoną gwiazdą we Wrocławiu). Tutaj mielibyśmy kontynuację tego właśnie kierunku¹⁰.

Placidi przebudował wewnątrz domów C, D, E łącząc je i dostosowując do nowej funkcji. Główny wjazd do pałacu znajdował się w domu E. Powstała tam sień o długości ponad 15 m, o bogatej artykulacji ścian. W roku 1761 zamiast sklepienia był tu jeszcze prowizoryczny strop drewniany. Usytuowane obok sieni wielkie schody miały prowadzić do sal reprezenta-

⁹ K. Kalinowski, *Architektura doby baroku na Śląsku*, Warszawa 1977, s. 87 i n.

¹⁰ Podobne rozwiązanie elewacji frontowej pałacu było popularne w architekturze rezydencjonalnej

Warszawy stanisławowskiej (np. dom Teppera 1774, kamienica Olliera — ok. 1780, projekty Kamsetzera i Schroegera), za: *Warszawa w latach 1526—1795*, Warszawa 1984, s. 503 i n.



9. Pałac Larischa od strony kościoła Franciszkanów, elewacja barokowa przekształcona w wieku XIX, stan obecny

cyjnych na I piętrze. Pozostałe pomieszczenia parteru miały znaczenie podrzędne.

Wielka klatka schodowa mieściła się w środkowym traktie domu D. W 1761 r. niewykończone jeszcze schody nie były dostępne, stąd w cytowanej rewizji zamiast opisu wzmianka: „z tej sieni wychód na wschody, który jest deszczkami zbite”. O schodach tych nie wspominają również późniejsze archiwalia. Badania architektoniczne tej części budynku przyniosły niespodziewane wyniki.

Sklepione półkoliście przejście prowadziło z sieni w parterze domu E do wielkiego hallu otwierającego się trzema arkadami ku schodom. W środkowej arkadzie rozpoczynał się bieg schodów, na półpiętrze rozdzielający się na dwa boczne wiodące na piętro. Okazało się zatem, że Placidi zaprojektował tu tzw. „schody cesarskie”. Ten typ schodów, uważany za najwspanialszy ze wszystkich, wywodzi się od nie zrealizowanych projektów Leonardo da Vinci. Spotykany w najwybitniejszych baro-

kowych realizacjach Europy — najwcześniej w Eskurialu (1563—84), później w słynnych pałacach niemieckich w Bruchsal (1730) i Würzburgu (1734), na Śląsku w Książu (1718—25) oraz w Uniwersytecie Wrocławskim, w ówczesnej Polsce właściwie nie był znany. Schody cesarskie projektował w 1643 r. C. Tencalla dla pałacu Koniecpolskich w Warszawie, ale przypuszczalnie nie zostały one zrealizowane¹¹. Placidi mógł się zetknąć z takimi rozwiązaniami w projektach Gaetano Chiaveriego dla pałacu królewskiego w Dreźnie. Schody pałacu Jordanów pochodzące z połowy XVIII wieku, których istnienie w takiej właśnie formie udowodniły badania architektoniczne, są jedyną tego typu barokową realizacją w Polsce, poza Dolnym Śląskiem.

Układ rzutu pałacu ukazują rysunki (ryc. 5—7). Nazwy pomieszczeń pochodzą z rewizji z 1761 roku. Na I piętrze zwraca uwagę ciąg pomieszczeń reprezentacyjnych. Z hallu klatki schodowej prowadziło przejście do wielkiej (ok. 90 m²) „Sali” — największego pomieszczenia w pałacu, mającego przypuszczalnie pełnić funkcję wielkiego salonu lub nawet sali balowej. Sąsiadował z nią „Pokój stołowy”, za którym usytuowano prawdopodobnie 3-pokojowy apartament mieszkalny. Zespół pomieszczeń tego „piano nobile” zamykały dwa duże pokoje w dawnym domu E.

Schody z korytarza domu C prowadziły na drugie piętro. „Facjaty” nie były wówczas ukończone — przypuszczalnie przewidywano w nich wewnętrzne podziały, w czasach Placidiego nie zrealizowane. Funkcja tych pomieszczeń nie jest znana.

Jak już wspomniano, tylny trakt dawnego domu D został przez Placidiego wyłączony (przypuszczalnie czasowo) z przebudowy i wraz z domem A pełnił funkcję mieszkalne. Ze względu na usytuowanie tam m. in. spiżarni, kuchni i piekarni przypuścić można, że dla pałacu Jordanów dom A miał pełnić funkcję oficyny gospodarczej.

Nie znamy projektowanego wystroju wnętrza pałacu. W latach pięćdziesiątych XVIII wieku prace budowlane zostały wstrzymane. Przypuszczalnie wiązać to należy z pogarszającą się sytuacją materialną właściciela — przegranie wieloletniego procesu z Wielopolskimi o ordynację pińczowską doprowadziło rodzinę

¹¹ Z. Bania, T.S. Jaroszewski, *Pałac Rady Ministrów*, Warszawa 1980, s. 15—16.

Jordanów do ruiny. W tym czasie pałac znajdował się jeszcze w stanie surowym: większość pomieszczeń bez tynków, niektóre, np. sieni — bez sklepień, z prowizorycznymi stropami, pierwsze i drugie piętro bez okien. Skromnym wyznacznikiem zamierzonej świetności wewnątrz mogą być wspomniane w rewizji z 1761 roku kamienne portale niemal we wszystkich pomieszczeniach parteru, jak również zgromadzone w jednym z pokoiów przygotowane do założenia tafle posadzki „dębiną czarną w gwiazdy wysadzonej sztuk trzydzieści pięć, posadzki w kwadrat gładkiej sztuk czterdzieści”.

Budowę pałacu dokończyli dopiero kolejni właściciele — Massalscy. W latach siedemdziesiątych budynek był już zamieszkały. W postaci zaprojektowanej przez Placidiego — być może z nieznacznymi zmianami — pałac przetrwał do przebudowy w 1815 r. Była to z całą pewnością jedna z najokazalszych i naj-

oryginalniejszych rezydencji magnackich barokowego Krakowa, a jednocześnie jedno z najbardziej interesujących dzieł Francesco Placidiego.

W 1815 r. ówczesny właściciel pałacu — znany architekt Szczepan Humbert — wybudował drugie piętro, zmieniając przy tym częściowo wystrój elewacji w duchu klasycyzmu. (Wcześniej, w 1812 r. gruntownie przebudowany został dom A). Schody cesarskie, przedłużone przez Humberta do drugiego piętra, zniekształcono w 1851 r. przez zlikwidowanie trzeciego biegu. Wreszcie w 1882 r. baron Larisch — do którego wówczas pałac należał — dokupił dom B. Ujednolicono wówczas elewację od strony kościoła Franciszkanów. Budynek uzyskał obecną postać (ryc. 8, 9).

W 1981 r. podjęto decyzję o umieszczeniu w pałacu — po remoncie kapitalnym — Miejskiej Biblioteki Publicznej.

WALDEMAR KOMOROWSKI

RAJTSZULA ORDYNATA MIEROSZEWSKIEGO. PRZYSZŁOŚĆ DO HISTORII ARCHITEKTURY NEOGOTYCKIEJ W KRAKOWIE

W roku 1984 ukazała się rozprawa Piotra Krakowskiego o architekturze neogotyckiej w Krakowie¹. Pierwszym chronologicznie budynkiem o cechach stylowych neogotyku wymienionym przez autora była Strzelnica Bractwa Kurkowego, wzniesiona w 1837 r. przy ul. Lubicz. Ostatnie badania konserwatorskie prowadzone w domach krakowskich² pozwoliły stwierdzić, że już jedenaście lat wcześniej (1826) wzniesiono na terenie obecnej posesji przy ul. Św. Marka 9 budynek o neogotyckiej dekoracji elewacji. Była to nie istniejąca obecnie rajtszula, czyli szkoła konnej jazdy. Aby prześledzić jej historię, należy cofnąć się do roku 1773. Wtedy to bowiem ordynat na Myśłowicach generał Felicjan Mieroszewski zakupił dom przy ul. Sławkowskiej 22, na rogu ulicy Św. Marka, sąsiadujący od wschodu ze wspomnianą parcelą. Spadkobiercy Felicjana powiększali realność, wykupując kolejno działki położone przy ul. Św. Marka, zwanej wówczas Rogacką³, oznaczone obecnie numerami 5, 7 i 9. W roku 1826 właścicielem całości został Aleksander Mieroszewski. Ten znany z ekscentrycznych pomysłów wielki krakowski

oryginał postanowił „urządzić dom na wzór pałacu”⁴. Jednakże rozmach planów przebudowy hamowany był brakiem możliwości adaptacji na ten cel mieszczańskiej kamienicy, jaką był dom narożny. Pomysły więc i energię przeniósł ordynat Mieroszewski na urządzenie zakupionych parcel. Zburzono drewniane zabudowania znajdujące się na ich terenie, wystawiono od strony ulicy Św. Marka nowe budynki gospodarcze, w centrum posesji — rajtszulę, a w zachodniej części urządzono kwatrowy ogród (ryc. 1). O tym jak przebiegała realizacja zamierzeń informuje w swych pamiętnikach bratanek Aleksandra — Stanisław Mieroszewski:

[Aleksander] miał kilka wierzchowców w stajni. Brat Ignacy dodawał conceptów, dokupili kamienicę, zrobili murowaną, krytą rajtszulę, w rzymskie malowania zdobną, urządzili ogródek z altaną perspektywnie w kolumnadę. W rogu stała grupa gipsowa Ifigenia w Aulis, roboty Ignacego, bo tam w tym domu miał na parterze pracownię rzeźbiarską⁵.

Nieco szerszą relację o samej rajtszuli przekazał drugi bratanek Aleksandra — Sobiesław Mieroszewski, pisząc:

¹ P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, Folia Historiae Artium, t. XX, 1984, s. 137—180.

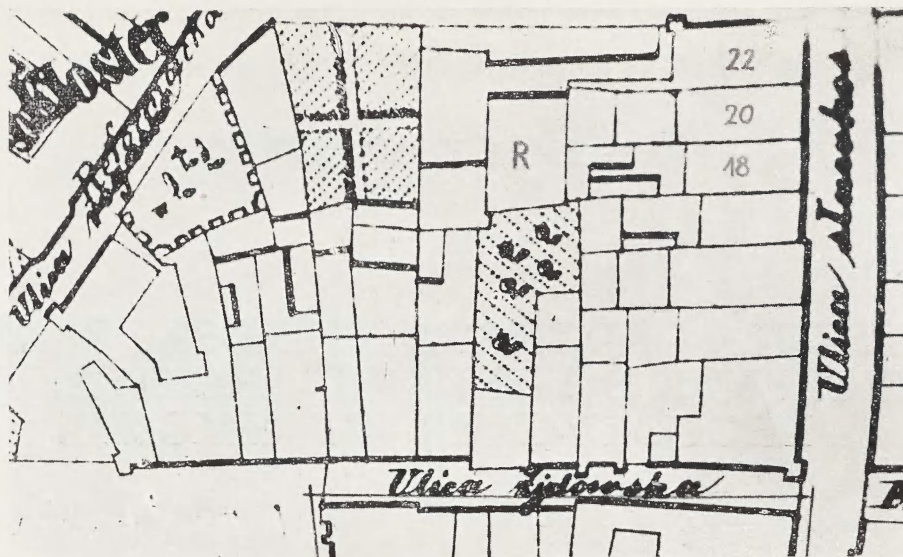
² W artykule niniejszym wykorzystano materiały zebrane w ekspertyzach konserwatorskich budynków przy ul. Sławkowskiej 22 i Św. Marka 9, wykonane w 1979 i 1980 r. przez zespół w składzie Waldemar Komorowski, Marek Łukacz, Anna Putyra (mps w archiwum Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa).

³ K. Richter, *Kadaster miasta Krakowa XIX, XVIII i XVII w.*, rkps w Muzeum Historycznym m.

Krakowa, sygn. R 413, s. 56; Księga wykazów gminy IV, t. 7, vol. I, rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie (cyt. dalej: APKr); Akta Budownictwa Miejskiego (cyt. dalej: ABM) w APKr, Dz. I, l.sp. 269, dok. nr 1 z 21 IV 1814 r. i dok. nr 2 z 29 IV 1814 r.

⁴ K. Girtler, *Opowiadania*, t. I, Kraków 1971, s. 269—270.

⁵ S. i S. Mieroszewscy, *Wspomnienia lat ubiegłych*, wyd. M. i H. Baryczowie, Kraków 1964, s. 196.



1. Fragment planu Krakowa z 1848 r., Muzeum Historyczne m. Krakowa, sygn. 28(T)VIIIa. Literą R oznaczono rajszulę, cyframi — budynki przy ul. Sławkowskiej

Główną, dominującą pasją Aleksandra, tą której wszystko poświęcał były konie, czego dowodem wystawienie w przeciągu czterech tygodni, przy grzanej wodzie, wśród zimy, rajszuli, pod którą, aby plac uzyskać, nabył i z ziemią zrównał trzy przyległe małe realności. Jakże kosztą zaspokojenie podobnej fantazji pociągnęły za sobą, łatwo się domyśleć. Koszta, które się stryjowi zwracały w aplauzach, jakimi damy, asystujące na galerii turniejom w tejsze rajszuli odbywającym się, obsypywały młodzież harującą na koniach stryjowskich⁶.

Lektura zachowanego materiału archiwalnego potwierdza słowa braci Mieroszewskich. Rajszulę istotnie wzniesiono bardzo szybko. Komisja, która przybyła na teren budowy, aby zapoznać się z warunkami i podjąć decyzję o rozpoczęciu prac „znalazła materiały do budowy nowej w dziedzińcu przysposobione i fundamenta w części większej wykopane”. Dopiero w czasie pobytu komisji Mieroszewski złożył do zatwierdzenia plany rajszuli⁷ (ryc. 2—5). Opierając się na tych planach, wykonać można dość dokładną rekonstrukcję budynku (ryc. 6, 7). Rajszula była stosunkowo dużą budowlą, o wymiarach 18 × 12 m, założoną na rzucie prostokąta o ściętych we wnętrzu narożnikach,

przylegającą do oficyn domów przy ul. Sławkowskiej 18 i 20.

Architekt projektujący budynek musiał uwzględnić jego specyficzną lokalizację — w środku działki, w zwartej zabudowie. Stąd niekonwencjonalne rozwiązanie dachu, który przez założenie kosza w środku długości upodobnił się do staropolskiego dachu pograżonego. Fasadę stanowił niezasłonięty odcinek ściany zachodniej, zwrócony ku ogrodowi. Natomiast przy ścianie północnej, która była drugim nie przytykającym do sąsiedniej zabudowy bokiem budynku, ustawiono schody wiodące na antresolę⁸. Wnętrze nakryte zostało sufitem z szeroką fasetą. Ściany ożywiały dość głębokie blendy, zamknięte lekko zaostrozonym łukiem. Sześć takich blend, zgrupowanych po trzy, znajdowało się w ścianie wschodniej, trzy zaś w południowej. Światło do wnętrza doprowadzone zostało poprzez okna w elewacji frontowej i bocznej.

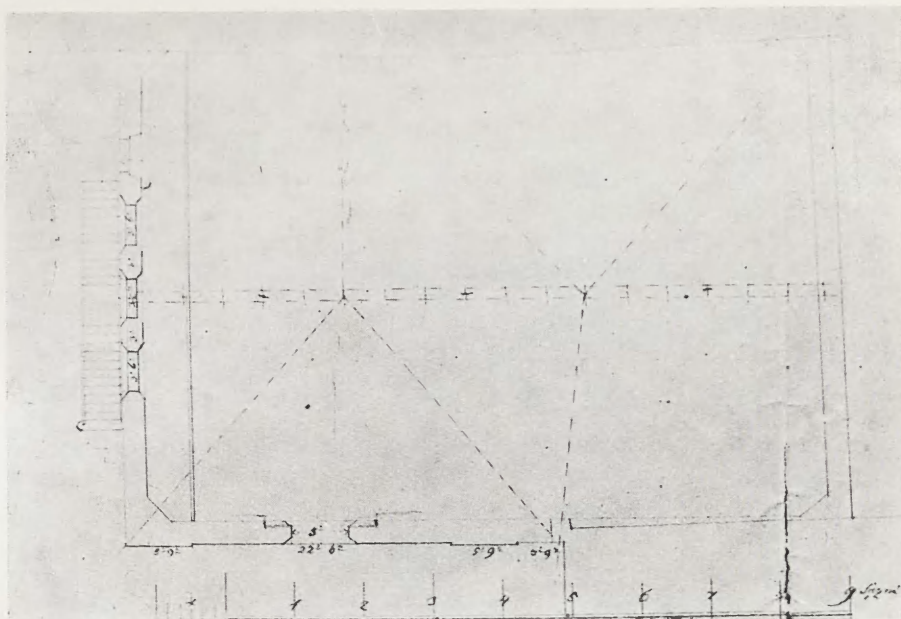
Cechy pozwalające na określenie stylu budynku skupione są w zasadzie na elewacji frontowej, bowiem wnętrze jest właściwie bezstylowe. Środkowa część elewacji potraktowana

⁶ *Ibidem*, s. 74.

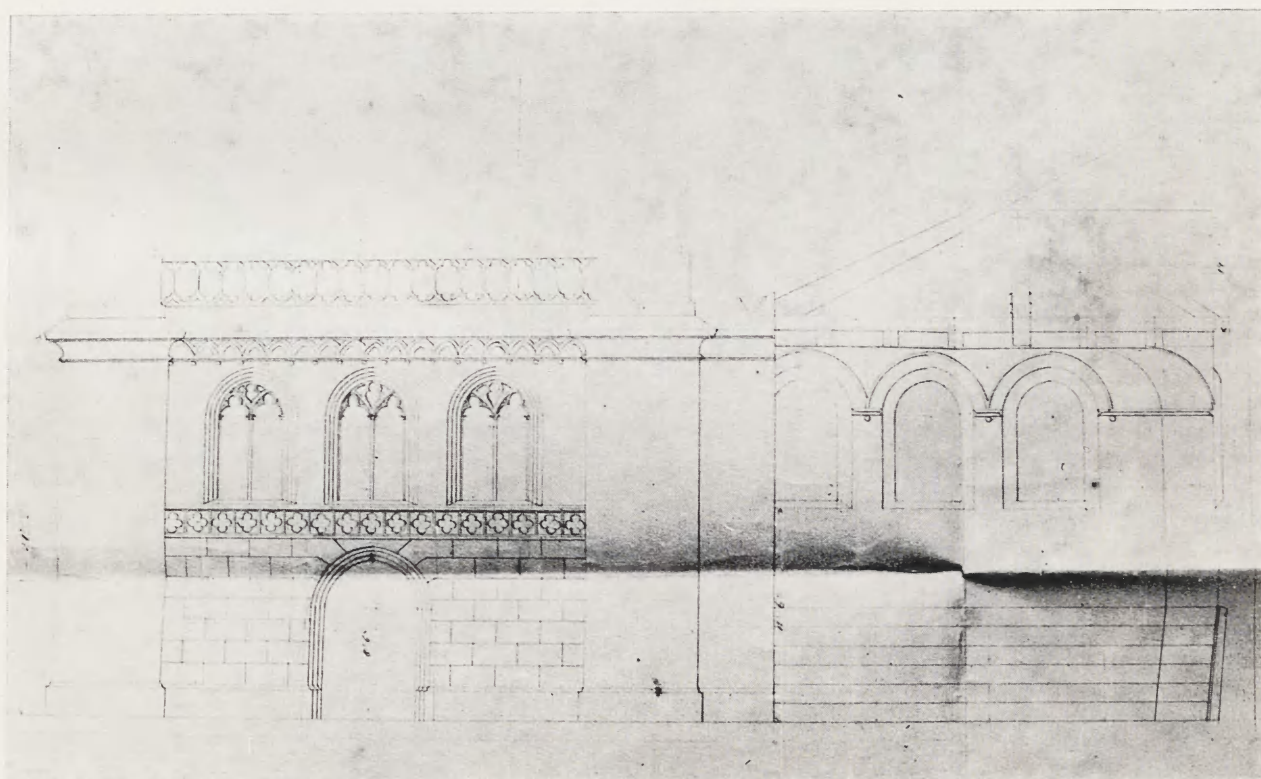
⁷ ABM, Dz. I, l.s. 269, dok. nr 6 z 14 X 1826 r. Załącznikiem jest *Plan na wystawienie Reitschuli...*, ozn. nr 378. Na plan składa się rzut, przekrój i widok budynku oraz rysunki detali — rysowane cienkim piórkiem na jednej kartce papieru. Na planie figu-

ruje prawdopodobnie nazwisko Augusta Pluszyńskiego (podpis nieczytelny) oraz data 11 X 1826 r.

⁸ Trzecia elewacja była ślepa, bez okien i prawdopodobnie nie posiadała artykulacji architektonicznej, przylegał do niej bowiem ogród sąsiada, od strony południowej (ul. L. Solskiego 8).



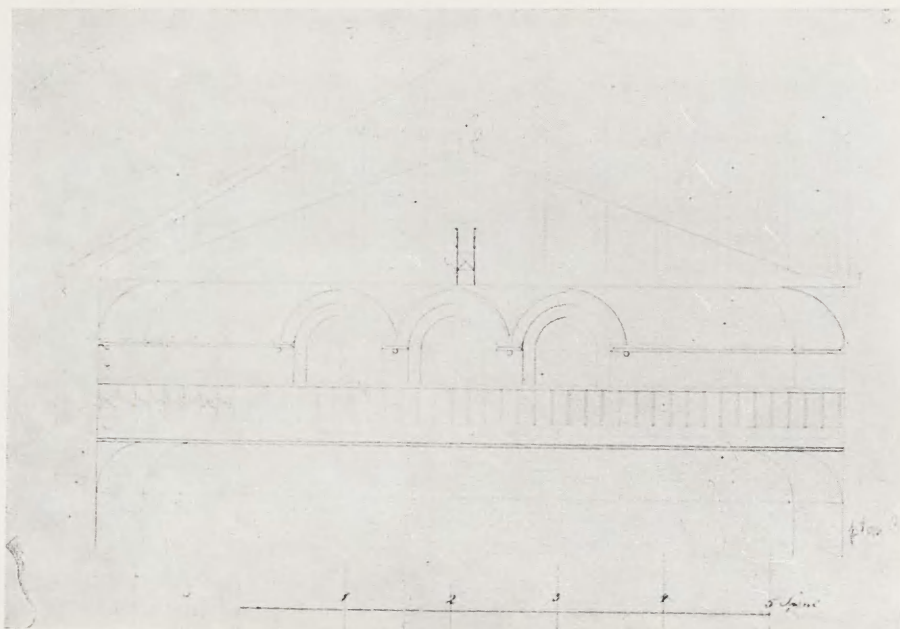
2. Projekt budowy rajtszuli z 1826 r., rzut



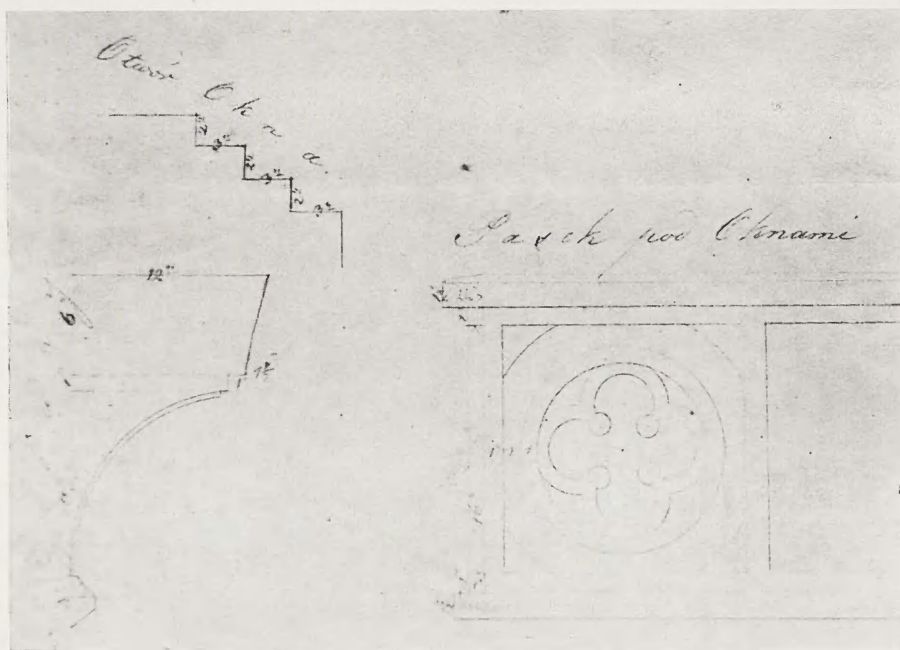
3. Projekt budowy rajtszuli z 1826 r., elewacja

została dekoracyjnie. Na stosunkowo małej przestrzeni nagromadzono szereg elementów zdobniczych. Są one jednak zestawione w taki sposób, że mimo dużej ich ilości elewacja nie sprawia wrażenia przeładowanej. Skupiają się na trzech horyzontalnych pasach pokrytych ciągłym ornamentem. Na ornamenty skła-

dają się typowe środki wyjęte z zasobu form gotyckich: trój- i czworoliście oraz ostrołukowe arkadki. Wszystkie trzy pasy ornamentacyjne zostały potraktowane jak ażurowa koronka o finezyjnym rysunku. Do takiego charakteru dekoracji dostosowano sposób opracowania elementów architektonicznych. Ościeża otwo-



4. Projekt budowy rajtszuli z 1826 r., ściana z antresolą

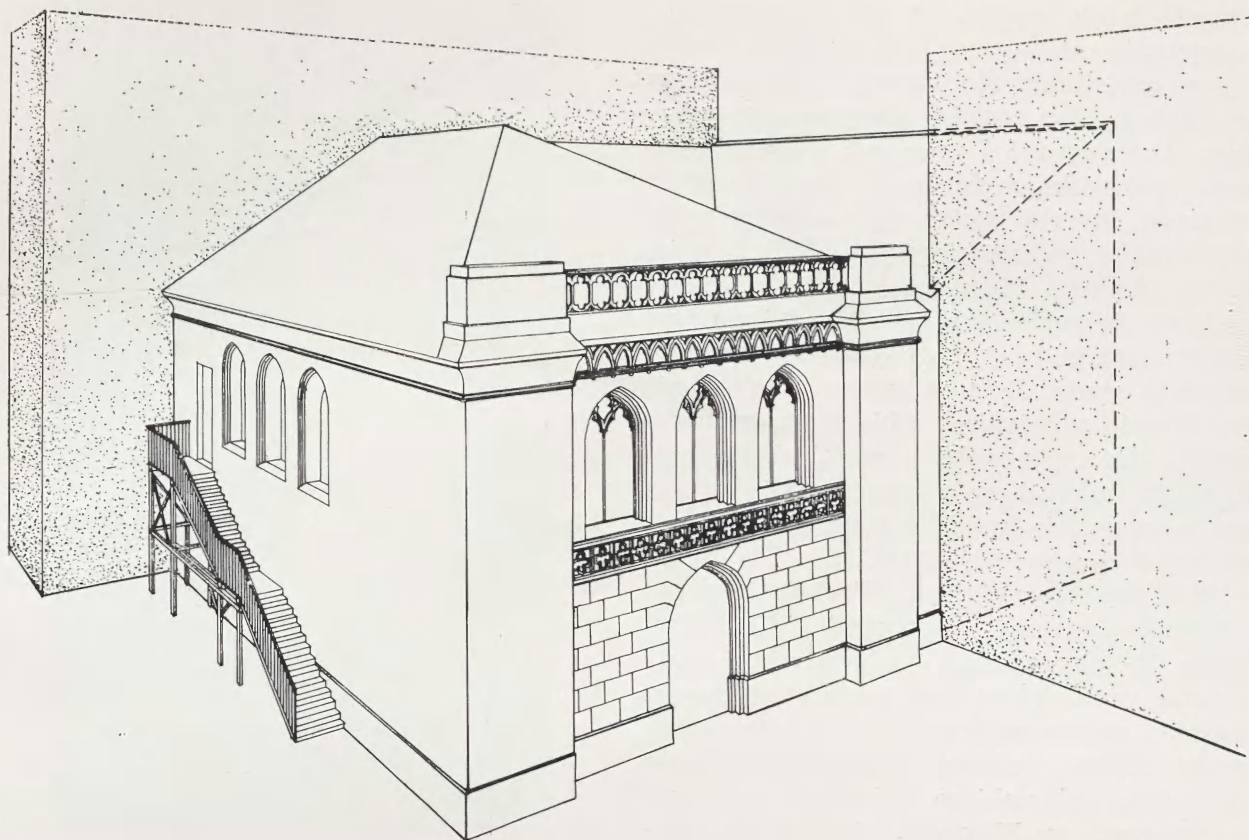


5. Projekt budowy rajtszuli z 1826 r., detale

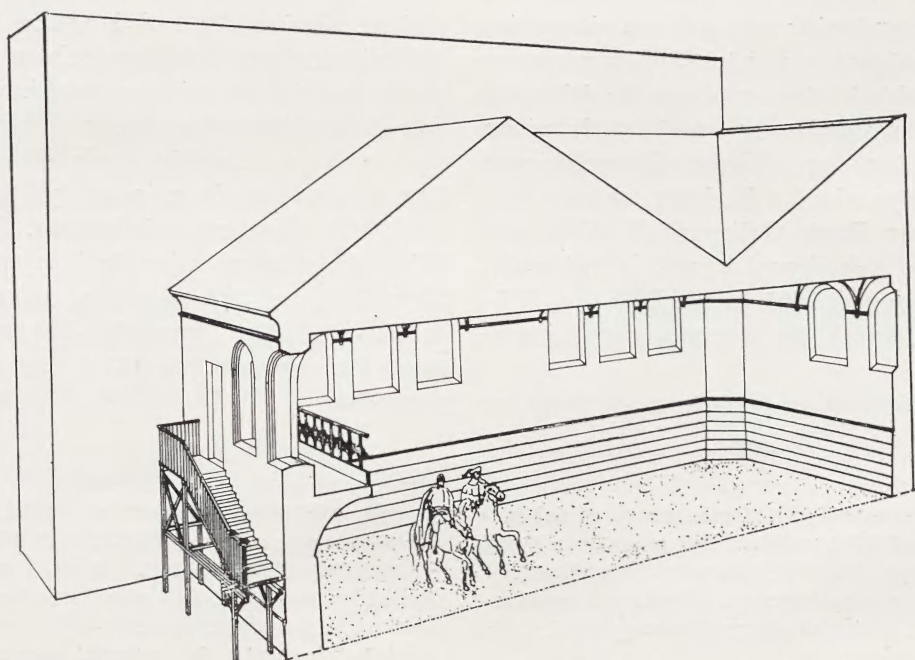
rów bramy i okien rozbito uskokowym profilem na szereg wąskich listew, a w oknach umieszczono delikatne maswerki. Przeciwwstawieniem wyżej opisanych elementów stało się boniowanie opinające parter oraz dwa masywne pilastry „ściskające” środkową część elewacji. Zarówno boniowanie, jak i pilastry to środki należące już do repertuaru form klasycznych. (Pilastry mają wprowadzić kapnikowe gzymsy zamiast głowicy, ale w wyrazie ogól-

nym są bardziej klasyczne niż gotyckie). Wydaje się, że zestawienie form, takie jak opisano, nie jest przypadkowe.

Nasuwa się pytanie, kto był autorem projektu? Plan zachowany w archiwum nie jest sygnowany. Wykonała go na pewno osoba znająca się na sztuce budowlanej i sprawnie operująca formami architektonicznymi. O tym pierwszym świadczy umiejętność zaprojektowania dachu rozpiętego na dużej przestrzeni



6. Rekonstrukcja rajtszuli według projektu z 1826 r. od strony zachodniej, z ogrodu. Płaszczyzny zakropkowane oznaczają budynki sąsiednie. Rys. A. Kupczyńska-Stępniak



7. Rekonstrukcja rajtszuli według projektu z 1826 r., wewnątrz

(długość belek wynosi 12 m!), o drugim — umiejętność zakomponowania elewacji. Dodatkowym czynnikiem ułatwiającym poszukiwania jest fakt, że plan został opisany w języku polskim. Autorem mógł więc być ktoś z krajowego środowiska architektów, może nawet z Krakowa. Projekt został zatwierdzony przez pracowników krakowskiego Urzędu Budownictwa — Augusta Pluszyńskiego, Augusta Pląsude'a i Bogumiła Trennera⁹. Podpisy wszystkich trzech widnieją na dokumencie zatwierdzającym plany. Było w zwyczaju pracowników Urzędu zatwierdzać sobie nawzajem projekty¹⁰. Może więc jeden z wymienionych architektów wykonał omówiony plan. Nie wyklucza to oczywiście możliwości, że autor pochodził spoza tego grona.

W naszych rozważaniach nie bez znaczenia jest osoba inwestora — Aleksandra Mieroszewskiego, który dysponując własną wizją mógł narzucić architektowi konkretne rozwiązania. Zapewne pewien wpływ miał też i jego brat Ignacy, który „dodawał conceptów”. Ignacy uczył się u krakowskiego malarza Józefa Peszki, przebywał we Włoszech, gdzie poznał sztukę antyczną¹¹ i nie wykluczone, że był autorem owych „rzymskich malowań”, wspomnianych w opisie.

Przenosząc się na stałe do Mysłowic Aleksander Mieroszewski sprzedał posesję wraz z rajtszulą Józefowi Kremerowi, profesorowi filozofii na Uniwersytecie. Kremer urządził w zabudowaniach „zakład wychowawczy” dla młodzieży; w kamienicy przy ul. Sławkowskiej mieścił się pensjonat, a w ujeżdżalni urządzono „kompletny zakład gimnastyczny”¹². W roku 1873 Kremer sprzedał cały należący do niego teren przy ulicy Św. Marka Galicyjskiemu Towarzystwu Parcelacji i Budowy, założonemu w 1872 r. przez Bank Galicyjski¹³. Wyburzono stojącą tam zabudowę, łącznie z rajtszulą, i wytyczono trzy działki budowlane, na których w ciągu dwóch lat wyrosły domy czynszowe¹⁴.

Obecnie jedynym materialnym śladem po



8. Północno-wschodnia część podwórka posesji przy ul. Św. Marka 9 w Krakowie

pierwszym znanym budynku neogotyckim w Krakowie są łukowo zamknięte wnęki w murze granicznym zamykającym od wschodu podwórko posesji przy ul. Św. Marka 9 (ryc. 8).

Na zakończenie zadać warto kilka pytań. Czy użycie form neogotyckich w opracowaniu plastycznym elewacji frontowej budynku mieszczącego rajtszulę jest wyrazem powiązania formy i treści na zasadzie „architecture parlante”? Czy zestawienie form neogotyckich i klasycznych jest zabiegiem świadomym? Czy architekt, który projektował rajtszulę korzystał z cudzych pomysłów, czy też elewacja rajtszuli była jego kreacją? Kto, wreszcie, był tym architektem? Oto pytania, na które warto szukać odpowiedzi.

⁹ Bogumił Trenner był autorem neogotyckiej łaźni wzniesionej w 1827 r. na Kazimierzu, zburzonej pod koniec wieku, por. T. Żychiewicz, *Architektura klasycystyczna na Kazimierzu i Stradomiu w Krakowie*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. I, 1956, s. 317.

¹⁰ *Ibidem*, zakończenie.

¹¹ *Pamiętnik Wojciecha K. Stattlera*, wyd. M. Szu-

kiewicz, Biblioteka Krakowska, nr 52, 1917, s. 99.

¹² Mieroszewscy, *op. cit.*, s. 97.

¹³ ABM, ul. Św. Marka 9, dok. nr 12 z 19 IV 1873 r. Załącznikiem jest plan przedstawiający zabudowania przed zburzeniem.

¹⁴ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Biblioteka Krakowska, nr 120, 1979, s. 39.

PAWEŁ PENCAKOWSKI

PRZEPOWIEDNIA JANA MATEJKI*

W dwudziestym wieku wizje spisane niegdyś na wyspie Patmos są bliskie naszemu odczuciu dziejącej się właśnie historii [...] — czy jest to proroctwo wypadków, jakie kiedyś, w czasie, rastapia, proroctwo być może zaszyfrowane i bliskie wypełnienia? Czy też w swojej warstwie faktograficznej jest to jedynie przepowiednia upadku Rzymu? Skłonny jestem wierzyć, że jedno nie wyklucza drugiego, ponieważ [...] wizje świętego Jana dotyczą metahistorii. Kiedy je

spisywał, Rzym stał u szczytu potęgi, ale jego zagłada była przygotowana, jako że pycha siły, tak wielkiej, że nie napotyka na sprzeciw, i wszechmoc światowego imperium taki tylko mają koniec. Czas metahistorii jest inny niż czas historii, inne są też jej prawa: lament podbitych narodów i krew męczenników są w niej położone na szali i znajdują zadośćuczynienie. A jak metahistoria i historia są ze sobą związane nie mnie zgadywać.

Czesław Miłosz (o *Apokalipsie według św. Jana* w Tygodniku Powszechnym 36/1984)

Widza, który w krakowskich Sukiennicach zatrzyma się na chwilę przed *Wernyhora* Jana Matejki ogarnia wyjątkowa atmosfera tego obrazu. Może on odnieść wrażenie, że stał się świadkiem jakiegoś szczególnie podniosłego misterium — misterium skupienia i zasłuchania, w którego kulminacyjnym momencie czas stanął utrwalaony na płótnie ręką genialnego artysty.

Dzieło to poruszało i niepokoiło od dawna. Dziś także skłania do refleksji nad przeszłością i przyszłością oraz do próby odczytania jego istotnych treści, a także podjęcia przesłania, które w sobie zawiera¹.

* Szkic niniejszy powstał w r. 1982. W listopadzie r. 1983 został wygłoszony w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Krakowie, w maju 1984 na Seminarium Sztuki Nowoczesnej prowadzonym przez prof. Mieczysława Porębskiego w IHS UJ, a w grudniu tegoż roku w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

¹ Obraz *Wernyhora* nie posiada dotąd opracowania monograficznego. Jedyną osobną notatkę poświęcił mu M. Gorzkowski, *Wskazówki do nowego obrazu Jana Matejki z pobieżnym opisem o Kozakach w ogóle*, Kraków 1884. Obraz ten omawiany był lub wspominany przez badaczy literatury, ze względu na temat i jego powiązania z *Weselem* Wyspiańskiego.

² O *Wernyhorze* pisali ostatnio: M. Kasjan, *Wernyhora — zarys dziejów postaci w literaturze*

*

Wernyhora to mit głęboko zakorzeniony w kulturze polskiej i w świadomości narodowej Polaków². Teksty zwane *Przepowiedniami Wernyhory*, opatrzone wstępem-komentarzem, znalezione są w kilku wersjach pochodzących z lat trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia³.

Kozak Mojsiej Wernyhora, którego nazwisko lub przezwisko tłumaczyć można jako Wali-góra, imię zaś kojarzy się z biblijnym prorokiem⁴, żyjącym w XVIII w., był zwolennikiem porozumienia Ukrainy z Polską i ludu ruskiego ze szlachtą. W r. 1766 zabiwszy brata i matkę za próbę przyłączenia się do buntów hajdamac-

polskiej, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nr 6, 1962, s. 53—117; F. Ziejka, *Literacka legenda o Wernyhorze*, Roczniki Komisji Historycznoliterackiej, XIII, Wrocław 1975, s. 31—87, oraz tenże, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977. W pracach tych podana jest literatura naukowa dotycząca postaci wieszczki, treści przepowiedni, dziejów mitu. Za P.A. Kosturba, *Wernyhora, Zarys historii legendy*, Pamiętnik Literacki, XXXII, z. IV, 1935, s. 409, można stwierdzić, że ten „Kozak, przejęty całkowicie polską ideą państwową, apostoł zbrańnięcia Ukrainy z Polską, obrońca uciśnionego ludu, ale i przyjaciel Polski” — jest ostatnim etapem ewolucji mitu — i produktem czysto polskim.

³ Kasjan, *op. cit.*, s. 54, przyp. 1—3.

⁴ Imienia takiego nie spotykało się wśród Kozaków w XVII i XVIII w.

kich, ukrył się przed starszyzną kozacką na wyspie, na rzece Rosi, gdzie w godzinie śmierci przybył doń szlachcic polski Nikodem Sucho-dolski, starosta w Korsuniu, który spisał głoszo-ne przez umierającego przepowiednie. W pro-roctwach tych pośród całego szeregu „napom-nień wieszczych” można rozróżnić zarysy autentycznych wydarzeń historycznych: kolisz-czynny, konfederacji barskiej, ugody kaniow-skiej, rewolucji we Francji, powstania Koś-ciuszkowskiego i rzezi Pragi, upadku i rozbio-rów Polski, wojen napoleońskich, powstania Księstwa Warszawskiego i innych, o których niżej⁵.

Z naukowej analizy tekstu *Przepowiedni Wernyhory* wynika, że jest to „vaticinium ex eventu”, czyli proroctwo spisane ex post według zna-nych faktów⁶. Przepowiednie „ex eventu” sta-nowiły zazwyczaj podstawę dla proroctw „ex provisu”, w których zawierano obrazy zda-rzeń dopiero oczekiwanych. Część pierwsza miała uprawdopodobnić drugą. Wróżby, przepo-wiednie i proroctwa pojawiały się najczęś-ciej w chwilach ważkich lub przełomowych, stanowiąc wyraz dążeń osób, grup społecznych czy narodów.

Podstawowy kanon proroctw Wernyhory, poparty autorytetem jakiegoś, być może auten-tycznego wieszczka-lirnika z wieku XVIII, po-wstał najprawdopodobniej w roku 1809, a na-stępnie przed rokiem 1830 został przeredago-wany i uzupełniony niektórymi wydarzeniami drugiego i trzeciego dziesięciolecia wieku XIX, takimi jak upadek Napoleona czy powstanie

państwa belgijskiego⁷. Część „ex provisu” sta-nowią tu wizje wielkich i zwycięskich bitew Polaków z Moskwą na stepach Ukrainy⁸.

Tak w największym skrócie przedstawia się sprawa Wernyhory w świetle nauki.

Literackie ujęcie osoby wieszczka i inter-pretacje jego proroctw przedstawiali w swych dziełach, wyraźnie zafascynowani tą niezwy-kłą postacią, poeci i pisarze romantyczni: Se-weryn Goszczyński, Michał Czajkowski, Lucjan Siemieński, a w szczególności Juliusz Słowacki (w *Wacławie, Beniowskim* i w *Śnie srebrnym Salomei*)⁹. Ten ostatni, nb. ulubiony poeta Ma-tejki, stworzył sugestywny obraz niemożliwego do rozwiązania konfliktu między dwoma na-rodami i dwiema klasami, którego uosobie-niem jest samotna postać tragicznie rozdartego między nimi wieszczka.

W okresie Młodej Polski Wernyhora wystę-puje jako postać tytułowa w niedokończonym rapsodzie i w *Weselu* Stanisława Wyspiań-skiego. W XIX i XX wieku temat ten podej-muje także kilku innych autorów¹⁰.

Swoją historię mają też plastyczne realiza-cje tematu „Wernyhora”. W roku 1855 maluje go Leon Kapliński, wykorzystując być może fragment poematu *Beniowski* jako podstawę literacką dla swego dzieła¹¹. W latach bez-pośrednio po powstaniu styczniowym ważną rolę dla postaci Wernyhory przewidywał Artur Grottger, zamierzając ukazać go na stronie ty-tułowej cyklu *Roxolania* (Ruś), mającego być kontynuacją *Polonii* i *Lituanii*, jednak nie wykonanego nigdy¹². Malował wreszcie Werny-

⁵ Na temat okoliczności powstania tzw. *Przepo-wiedni Wernyhory* i jej kolejnych redakcji prowadzo-na była długa dyskusja poczynając od lat trzydzie-siętych bieżącego stulecia. Brali w niej udział cytowani przez Ziejkę: W. Klinger, P.A. Kasjan, T. Kosturba, S. Pigoń, J. Saloni, J.M. Kasjan i inni. Por. też Ka-sjan, *op. cit.*, s. 55, przyp. 5.

⁶ Sformułowanie użyte przez S. Pigionia, *Wśród twórców*, Kraków 1947.

⁷ Kasjan, *op. cit.*, s. 54, twierdzi, że legenda o Wernyhorze była polityczna. Jej publikacja w dniu 12 grudnia 1830 miała według autora świadczyć, że przywódcy powstania listopadowego uświadamiali so-bie konieczność wzięcia pod uwagę reakcji obcej etnicznej, lecz społecznie radykalnej ludności chłop-skiej, kreując propolski wzorzec osobowy.

⁸ „Polacy zaczną powstawać, wojownik wielki z narodem bitnym zwycięży Rosjan i wtenczas naród polski mocniej powstawać zacznie; wpadnie potem na obóz moskiewski pod Konstantynowem, na jarze Hanczyrycha zwanym, Moskale zbije, bić już będzie do Mogił Perepiata i Perepiatychy, gdzie drugi obóz

moskiewski stanie, wszędzie ściałę trupem moskiew-skim. Połączy się do Polaków Turczyn i Anglik, pój-dą przez Kijów, zawałając Dniepr trupami moskiew-skimi, zajdą w daleki kraj moskiewski i w końcu powitają Moskale Polaków jako braci, a z nieprzy-jaciół zrobią się przyjaciele”. Cyt. za Kasjan, *op. cit.*, s. 118.

⁹ Por. Kasjan, *op. cit.*, *passim*, oraz Ziejka, *Literacka legenda...*, *passim*.

¹⁰ Kasjan, *op. cit.*, *passim*.

¹¹ F. Kopera, *Dzieje malarstwa w Polsce*, Kra-ków 1929, t. III, s. 167. Matejko znał osobiście Kap-lińskiego. Spotkał się z nim w r. 1870, w Paryżu, gdzie w czasie uroczystego obiadu na cześć Matejki Kapliński wygłosił częściowo wierszowane przemó-wienie, ogłoszone następnie drukiem. Por. J. Gra-bowska-Wiercińska, *Bibliografia* [w:] J. Sta-rzyński (red.) *Jan Matejko. Materiały z sesji naukowej w roku 1953*, Warszawa 1957.

¹² J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger*, Lwów—Warszawa 1910, s. 473—74. Szkic, o którym wia-domość przekazał znany zresztą Matejce historyk Lu-



2. „Dziecko z ryngrafem Bogarodzicy” — portret Jerzego Matejki

horę dwukrotnie Jan Matejko — w r. 1875 i 1875—83 oraz jego uczeń, wspomniany już poeta-malarz Stanisław Wyspiański. Pragnął on umieścić postać wieszczka w jednym z witraży katedry wawelskiej, także — jak wiadomo — nie zrealizowanych¹³.

Wróćmy zatem do motywu Wernyhory w poezji romantycznej i w sztuce.

Pisze Kazimierz Wyka w książce pt. *Matejko i Słowacki*:

w dorobku malarskim Matejki tematy Słowackiego, będące własnym pomysłem poety, nie występują ani razu, z wyjątkiem Wernyhory. Koncepcję wieszczka ludowego, mającego połączyć dwa skłócone narody, z dużym prawdopodobieństwem wywodzić można ze *Snu srebrnego Salomei* i *Beniowskiego*, ale bezpośrednich śladów tych utworów nie odszukasz w płótnie Matejki. Nie odszukasz, jeżeli nie brać pod uwagę samego gatunku wizji artystycznej, jej patosu i romantycznego realizmu, tak bliskich Słowackiemu¹⁴.

Autor podsumowuje swe skąpe uwagi o obrazie następująco: „dorobek Matejki jest literacki, lecz nie ilustratorski” — z czym można się zgodzić. Dodać natomiast należy, że oprócz pewnych wątków przejętych od Słowackiego (czego nie zauważył Wyka), nie da się wykazać bezpośredniego wpływu innych dzieł literackich ani też rzeczywistej historii Wernyhory (według apokryficznych tekstów przepowiedni i komentarzy) na obraz Matejki.

We wspomnianych wyżej utworach Słowackiego: *Beniowskim* i *Śnie srebrnym Salomei* osoba Wernyhory występuje jakby w dwóch wcieleniach. Pierwsze z nich to ubogi lirnik, dziad ukraiński, spotykający się ze starostą korsuńskim w godzinie śmierci:

Rozłamać nie mógł liry starzec siwy
I rzekł: — Oj, batko pane — tak nazywał
Suchodolskiego — wielkie będą dziwy...

dwik Kubala, nie zachował się. Por. Kasjan, *op. cit.*, s. 108.

¹³ Kasjan, *op. cit.*, s. 108.

¹⁴ K. Wyka, *Matejko i Słowacki*, Warszawa 1953, s. 33.

Kto inny będzie na tej lirze grywał...
 Kto inny będzie u tej szarej śliwy
 Grał tobie pieśni złote... i używał
 Twojej przyjaźni.... Ja już idu spaty
 Kto inny tobi bude, pane, hraty...¹⁵

(Pieśń VI, w. 17—24)

Po śmierci i pogrzebie starego lirnika pojawia się na cmentarzu tajemnicza zjawia piekielna — biały koń, który przynosi nowego wieszczą, przybywającego, aby zabrać lirę poprzednika:

Na grobie usiadł Wernyhora... pana
 Znać na nim było... buty srebrem szyte,
 Srebrne guziki błyszczą u żupana,
 Złoty pas... czoło na wiatry odkryte.

(Pieśń VI, w. 105—108).

Ten właśnie Wieszcz-Duch zniknął niedługo potem w niewyjaśnionych okolicznościach; szukał go pan Suchodolski, lecz:

Nie brakło nigdzie nic... i to przeraża,
 Że diabeł cicho tak — porwał dumkarza.

(Pieśń VI, w. 175—176).

Wątek związków Wernyhory-Upiora z „siłą nieczystą” występuje zresztą we wszystkich wspomnianych utworach Słowackiego. Najwyraźniej sformułowany został w *Beniowskim*, gdzie o sobie samym mówi:

Bo ja nie Kozak, ino duch piekielny,
 Bo ja nie sługa, lecz brat jestem panów,
 A sam nie hetman, ale duch hetmanów,
 Bo ja nie smertny, ale nieśmiertelny.

(*Odmiana historii Wernyhory*, w. 67—70).

Tajemniczo zaginiony Pan-Wernyhora pojawił się nocą w leśnej kaplicy koło Smiły na Ukrainie, gdzie popi święcili noże kozackie przed nadchodzącym buntem i — „kłął rezunie”. Napiętnowany przez rodaków jako matko-

bójca i odstępcą, ukrył się na wyspie rzecznej, gdzie dyktował swoje przepowiednie¹⁶.

*

Kiedy zestawimy literacki obraz postaci Wernyhory w poezji Słowackiego z plastyczno-literacką wizją Matejki, zauważymy zarówno podobieństwa, jak i zdecydowane różnice. Łatwo stwierdzić, że Wernyhora w obrazie jest raczej panem niż ubogim lirnikiem, ubrany jest jednak inaczej niż to opisuje poeta¹⁷. Takie sprawy jak odmienności stroju i składu otoczenia¹⁸ zdają się potwierdzać cytowaną wyżej opinię o literackim a nie ilustratorskim charakterze dorobku malarza.

Przyjrzyjmy się bliżej całej scenie.

Mamy przed sobą, otoczonego barwną grupą przejętych, zasłuchanych osób, siedzącego na kurhanie natchnionego proroka¹⁹, człowieka świętego, nad którego głową jaśnieje księżyc-aureola. Ujawnia on poznane w chwili uniesienia ważne prawdy, zakryte dla zwykłych ludzi. A zatem nie jest to żaden „znachor ukraiński”, „dumkarz” czy „wieszczek ludowy”²⁰, mający pogodzić dwa skłócone narody. I — co widać wyraźnie — nie próbuje tu nikogo z nikim jednać czy łączyć. Księżycowa aureola nad jego głową jest tak jednoznacznym symbolem świętości, że można ją traktować jako świadome przeciwstawienie się przez Matejkę wątkowi diabolicznemu, który jest istotnym elementem charakterystyki wieszczą w ujęciu Słowackiego²¹. Ponadto człowiek ukazany na obrazie nie wydaje się ani konającym starcem, ani uwikłanym w sedno spraw mediatorem, ani też odrzuconym zwolennikiem ugody między ukraińskim ludem a polskimi panami.

To postać górująca nad otaczającymi ją osobami, urzekająca potęgą swej wizji i przyciągająca siłą magnetycznej charyzmy! Wernyhory-

¹⁵ Wszystkie cytaty poetyckie według J. Słowacki, *Dzieta*, wyd. III, pod red. J. Krzyżanowskiego. Poematy — *Beniowski*, opracował J. Pelc, Wrocław 1959.

¹⁶ W ten sposób rozbudowany i wzbogacony o nowe elementy przez Słowackiego wątek Wernyhory wraca do swego źródła — tekstu i komentarza — objaśnienia przepowiedni.

¹⁷ W poemacie *Beniowski* Wernyhora ubrany jest w błękitny żupan (podobnie na obrazie Kaplińskiego).

¹⁸ W literaturze umierającemu Wernyhorze towarzyszy zazwyczaj jedynie starosta Suchodolski.

¹⁹ Matejko zdaje się nawiązywać do ustalonego z dawna typu ikonograficznego siedzącego proroka, wy-

stępującego np. w twórczości Michała Anioła (*Mojżesz*) czy Rafaela (*Izajasz*).

²⁰ Sformułowania S. Tarnowskiego i K. Wyki.

²¹ Dziwił się temu S. Tarnowski, *Matejko*, Kraków 1897, s. 300, pisząc: „księżyc zaś, który za nim wstaje, jest tak blisko, że wydaje się jak żeby aureola około głowy świętego, a nie świeci, ani oświeca. Prawda, że tarcza księżycą, zanim się jeszcze wzniosła wyżej nad ziemię, nie ma blasku, a ma taki kolor żółty jak tu na obrazie. Ale i wtedy jeszcze jest otoczona jakąś atmosferą lekką i świetlistą; tu w obrazie księżyc jest jakimś ciałem stałym, a nie świecącym, jak krąg wosku na przykład”.



3. „Nowa Polska”

rę otacza nieprzypadkowo dobrane grono osób²². U jego kolan klęczy piękna, dojrzała kobieta w ruskim stroju, która palcem jednej ręki nakazuje obecnym milczenie, drugą zaś przyzywa, a zarazem powstrzymuje zbliżającą się niepewnie parę chłopską: młodego Ukraińca i Ukrainkę, za którymi w dalekim planie widać jakąś załamującą ręce postać. Wieszczonego starca podtrzymuje Kozak o wygolonej czuprynie. Obok niego klęczy szlachcic, błękitny strojem i urodzeniem, spisujący w książce wyznania prorocze. Z tyłu, w futrzanej czapie, ze strzelbą w ręku — jakiś myśliwiec z borów

litewskich lub grasant z Dzikich Pól? Dwie osoby siedzą niejako u stóp Wernyhory, na pierwszym planie: po jego lewej stronie zasępiony kapłan prawosławny, po prawej dziecko z ryngrafem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Można powiedzieć, że wokół proroka zgromadzili się przedstawiciele stanów, narodów i religii dawnej Polski²³.

Czy jednak są to tylko przedstawiciele, czy tylko zestaw postaci dokumentujących powszechny odbiór i znaczenie proroctw? A może to nie reprezentanci, ale personifikacje narodów, stanów i religii Polski Starej²⁴.

²² Identyfikację osób ułatwia tekst M. Gorzkowskiego, *Wskazówki...*, s. 22—23.

²³ *Ibidem*, s. 23.

²⁴ Taką interpretację postaci oraz treści całego obrazu nakazuje jego szczególny patos, podkreślony jako nadmierny przez wielu autorów współczesnych *Matejce*. Jak się wydaje nie rozumieli oni istoty przesłania obrazu, chcąc w nim widzieć jedynie scenę

spisywania przepowiedni. Znamienne opinie przytacza Z. Cieszkowski, *Obce głosy o Matejce*. Skarga, *Wernyhora, Hold pruski*, Kraków 1885. Charakterystyczna jest też wypowiedź Tarnowskiego, *op. cit.*, s. 300: „prorokujący Wernyhora sam, mniejsza o to, że w sile wieku męskiego, kiedy wyobraźnia ludu — i każda inna widzi go starcem, Wernyhora w swoim natchnieniu jest tak nad miarę patetycz-

Jeśli tak, to rodzi się pytanie, czy i ona sama obecna jest w Matejkowskim obrazie?

Spójrzmy raz jeszcze. Oto jawi się nam ta dawna Polska lub raczej jej królewski i proroczy Duch w samym środku obrazu, w bieli i czerwieni. Ukazuje się jako Polska Święta — w aureoli nad głową, jako wspaniała i majestatyczna Najjaśniejsza Rzeczpospolita okryta purpurowym płaszczem monarszym²⁵, ze złotym krzyżem na piersi. To nieszczęśliwa Ojczyzna, nad którą zaczyna się noc niesiona przez symbole zła i ciemności: nietoperze nadlatujące z oddali²⁶. Zastygła ona porażona grozą — a widząc swój nadchodzący nieuchronnie kres zdaje się mówić:

I już nie umrę — ani zmartwychwstanę,
Lecz mi krew zmarznie i zastygną żyły,
I różne słońca będą w oczy biły,
I różne pieśni — w słuchu martwym grały,
I różne węże w koronach śpiewały...

(*Odmiana historii Wernyhory*, w. 60—64).

Wokół niej w zasępieniu i bezsilności grono współcierpiętników i współwinnych: zastraszeni Rusini, piękna i bogata Matka Ukraina, uciszająca i powstrzymująca swój lud (nad nim to właśnie „zawiesił” Matejko szatańskie nietoperze, nad nim ktoś załamuje ręce), dalej szlachta polska, Litwini, Kozacy — wspierający Dawną Polskę jak Aaron i Chur Moj-

zesza błogosławiącego Izrael w bitwie z Amalekitami²⁷.

W grupie osób otaczających postać Wernyhory-Ojczyzny są dwie, które znajdują się jakby poza wszechogarniającą sferą nadciągającej katastrofy dziejowej. Siedzące u jego stóp dziecko z ryngrafem jest poważne i zamyślonie, ale nie przerażone. I ono spogląda w przyszłość, lecz nie tę, nad którą zadumali się zapatrzeni w klęskę towarzysze Dawnej Polski. Myślą i duchem wybiega ono ku czasom dalszym, ale pewnym i sprawiedliwym, choć nie znanym jeszcze ani Wernyhorze, ani tym z Dawnej Polski, ani twórcy obrazu, ani może nawet temu, kto obraz dziś widzi.

Kim więc jest to dziecko, spoglądające na widza a nie na wieszczą... kim? — skoro nie mieści się ono w orbicie dawnej Ojczyzny, skoro do niego właśnie, choćby ze względu na wiek, należy przyszłość? Otóż jest to Polska, która dopiero nastanie, Polska Nowa.

Jaka jest ta Nowa Polska, malowana przez Jana Matejkę w latach 1880—83? — przyrzyczymy się jej z bliska²⁸.

Mamy ją przed sobą, istniejącą, lecz jeszcze — jak dziecko — niedojrzałą, jeszcze może słabą. Jest to uboga, ale czysta jak kwiat koło niej²⁹, ubrana w krakowską sukmanę, ojczyzna ludu polskiego, ludu pracującego, ze skarbem złotym, ryngrafem — znakiem swej wiary w rękach³⁰, ojczyzna ukochana i najbliższa

ny, jak był w swoim czasie Rejtan i Kopernik”. Jednak, jak sądzę, obraz ten nie jest jednym z tych „które niezupełnie odpowiedziały zamiarowi swego autora” (za Tarnowskim). Matejko miał w nim wszak szczególne upodobanie i cenił wyżej od wielu innych swoich dzieł. Czy nie zauważył „nadmiernie wyrubowanego patosu” — czy też patos był stosowny do głębokich treści zawartych w dziele? Określenia „geschraubt patetische” użył w odniesieniu do *Wernyhory* recenzent berlińskiej gazety *Nationalzeitung* z r. 1884, o czym donosi Cieszkowski, op. cit., s. 41.

²⁵ Motyw królewskiego płaszcza w zestawieniu z osobą Wernyhory pojawia się w nie dokończonym rapsodzie ucznia Matejki — Stanisława Wyspiańskiego, w którym wieszcz występuje okryty płaszczem króla Stanisława.

²⁶ J. P. Clebert, *Dictionnaire du symbolisme animal. Bestiaire fabuleux*, Paris 1971, s. 98—100 stwierdza, że nietoperz, „nocny ptak szatana” i symbol melancholii (u Dürera) był według Wiktora Hugo personifikacją ateizmu.

²⁷ *Exod.* XVII, w. 8—12. „I uczynił Jozue jako mu rozkazał Mojżesz, i stoczył bitwę z Amalekiem; a Mojżesz, Aaron i Chur wstąpili na wierzch pagórka. A

gdy podnosił Mojżesz rękę swoją, przemagał Izrael; a gdy opuszczał rękę swoją przemagał Amalek. Ale ręce Mojżeszowe ocięły się; wziąwszy tedy kamień, podłożyli podeń i usiadł na nim; a Aaron i Chur podpierali ręce jego”. Za zwrócenie mi uwagi na tę sprawę dziękuję p. doc. J. Ostrowskiemu.

²⁸ Czas malowania tej figury można określić m.in. na podstawie zapisków M. Gorzkowskiego, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty*, Kraków 1898, s. 240, 301, 327—29, 332.

²⁹ Kwiat naparstnicy (*Digitalis*), według *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda, t. XIX, Warszawa 1865, s. 176, jest to „piękna dzwonkowata roślina, dziko rosnąca u nas tylko w okolicach Krakowa, zachwalana w chorobach serca”.

³⁰ Przypomina on ryngraf konfederatów barskich, zachowany w Zbiorach Czartoryskich (Muzeum Narodowego w Krakowie). Podobieństwo to nie jest chyba przypadkowe. Celem konfederacji barskiej, zawiązanej 29 lutego 1768 r. (a więc współcześnie z działalnością mitycznego Wernyhory), była walka o niepodległość Polski prowadzona pod hasłami patriotycznymi i religijnymi. Tak więc ryngraf byłby cennym depozytem otrzymanym od tych, którzy pierwsi podnieśli broń za Ojczyznę i za Wiarę.



4. „Nowa Polska” i „jej przerażająca alternatywa”

(nie darmo nadał jej artysta rysy jednego ze swych dzieci)³¹. Jest więc inna, zupełnie inna niż ta Dawna Ojczyzna; powiedziano przecież o Polsce: „taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły, nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie” (Adam Asnyk, *Sonet XXX*).

Ta Nowa Polska, która w zadumie patrzy na nas lub gdzieś daleko za nas, ma rozłożony wokół siebie cały swój dobytek: sakwę podróżną, słomiany kapelusz i kij. Przedmioty te są atrybutem pielgrzymstwa. Jak widać Nowa Polska Jana Matejki jest w drodze; pisał wszak

Mickiewicz: „Duszą Narodu Polskiego jest pielgrzymstwo polskie”. Dokąd zmierza — zapytamy? A dokądże by iść mogła w 82 roku każdego stulecia, w rocznicę przybycia do Częstochowy Czarnej Madonny?³². Oczywiście podąży na Jasną Górę, do swej Królowej, której wizerunek — ten „nowych wieków oręż” trzyma w dłoniach³³.

Po prawej stronie Matejkowskiej Nowej Polski widać uosobienie tego, co stanowi dla niej największe niebezpieczeństwo. To ciemna, ponura potęga wschodniego despotyzmu, ukry-

³¹ Jest nim Jerzy Matejko.

³² W r. 1882 obchodzono uroczyste pięćsetny jubileusz obrazu.

³³ Na pierwsze miejsce wysuwa się tu wątek maryjny (jasnogórski), nie zaś motyw tarczy. Ryngraf przysłonięty jest częściowo ręką dziecka. Gdyby wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej znalazł się na jego osi byłby zupełnie niewidoczny. Dlatego też Matejko namalował charakterystyczny zarys głów i nim-

bów Marii i Chrystusa po lewej stronie ryngrafu. Uważał on, że Matka Boska Częstochowska pełni w dziejach Narodu Polskiego szczególną rolę. Medalik z Jej obrazem pojawia się na piersi zatroskanego Stańczyka, ryngraf na piersi Tadeusza Rejtana, obrazek w kapliczce nad głowami zwycięzców spod Racławic itd. Tak więc patronuje Ona wszelkim myślom i czynom podejmowanym dla sprawy narodowej.

ta pod pozorami prawosławnej religijności, oparta na gwałcie i bezprawiu, na strachu i nienawiści, które symbolizują noże, spisy i knuty³⁴. Wroga podejrzliwość i fałsz emanują z oczu uciekających gdzieś w bok i z układu rąk złożonych odwrotnie, jakby do jakiejś obłędnej modlitwy. To zagrożenie dla Nowej Polski, to jej przerażająca alternatywa!³⁵.

Mamy je zatem dziś obie przed oczyma i zadajemy sobie pytanie, która zwycięży?

Jan Matejko zdaje się nie mieć wątpliwości. Nad ubogą, niewinną i bezbronną Nową Polską zawisła błogosławiąca dłoń Polski Dawnej³⁶, nad nią wyciągnął rękę Królewski Duch³⁷. A więc to ona dojdzie do kresu, do celu swej dziejowej pielgrzymki³⁸. Wtedy, mówiąc słowami poety-malarza następnego już pokolenia, „spotężni się Duch, podejmie Los”. Wówczas też nastąpią nie wielkie i krwawe

³⁴ W tym duchu interpretował postać Gorzkowski, *Wskazówki...*, s. 22–23, który pisał, że ma obok siebie „symbol swego duchowego posłannictwa: noże dla ludu” i jest „jakby przypomnieniem bożka Peruna”, czyli pogaństwa i zła. Postać ta odzwierciedla poglądy Matejki na temat cerkwi prawosławnej jako narzędzia w rękę carów rosyjskich i jej roli w układzie stosunków między narodami Polski, Ukrainy i Rosji. Namalowanie tej postaci zbiegło się z prześladowaniami unitów na Ukrainie i w Rosji. Matejko dał wyraz swoim poglądom na ten temat także i w innych swych płótnach, np. w *Polonii 1863*, gdzie przedstawił postać pijanego popa z butelką wódki w rękę. Za kilka uwag na ten temat dziękuję mgr. H. Słoczyńskiemu. Chciałbym dodać, że uwagi te, wygłoszone podczas dyskusji nad moim referatem w SHS-ie, rozwinął on w osobnym opracowaniu przedstawionym również w SHS w kilka miesięcy później.

³⁵ Stosunek Matejki do cerkwi i poglądy na temat relacji między Polską, Rusią a Moskwą mogły się były po części ukształtować na podstawie lektury książki M. Gorzkowskiego, *Przegląd kwestyj spornych o Rusi*, Kraków 1875, w zakończeniu której jej autor, sekretarz Matejki, pisał (s. 199): „jakichkolwiek tak zwana Ruś nie przechodziła ziemskich za życia swego kolei [...] zwłaszcza pod rządem dzisiejszej Moskwy, tylko przy Polsce jest ona swoją i zrozumiałą, i jasną. Polska przez pięćset lat była źródłem, kolebką, krwią, duchem dla Rusi tak w historii, jak i w literaturze — tak w języku i mowie, jak i w politycznym, społecznym i w religijnym znaczeniu; wszystkie otaczające ją teraz moskiewskie żywioły są obce dla niej; czy się z nimi spoi? Nieublagana, ale konieczna niebawem odpowie przyszłość”.

³⁶ Por. przyp. 27.

³⁷ Oto słowa Matejki wypowiedziane ok. r. 1884 do S. Tarnowskiego, według tegoż, *op. cit.*, s. 300: „Wzniosłość duszy w narodzie jest jego mocą, pierwiastkiem i zadatkami jego przyszłości; a jeżeli ją miał, a nie zatracił, on może być Bogu potrzebnym

bitwy, ale radosne zaślubiny — a będą to śluby — przymierze zwaśnionych narodów pobratymczych jednej przecież ojczyzny, stanów jednej społeczności i obrządków jednej religii³⁹.

Pierścień na te zaślubiny już jest. Złoty, z błękitnym kamieniem, spoczywa na kawałku tkaniny w zasięgu ręki dziecka z ryngrafem Bogarodzicy⁴⁰.

*

Tak oto malarz Jan Matejko stworzył na kanwie historii Wernyhory własną przepowiednię. Odnajdujemy w niej sekwencję spisana „ex eventu”, dotyczącą Dawnej Polski. Jest też część powstała „ex provisu” — to obraz Nowej Ojczyzny, upragnionej i oczekiwanej, choć odległej jeszcze i zagrożonej, to także na-

jako pracownik w tem wielkiem dziele chrześcijańskiej cywilizacji, które razywamy Królestwem Bożym na ziemi, a które jest powołaniem wszystkich narodów”.

³⁸ Malarz wyraża tu powszechną wiarę w odrodzenie Polski, która jednak musi być inna niż przedrozbiorowa Rzeczpospolita. Nową Polskę jako ojczyznę ludu widzieli w swych marzeniach XIX-wieczni demokraci z Lelewalem na czele. Jednakże według Jana Matejki droga do jej urzeczywistnienia bynajmniej nie jest rewolucyjna. Mistrz wierzy w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże: „jak kary za złe Bóg nie może darować, tak nie może odmówić i zmiłowania temu, kto na nie zasłuży. Sam powiedział ‘nations sanabiles’, a do tego uzdrowienia dał im możliwość i środki. Z najgłębszego upadku podnieść się można byle chcieć i środki mądrze wybierać. Jakie one są? Boga słuchać, a bliźniego miłować”; Według Tarnowski, *op. cit.*, s. 300–301. W. Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969, s. 72 pisze: „ten optymizm [Matejki], daleki oczywiście od schlebiania nacjonalistycznym instynktom, dążność do przekazania narodowi wiary we własne siły i możliwość odrodzenia jest chyba najważniejszą cechą Matejkowskiej historiografii i opartej o nią wizji narodowych dziejów”.

³⁹ Idee odbudowy Polski Jagiellońskiej reprezentowali współcześnie Tadeusz Romanowicz, przywódca stronnictwa demokratów lwowskich i Konfederacja Narodu Polskiego, powstała w r. 1876.

⁴⁰ Parą do niego jest niewątpliwie analogiczny pierścień z czerwonym oczkiem na rękę kobiety w ruskim stroju. Por. M. Gorzkowski, *Cymeliarium. Historyczne poszukiwania nad znaczeniem obrączki i pierścienia w społecznych obrzędach i rytach w całej ich starożytnej symbolice* [...], Kijów 1864. Wg autora pierścień oznacza myśl nadania wolności (s. 7), złoty symbolizuje szlachectwo i „dostojność rycerską” (s. 8, 21 i 27). Opisuje też zwyczaj ofiarowywania pierścieni przedślubnych, popularny także na Rusi (s. 13 i 16).

szkicowana droga do jej celu, do wolności i prawdy⁴¹.

Tak niezwykle w swej formie prorocstwo jest w istocie dalekosiężną i bogatą w treści koncepcją historiozoficzną, powstałą w wyniku refleksji nad sprawami narodu — i niejako w dyskusji z wieszczbą Wernyhory oraz wielką poezją romantyczną⁴².

Pośród całego szeregu obrazów Matejki, takich jak *Bitwa pod Grunwaldem*, *Hold Pruski*, *Batory pod Pskowem*, *Sobieski pod Wiedniem*, a także *Kazanie Skargi*, *Unia Litewska*, *Rejtan*,

Kościuszko pod Racławicami, w których dokonuje on rozrachunku z historią i dokumentuje moralne prawo Polski do istnienia, Wernyhora ma, jak się wydaje, znaczenie kluczowe. Jest to ideowy zwornik olbrzymiego cyklu⁴³. Zawarte w nim posłannictwo odnosi się do obszaru metahistorii. Ukazuje ono głęboki sens moralny przeszłych dziejów Polski oraz daleką perspektywę ich biegu w duchu chrześcijańskiego, narodowego i społecznego odrodzenia i pojednania⁴⁴.

Koncepcja ta wyrażona została środkami

⁴¹ W liście do arcybiskupa Sembratowicza, metropolity unickiego we Lwowie, pisał Matejko po widzeniu w r. 1888: „pod dachem Twoim Rusina, ja Polak, modliłem się i płakałem, jak dawno nie potrafiłem [...] za was i za nas. Czulem wspólność naszą, bo wiem żeś i Ty Metropolito modlił się i płakał za nas i za was [...] oby zbliżenie się i otwarcie serc naszych znalazło oddźwięk mas nieszczęściami i waśniami poróżnionych, a zabił rany wspólnego dobra ogólnego”.

⁴² W literaturze wyrażano czasem pogląd o istotnej roli Górkowskiego w powstaniu *Wernyhory*. Danek, *op. cit.*, s. 26, użył sformułowania „krąg sugestii Górkowskiego”. Opinia ta ugruntowała się, zapewne dlatego, że Górkowski pochodził istotnie z Ukrainy, interesował się jej historią i pisywał na ten temat fantastyczne elaboraty. W jednym z nich, podsumowując swe przemyślenia, stwierdził, że Polska i Ukraina są ze sobą nierozzerwalnie związane. Por. cyt. w przyp. 35. Pogląd ten bliski jest do pewnego stopnia wymowie obrazu. Mógł się nim Matejko inspirować, mógł go Górkowski do podjęcia pracy nakłaniać. Ale — moim zdaniem — jego wpływu na ukształtowanie treści obrazu nie można przeceniać. Matejko rozpoczął obraz w r. 1875, przed poznaniem Górkowskiego, które nastąpiło w r. 1876. Ponadto, jak dobitnie świadczy tekst opublikowanego przez tego ostatniego objaśnienia do *Wernyhory*, nie rozumiał on ani zasadniczej idei obrazu, ani głębi jego przesłania, ani subtelności treściowych, ograniczając się jedynie do identyfikacji poszczególnych postaci. W tej sytuacji nieprawdziwe jest dosadne sformułowane stwierdzenie Kraszewskiego dotyczące Matejki i jego stosunku do Górkowskiego. Kraszewski pisał:

Co się tyczy Matejki, powiem [...], że są geniusze głupce i że on jest jednym z nich [...] Dosyć powiedzieć, że dla niego za Ducha Świętego, udzielającego natchnienia, starczy taki srogi dureń jak Górkowski — Danek, *op. cit.*, s. 22, cyt. z listu do Władysława Kulczyckiego z dnia 26 XII 1883. Matejko mógł przejąć od swego sekretarza niektóre jego poglądy, ale treść obrazu (i całość dzieła) znacznie poza nie wykracza, odzwierciedlając szereg innych istotnych elementów świadomości mistrza, ukształtowanej nie tylko przez „srogiego durnia”. Jak słusznie zauważa Danek, *op. cit.*, s. 72, źródeł i składników tej świadomości jest wiele. Nie można zatem wiązać go jedynie ze Stańczykami, szkołą historyczną war-

szawską czy lwowską oraz tradycjami republikańskimi z czasów zrywów narodowowyzwoleńczych. Wydaje się, że rekonstrukcja świadomości narodowej, religijnej i historycznej Matejki będzie kluczem do interpretacji jego dzieła. Odrzucić należy według mnie także sugerowany przez S. Pigonia, *Przepowiednia Wernyhory*, *Ruch Literacki*, 1960, z. 1/2, s. 81, wpływ pracy Karola Rzepeckiego, ps. Białyniak, *Opis Zaporozża i Ukrainy oraz prawdziwe historie o Wernyhorze i Mazepie*, Poznań 1878, na dzieło Matejki.

⁴³ M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1961, s. 170 i 182 i n. pisze, że 10 lub 12 wielkich płócien „łączyło nie następstwo, ale wspólność myśli, koncepcji i interpretacji”. Moim zdaniem ta swoista przepowiednia Jana Matejki jest tego cyklu podsumowaniem. Warto zauważyć, że współcześnie powstają w Krakowie wielkie syntezy dziejów Polski pióra J. Szujskiego i M. Bobrzyńskiego. Por. C. Bobińska i J. Wyrozumski (red.), *Spór o historyczną szkołę krakowską*, Kraków 1972. Za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję dziękuję p. prof. J. Wyrozumskiemu.

⁴⁴ Znamienne jest to, że Matejko działał w tym kierunku także na innej płaszczyźnie. Oto w r. 1883 (kiedy kończony był *Wernyhora*), wypadała dwusetna rocznica Odsieczy Wiedeńskiej. Matejko postanowił ofiarować namalowanego z tej okazji *Sobieskiego pod Wiedniem* papieżowi Leonowi XIII. Do Watykanu pojechała delegacja. Czy i w jakiej mierze Matejko brał udział w jej wyborze nie wiadomo. Pewne jest tylko, że zażądał uczestnictwa włościan i to obu obrządków. Polaka i Rusina. Pojechali więc chłopci Karol Rusek z Krzesławic i Jur Dobosz z Jerowic pod Sanokiem. Górkowski twierdzi, że Matejko pragnął też obecności Zyblikiewicza, ale ten „uparty Rusin”, choć w końcu się zgodził, to jednak słowa nie dotrzymał. Oprócz Matejki pojechali do Rzymu: Stanisław Tarnowski, Artur Potocki, Zygmunt Cieszkowski, ks. Chotkowski, wspomniani włościanie, dołączył zaś do nich ks. August Czartoryski — syn Adama (w zastępstwie ojca). Według S. Tarnowskiego, *Oddawanie Ojcu św. Leonowi XIII daru narodowego z obrazu Matejki*, Kraków 1884. Zdarzenie to należy rozumieć następująco: w tym samym czasie kiedy skryształizowała się ostatecznie koncepcja Wernyhory jako alegorii dawnych i przyszłych dziejów Polski, Matejko dążył do przedstawienia Stolicy Apostolskiej jej „żywego obrazu” wed-

właściwymi dla malarstwa, i choć może nie całkiem przez współczesnych zrozumiana⁴⁵, zaczęła oddziaływać jak dzieło literackie, zapładniając pospolu z poezją romantyczną literaturę i sztukę Młodej Polski, czego najlepszym wyrazem jest dzieło Stanisława Wyspiańskiego.

lęg własnej koncepcji. Domagał się w tym celu — i to w trybie żądania, miejsca w tym obrazie dla stanu trzeciego, dla obu obrządków: rzymskiego i wschodniego (tj. unickiego) oraz narodu ukraińskiego (Rusinów). Te usiłowania Matejki współczesne są zarówno akcji tępienia unitów w Rosji i zaborze rosyjskim, jak i pierwocinom ruchu ludowego w Galicji (ks. Stojałowski, małżeństwo Wysłouchów).

⁴⁵ Tarnowski, *Matejko...*, s. 257, pisał: „nęciła [Matejkę] fantastyczna postać ukraińskiego znachora, a w tej wszechstronności, z jaką obejmował różne chwile i różne pierwiastki historyi polskiej, brakiłoby jednego tonu, gdyby nie był malował nic ruskiego i nic proroczego. Pojmuje się, że chciał stworzyć i Wernyhórę. Ale zdaniem naszym jest to jeden z

Warto uświadomić sobie istotę przesłania zawartego w tym obrazie w stulecie powstania tej szczególnej przepowiedni, dzieła Mistra, który w latach niewoli tworzył dla pokrzepienia serc⁴⁶.

tych obrazów, które niezupełnie odpowiadały zamiarowi swego autora”. Por. także Cieszkowski, *Obce głosy...*, s. 1—45.

⁴⁶ Także własnego udręczonego serca. Kolejne etapy malowania obrazu, a w szczególności jego wykańczanie w latach osiemdziesiątych XIX w. zbiegają się wyraźnie z nieszczęściami osobistymi (choroba umysłowa żony) i cierpieniami moralnymi przygniecione poczuciem odpowiedzialności i niechęcią lub wrogością współczesnych malarza. Obrazuje to książka Gorzkowskiego, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych...*, s. 301—332. Tarnowski, *Matejko...*, s. 257, zaświadcza, że malarz miał w tym dziele szczególne upodobanie i cenił więcej od innych swych prac.

ZDZISŁAW GAJDA

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII MEDYCyny (1925–1956)

Wraz z odzyskaniem niepodległości po I wojnie światowej otworzyły się przed społeczeństwem polskim nie znane dotąd możliwości rozwoju politycznego, kulturalnego i naukowego. Uświadomiono sobie jednak wkrótce, że ponad wiek trwająca nieobecność Polski na mapie politycznej Europy odbiła się negatywnie na ocenie wartości kulturalnych i naukowych wniesionych przez Polskę w ciągu stuleci do wspólnego skarbcza ludzkości. Tak więc odrodzenie życia naukowego w Polsce musiało się przejawiać nie tylko przez organizację życia naukowego wewnątrz kraju, ale i na zewnątrz przez nawiązanie kontaktów z europejskimi, względnie nawet pozaeuropejskimi ośrodkami naukowymi. Dotyczyło to również dyscyplin lekarskich, a wśród nich historii medycyny.

Historia medycyny jako przedmiot uniwersytecki została w Polsce zapoczątkowana wykładami profesora Franciszka Kosteckiego w r. 1809. Po nim prowadził wykłady Jerzy Bodużyński, po którym przyszedł, najlepiej przygotowany do pełnienia tej roli, Sebastian Girtler. Z czasem miała się znaleźć w rękach poliglotty i globtretera Fryderyka Hechla, autora interesujących pamiętników. Ale niezależnie od wykładów uniwersyteckich, wyrazem zainteresowania przeszłością Wydziału i jego wybitnymi przedstawicielami stają się publikacje profesorów J.I. Woźniakowskiego, M.J. Brożowicza, Juliana i Floriana Sawiczewskich, a przede wszystkim Józefa Majera. Wtórował mu w tym Fryderyk Skobel, który poza rozprawami historycznymi wsławił się pracami nad słownictwem lekarskim. Zapał ten udzielił się również stu-

dentom i doktorantom, co przejawiało się podejmowaniem rozpraw z zakresu historii medycyny (J. Oettinger, H.E. Szopowicz, A. Dużeński, A. Bałwański).

Nauka o dziejach medycznych rozwijała się rzecz jasna również w innych ośrodkach uniwersyteckich na obszarze dawnej Rzeczypospolitej (Warszawa, Wilno), jak również poza nimi (Stanisław Kościński w Warszawie, Ludwik Gąsiorowski w Poznaniu).

Trudności w zatwierdzeniu habilitacji stawiane Józefowi Oettingerowi, następcy Hechla w wykładach historii medycyny, odbiły się ujemnie na kształceniu umysłowości kilku pokoleń lekarzy. Również po jego śmierci (1895 r.) przez dłuższy czas nikt formalnie nie reprezentował historii medycyny jako przedmiotu. Ale mimo to, rzecz osobliwa, w okresie tym budziła się wśród profesorów Wydziału Lekarskiego UJ niezwykle zryw do gromadzenia pamiątek przeszłości w wyniku rzuconej przez Walerego Jaworskiego inicjatywy powołania „Muzeum Historycznego dla Wydziału Lekarskiego”, co formalnie nastąpiło w 1900 r.

W r. 1910, zatem po kilkuletniej przerwie, podjął zastępczo wykłady historii medycyny Adam Wrzosek, patolog i antropolog, człowiek rozległych horyzontów i wiedzy, również z zakresu historii medycyny¹.

Po Wrzosku znalazł się w Krakowie jeden z najwybitniejszych polskich historyków medycyny, Władysław Szumowski². W momencie, w którym Szumowski wszedł do Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1920 r., katedra i zakład w zasadzie nie istniały. To

¹ Adam Wrzosek (1875–1965) prof. UJ oraz uniwersytetów w Warszawie i Poznaniu; patolog, antropolog i historyk medycyny. Autor szeregu prac biograficznych dotyczących wybitnych przedstawicieli medycyny XIX w. (Ludwik Bierkowski, Karol Mar-

cinkowski, Józef Majer). Założyciel Archiwum Historii i Filozofii Medycyny (1924) oraz Przeglądu Antropologicznego.

² Władysław Szumowski (1875–1954) doktor medycyny, doktor filozofii ścisłej i historii, od 1920

dopiero na wniosek profesora Szumowskiego 25 czerwca 1920 r. rada Wydziału Lekarskiego uchwaliła połączyć w jeden Instytut historii i filozofii medycyny trzy oddzielne jednostki, a mianowicie: zawiązek muzeum historii medycyny, utworzony przez Walerego Jaworskiego; podobny zbiór należący do Adama Wrzosa oraz seminarium historii i filozofii medycyny, zapoczątkowane przez samego Szumowskiego. W jego działalności dała się wkrótce zauważyć troska zarówno o należną rangę historii medycyny w nauce i nauczaniu uniwersyteckim, jak i godną reprezentację nauki polskiej za granicą, co ujawniło się już w korespondencji³ prowadzonej przez niego na początku lat dwudziestych z Włodzimierzem Buglem⁴ zamieszkałym w Paryżu, cenionym lekarzem i historykiem medycyny, który jako jedyny wtedy Polak wchodził do Międzynarodowego Towarzystwa Historii Medycyny. Jednak nie mógł on odegrać tam roli oficjalnego przedstawiciela Polski, ponieważ nie istniało żadne krajowe towarzystwo historycznomedyczne, które mogłoby reprezentować.

Tak więc wyłoniła się potrzeba powołania do życia w Polsce, na wzór innych, również towarzystwa historii medycyny. Inicjatywę tę podjął Szumowski, jakkolwiek zdawał sobie sprawę z trudności, jakie się przy tym wyłonią. Nie on zresztą jedyny. Oto, co o tym projekcie pisał (w liście do Szumowskiego 4 maja 1922 r.) Franciszek Giedroyc⁵, czołowy wówczas historyk medycyny:

Projektowi, łaskawie mnie zakomunikowanemu, należy przyklasnąć. Urzeczywistnienie projektu będzie i łatwe, i zarazem trudne. Łatwe, ponieważ na zew: «Historycy medycyny w Polsce, łączcie się!», wszystkie głosy odpowiedzą: «Jesteśmy, stajemy do apelu!». Na trudności natrafimy dopiero wtedy, kiedy policzymy owe głosy i przekonamy się, że tych wszystkich jest bardzo mało.

Zdaniem Giedroycia „przy zbyt małej liczbie członków czynnych mogłoby ono zamarść w zarodku”. Dlatego uważał, że należy poprzestać tymczasem na zrzeszeniu, które przygoto-

wałoby grunt pod powstanie towarzystwa. Lecz pomimo tych trudności, z których zdawał sobie sprawę, podobnie jak Szumowski i Bugiel był zdania, że „nie możemy poprzestać na tym, co o nas powiedzą przygodnie w Europie, musimy sami powiedzieć kolegom z Zachodu: «Jesteśmy!»”. Giedroyc wiązał też duże nadzieje z osobą Adama Wrzosa. „Nie wątpię — pisał w tymże liście — że prof. Wrzosek, który potrafił wyrobić historii medycyny uprzywilejowane stanowisko w naszych Wydziałach Lekarskich uniwersyteckich, potrafi również dzielnie wesprzeć Szanownego Kolegę w Jego zamiarach”.

Sprawa utworzenia towarzystwa, mimo palącej potrzeby, przewlekała się. Odczuwał to boleśnie Bugiel, który widział tę sprawę od zewnątrz, od strony Europy. „Nie uwierzy Kolega — pisał do Szumowskiego 19 września 1922 r. — jak nas tu o wszystko zagranica nagabuje i jak nas uważa za naród niedojrzały! Wiele to nam zaszkodziło w chwili kształtowania Państwa i wiele i teraz szkodzi”. Z tego też powodu Bugiel nie pojechał na kongres historyków do Londynu, bo „jak tu więc paradować przed Anglikami jako coś poważnego”, skoro nie reprezentuje się żadnego towarzystwa. Do myśli o utworzeniu towarzystwa wracał niemal w każdym liście; chciał przyjechać do kraju i orędować na rzecz towarzystwa; również z powstaniem czasopisma *Archivum Historii i Filozofii Medycyny* wiązał nadzieję na jego założenie. „Jest to konieczne, skoro chcemy przedstawić się jako tako na kongresach”.

Jednakże mimo wysiłków Szumowskiego wtedy jeszcze do powstania towarzystwa nie doszło.

Tymczasem w 1924 r., w dniu 14 kwietnia w Warszawie, w mieszkaniu Giedroycia odbył się pierwszy zjazd polskich historyków medycyny. Zgromadził on zaledwie garstkę profesorów tego przedmiotu. Zabrakło, niestety, inicjatora tego zjazdu, Szumowskiego, który na posiedzenie nie mógł przybyć. Na zjeź-

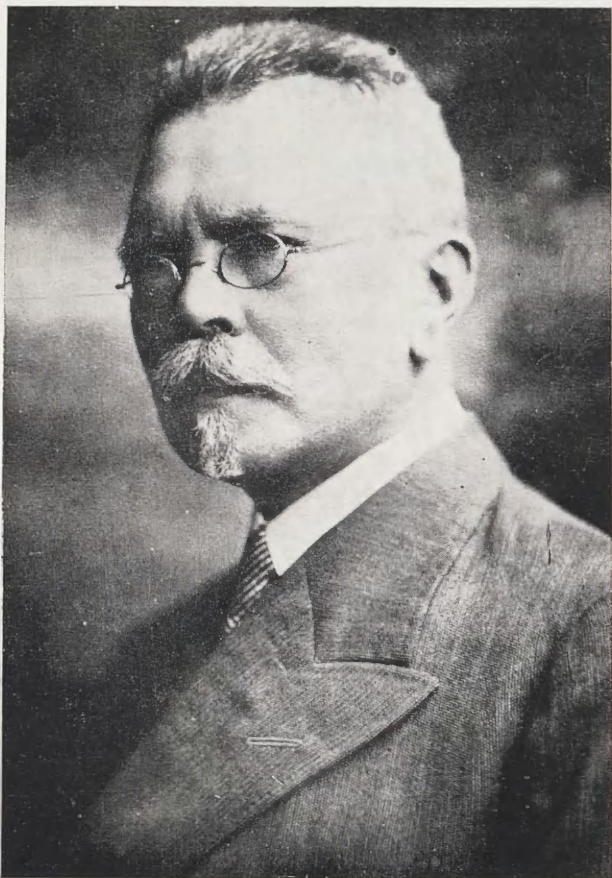
r. profesor UJ, autor znanego podręcznika *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, szeregu rozpraw naukowych i ożywionej działalności na polu historycznomedycznym zarówno dydaktycznej, jak i organizacyjnej.

³ Korespondencja W. Szumowskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, rkps 9935.

⁴ Włodzimierz Bugiel (1872—1937) stale mieszkający w Paryżu Polak, lekarz, etnograf, antropolog, znany był z rozprawy o Strusiu, z francuskich prze-

kładów literatury polskiej (Kochanowski, Mickiewicz, Sienkiewicz), z prac o kulturze i historii polskiej, zwłaszcza z książki *La Pologne et les Polonais*, Paris 1921.

⁵ Franciszek Giedroyc (1860—1944) wybitny historyk medycyny, autor dzieł: *Źródła bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce* (1911) oraz *Polski słownik lekarski* (1931—33).



1. Profesor doktor Władysław Szumowski (1875—1954)

dzie tym postanowiono m.in. zawiązać Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny, wybierając na główną siedzibę Towarzystwa Poznań i oddając przewodnictwo w ręce Wrzosa. On też miał zająć się jego organizacją i opracowaniem statutu⁶. Mimo to i teraz sprawa utknęła na martwym punkcie. Po latach pisał o tym Wrzosek: „Na razie do utworzenia wspólnego Towarzystwa nie doszło, ponieważ poniekąd czekano na zawiązanie się oddziału w Warszawie”⁷.

W tej sytuacji nie pozostało nic innego jak zorganizowanie, przynajmniej tymczasowo,

⁶ I. Hoffman, *Pierwszy Zjazd Polskich Historyków Medycyny*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, t. 1: 1924, s. 230; A. Wrzosek, *Sprawozdanie Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny (ocena)*, Arch. Hist. Fil. Med., t. 17: 1938, s. 283.

⁷ Wobec tej opinii samego Wrzosa nie można się zgodzić ze zdaniem S. Konopki, że plany utworzenia towarzystwa ogólnokrajowego „po upływie roku życie przekreśliło [...], gdyż w Krakowie już 10 maja 1925 roku zorganizowano samodzielne Krakowskie Koło Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny” (S. Konopka, *Profesor Dr Adam Wrzosek, redaktor i wydawca Archiwum Historii i Filozofii Medy-*

miejscowego, krakowskiego towarzystwa historycznomedycznego. „Znalazło się grono ludzi dobrej woli — czytamy w sprawozdaniu Towarzystwa — którzy postanowili założyć takie towarzystwo w Krakowie”. Odezwe o utworzenie Towarzystwa podpisali profesorzy: Stanisław Ciechanowski, Adam Łobaczewski, Ernest Maydell, Stanisław Maziarski, Jan Pilz, Aleksander Rosner, Władysław Szumowski, Julian Talko-Hryniewicz i Leon Wachholz oraz mgr farm. K. Mikucki, prezes Gremium Aptekarskiego. Ich też uznano za członków założycieli Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny⁸.

To pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 10 maja 1925 r. Wybrano na nim tymczasowy zarząd z Szumowskim jako przewodniczącym. On też otworzył posiedzenie przemówieniem, w którym określił cel Towarzystwa:

W rządzie nauk historycznych takie nauki jak historia medycyny z pewnością bardzo potrzebują, żeby społeczeństwa otaczały je odrobiną sympatii. W innych naukach historycznych ochrona zabytków i materiałów historycznych jest łatwiejsza. W historii [sztuki] piękno samych dzieł sztuki daje ochronę; w numizmatyce same monety pociągają; w historii politycznej setki archiwów pomogą w przechowywaniu materiałów. Ale historia medycyny, historia farmacji, historia przyrodoznawstwa, historia techniki i w ogóle liczne działy kultury stwierdzają nieraz z ubolewaniem, że nie ma z czego odtworzyć minionej przeszłości [...] Zapewne wojny i klęski sprawiły tu swoje zniszczenie, ale nie poginięły w tym stopniu dzieła sztuki, ani akta administracyjne, ani dawne monety, jak poginięły bezpowrotnie prawie wszystkie ślady krakowskiej alchemii i medycyny z wieków średnich i z pierwszych wieków epoki odrodzenia. Główną przyczyną tego jest brak sentymentu, brak zainteresowania tymi przedmiotami, które miały znaczenie wczoraj, lecz nie mają znaczenia i materialnej wartości dzisiaj. I tu jest może jedno z zadań Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny, budzić większe zainteresowanie dla tego wszystkiego, co ma związek z przeszłością w tym zakresie i uchronić, co jeszcze można, od ostatecznej zagłady⁹.

cyny w latach 1924—1949, Arch. Hist. Med., t. 38: 1975, s. 6). Słusznie natomiast podnosi S. Konopka piękny rys charakteru Wrzosa pisząc, że „starał się łagodzić wszelkie nieporozumienia między szczupłym gronem historyków medycyny”. Dowodem jego wielkoduszności jest m.in. właśnie propozycja przekształcenia Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny w towarzystwo ogólnopolskie, o czym niżej.

⁸ Sprawozdanie Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny za okres lat 1925—1937, Kraków 1938.

⁹ Protokół organizacyjnego posiedzenia Krakowskiego Koła Towarzystwa Miłośników Historii Medy-

Wzór w pełnieniu takiej roli miało Towarzystwo w osobach wspomnianych profesorów W. Jaworskiego, inicjatora muzeum historycznomedycznego, i A. Wrzosa, kontynuatora tej idei. Organizacja muzeum przypadła jednak Szumowskiemu, co pochłonęło masę czasu i energii, lecz nie zostało uwieńczone sukcesem, choć myśl była przednia, wychodząca poza potrzebę samego tylko zgromadzenia i zabezpieczenia zabytków i ewentualnego ich wystawienia. Tworząc muzeum Jaworski pisał: „Sądzę, że muzeum tego rodzaju będzie instytucją pożyteczną nie tylko dla Wydziału Lekarskiego, lecz i dla piśmiennictwa lekarskiego polskiego”¹⁰. Podobnego zdania był Wydział Lekarski sprawujący opiekę nad wzbogaconymi w 1913 r. przez darowiznę Wrzosa zbiorami:

Celem muzeum jest ześrodkowanie w tej sytuacji wszystkiego, co w zakresie medycyny i farmacji dokonany zostało przez polskich lekarzy i polskich farmaceutów na obszarze ziem polskich od najdawniejszych czasów aż do obecnej chwili i oddanie ich pamięci przyszłych generacji¹¹.

Nic zatem dziwnego, że Szumowski, który przez wykłady i seminaria, jak i przez zachętę do pisania prac seminaryjnych, a w przyszłości doktorskich budził zamiłowanie do dziejów medycyny, i w tym swoim programowym wystąpieniu dał wyraz ubolewaniu nad niedostatkami wiedzy o naszej przeszłości historycznomedycznej. Teraz bowiem zdawało się, że w sukurs tamtym poczynaniom i jego osobistym wysiłkom przychodzi Towarzystwo.

Powstanie Towarzystwa spotkało się z dużym zainteresowaniem zarówno w Wydziale Lekarskim, jak i poza jego obrębem. Wcześniej lub później wśród członków Towarzystwa znaleźli się profesorzy: J. Olbrycht, T. Tempka, M. Gieszczykiewicz, M. Rutkowski, A. Rosner, J. Latkowski, K. Lewkowicz, J. Kostrzewski, F. Walter, O. Bujwid, J. Glatzel i inni. Nie brakło również lekarzy spoza Wydziału (S. Boczkar, I. Fischhab), jak i farmaceutów (O. Spierer, W. Kwiatkowski, L. Georgeon i inni), a także właścicieli aptek („Pod Opatrznością”,

„Pod Orłem”, „Pod Złotym Lwem”, „Pod Koroną”). Wśród członków Towarzystwa widnieją wybitne nazwiska polskich historyków medycyny: Włodzimierz Bugiel z Paryża współinicjator powstania Towarzystwa, T. Bilikiewicz i Z. Wiktor (również gdy wyemigrowali z Krakowa), Ludwik Zembrzusi (Warszawa), A. Wrzosek z Poznania i W. Ziembicki (w latach powojennych we Wrocławiu). Chociaż krótko, był jednak członkiem Towarzystwa również Stanisław Konopka z Warszawy. Zaskakujący, chociaż logicznie uzasadniony jest udział Árpáda Herczega, naówczas docenta uniwersytetu budapeszteńskiego, tłumacza podręcznika Szumowskiego na język węgierski.

Zaszczyciły swoim uczestnictwem grono członków Towarzystwa: Emma Jaworska, wdowa po profesorze Walerym Jaworskim, wybitnym klinicyście, sercem oddanym sprawom muzeum historycznomedycznego w Krakowie (po jej śmierci członkiem Towarzystwa został syn profesora Jan Walery Jaworski radca Prokuratury Generalnej) oraz Mieczysława Biegańska, wdowa po wybitnym filozofie doktorze Władysławie Biegańskim.

Zainteresowanie Towarzystwem wykazali profesorowie innych Wydziałów: Tadeusz Estreicher, Władysław Szafer, Bogdan Kamiński, Kazimierz Stołyhwo, Tadeusz Lehr-Spławiński. Ciekawy, ale i chwalebny jest udział (zapewne bardziej honorowy niż czynny) dwóch prezydentów m. Krakowa, a to inż. Karola Rollego i Mieczysława Kaplickiego. Godna podkreślenia jest życzliwość historyków krakowskich, reprezentowanych na pierwszym posiedzeniu przez prof. Władysława Konopczyńskiego. Równocześnie zajęto się opracowaniem statutu, którego zatwierdzenie, z przyczyn tylko biurokratycznych przeciągnęło się do 4 maja 1927 r.¹²

Krakowskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny już swą nazwą określało charakter towarzystwa jako ściśle lokalnego. Jednakże Szumowskiego nadal nie opuszczała myśl o powołaniu towarzystwa ogólnopolskiego, cze-

cyny, które odbyło się w Krakowie 10 maja 1925 r., Arch. Hist. Fil. Med., t. 3: 1925, s. 165.

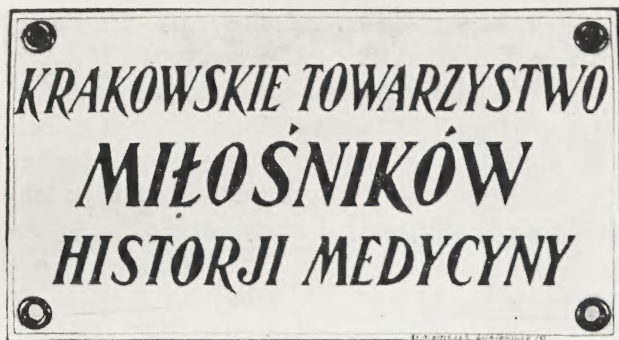
¹⁰ Arch. Uniw. Jagiel. WL II 156 list Walerego Jaworskiego do Wydziału Lekarskiego z 4 IV 1900 r.

¹¹ Ibidem: *Ogólne postanowienia w sprawie Muzeum Historycznego Medycyny i Farmacji Polskiej* z 6 I 1918 r.

¹² Statut Krakowskiego Towarzystwa Miłośników

Historii Medycyny, Arch. Hist. Fil. Med., t. 6: 1927, s. 241.

¹³ § 8 opiewał: „O ile zostanie zalegalizowane ogólnopolskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny, względnie Towarzystwo o celach pokrewnych, Krakowskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny może korzystać z praw oddziału ogólnopolskiego Towarzystwa”.



2. Tabliczka z nazwą Towarzystwa, zbiory Zakładu Historii Medycyny Akademii Medycznej w Krakowie

go wyrazem była klauzula, według której wraz z utworzeniem w przyszłości towarzystwa ogólnopolskiego, krakowskie Towarzystwo miało zostać ograniczone do roli jego oddziału¹⁴.

Wkrótce po utworzeniu Towarzystwa w Krakowie w dniu 20 czerwca 1925 r. powstało Poznańskie Koło Miłośników Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych, którego prezesem został Wrzosek¹⁴. 24 października tegoż roku założono podobne towarzystwo we Lwowie¹⁵, nieco później w Wilnie pod nazwą Wileńskie Koło Miłośników Historii Medycyny i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych¹⁶.

Wyrazem wspólnoty dążeń wszystkich kół były zjazdy polskich historyków i filozofów medycyny. Czwarty zjazd odbył się w Krakowie w dniach 5—7 października 1928 r. w gmachu Collegium Novum i zbiegał się z 50. rocznicą śmierci Józefa Dietla. Zjazd ten upamiętniono zbiorową księgą poświęconą Dietlowi, której redakcję objął Szumowski. W czasie zjazdu została otwarta w klinice wewnętrznej wystawa zbiorów Zakładu Historii Medycyny, pierwsza i jedyna, jak się zdaje, taka ekspozycja do naszych czasów.

Wspomniane koła prowadziły ożywioną działalność, aż do drugiej wojny światowej. Na pierwsze miejsce — zdaniem Wrzoska — wysunęło się „ciągłością i celowością swojej pracy” kierowane przez Szumowskiego koło krakowskie, dlatego też oceniając działalność Kra-

kowskiego Towarzystwa w 13 lat po jego założeniu Wrzosek nie bezpodstawnie pisał: „Nadszedł już czas, aby Krakowskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny stało się ogólnopolskim, a inne jego oddziałami”¹⁷. Myśl ta stale nurtowała też Szumowskiego, skoro rozważano ją znów na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa w dniu 29 marca 1939 r.¹⁸; jej realizację udaremnił wybuch wojny.

Działalność Towarzystwa wyraziła się przede wszystkim w organizowaniu zebrań naukowych, na których poruszano tematykę z zakresu polskiej i powszechnej historii medycyny. Z czasem przystąpiono również do zabezpieczenia zabytków. W 1930 r. odnowiono zniszczony nagrobek Sebastiana Petrycego, a w r. 1932 rozpoczęto inwentaryzację i dokumentację nagrobków lekarzy krakowskich, a następnie przygotowanie monografii *Monumenta medica Cracoviensia*. Pod redakcją Szumowskiego powstała seria Wydawnictwa Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny, w której ukazała się odkrywca praca Franciszka Waltera, Wit Stwosza, rzeźbiarz chorób wenerycznych (1933), świetna rozprawa Zbigniewa Kukulskiego, Józef Jakubowski — protomedyk i profesor Uniwersytetu z czasów Wolnego m. Krakowa (1936) oraz, tuż przed wojną, odnalezione pamiątniki Fryderyka Hechla, które Szumowski jako wydawca zatytułował *Człowiek nauki taki, jakim był*. Tom pierwszy (*Młodość, studia i podróże 1794—1834*) wyszedł w 1939 r., tom drugi (*W Wolnym Mieście Krakowie 1834—1846*) ukazał się na półkach dopiero w 1945 r.

W okresie okupacji na mocy zarządzenia generalnego gubernatora z dnia 23 lipca 1940 r. o stowarzyszeniach, pismem naczelnika policji z 12 grudnia tegoż roku, Towarzystwo zostało rozwiązane.

Po wojnie Towarzystwo przystąpiło niemal natychmiast do pracy. Pierwsze zebranie zarządu odbyło się 13 kwietnia 1945 r., a więc jeszcze w czasie trwania działań wojennych. Opracowano nowy statut Towarzystwa, za-

medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Być może nie wyszło ono poza fazę organizacyjną.

¹⁷ *Ibidem*, t. 17: 1938, s. 283.

¹⁴ Arch. Hist. Fil. Med., t. 3: 1925, s. 171.

¹⁵ *Ibidem*, t. 4: 1926, s. 154.

¹⁶ O ile aktywność poszczególnych Kół można śledzić na podstawie drukowanych w AHIFM protokołów, to najaktywniejsze było Krakowskie, po nim zaś Poznańskie; działało również Lwowskie. Natomiast nic nie można powiedzieć o działalności Koła Wileńskiego, związanego z osobą Stanisława Trzebińskiego (1861—1930), profesora historii i filozofii

¹⁸ *Księga protokołów Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny* w zbiorach Zakładu Historii Medycyny AM w Krakowie, Dz VIII rkpis 736; tamże akta luźne, rozliczenia rachunkowe i protokół likwidacji.

twierdzony 11 października tegoż roku przez miejscowe władze i rozpoczęto działalność odczytową. Posiedzenia odbywały się jeszcze przez kilka lat. Upadek Towarzystwa zaczął się wraz z przejściem Szumowskiego na emeryturę, a pogłębił następnie z jego chorobą. Niechętny stosunek do historii medycyny, zniesienie wykładów, doprowadziły do zawieszenia działalności Towarzystwa. Ostatnie posiedzenie odbyło się 16 maja 1951 r. Sprawozdanie o rozwoju Towarzystwa nosi datę 14 marca 1956 r.

Jednakże w kilka miesięcy po urzędowej likwidacji Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny, po październiku 1956 r., a ściślej 13 kwietnia 1957 r., powstało Polskie Towarzystwo Historii Medycyny¹⁹, będące jego kontynuacją i towarzystw jemu podobnych, a obejmujące już swoją działalnością cały kraj.

¹⁹ Por. S. Konopka, *Polskie Towarzystwo Historii Medycyny, jego założenie, działalność i możliwości rozwoju*, Arch. Hist. Med., t. 30: 1967, s. 307.

MARIA GAJDA

AKT FUNDACYJNY DOMU UBOGICH FUNDACJI IMIENIA LUDWIKA I ANNY HELCŁÓW

Krakowianie znają dobrze stojący przy ulicy Helcłów okazały zespół budynków ufundowany i zbudowany pod koniec XIX wieku. Do dziś spełnia wyznaczone przez twórców zadanie. Popularnie mówi się o nim Zakład Helcłów.

Jest to jedna z najgłośniejszych w swoim czasie i żywa w tradycji do dnia dzisiejszego — jak stwierdzają J. Bieniarzówna i J. M. Małeczki w *Dziejach Krakowa* — fundacja Domu Ubogich imienia Ludwika i Anny Helcłów¹, a publikowany poniżej akt fundacyjny² jest jednym z podstawowych dokumentów do dziejów fundacji Helcłów i punktem wyjścia do opracowania jej monografii³.

Instytucja, która przetrwała próbę czasu i funkcjonuje w swym zasadniczym kształcie do dzisiaj, stanowi niewątpliwie dla historyka także pole do badania jej w szerszym kontekście — jako ogniwa nowożytnego mecenatu społecznego, którego okres narodzin zbieżny jest z początkiem fundacji Helcłów. Liczne wojny, rewolucje, narodziny nowoczesnych narodów i narastające konflikty społeczne stworzyły nowe zupełnie warunki życia w XIX wieku i wynikający stąd nakaz szukania nowych sposobów walki z nędzą.

Obok tradycyjnej, trwającej całe stulecia działalności charytatywnej Kościoła, wiek dzie-

więtnasty wprowadza nowego opiekuna najbiedniejszych: społeczeństwo. Rozwijający się mecenat społeczny warunkowany był wówczas między innymi ideologią tego okresu. Romantyzm poruszył serca — pozytywizm nakazał konkretne działanie. Uwrażliwienie na nędzę, kierowanie się w życiu współczuciem, miłością sprzyjało nowym inicjatywom. Mecenat społeczny nabiera przy tym nowego charakteru, szczególnie przez przyjęcie nowych form instytucjonalnych. Pojawia się patronat państwa przy autonomicznym zarządzie społecznym. Źródłem i podłożem tego mecenatu pozostawały nadal w dużej mierze imienne fundacje fizycznych osób. Wśród fundatorów spotykamy przedstawicieli ziemiaństwa, mieszczaństwa i inteligencji.

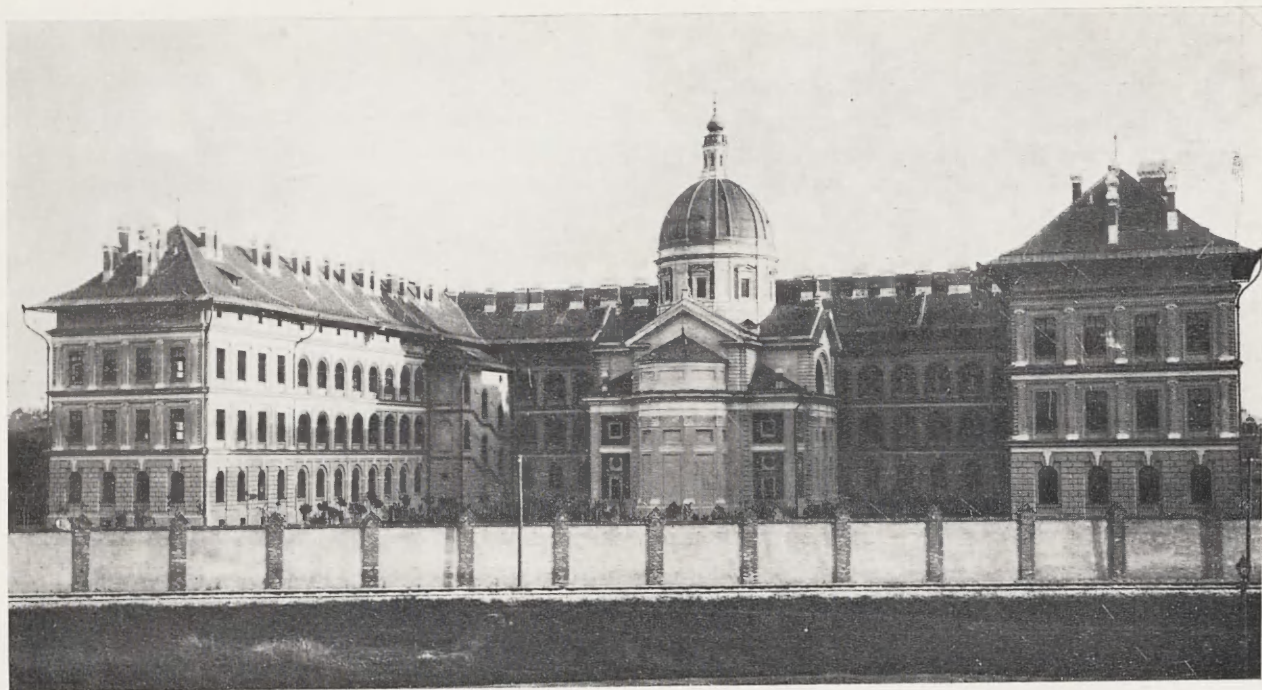
Fundacje o charakterze dobroczynnym służyły ludziom opuszczonym i biednym. Część z nich zapewniała schronienie niechcianym niemowlętom i dzieciom, inne dawały młodzieży wychowanie i wykształcenie aż do momentu usamodzielnienia się. Niektóre były przytułkami dla ludzi opuszczonych w chorobie, kalectwie czy starości⁴. Do znanych twórców fundacji w Krakowie w drugiej połowie dziewiętnastego wieku należeli m.in.: Aleksander Lubomirski (Zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców), Tomasz Kitowski (fundusz

¹ J. Bieniarzówna, J.M. Małeczki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796—1918*, t. 3, Kraków 1979, s. 325.

² *Akt fundacyjny Domu Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helcłów* wydrukowany został w Drukarni Ludowej we Lwowie. W archiwum Wydziału Krajowego figurował pod numerem L.W.Kr. 17778/883. Obecnie znajduje się w WAP w Krakowie, sygn. 2501.

³ Dzieje fundacji imienia Ludwika i Anny Helcłów są przedmiotem, znajdującej się w toku, mojej pracy doktorskiej pisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Heleny Madurowicz-Urbańskiej.

⁴ Z. A. Krzyżanowska, *Dobroczynność w Krakowie [w:] Kraków w XIX wieku*, t. I, Biblioteka Krakowska nr 72, 1932.



1. Zakład Helclów według projektu Tomasza Prylińskiego (1885—1890) — widok od zachodu

na opiekę nad podrzutkami i dziećmi opuszczonymi), Pelagia Russanowska (fundacja dla weteranów byłych wojsk polskich), a także Ludwik i Anna Helclowie.

Helclowie należeli do zamożnego mieszczaństwa krakowskiego. Ludwik Szternsztyń Helcel⁵ (1810—1872) był synem bogatego kupca krakowskiego Antoniego von Sternstein Hölzla i bratem Antoniego Zygmunta Helcla — profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego historyka i prawnika. On sam, Ludwik Helcel, był bankierem, wybitnym obywatelem krakowskim, współpracował z Izbą Przemysłowo-Handlową, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku pełnił funkcję dyrektora krakowskiej filii austriackiego Banku Eskontowego i Banku Zastawniczego⁶. Był członkiem Wydziału Miejskiego, pierwszym w okresie autonomii wiceprezydentem m. Krakowa, posłem na Sejm Krajowy. Ponadto działał społecznie: był starszym Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Jego żona Anna (1813—1880) z Treutlerów 1^o Weissowa była córką i spadkobierczynią jednego z najzamożniejszych kupców krakowskich Karola Treutlera. Małżeństwo Helclów było bezdzietne. Anna zajmowała się działalnością filantropijną. Dziełem jej zabiegów i jej męża Ludwika Helcla była kaplica na cmentarzu Rakowickim ofiarowana społeczeństwu Krakowa wraz z całkowitym wyposażeniem. Po śmierci męża Anna Helcel kontynuuje to zamierzenie, finansując budowę domu cmentarnego i kapelanii⁷. Przeznacza też w 1873 roku 20 000 złotych reńskich na budowę Szpitala dla dzieci im. św. Ludwika⁸.

W swoim testamencie z 8 I 1878 r. Anna Helcel zapisuje znaczne kwoty w granicach 30 do 40 tysięcy złotych na cele dobroczynne⁹ (m.in. na Zakład zaniedbanych chłopców w Krakowie im. św. Józefa, na ochronki dla małych dzieci, na szkoły ludowe, dla Towarzystwa Dobroczynności, dla ojców bonifratrów, dla biednych pod opieką siostr szarytek w

⁵ W. Kolak i S. Pańków, *Helcel Ludwik* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, 1960—1961, s. 357—358.

⁶ Podaję za J. Wawel Louis, *Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa*, wydali J. Bieniarzówna i W. Bieńkowski, Biblioteka Krakowska, nr 117, 1977, s. 259.

⁷ Darowizna kaplicy miała miejsce w 1863 r.;

K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Kraków 1983, s. 148.

⁸ Anna Helcel prosiła, aby szpital nosił imię patrona jej zmarłego męża, Ludwika; M. L. Jakubowski, *Kronika Szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie*, Kraków 1901, s. 19.

⁹ Odpis testamentu Anny Helclowej z r. 1878 w WAP w Krakowie, sygn. 784 (testamenty z lat 1807—1888).



2. Zakład Helców według projektu Tomasza Prylińskiego (1885—1890) — widok od wschodu

Krakowie). Tym samym uczyniła ona zadość, jak czytamy w testamencie: „woli i życzeniom śp. małżonka mego, którego zamiarem życia było obrócić owoce swej pracy na cele chrześcijańskiej miłości”. Zgodnie z tym, oprócz zapisów dla rodziny Helców i Treutlerów, Anna Helcel stwierdza w dalszym ciągu: „nade wszystko pragnę poświęcić przeważną część mojego mienia na instytucje publiczne krajowi i miastu użyteczne i na zakłady dobroczynne dla ubogich tego miasta”.

Głównym swym spadkobiercą uczyniła Anna Helcel „zakład publiczny dobroczynny w mieście Krakowie dla ubogich chrześcijan religii katolickiej założyć się mający z majątku po mnie pozostałego”¹⁰. Zakład ten miał nosić nazwę „Dom Ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helców”¹¹.

Testament z 8 I 1878 roku był ostateczną wolą Anny Helcelowej. Zmarła ona 12 kwietnia

1880 r. Następnego dnia (13 IV) c.k. notariusz Stefan Muczkowski, jako komisarz sądowy, ogłasza testament, następuje opieczętowanie majątku spadkowego. Jednocześnie dodatkowe rozporządzenia zmarłej (z lat 1875, 1876, 1880), w których zadysponowała swym majątkiem, zostały uznane jako kodycyle i uwzględnione przy podziale spuścizny¹². C.k. Sąd Krajowy Cywilny w Krakowie przejął wszystkie sprawy związane ze spadkiem. Natomiast tymczasowy zarząd majątku objął Ludwik Szumańczowski, wyznaczony przez Annę Helcel egzekutorem testamentu¹³.

Zaraz po ogłoszeniu testamentu zaczęli zgłaszać się do L. Szumańczowskiego spadkobiercy Anny Helcelowej (w sumie około kilkadziesiąt osób zarówno prywatnych, jak i instytucji)¹⁴. Rozpoczęte sprawy spadkowe ciągnęły się prawie do czerwca roku 1881¹⁵. W imieniu głównego spadkobiercy, broniąc intere-

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² *Alegaty do sprawozdań stenograficznych Sejmowi Krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z W. Ks. Krakowskim z roku 1882, period IV, sesja V, Alegat nr 158, s. 3.*

¹³ L. Prus Szumańczowski, zmarły w 1893 r., był posłem na Sejm Krajowy, IH PAN Zakład PSB w Krakowie — materiały.

¹⁴ WAP w Krakowie, SKC,teczka 125/IX 9/80; br. paginacji, list L. Szumańczowskiego do c.k. Sądu z dn. 27 lipca 1880 r., L. 82.

¹⁵ Przeciąganie się spraw sądowych wynikało z tego, że majątek w postaci papierów wartościowych został złożony w sądowym urzędzie depozytowym. W listopadzie 1880 r. sąd podjął uchwałę, na podstawie której pobierano od spadkobierców procenty na rzecz skarbu i masy spadkowej Anny Helcel. Suma tych opłat była dla spadkobierców zbyt duża, toteż protestowali oni pisząc liczne odwołania do sądu; tamże korespondencja spadkobierców z c.k. sądem z lat 1880—1881.

sów publicznych, występowała oficjalnie od 14 maja 1880 r. Ekspozytura c.k. Prokuraturii Skarbu w Krakowie¹⁶.

C.k. Sąd Krajowy Cywilny na posiedzeniu w dniu 25 VI 1881 r. zakończył postępowanie spadkowe po Annie Helcel tzw. dekretem dzieźnictwa. Na mocy tego dekretu przyznany został

cały po śp. Annie Helcelowej pozostały spadek z mocy testamentu i z utrzymaniem kodycylnych rozporządzeń, erygować się mającemu zakładowi ubogich kalek i rekonwalescentów religii chrześcijańskiej katolickiej, pod nazwą Domu Ubogich Fundacji im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie¹⁷.

Anna Helclowa w punkcie szóstym swego testamentu wyraźnie określiła działanie instytucji, którą powoływała do życia. Według niej zakład miał być przeznaczony dla przynajmniej 40 osób obojga płci — nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów nie mających gdzie udać się po wyjściu ze szpitala. Zbudowanie zakładu, jego prowadzenie i wewnętrzny zarząd poleciła Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Fundusze przeznaczone na utrzymanie zakładu miały być złożone w kasie Wydziału Krajowego. Nad wykonaniem fundacji miał czuwać Ludwik Szumańczowski mianowany tym samym jej dożgonnym kuratorem. Władzę nadrzędną miał wykonywać Wydział Krajowy¹⁸.

Powołanie do życia zakładu dobroczynnego mogło nastąpić jednak dopiero na podstawie prawnego aktu fundacyjnego. Do ustalenia jego jednoznacznego tekstu musiało dojść w wyniku porozumienia trzech stron: kuratora fundacji Ludwika Szumańczowskiego, władz zakonnych Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i Wydziału Krajowego. Ludwik Szumańczowski zredagował projekt takiego dokumentu. Przesłał go siostrze miłosierdzia, które jednocześnie przygotowały własny projekt. Sprawa pociągnęła za sobą konieczność dalszych wyjaśnień. Oba bowiem teksty (tj. L. Szumańczow-

skiego, kuratora fundacji i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia) wymagały uzgodnienia interpretacji, szczególnie jeśli chodzi o wyraźne sprecyzowanie osoby spadkobiercy¹⁹.

Kurator przesłał obydwa projekty aktu fundacyjnego do Wydziału Krajowego. W maju 1882 roku doszło do rozmowy w sprawie fundacji, w której wzięli udział przedstawiciele: Wydziału Krajowego (Oktaw Pietruski), Namiestnictwa (radca Roman Decykiewicz), Prokuraturii Skarbu (Stanisław Belcikowski). Wynikiem narady był jeszcze jeden projekt aktu fundacyjnego przesłany Szumańczowskiemu z prośbą, aby ten nakłonił siostry miłosierdzia do jego przyjęcia²⁰. Ponieważ sprawa przeciągała się, prezydent m. Krakowa wysłał petycję do sejmu z prośbą o przyspieszenie sprawy fundacji²¹.

C.k. Namiestnictwo wyznaczyło spotkanie zainteresowanych stron (Wydziału Krajowego, kuratora fundacji, wizytatorki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i delegata Prokuraturii Skarbu) na dzień 1 lutego 1883 r. Spotkanie, które prowadził wiceprezydent Namiestnictwa Filip Zaleski, przyniosło uregulowanie punktów spornych. Na podstawie protokołu z tego spotkania Wydział Krajowy spisał projekt aktu fundacyjnego. Po zatwierdzeniu projektu przez Namiestnictwo, Wydział Krajowy wystawił w 4 egzemplarzach formalny akt fundacyjny²². Na posiedzeniu Rady Wydziału Krajowego w dniu 17 IV 1883 r., akt podpisał marszałek krajowy M. Zybkiewicz oraz członkowie Wydziału Krajowego — Franciszek Smolka i Oktaw Pietruski. Następnie akt został przesłany Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, w których imieniu 11 czerwca 1883 r. podpisali go dyrektor Zgromadzenia ks. Piotr Soubielle i wizytatorka s. Karolina Juhel. Podpisany kolejno przez kuratora fundacji L. Szumańczowskiego akt fundacyjny został zatwierdzony przez najwyższą władzę nad fundacjami w kraju — c.k. Namiestnictwo²³. Tym samym dano urzędową podstawę do realizacji fundacji i można było przystąpić do budowy gmachu.

¹⁶ Tamże pismo oznaczone L. 13937.

¹⁷ Tamże pismo oznaczone L. 13937.

¹⁸ Patrz przypis 9, punkt szósty testamentu Anny Helcel.

¹⁹ Sugeruje to wystąpienie sprawozdawcy A. Zborowskiego na posiedzeniu Sejmu Krajowego; patrz przypis 12, alegat nr 158, s. 7.

²⁰ Ibidem.

²¹ Dziennik Rozporządzeń dla stoł. król. m. Krakowa, posiedzenie z dnia 5 października 1882 r. Sejm

uchwałą z 21 października 1882 r. polecił Wydziałowi Krajowemu przyspieszenie tej sprawy [w:] *Sprawozdania stenograficzne z V sesji IV periodu Sejmu Krajowego, posiedzenie 31*, s. 815.

²² *Alegaty do sprawozdań Sejmu Krajowego*, period V, sesja I, s. 78—79.

²³ 1 lipiec 1883 — swój podpis złożył wiceprezydent F. Zaleski, WAP w Krakowie, sygn. 2501, *Akt fundacyjny Domu Ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helclów*, s. 15.

Budowa, według projektu sławnego architekta krakowskiego Tomasza Prylińskiego²⁴, została zatwierdzona przez Wydział Krajowy w 1885 r. W lipcu 1890 r. nastąpiło otwarcie zakładu. Był on wtedy jednym z największych gmachów w mieście²⁵. Mógł pomieścić około 300 chorych.

Publikowany poniżej akt fundacyjny zakła-

²⁴ H. Kita, *Tomasz Pryliński (1847—1895)*, *Rocznik Krakowski*, t. XXXIX, 1968, s. 119—150.

²⁵ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Biblioteka Krakowska, nr 120, s. 117.

du, nasuwając nam wiele refleksji nad społecznym znaczeniem fundacji, przypomina zbliżającą się stuletnią rocznicę istnienia tej dobroczynnej instytucji. W 1990 r. bowiem minie wiek od chwili, kiedy biskup krakowski ksiądz kardynał Albin Dunajewski poświęcił Dom Ubogich im. Ludwika i Anny Helclów i w jego obrębie konsekrował kaplicę²⁶.

²⁶ *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha*, R. 40: 1891, s. 85.

AKT FUNDACYJNY DOMU UBOGICH FUNDACJI IMIENIA LUDWIKA I ANNY HELCLÓW

Zmarła w Krakowie dnia 12 kwietnia 1880 r. śp. Anna Szternsztyń-Helclowa, córka Karola i Symforyzy Treutlerów, a wdowa po śp. Ludwiku Szternsztyń-Helclu, bankierze, byłym wiceprezydencie miasta Krakowa i starszym Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, poczyniła w testamencie, spisany w Krakowie dnia 8 stycznia 1878 r., liczne legaty dla osób prywatnych, tudzież na cele publiczne i dobroczynne, i postanowiła w ustępie 6 tegoż testamentu co następuje:

„Cały zresztą majątek, jaki po zaspokojeniu legatów pozostanie, zapisuję i przeznaczam na zakład publiczny dobroczynny w mieście Krakowie dla ubogich chrześcijan religii katolickiej założyć się mający z majątku po mnie pozostałego”.

Zakład ten istnieć ma na następujących zasadach:

„1. Celem zakładu jest utrzymywanie, tj. dawanie dożgonnego przytulku, pożywienia, okrycia i pielęgnowania co najmniej (20) dwudziestu takich ubogich obojej płci, którzy cierpią na nieuleczalne choroby, tudzież czasowe dawanie utrzymania w zakładzie dla najmniej dwudziestu takich ubogich obojej płci, którzy wyszedłszy ze szpitala potrzebują wygodnego pomieszczenia, pożywienia i staranności, aby odzyskać siły do pracy; liczba jednych i drugich w miarę funduszków powiększoną być ma.

2. Zakład ten urządzony, zbudowany i utrzymywany być ma moimi funduszami przez siostry miłosierdzia szarytki w Krakowie, i to, jeżeli być może, przy głównym ich zakładzie.

3. Wszystkie na ten cel fundusze umieszczone być mają w kasie Wydziału Krajowego, którzy starać się będzie o korzystne i pewne ich lokowanie.

4. Z funduszków tych pobierać będzie przełożona szarytek na zakupienie placu pod zakład, na wybudowanie i urządzenie jego potrzebne kwoty z kasy Wydziału Krajowego, po urządzeniu zaś zakładu pobierać będzie dochody od pozostałego kapitału na utrzymanie tego zakładu.

5. Tylko ubodzy katolicy miasta Krakowa umieszczeni być mogą w tym zakładzie.

6. Przyjmowanie i wydalenie ubogich z zakładu, czuwanie nad ich zachowaniem się, dawanie im stosownego do ich sił zajęcia i pracy, i w ogólności cały wewnętrzny zarząd zakładu należy wyłącznie do sióstr szarytek.

7. Zakład ma nosić nazwę: „Dom Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów” i ma zostawać pod zwierzchnim nadzorem Wydziału Krajowego galicyjskiego.

8. Nad wykonaniem tej fundacji czuwać będzie Wielmożny Ludwik Szumańczowski, którego mianuję dożgonnym kuratorem tego zakładu.

9. Lubo co do wybudowania i urządzenia gmachu na ten zakład zostawiam szarytkom zupełną swobodę działania, to przecież stanowię, aby szarytki w każdej ważniejszej kwestii sięgały rady i zdania kuratora.

10. Kurator mocen będzie przekonywać się o stanie i potrzebach zakładu każdego czasu i porozumiewać się z zarządem co do udosko-

nalenia lub rozszerzenia onegoż. Po śmierci kuratora przechodzą te prawa na Wydział Krajowy.

11. Zarząd zakładu przedkładać będzie z końcem każdego roku sprawozdanie o jego stanie Wydziałowi Krajowemu.

12. Gdyby Wydział Krajowy kiedy istnieć przestał, prawa i obowiązki jego przejdą na tę władzę krajową, która zajmie jego miejsce”.

Na podstawie powyższych postanowień testamentarnych przyznany został spadek po śp. Annie Szternsztyń-Helclowej dekretem krakowskiego c.k. Sądu Krajowego z dnia 25 czerwca 1881 L.13 937 założyć się mającemu zakładowi ubogich kalek i rekonwalescentów religii chrześcijańsko-katolickiej pod nazwą: „Dom Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów w Krakowie”, a gdy spadek ten został już zrealizowany, a tym samym i byt fundacji należycie ubezpieczony, przeto Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim, porozumiawszy się z kuratorem fundacji WP Ludwikiem Szumańczowskim i z wizytatorką sióstr miłosierdzia prowincji krakowskiej, siostrą Karoliną Juhel i dyrektorem tejże prowincji, ks. Piotrem Soubielle, upoważnionymi wedle statutów Zgromadzenia do działania imieniem tegoż Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, zeznaje niniejszym w celu trwałego uregulowania stosunków fundacji co następuje:

Art. I. Fundacja istnieć ma po wieczne czasy jako samoistny publiczny zakład pod nazwą: „Dom Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów”.

Art. II. Majątek żelazny fundacji stanowią:

A) złożone w kasie krajowej Wydziału Krajowego następujące efekta:

1. Obligacje indemnizacyjne:

Okregu krakowskiego: Nr 9332, 10933, 13964, 13968 po 1000 zł 4000

2. 5% Listy zastawne Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego:

Niewinkulowane:

Okresowe: Ser. I Nr 658, 659, 660 po 10000 zł 30000

Ser. II Nr 534, 2221, 2265, 2414 po 5000 zł 20000

Ser. III Nr 404, 772, 1902, 2509, 2685, 2918, 3105, 3190, 3382, 3516, 3661, 3809, 3810, 4317, 5520, 5530, 5840, 5906, 5912, 5992, 5995, 6077, 6178, 6179, 6394, 6409, 6478, 7046, 7115, 7118, 7151, 7200, 7231, 8881, 9586, 9587, 9714, 9830, 10831, 12215, 12917, 12918, 12919, 13437, 13865, 13866, 13946, 13949, 13968, 13969, 13970, 14011, 14081, 14082

po 1000 zł 54000

Ser. IV Nr 3350, 3484

po 500 zł 1000

Ser. V Nr 9818 na 100

Nieokresowe: Ser. III Nr 16, 17, 62, 66, 1037, 1929, 3560, 3770, 7753

po 1000 zł 9000

Winkulowane:

Okresowe: Ser. I Nr 550, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 734, 741, 742, 743, 744, 747, 748, 749, 750, 751, 756, 758, 762, 763

po 10000 zł 210000

Ser. IV Nr 3686 na 500

Ser. V Nr 5945, 6242, 10120, 10121

po 100 zł 400

325000

3. 5% Listy zastawne Królestwa Polskiego:

Ser. I Lit. B Nr 19247 na rubli 1000

Ser. I Lit. C Nr 47688, 49632, 49636

po 500 rubli 1500

rubli 2500

4. Książeczki Galicyjskiej Kasy Oszczędności:

Nr 27542 na zł 2009,56

Nr 27545 na zł 2000—

Nr 27546 na zł 893,78

Nr 47712 na zł 1000—

Nr 47714 na zł 1149,89

7053,23

5. Książeczki Krakowskiej Kasy Oszczędności:

Nr 45728 na zł 28,24

Nr 45915 na zł 265,20

Nr 45916 na zł 366,34

Nr 46554 na zł 800—

Nr 47369 na zł 10000—

Nr 47545 na zł 200—

Nr 47546 na zł	20,85
Nr 48144 na zł	2500—
Nr 49715 na zł	1000—
Nr 50781 na zł	1000—
Nr 50783 na zł	171,42
	16352,05
Razem	354905,28

Nadto:

6. Akcje użytkowania kolei państwowej: Nr 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, z dywidendą po 5 franków w srebrze.

B) Suma dwudziestu dwóch tysięcy siedmiuset siedemdziesięciu sześciu (22 776) zł 63 centów waluty austriackiej w gotówce ulokowana na imię fundacji w Galicyjskim Banku Kredytowym na rachunku bieżącym na 4%.

C) Suma siedmiukroć dziewięćdziesięciu czterech tysięcy dziewięćdziesięciu (794 090) zł 53 centów waluty austriackiej dłużna przez JW ordynata hr. Zamoyskiego Tomáša jako reszta ceny kupna dóbr Radłowa z przyległościami, zabezpieczona na tychże dobrach z procentem (po 5%) od 1 stycznia 1883 bieżącym.

Art. III. Celem zakładu jest:

a) Dozgonne utrzymanie, tj. dawanie dozgonnego przytułku, pożywienia, okrycia i pielęgnowania osobom obojga płci, które nie posiadają majątku dostatecznego do utrzymania życia, a wskutek kalectwa lub nieuleczalnej choroby pozbawieni są możliwości zarobkowania. Umysłowo chorzy i dotknięci chorobą syfilityczną, chociaż nieuleczalni, jako też rekonwalescenci na zaraźliwe choroby, nie mogą być do tego zakładu przyjęci. Nadspodziewane wyzdrowienie lub później nabyta możliwość utrzymania się własną pracą albo własnymi funduszami, lub też przy pomocy osób do dania utrzymania prawnie obowiązanych pociąga za sobą utratę prawa do dalszego utrzymania w zakładzie.

b) Czasowe umieszczenie i utrzymanie w zakładzie ubogich obojga płci, którzy wyszedłszy ze szpitala z powodu polepszenia zdrowia nie są jednak w stanie bezpośrednio wziąć się do pracy, lecz dla zupełnego odzyskania sił potrzebują przez pewien przeciąg czasu wygodnego pomieszczenia, zdrowego pożywienia i starannego pielęgnowania.

c) Liczba ubogich utrzymywanych w zakładzie stosować się będzie do dochodów, jakimi fundacja w danym czasie będzie rozporządzać. Zawsze jednak winien zakład mieścić co najmniej dwadzieścia ubogich nieuleczalnych i dwadzieścia ubogich rekonwalescentów, a staraniem będzie zarządu, ażeby miejsca w zakładzie o ile możliwości w równych połowach rozdzielone były pomiędzy mężczyzn a kobiety.

d) Zakład przeznaczony jest dla ubogich przynależnych do miasta Krakowa religii chrześcijańsko-katolickiej. Pierwszeństwo mieć będą krewni Ludwika i Anny Helclów, którzy by znajdowali się w położeniu uprawniającym do umieszczenia w zakładzie i wskutek tego ujrzeni się w konieczności korzystania z zakładu. Jedynie w braku kandydatów przynależnych do miasta Krakowa wyjątkowo przyjęci być mogą do zakładu ubodzy narodowości polskiej, religii chrześcijańsko-katolickiej, w kraju zamieszkali, którzy jednak winni być z zakładu usunięci, jeżeliby na ich miejsca zgłosili się ubodzy miasta Krakowa posiadający warunki przyjęcia do zakładu.

Art. IV. Zakład zostaje pod bezpośrednim kierunkiem i administracją Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, które ma następujące prawa i obowiązki:

1. Zorganizowanie i wprowadzenie w życie zakładu, w szczególności zakupienie placu, wybudowanie gmachu celowi odpowiedniego, wewnętrzne tegoż urządzenie i zaopatrzenie we wszystkie sprzęty, słowem sprawienie wszystkiego, co jest potrzebnym dla wygodnego pomieszczenia ubogich, jest zadaniem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, które jednak w tej mierze zasięgnąć winno rady i zdania kuratora fundacji. Wydatek na zakup placu, wystawienie budynku i pierwsze urządzenie zakładu, tj. na to wszystko, co jako nakład jednorazowy ma być uważane, opierać się ma na kosztorysie, który wraz z planem budowy przedłożony będzie za pośrednictwem kuratora Wydziałowi Krajowemu do zatwierdzenia. O postępie i ukończeniu budowy gmachu, jako też o dokonaniu urządzenia zakładu przedkłada Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia sprawozdanie Wydziałowi Krajowemu.

2. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, sprawując cały ekonomiczny zarząd zakładu, ma na dwa miesiące przed tegoż otwarciem, a następnie przed 1 listopada każdego roku sporządzić i Wydziałowi Krajowemu do zbadania i zatwierdzenia przedłożyć zastosowany do stałych do-

chodów fundacji preliminarz wydatków zakładu na rok następny, który to preliminarz ma obejmować:

- a) wydatek na utrzymanie sióstr w zakładzie zatrudnionych,
- b) wynagrodzenie kapelana i lekarza zakładu,
- c) spis i płacę oficjalistów i sług zakładowych,
- d) koszty utrzymania budynku i ogrodu,
- e) wydatek na sprzęty i potrzebne materiały,
- f) liczbę nieuleczalnych i rekonwalescentów, którzy do zakładu mają być przyjęci, wreszcie
- g) cenę jednostkową dziennego utrzymania nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów.

3. Fundusze potrzebne na pokrycie wydatków zakładu, objętych budżetem, otrzymywać będzie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w kwartalnych ratach z góry. Z początkiem każdego miesiąca przedkładać będzie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Wydziałowi Krajowemu wykaz umieszczonych w zakładzie nieuleczalnych i rekonwalescentów, który to wykaz obejmować będzie zarazem obliczenie kwoty, jaka według cen jednostkowych, liczby umieszczonych i dni ich utrzymania w poprzednim miesiącu na ten cel rzeczywiście wydaną została. Zresztą uwolnione będzie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia od składania rachunku z pieniędzy wziętych na utrzymanie nieuleczalnych i rekonwalescentów. Z kwot wypłaconych Zgromadzeniu na inne zwyczajne potrzeby zakładu, jak utrzymanie nieuleczalnych i rekonwalescentów, składać będzie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia roczny rachunek Wydziałowi Krajowemu.

4. W razie potrzeby nadzwyczajnych, rocznym budżetem nie objętych, wydatków przedstawi Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Wydziałowi Krajowemu swoje w tej mierze wnioski do zatwierdzenia, a następnie zda sprawę o skutecznych wydatkach.

5. Przełożona sióstr zakładu mianuje lekarza zakładowego i układa z nim kontrakt ostateczny. Lekarz ten obowiązany będzie odwiedzać codziennie chorych i rekonwalescentów, jako też udać się do zakładu na każde wezwanie. Lekarz pobiera roczną pensję stosownie do usług, jakich potrzeba zakładu wy magać będzie.

6. Przełożona przyjmuje i oddała oficjali-

stów i służbę zakładu i wyznacza im odpowiednie wynagrodzenie.

7. O przyjęciu i wydaleniu nieuleczalnych i rekonwalescentów rozstrzyga przełożona sióstr miłosierdzia w zakładzie zatrudnionych wyłącznie i nieodwołalnie. Nieuleczalnych przyjmuje przełożona na podstawie świadectwa ubóstwa, tudzież na podstawie zdania lekarza zakładu, rekonwalescentów zaś na podstawie świadectwa dyrektora szpitala, w którym rekonwalescent podczas choroby był leczony, i oględzin lekarza zakładu. Przełożona może przyjąć ubogich rekonwalescentów z prywatnych domów, jeżeli nie ma rekonwalescentów odpowiednich w szpitalu. O wydaleniu rekonwalescenta stanowi przełożona na podstawie opinii lekarza zakładu. Życie niemoralne lub powtarzające się wykroczenia przeciw karności domowej mogą po bezskutecznym zastosowaniu łagodniejszych środków spowodować przełożoną do wydalenia nieuleczalnych lub rekonwalescentów.

8. Przełożona zakładu czuwa nad porządkiem i karnością domową. Ona wyznacza zajęcie i pracę każdemu w zakładzie umieszczonemu stosownie do sił i zdolności. Nieuleczalni dostawać będą małe wynagrodzenie za oddane usługi. Zarobek rekonwalescenta, choćby najmniejszy, oddany mu będzie, gdy opuści zakład, aby miał czym zaspokoić pierwsze potrzeby życia, zanim zarobek znaleźć potrafi.

9. Z końcem roku przedkłada Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Wydziałowi Krajowemu sprawozdanie o stanie zakładu.

Art. V. Na przedstawienie przełożonej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia władza duchowna mianuje kapelana zakładu, który sprawować będzie wszelkie funkcje duchowne. Kapelan pobiera umówioną pensję, nie mieszka jednak w zakładzie.

Art. VI. Dożywotnim kuratorem zakładu jest WP Ludwik Szumańczowski. Kurator czuwa nad ścisłym wykonaniem postanowień niniejszego listu fundacyjnego, w szczególności zaś:

1. Wykonuje nadzór miejscowy nad zakładem; ma więc prawo i obowiązek wglądu we wszystkie czynności zarządu i żądania wszelkich wyjaśnień lub pisemnych sprawozdań.

2. Kurator reprezentuje fundację wobec władz i trzecich osób, wyjąwszy takich spraw interesów, które załatwia samo Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia (Art. IV, 5—8 i Art. V).

3. Kurator wspiera Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia swą radą i zdaniem we wszystkich ważniejszych sprawach zakładu, w szczególności zaś w sprawach w Art. IV, pod 1, 2, a Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia winno w tych sprawach, specjalnie zaś w przedmiocie budowy i urządzenia zakładu, działać w porozumieniu z kuratorem.

4. Kurator ma prawo z własnego popędu czynić wnioski co do polepszenia lub powiększenia zakładu i udoskonalenia urządzeń jego. Wnioski takie podaje kurator Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, względnie przedstawia je Wydziałowi Krajowemu.

5. Kurator odbiera wszelkie wnioski, sprawozdania i rachunki, jakie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Wydziałowi Krajowemu w sprawach zakładu będzie przedstawiać i przysyła je wraz z uwagami swoimi do Wydziału Krajowego.

6. Kurator pełni obowiązki swoje bezpłatnie. Wydatki rzeczywiste poczynione w interesie fundacji będą kuratorowi zwrócone.

Art. VII. Zakład zostaje pod zwierzchnim nadzorem Wydziału Krajowego, który:

1. Czuwa nad ścisłym wykonaniem postanowień niniejszego listu fundacyjnego, tudzież nad należytym spełnieniem obowiązków względem zakładu tak ze strony Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, jak i kuratora.

2. Zatwierdza plan budowy i kosztorys tak budynku, jak i wewnętrznych urządzeń zakładu, dalej roczny budżet tegoż z oznaczeniem liczby przyjąć się mających nieuleczalnych i rekonwalescentów, wreszcie wnioski nadzwyczajnych rocznym budżetem nieobjętych wydatków.

3. W sprawach, które mają być załatwione przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w porozumieniu z kuratorem rozstrzyga Wydział Krajowy ostatecznie w takim wypadku, jeżeli by wspomniane porozumienie nie przyszło do skutku.

4. Wydział Krajowy odbiera wnioski, rachunki i sprawozdania Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia z rąk kuratora do urzędowania.

5. Wydział Krajowy ma prawo przedsięwziąć każdego czasu zwiedzenie zakładu przez wydelegowaną do tej czynności osobę, a w razie potrzeby zarządza co wypadnie.

6. Wydział Krajowy przechowuje w swoich kasach kapitały stanowiące majątek zakładu, jako też z oszczędności pochodzące, zarządza tychże korzystną lokacją i wypłaca sumy na

utrzymanie zakładu bądź bezpośrednio do rąk przełożonej zakładu, bądź za pośrednictwem c.k. Urzędu Podatkowego w Krakowie.

7. Z czystych stałych dochodów fundacji potrącać należy 10% na utworzenie funduszu rezerwowego, a to aż do wysokości 300 000 zł. Fundusz ten służyć będzie na pokrycie nadzwyczajnych nieprzewidzianych wydatków i ma być w razie częściowego zużycia lub całkowitego wyczerpania na nowo tworzony względnie uzupełniony. Dochody funduszu rezerwowego, skoro tenże doprowadzony będzie do sumy 300 000 zł, obracane będą na cele fundacji.

8. Po śmierci WP Ludwika Szumańczowskiego lub za życia jego, gdyby z ważnych powodów nie mógł sprawować obowiązków kuratora, Wydział Krajowy wchodzi w jego prawa i wykonywać je będzie przez delegata, którego zakres działania w ramach postanowień niniejszego listu fundacyjnego oznaczy każdym razem Wydział Krajowy, przekazując mu do spełnienia bądź wszystkie, bądź też niektóre tylko prawa i obowiązki, służące dziś kuratorowi fundacji.

Art. VIII. Jeżeliby Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia z jakichkolwiek bądź powodów zarządu zakładu i obowiązków włożonych nań niniejszym listem fundacyjnym spełniać nie mogło, lub nie chciało, naówczas wolno będzie Zgromadzeniu za rocznym naprzód wypowiedzeniem usunąć się od zarządu tego, a c.k. Namiestnictwo postanowi w takim razie na wniosek Wydziału Krajowego i kuratora, w jaki sposób dalsze prowadzenie zakładu miało być być urządzone.

Art. IX. Najwyższy nadzór nad fundacją niniejszą służy w myśl ustaw obowiązujących c.k. Namiestnictwu jako najwyższej władzy nad fundacjami w kraju.

Art. X. Niniejszy akt fundacyjny wystawia się w czterech równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden w archiwum c.k. Namiestnictwa, drugi w archiwum Wydziału Krajowego, trzeci w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, czwarty w końcu u kuratora p. Ludwika Szumańczowskiego przechowywanym będzie.

Z Rady Wydziału Krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z W.Ks.
Krakowskim,
We Lwowie dnia 17 kwietnia 1883

Marszałek krajowy:
Zybkiewicz wr. (własnoręcznie)

(L.S.) Członek Wydziału Krajowego:
Franciszek Smolka wr. (własnoręcznie)

Członek Wydziału Krajowego:
Oktaw z Siemuszowy Pietruski wr.
(własnoręcznie)

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia prowincji
krakowskiej przyjmuje wszystkie prawa i obo-
wiązki dlań wypływające z powyższego aktu
fundacyjnego.

Kraków dnia 11 czerwca 1883

Dyrektor:

Piotr Soubielle wr. (własnoręcznie) (L.S.)

Wizytatorka:
Sr. (Siostra) Caroline Juhel wr. (własnoręcznie)

Ludwik Prus Szumańczowski wr.
(własnoręcznie)
kurator fundacji
(L.S.)

L.39 495

C.k. Namiestnictwo jako najwyższa władza
nad fundacjami w kraju zatwierdza akt ni-
niejszy w całej osnowie.

We Lwowie dnia 1 lipca 1883

W zastępstwie JExc. c.k. Namiestnika
(L.S.)

c.k. wiceprezydent Namiestnictwa:
Zaleski wr. (własnoręcznie)

MISCELLANEA

JAN SAMEK

MONSTRANCJA Z ROKU 1512 W ZBIORACH DOMINIKAŃSKICH

Prace nad inwentaryzacją złotnictwa w Krakowie wydobywają wiele dzieł złotnictwa, m.in. nawet obiekty gotyckie. Jednym z nich jest monstrancja z klasztoru Dominikanów* stanowiąca przedmiot niniejszego artykułu.

I. Opis i datowanie. W skarbcu dominikańskim w Krakowie obok dzieł wybitnych, jak południowoniemieckie obrazy renesansowe z pocz. XVI w. i kodeksy iluminowane przez brata Wiktoryna z tegoż czasu, znalazła się nie opracowana naukowo monstrancja z epoki późnego gotyku (ryc. 1)¹. Wykonana ze srebra, posiada dość znaczne rozmiary: wysokość ostensorium w obecnym stanie zachowania wynosi 95 cm (pierwotnie wraz z zaginionym zwieńczeniem przekraczała zapewne metr), długość podstawy 34,3 cm, największa jej szerokość 26,1 cm, zaś rozpiętość glorii 30,6 cm. Stopa monstrancji jest podłużna (ryc. 2), sześciolistna, o zróżnicowanych wykrojach. Pola wyznaczające oś dłuższą są szersze, zarysowane łukiem w kształcie tzw. osłego grzbietu lekko ściętym u szczytu. Pozostałe cztery płaszczyzny podstawy, rozlokowane po bokach krótszej osi, wykreślono posługując się zredukowanym półkołem. Cokolik stopy ożywiono w górnej części delikatnym oprofilowaniem. Poszczególne płaszczyzny podstawy, mimo że nie zaakcentowano grzbiecików, stanowią odrębne pola dekoracyjne. Pokrywają je rytzy identyczne w odpowiadających sobie parach pół sześcioliścia (w mniejszych blachach

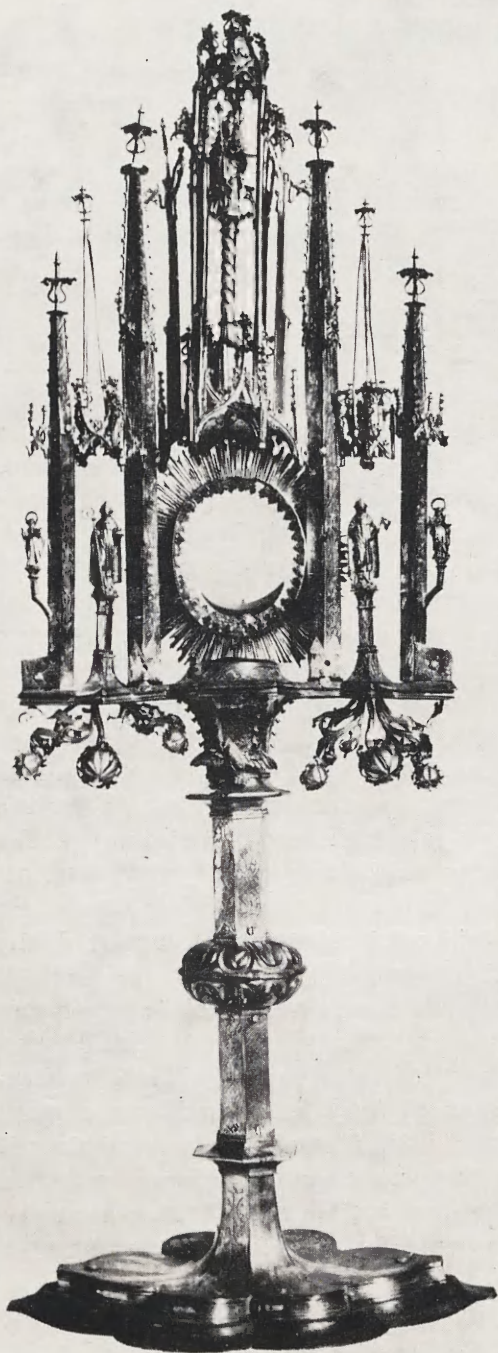
na przemian). Zastosowano tu elementy maswerkowe z charakterystycznym motywem rybich pęcherzy i czteroliści w prześwitach.

Z tak ukształtowanej stopy dość raptownie dźwiga się ku górze mocny, również sześcioboczny trzon. Najsilniejszym jego akcentem jest nodus w formie spłaszczonej puklowanej kuli, otoczonej na kształt sznura drutem, której towarzyszą od góry i od dołu dwa silnie spłaszczone talerzyki. Wydłużone pola trzonu zdobi ryta dekoracja o motywach podobnych do użytych na stopie. Ponad górnym talerzykiem trzon rozszerza się, by dać podstawę glorii monstrancji; narożniki trzonu zaakcentowano w tym miejscu motywem żabek (tutaj też znajduje się zapewne wtórnie umieszczona figurka Ducha Świętego w postaci gołębia).

Górna część naczynia, jak to zwykle bywa w gotyckich monstrancjach, jest skomponowana architektonicznie i rozwinięta, co warto podkreślić, na jednej płaszczyźnie. Podstawę tej części ostensorium stanowi dość wąta belka (pierwotnie, jak wskazują ślady, wzbożona dekoracją), na której oparto pionowe elementy. Składają się nań cztery masywne sterczyny zwieńczone pinaklami, dzielące retabulum na trzy pola. Środkowe z nich, najszersze, mieści owalne, niewątpliwie późniejsze, reservaculum otoczone promieniami; dwukrotnie węższe pola boczne zawierają posążki św. Mikołaja i św. Marcina na wysokich

* Pierwszą informację o monstrancji ogłosiłem w Biul. Hist. Szt., R. XXXV: 1973, s. 95—98 jako streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu Oddziału krakowskiego SHS w dniu 4 XI 1971.

¹ Ekspozycja ta, stanowiąca pierwszy w Krakowie udostępniony dla zwiedzających skarbiec klasztorny, powstała dzięki staraniom o. Adama Studzińskiego, niestety ostatnio uległa czasowej likwidacji.



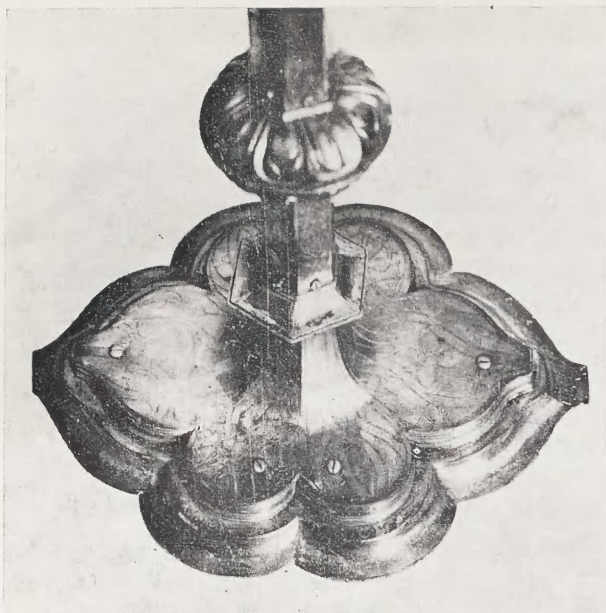
1. Monstrancja z roku 1512 w zbiorach dominikanów w Krakowie

postumentach. Mniejsze figurki przedstawiające św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigę przytwierdzono do wystających na bok podpór, które uzupełniają skrajne sterczyny.

Wszystkie trzy pola zaakcentowane są za pomocą przestrzennie potraktowanych baldachimów, utworzonych z przeplatających się łuków w kształcie tzw. oślego grzbietu. Najbardziej potraktowano baldachim środkowy akcentujący puszkę na hostię. Jest on podwójny i osłania posążek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, ustawiony na podporze w kształcie kręconej kolumny (ryc. 3). Od góry niewątpliwie zamykała go smukła sterczyna z krzyżem (obecnie zagubiona). Zwieńczenie to, zapewne ażurowe, miało podobny charakter jak fiale nad baldachimami bocznymi². Od dołu uzupełniają retabulum pełnoplastyczne motywy roślinne — kuliste kwiaty ostu w dwu pęczkach oraz silnie zwinięte ostre liście tej rośliny. Dla pełnego opisu należy jeszcze dodać, że tworzące główne podziały retabulum sterczyny, jak i stopa i trzon monstrancji dekorowane są rytami. Posłużono się tutaj motywami uschniętej gałęzi w układzie osiowym oraz, co zwraca uwagę, mimo prymitywnego potraktowania ornamentem kandelabrowym.

Czas powstania wyznacza data 1512 czytelną na zewnętrznej stronie podstawy. Tam też wyryto napis „Renowirt A 1705” informujący o odnowieniu obiektu w XVIII wieku (w tym zapewne czasie wymieniono gotyckie reservaculum na obecne). Natomiast uszkodzenie monstrancji przez zgubienie zwieńczenia oraz pewnych elementów dekoracji, o istnieniu których mówią ślady po śrubach na środkowych sterczynach retabulum, jest rezultatem rozbioru w czasach współczesnych (po II wojnie światowej). Wykonawca monstrancji posłużył się formami właściwymi dla późnego gotyku; jedynym odstępstwem jest ornament kandelabrowy zastosowany w grawerunkach górnej części naczynia. Nie stoi to w sprzeczności z czasem powstania monstrancji, choć stanowi element jak na polskie stosunki w tym czasie dość wyjątkowy, który może być pomocny dla określenia środowiska. Konstrukcja estensorium u dominikanów jest logiczna i jasna.

² Na podstawie porównania z innymi monstrancjami gotyckimi nasuwa się przypuszczenie, że estensorium od dominikanów posiadało jeszcze jakieś architektoniczne elementy. Jednakże sposób umieszczenia posążków na wysuniętych na bok podporach nie pozwala na ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii.



2. Stupa monstrancji z roku 1512

Poszczególne człony zostały wyraźnie wyodrębnione i konsekwentnie przeprowadzone; jest to dobrze widoczne w dolnej części monstrancji, gdzie stale trzymano się schematu sześciopłowego. Również podział retabulum na trzy części został konsekwentnie przeprowadzony. Dwojakiego rodzaju dekoracja, plastyczna i grawerunkowa, jedynie podkreśla i wypełnia architektoniczną strukturę monstrancji. Chociaż ocenę proporcji nieco utrudnia brak zwieńczenia, rzuca się w oczy staranne wzajemne wyważenie stopy, trzonu i glorii. Może jedynie zbyt wątpliwa jest belka pod reservaculum, ale, jak już wspomniano, posiadała ona jakieś dodatkowe elementy.

Przechodząc do dekoracji stwierdzamy, że rytzy nie różnią się od powszechnie stosowanych, natomiast na uwagę zasługuje rzeźba figuralna. Zdecydowanie wyróżnia się posążek Matki Boskiej z Dzieciątkiem starannie czyszczony, w hieratycznej pozie, o pełnej wyrazu twarzy i bogato potraktowanych fałdach.

szat. Z mniejszą dokładnością wykonał złotnik posążki śś. Mikołaja i Marcina, choć i one posiadają niezłe proporcje i zróżnicowane formy. Najslabiej przedstawiają się figurki śś. Jana i Jadwigi. W całości uznać należy monstrancję od dominikanów za niepoślednie dzieło złotnictwa, co z kolei zmusza do poszukiwań warsztatu, w którym powstała.

II. Środowisko i warsztat. Proweniencja monstrancji nie jest jasna. Według utrzymującej się w klasztorze tradycji zabytek pochodzić ma z Żółkwi. Nie mogło to być jednak miejsce, dla którego ostensorium było ufundowane, bowiem klasztor Dominikanów w Żółkwi założony został dopiero w r. 1653³. Interesujący nas obiekt musiał się więc tam dostać skądinąd i powstał w innym środowisku. W jakim? — Odpowiedź na to pytanie może dać analiza porównawcza. W Polsce, bo niewątpliwie polskim dziełem jest monstrancja od dominikanów, w późnym gotyku wyróżniają się cztery środowiska złotnicze: Małopolska, Śląsk, Wielkopolska i Pomorze⁴. Możliwość powstania na Pomorzu można od razu odrzucić ze względu na odległość i odmienny charakter tamtejszego złotnictwa; podobnie rzecz się przedstawia jeśli idzie o Śląsk. Gdyby monstrancja pochodziła z Wielkopolski zdradziłby ją specyficznie ukształtowany nodus z koroną. Pozostaje więc Małopolska. Należy zatem porównać monstrancję ze znanymi nam z okresu późnego gotyku. Nie jest ich wiele; odrzucając obiekty o niepewnym datowaniu oraz silnie przerobione, zaledwie kilkanaście.

Najwcześniejsza monstrancja gotycka krakowskiej roboty, znajdująca się obecnie w kościele parafialnym w Luborzycy, wykonana została w latach 1460—1470⁵. Pochodzi ona zapewne z klasztoru Bernardynek przy kościele Św. Agnieszki w Krakowie. W zabytku tym występują prawie wszystkie elementy rozwinięte w monstrancji dominikańskiej: jedno-

³ Por. S. M. Szuperski, *Żółkiew i jej zabytki historyczne w 250-lecie odsieczy Wiednia przez króla Jana III Sobieskiego*, Żółkiew 1933, s. 26.

⁴ Idziemy tu za podziałem zastosowanym w opracowaniach syntetycznych (por. m.in. A. Bochnak i J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich*, Kraków 1959). W rzeczywistości obraz jest znacznie bardziej skomplikowany. Złotnictwo rozwijało się w epoce gotyku, wprawdzie późnego, bo głównie na przełomie XV i XVI w., także w ośrodkach lwowskim, wileńskim i warszawskim (por. W. Łoziński, *Złotnictwo lwowskie w dawnych wie-*

kach. 1384—1640 [w:] *Lwów starożytny, kartki z historii sztuki i obyczajów*, I, Lwów 1889; F. Bostel, *Przyczynki do dziejów złotnictwa lwowskiego wieku XVI i XVII*, Sprawozdanie Kom. Hist. Szt., V, 1896, s. 15—22; M. Sokołowski, *Dwa gotyckie wileńskie i krakowskie w architekturze i złotnictwie i źródła ich znamion charakterystycznych*, Sprawozdania Kom. Hist. Szt., VIII, 1912; J.Z. Łoziński, *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Stan prac — przegląd dorobku — perspektywy*, Rocznik Historii Sztuki, t. VII, Wrocław 1969, s. 311).

⁵ Por. A. Bochnak i J. Pagaczewski, *Za-*



3. Środkowa część retabulum monstrancji z r. 1512

plaszczynowo potraktowane retabulum, jego podziały, konstrukcja i sposób podparcia, schemat stopy i trzonu, a wreszcie także dekoracja plastyczna i grawerunki. Z kolei wymie-

bytki przemysłu artystycznego w kościele parafialnym w Luborzycy, Kraków 1925, s. 15—19 i fig. 7, 8; ciż sami, *Polskie rzemiosło...*, s. 78, 79 i fig. 52 na s. 77; *Sztuka w Krakowie w latach 1350—1550* (Katalog). Wystawa urządzona w sześćsetną rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1964 (rzemiosło artystyczne opracował A. Bochnak, s. 161—163, fig. 71); A. Bochnak i K. Buczkowski, *Rzemiosło artystyczne w Polsce*, Warszawa 1971, s. 14—15, fig. 45.

⁶ Por. L. Lepszy, *Skarbiec wielicki na wystawie sztuki*, Czas XL (1887), nr 230, z dnia 8 X; S. Odrzywolski, *Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce*, Kraków 1884, z. III, tabl. 16—17; M. Sokołowski, *op. cit.*, szpalta 17, 18 i fig. 7; Bochnak i Pagaczewski, *Zabytki przemysłu artystycznego*, s. 16; ciż sami, *Polskie rzemiosło...*, s. 118 i fig. 84 na s. 120; *Sztuka w Krakowie w latach 1350—1550...*, s. 163—164; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17, fig. 56—57.

⁷ Por. B. Kopydłowski, *Marcin Marciniec, złotnik krakowski*, Biul. Hist. Szt.; R. XVI: 1954, nr 2, s. 241—242.

⁸ Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I,

nić należy najpiękniejszą z powstałych w Krakowie późnogotyckich monstrancji, zachowaną w kościele parafialnym w Wieliczce — dar kanonika Jana Borzymowskiego z r. 1490⁶. Dzieło to niesłusznie łączone ze złotnikiem Marcinem Marcińcem⁷ wyróżnia niezwykle bogata i finezyjna dekoracja. Do monstrancji tej nawiązuje znacznie późniejsze ostensorium w klasztorze Benedyktynów w Staniątkach⁸ z r. 1534, wykonane z fundacji Piotra Kmity Młodszego, oraz w kolegiacie p.w. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu powstałe zapewne także w drugiej ćwierci XVI wieku⁹.

Zbliżając się do czasów, w których powstała monstrancja od dominikanów wymienić należy mniej bogato dekorowane ostensorium w kościele parafialnym w Chrzanowie, którego retabulum zaliczone jest jeszcze do XV w., zaś podstawa odnoszona do drugiej ćwierci XVI wieku¹⁰ oraz monstrancję w kościele parafialnym w Będzinie, którą czysto jeszcze gotyckie formy pozwalają datować na początek XVI wieku¹¹. W tym czasie powstała też zapewne monstrancja w kościele parafialnym w Porębie Żegoty, opatrzona nowszą podstawą około r. 1600¹². Nie brak tu relacji z krakowskim ostensorium; widoczne są one w kompozycji otaczającej reservaculum architektury. Na uwagę zasługuje też monstrancja w kościele parafialnym w Czeladzi przerobiona w r. 1666, kiedy to wymieniono nodus i stopę¹³. Formy pokrewne monstrancji z r. 1512 odnajdujemy tutaj w ukształtowaniu baldachimów,

Województwo krakowskie, pod red. J. Szablowskiego, z. 2: *Powiat bocheński*, Warszawa 1951, s. 20, fig. 50; Bochnak i Pagaczewski, *Polskie rzemiosło...*, s. 118, fig. 85, 86 na s. 121—123; *Sztuka w Krakowie w latach 1350—1550...*, s. 164—165, fig. 73; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17.

⁹ Por. Bochnak i Pagaczewski, *Polskie rzemiosło...*, s. 119 i fig. 88 na s. 125; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. V, *Województwo poznańskie*, pod red. T. Ruszczyńskiej i A. Sławskiej, z. 6: *Powiat kaliski*, Warszawa 1960, s. 17, fig. 142.

¹⁰ Por. *Katalog zabytków...*, t. I, *Województwo krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 4: *Powiat chrzanowski*, Warszawa 1952, s. 9, fig. 59, wyd. zbiorowe, Warszawa 1953, s. 105, fig. 762; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17.

¹¹ Por. *Katalog zabytków...*, t. VI, *Województwo katowickie*, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, z. 1: *Powiat będziński i miasta wydzielone Czeladź, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec*, Warszawa 1961, s. 2, fig. 50.

¹² *Katalog zabytków...*, t. I, s. 122, fig. 763.

¹³ *Katalog zabytków...*, t. VI, s. 9, fig. 51.

azurowe są także fiale, aczkolwiek posunięto się już dalej stosując sieciowo przeplatane druty. W tym samym kierunku poszedł mistrz monstrancji w kościele parafialnym w Konarach, wykutej staraniem biskupa Jana Konarskiego w r. 1525¹⁴ oraz wykonawca ostensorium w kościele parafialnym we Włostowie¹⁵.

Bardzo zbliżona do wymienionych jest pochodząca z 1. połowy XVI w. monstrancja w kościele parafialnym w Babicach, sprawiona głównie nakładem biskupa Jana Konarskiego i Piotra Tomickiego, niestety przerobiona w r. 1634 (dodanie stopy i uzupełnienia przy glorii)¹⁶. Z drugiej ćwierci XVI w. przede wszystkim wypada wymienić tzw. monstrancję gieraneńską z r. 1535 (do ostatniej wojny przechowywaną w skarbcu katedry wileńskiej o nie ustalonej ostatecznie proveniencji artystycznej)¹⁷, która mimo późnego czasu powstania przypomina nieco w formie rozwiązanie zastosowane u dominikanów. Ostatnim obiektem naszych rozważań może być ostensorium ufundowane w r. 1542 przez króla Zygmunta Starego do kościoła Paulinów na Jasnej Górze¹⁸, kontynuujące w zmienionej formie piętnastowieczną koncepcję krakowskiej monstrancji.

Te wstępne zestawienia pouczają, że aczkolwiek nie znaleźliśmy w związanych z Krakowem obiektach identycznego rozwiązania, to jednak udało się zaobserwować liczne zbieżności. Stanowią one wskazówkę, aby wiązać monstrancję od dominikanów ze śro-

dowiskiem krakowskim (jak wspomniano, mógł ją wykonać złotnik tu wykształcony, działający w innym środowisku). Co więcej, dokonany przegląd dowodzi, że jest ona ze względu na jasność konstrukcji, wyważenie proporcji, trafne rozmieszczenie dekoracji i niezłą cyzelkę dziełem wyróżniającym się wśród dotychczas znanych i niejako dopełnia obraz stołecznego złotnictwa około r. 1500. Z kolei warto się pokusić o wskazanie zależności warsztatowych.

Późnogotyckie złotnictwo krakowskie, zróżnicowane pod względem chronologii i wartości artystycznych, trudno rozpatrywać z punktu widzenia autorstwa. Jesteśmy wprowadzeni w posiadanie sporej liczby danych archiwalnych, jednakże w zdecydowanej większości brak związku pomiędzy archiwaliami a dziełami zachowanymi. Jedyne wyjątek stanowi Marcin Marciniec, złotnik nadworny króla Zygmunta I, czynny w latach 1486—1518¹⁹. Wprawdzie znamy dotychczas tylko jedno jego autoryzowane dzieło — relikwiarz świętego Stanisława biskupa ofiarowany katedrze krakowskiej w roku 1505, ale na podstawie analizy porównawczej przypisano mu (co jest naturalnie hipotezą) także dalsze: krzyż, tzw. większy, ofiarowany przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka katedrze gnieźnieńskiej, berło fundacji tegoż kardynała w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego, wreszcie kielich wielicki, którego związek z mistrzem Marcinem jest ostatnio kwestionowany. O innych pracach do-

¹⁴ Por. J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Poser*, t. III, Berlin 1896, s. 238; Bochnak i Pagaczewski, *Polskie rzemiosło...*, s. 119 i fig. 89.

¹⁵ *Katalog zabytków...*, t. III, Województwo kieleckie, pod red. J.Z. Łozińskiego, z. 11: *Powiat sandomierski*, Warszawa 1962, s. 118, fig. 343; Łoziński, *Katalog zabytków...*, s. 311 i przypis 116 (na tejże stronie). Podaną w katalogu informację, że monstrancja we Włostowie jest dziełem Macieja Stwosza w przekonujący sposób zdementował dr Jerzy Pietrusiński (*Czy monstrancja we Włostowie jest dziełem Macieja Stwosza. Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978, s. 576—586).

¹⁶ *Katalog zabytków...*, t. I, s. 100, fig. 769.

¹⁷ Por. Sokołowski, *op. cit.*, szp. 11, 12 i fig. 4; Bochnak i Pagaczewski, *Polskie rzemiosło...*, s. 120 i fig. 90 na s. 127; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17.

¹⁸ Por. A. Przeździecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej*, t. I, Warszawa-Paryż 1853—1855, tabl. D. W.S. Turczyński, *Przewodnik po skarbcu jasnogórskim*, Częstochowa 1926, s. 36 i fig. 25. A. Bochnak, *Mecenat*

Zygmunta Starego w zakresie rzemiosła artystycznego, *Studia do dziejów Wawelu*, t. II, 1960, s. 208—210, 222 i fig. 66; Bochnak i Pagaczewski, *Polskie rzemiosło...*, s. 122, fig. 91 na s. 123; *Sztuka w Krakowie w latach 1350—1550...*, s. 165—166; Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17—18; J. Samek i J. Zbudniewek, *Klejnoty Jasnej Góry*, Warszawa 1983, s. 96, fig. 66; J. Samek, *Skarby Jasnej Góry*, ze Wstępem J.S. Pasierba, Warszawa 1984, s. 213, fig. 71, 72.

¹⁹ Złotnik krakowski Marcin Marciniec i dzieła z nim związane posiadają obszerną bibliografię, którą zestawiliśmy w opracowaniu: *Marciniec Marcin, Polski Słownik Etograficzny*, t. XIX/4, 1974. Najwięcej danych zawierają prace: A. Bochnak, *Zabytki złotnictwa późnogotyckiego związane z kardynałem Fryderykiem Jagiellończykiem*, *Prace Kom. Hist. Szt.*, t. IX, Kraków 1948; Kopydłowski, *op. cit.*; Bochnak, *Mecenat Zygmunta Starego...*, s. 133—135, 139, 226, 239—242, 259; Dobrowolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów polskich i w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440—1520)*, Wrocław 1965, s. 22, 59, 115—117.

starczają wiadomości archiwalia. Jeśli porównamy rytą, maswerkową dekorację stopy oraz suche liście w górnej partii krzyża gnieźnińskiego, czy też sposób potraktowania postaci i baldachimy na relikwiarzu wawelskim z dekoracją monstrancji u dominikanów, zaobserwować można trudne do pominięcia związki. Nie są one tak silne, aby wiązać monstrancję u dominikanów z warsztatem mistrza Marcina, ale wystarczają, by mówić o zależnościach czy wpływach. Monstrancja z r. 1512 jest bowiem mniej wytworna w proporcjach, słabiej cyzelowana, gorzej przedstawia się też rzeźba figuralna. Istnieje zatem możliwość, że wykonał ją złotnik, który z mistrzem Marcinem był tylko luźno związany. Nie można wykluczyć, że monstrancja wykonana została przez złotnika wykształconego w Krakowie, a czynnego we Lwowie, jednakże brak materiału porównawczego z epoki gotyku z tamtych terenów i odnoszących się do naszego zabytku wzmianek archiwalnych uniemożliwia rozstrzygnięcie tej kwestii. Monstrancję u dominikanów można na razie uznać za obiekt, który daje się zwią-

zać z krakowskim środowiskiem złotniczym. Obiektów takich przybyło ostatnio sporo. Poza wspomnianymi już monstrancjami w Będzinie, Czeladzi i Włostowie wskazać jeszcze można wspaniałą pacyfikał w pierwszej z wymienionych miejscowości²⁰ i liczne kielichy, m.in. w Kłobucku²¹ i Gliwicach²².

Krakowskie złotnictwo około r. 1500 przekraczało granice Małopolski. Rzecz charakterystyczna, w skarbcu wspomnianego kościoła parafialnego w Gliwicach zachowały się kielichy gotyckie o formach identycznych jak w Krakowie, mimo związków kościelnych z Wrocławiem. Inaczej rzecz będzie się przedstawiać w XVII w., kiedy to w tych samych Gliwicach dominować będą wyroby śląskie.

Szersze omawianie tych zjawisk przekracza ramy niniejszego opracowania. Kończąc, warto jednak podkreślić, że zasygnalizowane objawy byłyby potwierdzeniem hipotezy²³, że Kraków około r. 1500 obok Wrocławia i ośrodka węgierskiego był najsilniejszym środowiskiem złotniczym w tej części Europy.

Addenda

²⁰ *Katalog zabytków...*, t. VI, *Województwo katowickie*, z. 1: *Powiat będziński...*, s. 3, fig. 69.

²¹ *Katalog zabytków...*, t. VI, *Województwo katowickie*, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, z. 7: Warszawa 1963, s. 15, fig. 82.

²² Por. *Katalog zabytków...*, t. VI, *Województwo katowickie*, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, z. 5: *Powiat gliwicki*, Warszawa 1966, s. 16, fig. 287—288; skarbcę gliwickie doinwentaryzowali w czasie objazdu I. Rejduch-Samkowa i J. Samek.

²³ Por. Bochnak i Buczkowski, *Rzemiosło...*, s. 17.

Już po złożeniu w redakcji niniejszej pracy ukazał się artykuł J. Pietrusińskiego, *Der Kelch des Stadtschreibers Christoph Rebencz und eine Gruppe Krakauer Goldschmiedewerke von Ende des 15. Jhds*, *Biul. Hist. Szt.*, R. XLV: 1983, s. 265—286, w którym autor próbuje wyróżnić jeden z warsztatów złotniczych małopolskich na podstawie materiału, jakiego dostarczają kielichy.

PIOTR STĘPIEŃ

PRACE BADAWCZO-KONSERWATORSKIE W DAWNEJ KAPLICY ŚW. MAŁGORZATY W KATEDRZE NA WAWELU

W katedrze wawelskiej przeprowadzono w ostatnich latach szereg prac konserwatorskich. Do najważniejszych należy oczyszczenie całego wnętrza, które przywróciło mu pierwotne barwy. Wykonano je w latach 1978—1979 w związku z 900-letnią rocznicą śmierci św. Stanisława. Następnie poddany został konserwacji ołtarz główny, konfesja św. Stanisława, szereg nagrobków, m.in. sarkofagi Władysława Łokietka i Władysława Jagiełły. Pracami badawczymi i konserwatorskimi objęto w latach 1981—1983 Zakrystię i przyległą do niej tzw. salkę, odsłaniając nie znane fragmenty dawnej kaplicy Św. Małgorzaty. Ich znaczenie określa fakt, że kaplica ta była pierwszym zrealizowanym elementem trzeciej z kolei — gotyckiej — katedry na Wawelu.

B a d a n i a. Szczegółowe studia nad rozwarstwieniem murów katedry i odtworzeniem pierwotnego kształtu katedry gotyckiej podjął już Sławomir Odrzywolski. Studia te były podstawą restauracji prowadzonej w latach 1895—1904 przez tegoż architekta¹, a ukończonej w r. 1910 przez Zygmunta Hendla. Rozwinął je Tadeusz Wojciechowski w opracowanej w tym samym czasie obszernej monografii katedry². Kolejne, szeroko zakrojone prace badawcze podjął Adolf Szyszko-Bohusz; ich wyniki opublikowane zostały dopiero w 1946 roku³. La-

ta powojenne przyniosły szereg prac o tematyce szczegółowej, m.in. J.T. Frazika o tzw. sklepieniach piastowskich⁴. Syntezę tych prac zawarto w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, w jego części I poświęconej Wawelowi⁵. Z prac nie publikowanych na uwagę zasługują studia do modelu gotyckiej katedry na Wawelu według stanu z końca XIV wieku A. Fischingera i J. T. Frazika⁶.

Do powyższego stanu badań prace badawczo-konserwatorskie w zespole pomieszczeń Zakrystii w latach 1981—1983 dodały: odsłonięcie jednego przęsła pierwotnej elewacji północnej d. kaplicy Św. Małgorzaty, ustalenie powiązania kaplicy i jej rozbudowy jako Zakrystii z kaplicą Św. Katarzyny i Skarbcą oraz informacje pochodzące z analizy odczyszczanej w trakcie prac kamieniarki Zakrystii.

Odsłanianie pierwotnej elewacji północnej d. kaplicy Św. Małgorzaty rozpoczęto od narożnej szkarpy, włączonej w południową ścianę przyległej salki. Odsłonięcie spod tynku części ściany wschodniej (oddzielającej salkę od Skarbcy) uwidocznili dobrze zachowaną szkarpe międzyprzęsłową. Pomiędzy obu szkarpami, w górnej części ściany, natrafiono na wążek z wapiennej kostki o wielkości kilkunastu cm oraz piaskowcowe ościeża zamurowanego okna. Wypełnienie okna składało się z dwu warstw:

¹ S. Odrzywolski, *Restauracja katedry na Wawelu*, Architekt, t. II, 1901; *Restauracja katedry na Wawelu*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. II, Kraków 1906.

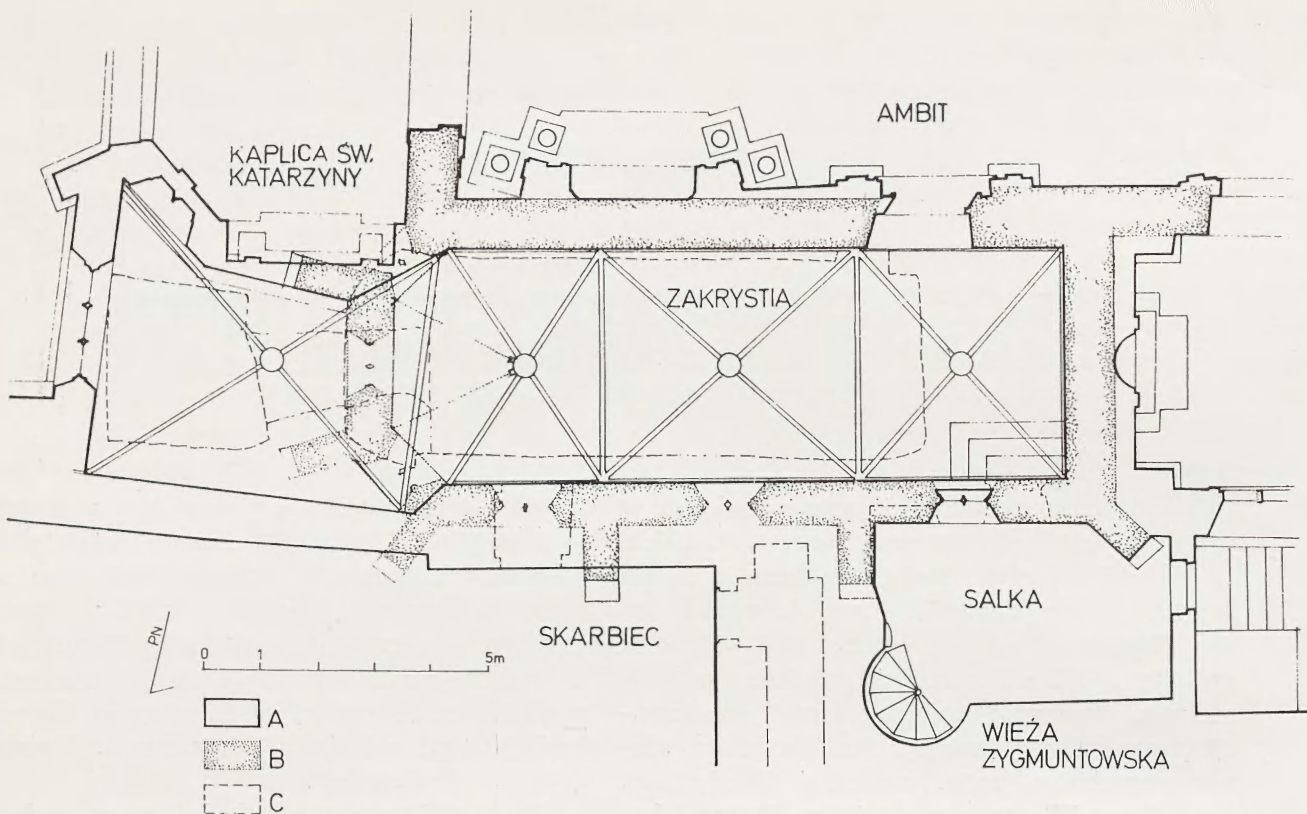
² T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900.

³ A. Szyszko-Bohusz, *Studia nad katedrą wawelską*, Prace Komisji Historii Sztuki, t. VIII, 1939—1946, Kraków 1946.

⁴ J.T. Frazik, *Tak zwane sklepienia piastowskie w katedrze wawelskiej. Ze studiów nad gotycką katedrą w Krakowie*, Studia do Dziejów Wawelu, t. III, Kraków 1968.

⁵ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, cz. I — Wawel, pod. red. J. Szablowskiego, Warszawa 1965.

⁶ Maszynopis w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu.



1. Rekonstrukcja rzutu kaplicy Św. Małgorzaty: A. — stan obecny murów przyziemia, B — pierwotny układ kaplicy Św. Małgorzaty, C — krypty, stan obecny. Oprac. P. Stępień

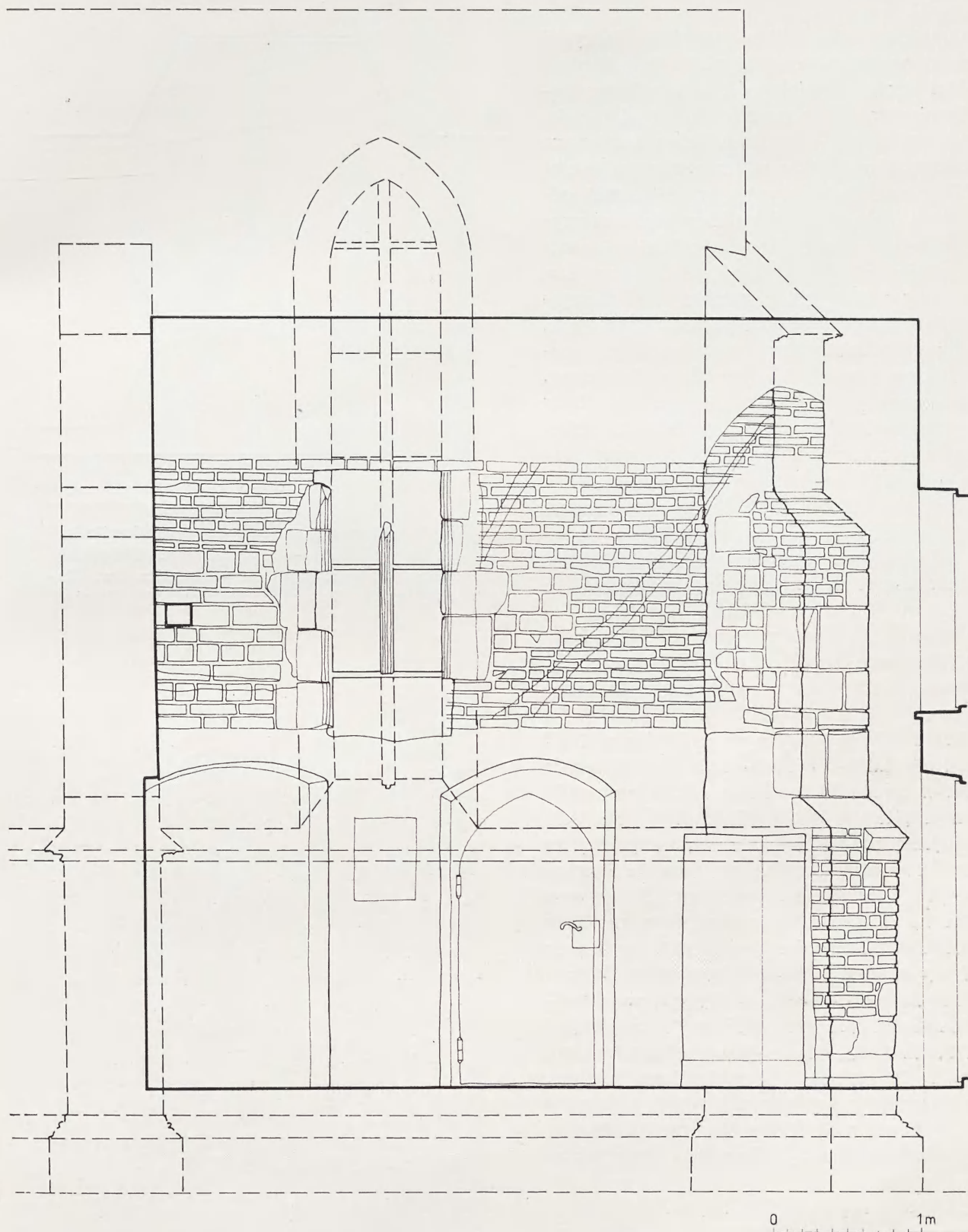
zewnątrznej (od strony salki) o nieregularnym wątku ceglano-kamiennym i wewnętrznej (od strony Zakrystii) ceglanej. Zdjęcie warstwy zewnętrznej odsłoniło prócz ościeży — wyznaczających środkową część okna — fragment laski z dwoma żelaznymi prętami podziału witrażowego. Jednocześnie w materiale tej warstwy zidentyfikowano szereg wtórnie użytych ciosów — dwa z ościeży okna, pozostałe z lica ściany lub szkarpy. Szczególnie cennym odkryciem był fragment polichromii na wtórnie użytym piaskowcowym ciosie w licu szkarpy międzyprzęsłowej. W kamiennym licu muru pomiędzy szkarpą i oknem natrafiono na otwór szachulcowy (po rusztowaniu).

Niewielkie ciosy wapienne, jakich użyto do wykonania lica ściany kaplicy, mają wyraźnie późnoromański charakter. Jest to materiał wtórnie użyty w budowlach bez wątpienia gotyckiej. Podobny materiał występuje w ścianach północnego skrzydła ambitu i murach fundamentowych kaplicy Św. Jana Ewangelisty (zw. też kaplicą biskupa Żaluskiego lub biskupa Grota) po przeciwnej stronie prezbiterium. Po-

twierdza to, że przy budowie najwcześniejszych części katedry gotyckiej w znacznym stopniu wykorzystano materiał z rozbiórki murów drugiej katedry romańskiej, zwanej Hermanowską. Prócz kostki wapiennej wtórnie użytym materiałem były ciosy piaskowca, o czym świadczą wspomniane resztki polichromii na jednym z ciosów szkarpy międzyprzęsłowej. Jest to również dowód na istnienie dekoracji malarskiej w katedrze Hermanowskiej; oczywiście cios ten może pochodzić zarówno z głównej budowli, jak i z XIII-wiecznych aneksów.

Z dwu warstw zamurowania okna zewnętrzna pochodzi bez wątpienia z XV w., natomiast wewnętrzna być może związana jest z częściową przebudową wnętrza Zakrystii w XVIII wieku.

Porównanie odkrytych fragmentów okna z oknem kaplicy Św. Katarzyny (obecnie we wschodnim przęśle Zakrystii) wykazuje ten sam profil ościeża i laski oraz prawie te same wymiary. Natomiast oba różnią się znacznie od relikwów okna kaplicy Św. Jana Ewangelisty, stanowiącej odpowiednik kaplicy Św. Małgorzaty.



2. Południowa ściana salki przy Zakrystii (część dawnej elewacji północnej kaplicy Św. Małgorzaty). Stan po odsłonięciu wątku ściany i odmurowaniu okna. Linia przerywaną zaznaczono przybliżony zarys stanu z XIV wieku. Oprac. P. Stępień

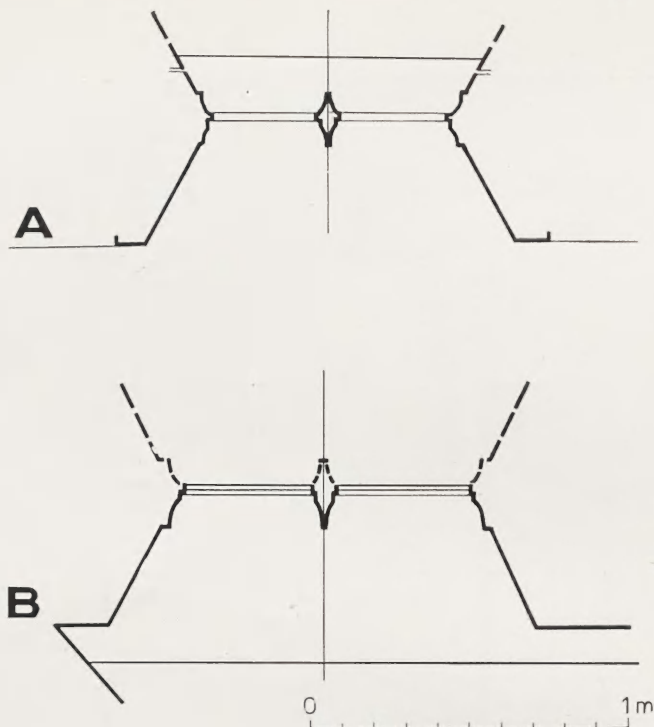
ty po przeciwnej stronie prezbiterium. To ostatnie miało rozbudowany profil i pozbawione było laski.

Sondażowe odkrywki we wnętrzu Zakrystii wykazały w obrębie murów pierwotnej kaplicy Św. Małgorzaty w większości nieregularny wątek kamienny, przeznaczony do otynkowania. Jedynie w dolnych partiach ścian (zwłaszcza zachodniej) stwierdzono większe, regularne ciosy. W ścianie południowej, w jej części oddzielającej Zakrystię od kaplicy Św. Katarzyny, odsłonięto lico szkarpy narożnej pierwotnego wielobocznego zamknięcia kaplicy Św. Małgorzaty o formie i materiale odpowiadającym szkarpom przy ścianie północnej. Do czoła szkarpy dochodzi ceglany wątek ściany (pierwotnie zewnętrznej) kaplicy Św. Katarzyny, domurowanej później. Obie kaplice nie były więc wznoszone razem, choć w krótkim odstępie czasu (dla kaplicy Św. Katarzyny przyjmuje się rok 1325 za datę jej ukończenia).

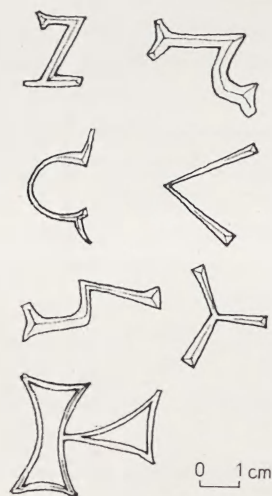
Sonda wykazała też, że obecną ścianę wschodnią Zakrystii domurowano do przedłużonej przez budowę Skarbca ściany północnej; wymiary cegieł w obu ścianach są różne.

Porównując dane z ostatnich badań z dotychczasową literaturą przedmiotu, przemiany architektoniczne kaplicy Św. Małgorzaty i jej najbliższego otoczenia przedstawić można następująco.

Akt fundacyjny kaplicy pochodzi z r. 1322 i wymienia jako fundatora biskupa Nankera⁷; kaplica w tym roku była co najmniej w zasadniczym zrębie ukończona. Było to w dwa lata od rozpoczęcia budowy katedry gotyckiej w 1320 r. Pierwotnie kaplica obejmowała 3 przęsła z wielobocznym zamknięciem. Ślady tego zamknięcia widoczne są zarówno w ułożeniu wsporników, resztkach żeber sklepiennych przy trzecim zworniku i w przebiegu muru fundamentowego, zachowanego w krypcie pod kaplicą. Sklepienia tych trzech pierwotnych przęseł mają żebra przekątne o profilu gruszkowym, podobnie jak ambit i prezbiterium katedry, żebra międzyprzęsłowe o przekroju trapezowym oraz rzeźbione zworniki z jasnego piaskowca barwy beżoworóżowej. Zamiast wsporników



3. Przekroje poziome okien dwu gotyckich kaplic katedry na Wawelu: A — kaplica Św. Małgorzaty (okno odsłonięte w r. 1981), B — kaplica Św. Katarzyny (obecnie Zakrystia). Oprac. P. Stępień



4. Gmerki z dawnej kaplicy Św. Małgorzaty w katedrze na Wawelu. Rys. P. Stępień

⁷ Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Św. Wacława, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, cz. 1, KK 127; odnośny fragment dokumentu brzmi: „capelle nostre, quam in Ecclesia nostra Cracoviensi, de novo fecimus, ipsem suffragante nobis Spiritus Sancti

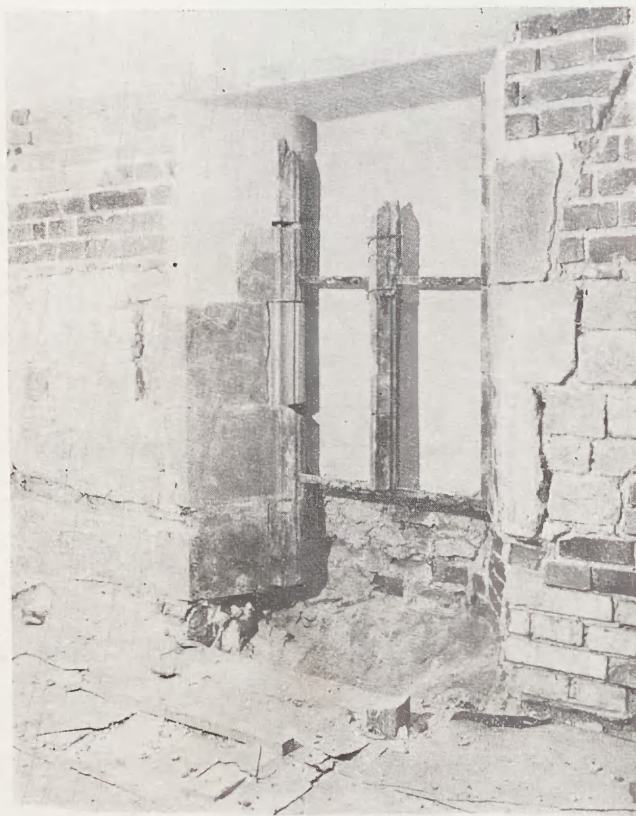
gracia in honore beate Margarethe Virginis et martiris dedecantes”; por. też L. Łętowski, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859 oraz Wojciechowski, *op. cit.*



5. Fragment okna d. kaplicy Św. Małgorzaty — stan po odsłonięciu



7. Fragment d. elewacji północnej kaplicy Św. Małgorzaty — stan po odsłonięciu i konserwacji



6. Fragment okna d. kaplicy Św. Małgorzaty — stan w trakcie prac konserwatorskich

żebra zakończone są rodzajem prostokątnej oprawy połączonej z żebrami przysięnnymi; elementy te wykonano z ciemniejszego, szarobieżowego piaskowca o drobnym ziarnie. Różnica materiału wskazuje, że sklepienie wykonano po upływie pewnego czasu od ukończenia ścian. Interpretacja taka jest zgodna ze stosowaną w okresie gotyku praktyką wykonywania sklepień już po założeniu dachu. Kaplica posiadała 6 okien: 3 w ścianie północnej i 3 w wielobocznym zamknięciu wschodnim.

Jeszcze w wieku XIV kaplica Św. Małgorzaty zamieniona została na zakrystię. Nastąpiło to pomiędzy rokiem 1346, tj. konsekracją nowego prezbiterium (w czasie budowy nabożeństwa odprawiano w zachodnim romańskim chórze; zapewne jedna z kaplic przy nim służyła jako zakrystia), i 1367, gdy w dokumentach pojawia się określenie „zakrystia” w odniesieniu do kaplicy Św. Małgorzaty⁸.

Dobudowanie od północy Skarbca (zw. też Zakrystią Większą) spowodowało zamurowanie okien w północnej ścianie Zakrystii (dla od-

⁸ *Kodeks dyplomatyczny...*, KK 264.



8. Zakrystia katedry na Wawelu — stan po pracach konserwatorskich

różnienia zwanej odtąd Mniejszą lub Wikaryjską) i wybiecie łączącego je przejścia.

W drugiej połowie XV w. Zakrystię przedłużono o jedno przeszło zamknięte prostą ścianą z ostrołukowym oknem, wykorzystując zewnętrzne ściany Skarbcza i kaplicy Św. Katarzyny, w której zamurowano okno. Nowe przeszło przekryto sklepieniem krzyżowo-żebrowym, częściowo wykorzystując elementy gruszkowych żeber z rozebranego zakończenia wschodniego kaplicy Św. Małgorzaty, natomiast w pozostałych elementach powtarzając trapezowy profil żeber międzyprzesłowych. Wtórnie wykorzy-

stano również dwa wsporniki o arkadowej dekoracji, być może z pierwotnego ambitu katedry. Sąsiadujący z Zakrystią Skarbiec przebudowano w latach 1481—1500; utrzymał on wówczas zachowane do dziś kamienne elewacje.

Powstały w drugiej połowie XV w. układ Zakrystii nie uległ już większym zmianom, nie licząc drobnych przekształceń w XVII, XVIII i na przełomie XIX/XX wieku. Z końcem XVIII w. dziedzińczyk zamknięto ścianą pomiędzy Zakrystią, Skarbcem i wieżą Zygmuntowską (w swym pierwotnym zrębie pochodzącą z



9. Zwornik sklepienia d. kaplicy Sw. Małgorzaty — stan po konserwacji



10. Zwornik sklepienia d. kaplicy Sw. Małgorzaty — stan po konserwacji



11. Katedra na Wawelu — zwornik sklepienia d. kaplicy Św. Małgorzaty, stan po konserwacji

drugiej połowy XIV w.), tworząc pomieszczenie nazywane obecnie salką przy Zakrystii⁹. Obecny jej kształt pochodzi z czasu restauracji katedry przez Sławomira Odrzywolskiego.

Konserwacja. Założeniem prac konserwatorskich w odniesieniu do odsłoniętych fragmentów północnej elewacji d. kaplicy Św. Małgorzaty było ich utrwalenie i udostępnienie bez rekonstrukcji. Wątek kamienny i ceglany oczyszczono, a miejsca uszkodzone uzupełniono przez kitowanie, nie wymieniając ani jednego ciosu. Do uzupełnienia kamienia zastosowano kit z mączki kamiennej na żywicy rozpuszczonej w toluenie, natomiast do cegły użyto kitu z mączki ceglanej na polioctanie. Wykruszającą się zaprawę impregnowano polioctanem; w kilku miejscach do impregnacji zdestruowanego kamienia użyto żywicy epoksydowej. Odnale-

zione w zamurowaniu okna ciosy wykorzystano do uzupełnień w jego ościeżu i w licu szkarpy (reintegracja), dodając jedynie kilka elementów niezbędnych ze względów konstrukcyjnych. Całość wátku ceglano, również na odsłoniętej spod tynku ścianie wieży Zygmunto-
wskiej, nasączono wazeliną.

We wnętrzu Zakrystii naprawiono i przetarto tynki, kamieniarce oczyszczono, usuwając stare kity cementowe, zakładając nowe wapienno-piaskowe i scalając kolorystycznie. Poddano konserwacji również marmurowy portal Skarbcza. Odnowiono wyposażenie wnętrza, uzupełniając o nowe elementy dostosowane do jego charakteru.

Omówione prace wykonano na zlecenie Zarządu Bazyliki Metropolitalnej na Wawelu, pod patronatem prof. J. Szablowskiego i prof. A.

⁹ Na planie z roku 1786 (znajdującym się w Berlinie) dziedzińczyk nie jest jeszcze zamknięty — według S. Tomkowicz, *Wawel*, Teka Grona Konser-

watorów Galicji Zachodniej, t. IV, cz. I, Kraków 1906.

Majewskiego oraz nadzorem mgr. Jana Błyskosza. Prace prowadzili: mgr Marta Sigmund-Kozak, mgr Łucja Brataniec, mgr Emilia Drożdżewicz-Obłońska i arch. Piotr Stępień, który również opracował dokumentację badawczą i projektową. Prace konserwatorsko-budowlane wykonali pracownicy Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, m.in. Maria Bębenek, Barbara Kryszalowicz, Lucyna

Nowakowska, Jolanta Rozdolska i Barbara Żmuda.

Szczegółowa dokumentacja prac złożona jest w Archiwum Kapituły i w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu. Równolegle prowadzone były w krypcie pod Zakrystią prace archeologiczne, kierowane przez mgr. Zbigniewa Pianowskiego i mgr. Janusza Firleta.

ANDRZEJ MALIK

PLAC SZCZEPAŃSKI W CZORAJ I DZIŚ

Rozległy plac zwany Szczepańskim, położony w północno-zachodniej części Starego Krakowa, wyznaczony od wschodu przedłużeniem ul. Jagiellońskiej, od zachodu gmachem Pałacu Sztuki, od północy biegiem ul. Ludwika Solskiego, a od południa ul. Szczepańską powstał stosunkowo niedawno jak na krakowskie stosunki, bo z początkiem XIX wieku. Nie jest placem pierwotnym, na jego miejscu istniał niegdyś cały kompleks budowli o charakterze sakralnym sąsiadujący od zachodu z miejskim murem obrotnym, widoczny dobrze jeszcze na planie Kollatajowskim Krakowa z roku 1785.

W południowo-wschodniej części dzisiejszego placu, naprzeciw Teatru Starego wznosił się obszerny, orientowany, gotycki kościół Św. Szczepana, wzmiankowany w księgach miejskich od początku XIV wieku¹. Kościół stał pośrodku cmentarza otoczonego murem od strony południowej i wschodniej. Po lewej stronie zachodniej elewacji świątyni znajdowała się szkoła parafialna. Zachodnią i północną część dzisiejszego placu zajmowały budynki kolegium i nowicjatu jezuickiego powstałe z końcem XVI wieku na bazie wcześniejszej zabudowy. W obręb kolegium włączono istniejącą już w roku 1425 kaplicę ŚŚ. Mateusza i Macieja położoną w północno-wschodniej części zespołu. Wzmiankowana jest ona później jako kościół Św. Macieja. W roku 1589 jezuici objęli w zarząd również parafię Św. Szczepana. Po kasacie zakonu w roku 1773 budynki kolegium przekazano Komisji Edukacyjnej. W 1796 roku urządzono w nich koszary, w których rezydowało wojsko austriackie po zajęciu Krakowa. Po przeniesieniu wojska na Wawel opuszczone zabudowania postanowiły władze austriackie rozebrać. Akcja wyburzeniowa ciągnęła się

przez pierwsze dziesięciolecie XIX wieku. Kościół Św. Szczepana przestał istnieć w roku 1802, dawne kolegium jezuickie rozebrano w roku 1809. W 1811 nowo powstały plac mianowano placem Gwardii Narodowej. Do dzisiaj zachowała się tablica z tą nazwą wmurowana w ścianę kamienicy Szołayskich (pl. Szczepański 9). Nazwa ta nie utrzymała się, plac stał się z czasem Szczepańskim.

Wybrukowana, otoczona drewnianymi barierami przestrzeń pełniła przez ponad sto lat funkcję placu targowego. Handlowano tutaj mięsem, warzywami, węglem drzewnym, solą i innymi towarami. Licznie przybywali na plac chłopcy z podkrakowskich wsi. Do roku 1823² stały w północnej części placu liczne jatki drewniane. Około roku 1850 rząd drewnianych kramów funkcjonował wzdłuż zachodniej krawędzi placu. Później kramy te usunięto, pojawiają się znowu na tym miejscu około 1870 roku. W latach 1899—1901 stanął w tej części placu okazały, modernistyczny Pałac Sztuki, zaprojektowany przez Franciszka Mączyńskiego dla krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wśród kilku dziewiętnastowiecznych widoków placu Szczepańskiego, jakie przetrwały do naszych czasów, na szczególną uwagę zasługuje zdjęcie wykonane w latach 1865—1870 przez wybitnego krakowskiego fotografa Ignacego Kriegera (1820—1889). Krieger, fotografujący namiennie Kraków i jego zabytki, pozostawił po sobie wiele unikatowych widoków miasta z sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych lat ubiegłego wieku. Negatyw interesującego nas zdjęcia — pokryta emulsją kolodionową płytka szklana o wymiarach 8,7 × 11,3 cm — należy do najcenniejszych w kilkuty-

¹ S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Ich nazwy i zmiany postaci*, Biblioteka Krakowska, nr 63—64, Kraków 1926, s. 98—99.

² A. Chmiel, *Plac Szczepański przed 100 laty*, Dodatek Ilustrowanego Kuriera Codziennego, Nr 40 z 9 lutego 1925, s. 16.



1. Plac Szczepański — zdjęcie Ignacego Kriegera z 2. połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku. Muz. Hist. m. Krakowa (nr inw. MHK 2308-XIII-E)

sięcym zbiorze negatywów kriegerowskich znajdujących się w posiadaniu Muzeum Historycznego miasta Krakowa. Zdjęcie, wykonane najprawdopodobniej z dachu kamienicy Szolajskich (pl. Szczepański 9), ukazuje zachodnią część placu, fragment Plantacji miejskich, zwanych dziś Plantami, oraz w tle zabudowę dzielnicy Piasek.

Jakże inaczej przedstawiał się ten fragment miasta w porównaniu z dzisiejszym. Różnice są tak znaczne, że w pierwszej chwili możemy mieć trudności z identyfikacją miejsca. Jego wygląd w decydujący sposób zmieniły później: wspomniana wyżej budowa Pałacu Sztuki oraz przebudowa i znaczne podwyższenie kamienic wzdłuż dzisiejszej ulicy 1 Maja.

Plac Szczepański uchwycony okiem kamery Kriegera to plac targowy z licznymi wozami chłopskimi pełnymi towaru, z rozproszonymi sprzedającymi i kupującymi. Na placu dostrzec można kilka latarni, w prawym dolnym rogu zdjęcia zwraca uwagę studnia z charakterystyczną cylindryczną obudową. Po lewej stro-

nie zdjęcia widzimy fragment zachowanej do dzisiaj w prawie nie zmienionej formie piętrowej kamienicy (pl. Szczepański 3). W momencie wykonywania zdjęcia przylegał do niej od strony Plantacji, oddzielony od ulicy, zlikwidowany później „ogródek”. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku właściciel kamienicy Roman Drobner urządził w jej lewej części „Magazyn Uniwersalny” (dziś biura Orbisu), w prawej zaś popularną restaurację (dziś Klub Aktora ZASP). W roku 1905 dobudował Drobner do kamienicy od strony Plantacji secesyjny „Pavillon” kawiarniany (zwany później „Drobnerionem”) według projektu Jana Zawiejskiego³. Wznoszący się dziś w tym miejscu, powstały w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, pawilon wystawowy BWA (proj. Krystyny Różyskiej) kryje pod betonową okładziną ścian mury budowlń Zawiejskiego.

Plantacje miejskie urządzone w drugiej ćwierci XIX wieku na miejscu rozebranych murów obronnych prezentują się na zdjęciu w swej pierwotnej, uproszczonej formie. Stop-

³ J. Purchla, *Historyzm a modernizm w twórczości architektonicznej Jana Zawiejskiego. Studium*

na tle epoki; praca doktorska napisana w Instytucie Historii Sztuki UJ, Kraków 1982, mpis, s. 164—165.



2. Plac Szczepański dzisiaj

niowo wzbogacały się one o nowe gatunki drzew, kwietniki i klomby, rozbudowywano sieć alejek, przy których stanęło wiele pomników. Przy kolistej alejce na tyłach Pałacu Sztuki umieszczono w 1901 roku pomnik z popiersiem malarza Artura Grottgera wykonany przez Wacława Szymanowskiego.

Spoza drzew Plantacji wylania się zabudowa południowej części dzisiejszej ulicy 1 Maja, zwanej w XIX wieku Podwalem, a od roku 1908 ulicą Juliana Dunajewskiego. Widoczne na fotografii domy uległy z czasem przebudowie, a ulica nabrała charakteru reprezentacyjnego. Na miejscu posesji z podworcem (po lewej stronie zdjęcia) stanęła w latach 1905–1907 potężna trzypiętrowa kamienica z modernistyczną fasadą, projektu Kazimierza Wyczyńskiego, wybudowana dla rodziny Strenków (ul. 1 Maja 1). W kondygnacji parterowej budynku Jan Bisanz prowadził popularną kawiarnię z „ogródkiem” (dziś sklep spożywczy i księgarnia „Pegaz”). Parterowy dom położony naprzeciw wylotu ul. Szczepańskiej (ul. 1 Maja 2) otrzymał w roku

1896 piętro i fasadę utrzymaną w historyzującym tonie. W roku 1921 dobudowano drugie piętro. W latach trzydziestych XX wieku użytkujące kamienicę Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria” zamierzało dom gruntownie przebudować w duchu architektury funkcjonalnej⁴. Do realizacji projektu na szczęście nie doszło, poprzestano na remoncie i niewielkich zmianach elewacji.

Przysłonięty drzewami Plantacji długi, piętrowy dom o 13-osiowej fasadzie (ul. 1 Maja 3) również zmienił z biegiem lat swój wygląd. Budynek należał w drugiej połowie XIX wieku do znanej rodziny lekarskiej Jakubowskich. Tutaj zakończył życie w 1866 roku Jakub Józef Jakubowski, doktor medycyny i chirurgii, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przebudowa kamienicy dokonana w roku 1873 przez J. Ochmańskiego⁵ nadała fasadzie neorenesansowy charakter. W latach trzydziestych naszego stulecia zajmowała kamienicę Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych. Wystawiono wówczas imponującą 7-kondygnacyjną oficynę

⁴ Materiały Archiwum Budownictwa Miejskiego (Archiwum Państwowe w Krakowie).

⁵ Karty inwentarzowe architektury w archiwum Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie.

realizującą postulaty architektury funkcjonalnej. Tradycję „ubezpieczeniową” budynku kontynuuje dziś Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Piętrowy dom, słabo widoczny w prawym skrajnym zdjęciu (ul. 1 Maja 4), należał z końcem XIX wieku do Marii Dunajewskiej, żony Juliana Dunajewskiego, wybitnego ekonomisty, męża stanu, ministra skarbu c.k. Austrii. W roku 1882 inżynier cywilny Antoni Łuszczkiewicz przebudował kamienicę w stylu neorenesansowym. W 1933 roku nowy jej właściciel Jan Bisanz urządził tutaj kawiarnię (dziś restauracja „Warszawianka”).

Dalszy plan zdjęcia ukazuje fragment dawnego przedmieścia Garbary, zwanego również Piasek. Przedmieście, ukształtowane w średniowieczu, posiadało już na przełomie XIV i XV wieku własną jurysdykcję⁶. Przepływająca przez przedmieście odnoga rzeki Rudawy pozwoliła na założenie młynów i uprawianie garbarstwa. Rozwój Garbar został zahamowany spalaniem dużej części zabudowy w roku 1587 w konsekwencji zdrady ludności pochodzenia niemieckiego podczas oblężenia Krakowa przez wojska arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, roszczonego sobie prawo do korony polskiej. W roku 1858 włączono przedmieście do Krakowa jako dzielnicę IV. Piasek. Z końcem XIX wieku niska, nieregularna, częściowo drewnia-

na zabudowa ustąpiła miejsca klasycznym kamienicom czynszowym.

Zdjęcie Kriegera ukazuje dzielnicę w stanie jeszcze przed jej rozbudową. Nad dachami — w części łamanymi, krytymi gontem — dominuje po lewej długi gmach koszar im. cesarza Franciszka Józefa wybudowany w latach 1861—1862⁷ według projektu Feliksa Księżarskiego. Budynek przetrwał do naszych czasów w prawie nie zmienionej formie, uproszczeniu uległy tylko neogotyckie zwieńczenia trzech ryzalitów. Po prawej stronie zdjęcia góruje nad zabudową barokowy w swej obecnej formie, ale średniowieczny w zrębie kościół NP Marii OO. Karmelitów na Piasku. Świątynia ta stanowiła od najdawniejszych czasów centrum przedmieścia.

Kończąc analizę ciekawego zdjęcia z przeszłości, warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden z dwóch połączonych ze sobą domów, których dwuspadowe dachy są dobrze widoczne w głębi, ponad dachem parterowego, wcześniej opisanego budynku u wylotu ulicy Szczepańskiej. Dom dalszy (dzisiaj ul. Karmelicka 15) należał w poł. XIX wieku do znanego księgarza i kronikarza krakowskiego Ambrożego Grabowskiego, który pamiętał jeszcze i opisał w swoich wspomnieniach⁸ dawną zabudowę dzisiejszego placu Szczepańskiego.

⁶ K. Pieradzka, *Garbary. Przedmieście Krakowa (1363—1587)*, Biblioteka Krakowska, nr 71, Kraków 1931, s. 78—81.

⁷ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853—1866*, Biblioteka Krakowska, nr 112, Wrocław—Kraków 1958, s. 632.

⁸ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wydał Stanisław Estreicher, t. II, Biblioteka Krakowska, nr 41, Kraków 1909.

KRYSTIAN A. WAKSMUNDZKI

KOPIEC JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — KOPIEC NIEPODLEGŁOŚCI

Jednym z czterech krakowskich kopców — obok Krakusa, Wandy i Tadeusza Kościuszki — jest kopiec Józefa Piłsudskiego, zwany również Kopcem Niepodległości.

Zamysłu usypania tego kopca trzeba dostrzekać się w płynącej z głębi serc Polaków potrzebie uczczenia i uwiecznienia w jakiś trwały a monumentalny sposób polskiego czynu zbrojnego w latach I wojny światowej — faktu uzyskania przez Polskę niepodległości po półtorawiecznym okresie niewoli.

Z koncepcją sypania „Kopców Odrodzonej Polski” wystąpił w czerwcu 1932 r. F. Superjan w broszurze *Bojownikom o wolność — Naród* [23, 24]*. Sprawą tą zainteresował się Związek Legionistów Polskich, który w marcu 1934 r. powziął decyzję w sprawie usypania kopca J. Piłsudskiego.

W Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego, który postawił sobie za cel: ujęcie akcji zbierania funduszy, prowadzenie robót i niezbędnej ewidencji. Terenem działania Komitetu — zgodnie ze statutem zarejestrowanym w Komisariacie Rządu m. st. Warszawy dnia 5 III 1935 r. — był cały obszar Rzeczypospolitej Polski, a także zagranica. Siedzibą Komitetu była Warszawa. W skład Komitetu wchodził: płk W. Sławek (przewodniczący), płk A. Prystor, gen. E. Śmigły-Rydz, gen. K. Sosnkowski (zastępcy przewodniczącego), gen. F. Zarzycki (skarbnik), gen. gen. T. Kasprzycki, S. Hubicki, F. Sławoj-Składkowski, G. Orlicz-Dreszer oraz S. Car, W. Raczkiewicz, J. Jędrzejewicz, K. Świtalski i E. Kaliński. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Budowy Kopca był wicemarszałek senatu, wojewo-

da krakowski dr M. Kwaśniewski, a zastępcą gen. A. Narbutt-Łuczyński [19].

Postanowiono, że kopiec zostanie zlokalizowany na wzgórzu Sowiniec w Lesie Wolskim w Krakowie oraz że datą rozpoczęcia jego sypania będzie 20 rocznica Legionowego Czynu Zbrojnego, tj. 6 sierpnia 1934 r. W dniu tym bowiem w Krakowie miał się odbyć ogólnopolski Zjazd Legionistów. I rzeczywiście, uroczyste rozpoczęcie sypania kopca odbyło się w dniach 6—7 VIII 1934, przy czym prace na większą skalę rozpoczęto w marcu 1935 r. [19] (ryc. 1).

Po śmierci marszałka J. Piłsudskiego w dniu 6 czerwca 1935 w Sali Ansamblowej na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. I. Mościckiego, posiedzenie konstytuujące Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu tym prezydent RP powołał Prezydium, Komisję Rewizyjną i Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu; temu ostatniemu przewodniczył gen. dr B. Wieniawa-Długoszowski. Wydział Wykonawczy przedłożył prezydentowi RP jako formę uczczenia pamięci J. Piłsudskiego 7 projektów o charakterze ogólnonarodowym, a wśród nich trzeci to: „usypanie Kopca na Sowińcu w Krakowie” [19].

Wznoszenie kopca spotkało się z ogromnym entuzjazmem ze strony Polaków rozumiejących, że powstanie w ten sposób trwały symbol niepodległości Rzeczypospolitej. Z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej i spoza jej granic zjeżdżały do Krakowa dziesiątki delegacji, przywożąc ziemię z pobojoisk i miejsc uświęconych walkami Polaków oraz pracując przy sypaniu kopca. Przy wznoszeniu kopca pracowali dorośli, młodzież i dzieci, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, zawodowych, ludzie róż-

* Cyfry w klamrach oznaczają kolejne numery pozycji zamieszczonych w wyborze literatury (na końcu artykułu).



1. Kamień pamiątkowy z datą 6 VIII 1931 — dzień poświęcenia miejsca pod budowę kopca i podjęcia jego budowy. Kamień umieszczony w masywie kopca został zasypany w latach pięćdziesiątych. Archiwum Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego (dalej: Archiwum Komitetu)

nych wyznań i przekonań. Pracowali cywile i wojskowi. Kopiec Józefa Piłsudskiego sypał cały naród (ryc. 2).

Ale entuzjazm i zapał powoli opadał. Nastąpiło nawet opóźnienie w stosunku do przyjętego harmonogramu prac. Zatrudniono w związku z tym robotników; w sezonie 1936 r. na dwie zmiany pracowało ok. 600 robotników. Mimo to, a także mimo wprowadzonej mechanizacji prac nie zdołano ukończyć budowy kopca w terminie założonym w planie, tj. do końca 1936 r. (ryc. 3). Prace były więc kontynuowane również w roku 1937. Dopiero w dniu 9 lipca 1937 r. uroczyście zakończono sypanie stożka kopca.

Całością prac kierował, jak wspomniano, Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu, a od lipca 1934 r. do końca 1936 r. bezpośrednio kpt. saperów inż. Stanisław Kuźmiński, a także inż. Kacper Marchewka. Projektantem kopca był arch. Franciszek Mączyński.

Równolegle z pracami prowadzonymi na stożku kopca podjęto działania mające na celu uporządkowanie otoczenia. Komitet Budowy Kopca J. Piłsudskiego rozpisał konkurs doty-

czący otoczenia, na który nadesłano 34 prace. Pierwszą nagrodę zdobył projekt architektów z Warszawy Romualda Gutta i Aliny Scholtzówny [7] (ryc. 4). Pod koniec roku 1936 przystąpiono, zgodnie z tym projektem, do porządkowania otoczenia kopca.

Mimo ukończenia masywu nie można było od razu podejmować prac przy jego otoczeniu, gdyż musiał on osiąść, a więc co najmniej do 1938 roku. W roku 1939 nadano kopcowi J. Piłsudskiego ostateczny kształt; stoki jego zostały obsiane mieszaną traw (ryc. 5). Prace wykończeniowe na stożku oraz nad ostatecznym uporządkowaniem otoczenia zostały przerwane z dniem 1 września 1939 r. i nie zostały podjęte (poza bardziej lub mniej celowymi działaniami dewastacyjnymi) aż do 11 maja 1980 r.

Kopiec Józefa Piłsudskiego wzniesiony został na sztucznie zniwelowanym szczycie wzgórza Sowiniec. Stanowi ono najwyższe wzniesienie (358 m npm) w paśmie Sowińca, górującym nad Krakowem od strony zachodniej. Podstawa kopca, położonego na rozległej polanie znajduje się na wysokości 350,5 m npm



2. Pamiątka z czasu budowy kopca. Proj. S. Chrostowski 1935. Archiwum Komitetu

i zajmuje powierzchnię 0,76 ha. Wysokość po ukończeniu budowy wynosiła (zgodnie z projektem, według pomiarów z 1939 r.) 36 m, a według pomiarów geodezyjnych z roku 1981 wynosi 33,7 m (naturalne procesy osiadania). Średnica podstawy kopca wynosi 111 m, a jego objętość 130 000 m³ [1, 8, 10, 17, 24].

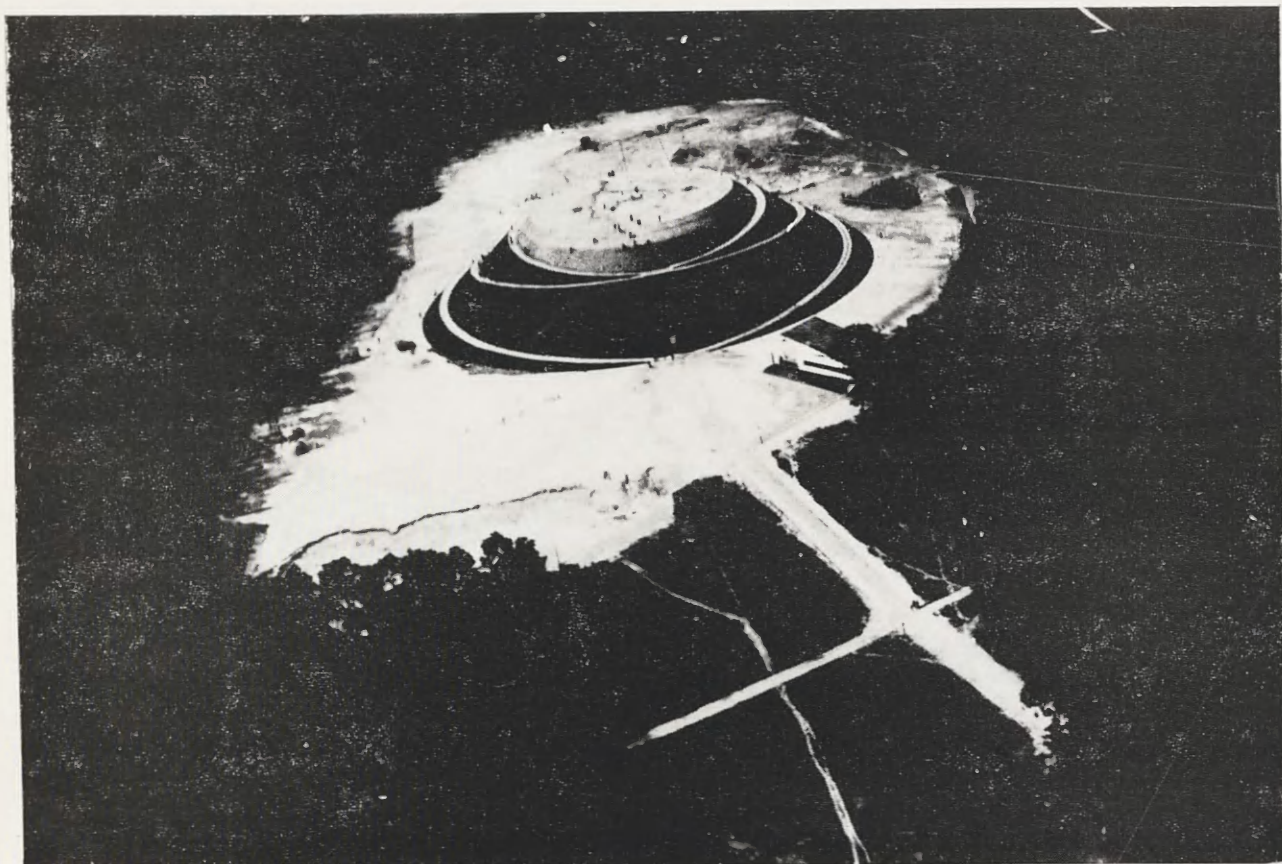
Kosztorys opracowany przez kpt. S. Kuźmińskiego w dniu 3 IX 1934 r. opiewał na kwotę 437 383,00 zł [10]. Komitet Budowy Kopca J. Piłsudskiego zebrał kwotę 873 891,58 zł, wydatkowano zaś 547 369,47 zł. Zabezpieczono fundusz konserwacyjny w wysokości 50 000 zł, przewidując uszkodzenia związane z osiadaniem kopca oraz z opadami atmosferycznymi, natomiast na uporządkowanie otoczenia przewidziano kwotę 250 000 zł [19].

Podczas prac przy budowie kopca odkryto na tym obszarze po stronie południowo-zachodniej ślady 5 osiedli ludzkich z paleolitu [6].

Kopiec J. Piłsudskiego zawiera ziemie prześiąknięte krwią Polaków walczących o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny, poległych i pomordowanych na ziemi polskiej i obcej od 1794 r. Ziemie te zebrane zostały z ponad 3600 pobojowisk, miejsc kaźni i męczeństwa, obozów, więzień [1, 9, 14, 16, 18] (ryc. 6).

Złożenie tych ziem uczyniło z kopca jedyny w swym rodzaju Cmentarz Wojskowy w Polsce — MOGIŁĘ MOGIŁ — symbol równoważny rangą Grobowi Nieznanego Żołnierza.

W kopcu do roku 1939 złożono ziemie z ponad 3500 pobojowisk i miejsc upamiętnionych walką i trudem krwawym Polaków, począc-



3. Kopiec J. Piłsudskiego od wschodu — zdjęcie lotnicze z czasu budowy, lato 1936. Archiwum Komitetu



4. Plan zagospodarowania otoczenia kopca według projektu R. Gutta i A. Scholtzówny. Makieta w Muzeum Historycznym m. Krakowa. Archiwum Komitetu



5. Kopiec J. Piłsudskiego po zakończeniu budowy stożka, lato 1939. Archiwum Komitetu

szy od 1794 roku. Ziemię przywożono w różnego rodzaju i kształtu urnach. W większości były to piękne, artystycznie wykonane urny z metalu (nawet szczerozłote), drzewa, bursztynu, marmuru, węgla, a nawet z rafy koralowej (z Florydy), plecione z wikliny i in. [9]. Kształtem lub materiałem, z którego były wykonane, nawiązywały do charakteru miejsca, z którego zawierały ziemię: łuski armatnie, chaty regionalne i in. (ryc. 7). Na urny, w których te ziemię były przywożone, postanowiono przy kopcu wybudować muzeum [1, 7, 11, 16].

Należy dodać, że na Sowińcu działał przed wybuchem II wojny światowej urząd pocztowy, stemplujący przesyłki specjalnym kasownikiem. Wydane też były znaczki z nadrukiem „Kopiec Marszałka Piłsudskiego”. Wspomnieć należy też o różnych pamiątkach związanych z kopcem; spośród najbardziej charakterystycznych wymienić należy miniaturowe taczki, różnej wielkości łopatkę i inne.

W roku 1936 Komitet Budowy Kopca J. Piłsudskiego rozpiął konkurs na projekt medalu. Na konkurs nadesłano 600 prac. Pierwsze miejsce zdobył Jerzy Bandura. Medal jego projektu wybitny został w roku 1936. Wybito

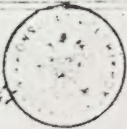
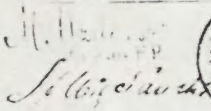
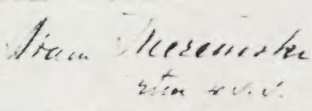
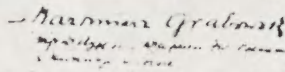
również liczne pamiątkowe odznaki, wisiorki itp. związane z kopcem J. Piłsudskiego [20].

Okupant hitlerowski zamierzał zrównać kopiec J. Piłsudskiego z ziemią, widząc w nim słuszy symbol wolności, niepodległości i całości Rzeczypospolitej. Między innymi 16 IV 1941 r. generalny gubernator Hans Frank polecił staroście krakowskiemu „usunąć jak najszybciej kopce Kościuszki i Piłsudskiego, gdyż, jak się wyraził, nie może ścierpieć, aby w Krakowie z daleka były widoczne pomniki kultury i władzy polskiej” [3]. Ale na szczęście plany te nie zostały przez hitlerowców zrealizowane... Do 18 I 1945 r. kopiec J. Piłsudskiego przetrwał w stanie nienaruszonym (ryc. 8). Podkreślić należy, że w okresie okupacji hitlerowskiej harcerze Szarych Szeregów z narażeniem życia w dniu Święta Niepodległości 11 listopada dbali o to, by na kopcu J. Piłsudskiego powiewała biało-czerwona...

Lata po II wojnie światowej nie były dla kopca J. Piłsudskiego pomyślne. W roku 1953 płytę granitową z Krzyżem Legionowym, wieńczącą szczyt (ryc. 8), ściągnięto przy pomocy czołgu, żłobiąc na domiar złego rynnę we

J P

**DZIAŁO SIĘ DNIA 2 LIPCA 1935 r.
W MIEJSCOWOŚCI KOPIETNA
GDY PREZYDENTEM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BYŁ
PROFESOR IGNACY MOŚCICH
PREZESEM RADY MINISTRÓW
WALERY GŁAWEK
GENERAŁNYM INSPEKTOREM
SIŁ ZBROJNYCH
GENERAL DYWIZJI
EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY
NIŻEJ PODPISANI
POBRALI ZIEMIĘ W MIEJSCU
GDZIE
2 P. UKANÓW LEGJONÓW POLSKICH
W DNIU 13 VI 1915 R.
WALCZYŁ O NIEPODLEGŁOŚĆ
O J C Z Y Z N Y
ZIEMIĄ PRZEZNACZONĄ JEST
NA KOPIEC PIERWSZEGO
MARSZAŁKA POLSKI
JÓZEPA PIŁSUDSKIEGO
W SOWINCU POD HRANOWEM
DŁA UCZCZENIA NA WIEKI
PAMIĘCI
W O D Z A N A R O D U**

6. Protokół pobrania ziemi z pobojuwiska na kopiec
J. Piłsudskiego. Archiwum Komitetu

wschodniej części stożka. Rynnę tę z czasem pogłębiły i poszerzyły wody spływające ze stożka. Wówczas też zasypiano kamień erekcyjny znajdujący się u podnóża stożka (ryc. 1). 30 sierpnia 1986 r. podczas planowych, prowadzonych przez Komitet prac przy odnowie Kopca, odnaleziono i odsłonięto kamień erekcyjny, który zachował się w stanie nienaruszonym.

Zniszczony został z czasem, częściowo z braku konserwacji, system odwodnienia stożka. Spływające wody deszczowe i roztopowe wykorzystywały liczne „dzikie” ścieżki wydeptywane na stokach, co w konsekwencji doprowadzało do coraz większej dewastacji i rozmywania stoków. Kopiec zaczął też coraz bardziej

zarastać krzewami i drzewami: brzozy, topole, dęby, jawory, klony, modrzewie, buki, iwy, a nawet kasztanowce; zalesiono zarówno stożek kopca, jak i otaczającą go polanę. W połowie lat siedemdziesiątych stoki kopca były już zarośnięte setkami drzew i krzewów. Na stokach wystąpiły liczne obsunięcia mas ziemnych. Wydeptano też dziesiątki „dzikich” ścieżek [1, 13]. Podobnie systematycznej dewastacji ulegało otoczenie; plateau wokół stożka zalesione zostało setkami drzew (głównie topole), a także krzewów. Mur okalający plateau ulegał stopniowej rozbiórce przez okoliczną ludność.

Działania mające na celu przysłonięcie zary-



7. Urny (od lewej): ziemia z Szwecji z grobów żołnierzy poległych w I wojnie światowej (złożona przez ppor. Wieczorka z 63 pp), ziemia z pobojuwisk 1 pp Legionów Polskich (złożona przez b. żołnierzy 1 pp LP), ziemia z Cytadeli Warszawskiej (złożona przez Frakcję Rewolucyjną PPS). Archiwum Komitetu



8. Jesień 1944 — szczyt stożka kopca J. Piłsudskiego zwieńczony płytą granitową z Krzyżem Legionowym. Płytę ściągnięto w latach pięćdziesiątych. Ze zbiorów prywatnych K. A. Waksmundzkiego



9. 11 V 1980 — pierwszy dzień prac nad cdnową kopca — zdjęcie od strony północnej. Archiwum Komitetu

sów kopca (choć były projekty... niwelacji kopca!) i wtopienia go w lizjerę Lasu Wolskiego zostały „uwieńczone powodzeniem” w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Sylwetka kopca J. Piłsudskiego, zarośniętego około 500 drzewami, zlała się z drzewostanami Lasu Wolskiego. Z krajobrazu zachodniej części Krakowa zniknął jakże istotny z punktu widzenia Historii, Kultury oraz Tożsamości Państwa, Narodu i Miasta — element...

W roku 1971 została ukończona praca Andrzeja Łaszczyńskiego pt. *Badania zależności między ruchami masowymi i warunkami klimatycznymi i ich wpływem na kształtowanie*

się szaty roślinnej na przykładzie kopca na Sowińcu pod Krakowem dokumentująca (fotografie, diagramy) postęp dewastacji kopca od 1940 r.; systematyczne badania prowadzone były przez autora w latach 1946—1971. Autor wydzielił 4 etapy procesów zachodzących na kopcu J. Piłsudskiego:

I. 1940—1945: procesy naturalne (osiadanie, spłukiwanie) zachodziły równomiernie na całej powierzchni stożka, jednak ich tempo i zakres były bardzo niewielkie. Podobnie bardzo nieznaczne były zmiany szaty roślinnej;

II. 1946—1959: okres nasilania się zarówno procesów morfogenetycznych, jak i zmian w

szacie roślinnej, przy równoczesnym zarysowywaniu się kierunków zwiększonej dynamiki zmian;

III. 1960—1962: szczególnie duże nasilenie procesów geomorfologicznych wyraźnie dominujących nad zmianami w szacie roślinnej (wkraczanie lasu);

IV. 1962—1971: pewna stabilizacja procesów morfologicznych, bardzo silny, dynamiczny rozwój lasu. Zmiana sylwetki kopca. Zatarcie układu ścieżek. Równocześnie — mimo mniejszej niż na stożku dynamiki — następowała inwazja lasu na polanę otaczającą stożek [13].

A. Łaszczyński stwierdza, że zasadniczy wpływ na rozwój procesów morfologicznych i rozwój lasu na stożku mają nasłonecznienie, kierunki wiatrów, ekspozycja (wysychanie uwarunkowane nasłonecznieniem i ekspozycją na wysuszające wiatry). Najdogodniejsze dla wkraczania lasu są ekspozycje: północna, północno-zachodnia, a dalej wschodnia i południowo-wschodnia; najmniej korzystne: południowo-zachodnia i południowa. W sektorze północnym stożka brzoza utrzymuje się, a z południowo-wschodniego wypierana jest przez dąb, w mniejszym stopniu przez modrzew [13].

Obok opisanych wyżej działań i procesów dewastacji podjęto i inne.

Ale mimo wszystko... w roku 1963 zdewastowany mur, okalający plateau, został zabezpieczony i wyrównany siłami społecznymi krakowskich rzemieślników, którzy również uporządkowali schody od strony wschodniej kopca. W roku 1973 na zlecenie Prezydium DRN Kraków-Zwierzyniec zespół z Biura Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego, pod kierunkiem inż. inż. Skucińskiego i Kaszy, przygotował dokumentację techniczną na renowację kopca na Sowińcu [17] oraz projekt zagospodarowania otoczenia. Projekty te — choć projekt zagospodarowania otoczenia w pewnych punktach był dyskusyjny, wymagający istotnych zmian — pozostały znowu na papierze... Przewidywany według tego projektu [17] kosztorys samych prac ziemnych opiewał na kwotę 998 561 zł (według stawek z 1973 r.).

Do głosów w obronie kopca dołączył się w roku 1974 ks. kardynał Karol Wojtyła, pisząc do J. Herzoga:

pragnę wyrazić moją solidarność z Pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności Narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza — tego, któremu Polska zawdzięcza Niepodległość. Ważna to jest sprawa również dla współczesnego morale na-

szego społeczeństwa. Wołanie o szacunek dla pamiątek przeszłości, m.in. dla Kopca Józefa Piłsudskiego, jest w pełni uzasadnione i oby było jeszcze skuteczne...

W dniu 1 marca 1979 na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie piszący te słowa, jako członek Prezydium WKOP, złożył formalny (ustny i pisemny) wniosek w sprawie pilnej kompleksowej odnowy kopca J. Piłsudskiego. Mimo iż czas nie sprzyjał takim inicjatywom, wniosek został przyjęty jednogłośnie... i sprawa wreszcie ruszyła z miejsca [22]. Wniosek ten znalazł się w punkcie 5 uchwały Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody z 1 III 1979 r. 24 IV 1979 r. Walne Zebranie Grupy Rejonowej Straży Ochrony Przyrody im. prof. W. Goetla w Krakowie (dalej: GR SOP im. WG) podejmuje uchwałę zobowiązującą członków grupy do włączenia się w akcję odnowy kopca. Dnia 28 V 1979 r. Komisja Ochrony Przyrody Oddz. Krak. PTTK i GR SOP im. WG wyrażają gotowość objęcia kopca społeczną opieką, otrzymując 21 VI 1979 r. legitymację społecznego zbiorowego opiekuna przyrody sprawującego opiekę nad kopcem J. Piłsudskiego. GR SOP im. WG i KOP O/Krak. PTTK pismem z dnia 4 VII 1979 r. (podpisanym przez kierownika GR SOP — R. Łazarskiego i przewodniczącego KOP — K. A. Waksmundzkiego) zwraca się do prof. dr H. Jabłońskiego z wnioskiem o pilną odnowę kopca J. Piłsudskiego. Już w dniu 2 VIII 1979 r. otrzymano pozytywną odpowiedź z Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa PRL.

GR SOP im. WG pismem z dnia 5 XI 1979 r. zwraca się do dyrektora Lasu Wolskiego z prośbą o podanie zakresu prac na kopcu J. Piłsudskiego do wykonania przez członków SOP; na pismo to jednak nie otrzymano odpowiedzi...

Dnia 27 XI 1979 roku Nadzwyczajne Walne Zebranie GR SOP im. WG podejmuje uchwałę w sprawie „opieki, kompleksowej odnowy kopca oraz podjęcia działań dla powołania Obywatelskiego Komitetu do spraw Odnowy Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu”.

Dnia 12 IV 1980 r. odbyła się na kopcu J. Piłsudskiego wizja lokalna z udziałem przedstawicieli władz administracji terenowej (p. W. Lenarczyka z UDz. Kraków—Krowodrza), legionistów i POW-ków (pp. J. Herzoga, K. Martyniaka, J. Łobodzińskiego), Woj. Kom. Ochrony Przyrody, GR SOP im. WG i KOP-u —

pracowników i działaczy na polu ochrony przyrody (pp. K. A. Waksmundzkiego i R. Łazarskiego), MPZ-u (p. W. Klinowskiej), MPiOZ-u w Lesie Wolskim (p. wicedyrektora A. Mleko), podczas której dokonano formalnych uzgodnień odnośnie do odnowy kopca, w tym i społecznego podjęcia konkretnych prac dla jego ratowania. Uzyskano formalną pisemną zgodę Urzędu Miasta Krakowa na usunięcie wszystkich drzew ze stożka. Było to bardzo ważne, gdyż wcześniej każda próba usunięcia nawet jednego drzewa z kopca J. Piłsudskiego była traktowana jako... poważne wykroczenie przeciwko przepisom o ochronie przyrody!

W niedzielę 11 maja 1980 r. kilkunastoosobowa grupa członków Straży Ochrony Przyrody z Krakowa i Nowej Huty podjęła prace na kopcu J. Piłsudskiego, usuwając kilkadziesiąt drzew ze stożka (ryc. 9). We wszystkie kolejne wolne od pracy dni i popołudnia intensywnie kontynuowano prace, głównie usuwając drzewa i krzewy ze stożka. Brak było narzędzi, wody, bazy technicznej. Dnia 22 czerwca 1980 r. odtworzona została znów po latach panorama Lasu Wolskiego z widocznym z dala Kopcem Niepodległości — kopcem J. Piłsudskiego.

Dnia 23 VI 1980 r. z inicjatywy pracowników naukowych i działaczy na polu ochrony przyrody i środowiska, środowisk niepodległościowych — żołnierzy Legionów Polskich, POW, weteranów wojen 1919—1920, 1939—1945 oraz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powołano przy Towarzystwie Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego. W zebraniu inauguracyjnym — powołującym Komitet — wzięło udział 16 osób, a 3 osoby zgłosiły swój akces na piśmie¹. Prezesem Komitetu wybrany został Krystian A. Waksmundzki, a wiceprezesami: pp. J. Bieniarzówna, J. Herzog, J. Bogdanowski, J. Wyrzumski, R. Łazarski, obowiązki sekretarza pełniła K. Brykowicz-Waksmundzka².

¹ Członkowie-założyciele Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, stan z dnia 23 VI 1980 r.: Janina Bieniarzówna, Katarzyna Brykowicz-Waksmundzka, Józef Herzog, Bolesław Jurek, Stanisław Jacek Kołodziejczyk, Roman Łazarski, Jan Łobodziński, Kazimierz Martyniak, Józef Polański, Jacek Purchla, Władysław Rzepecki, Leszek Rzeszowski, Krystian A. Waksmundzki, Jerzy Wyrzumski, Stanisław Zastawniak, Julian Zinkow. Akces pisemny zgłosili: Janusz Kamocki, Stanisław Markowski, Wanda Owczarkowa.

² Aktualnie (wrzesień 1986 r.) władze Komitetu stanowią — prezes: Krystian A. Waksmundzki; wice-

Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego przyjął jako cele statutowe: 1) odbudowę i stałą opiekę nad kopcem J. Piłsudskiego — Kopcem Niepodległości, 2) kultywowanie idei i tradycji niepodległościowych oraz tradycji oręża polskiego, których symbolem jest tenże kopiec. Tym samym Komitet Opieki w zakresie punktu 1) kontynuuje cele i prace powołanego w 1934 r. Komitetu Budowy Kopca J. Piłsudskiego, a w zakresie punktu 2) kontynuuje cele i prace Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci J. Piłsudskiego. Komitet integruje przedstawicieli wielu środowisk i pokoleń niepodległościowych, od najstarszych żołnierzy Legionów Polskich i POW, żołnierzy wojen 1919—1920, wychowanków korpusów kadetów II RP, wychowanków Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, żołnierzy Września 1939 r. i całej II wojny światowej: Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, żołnierzy Polski Podziemnej: SZP-ZWZ-AK, Szarych Szeregów, więźniów politycznych, harcerzy.

Komitet jako formalny opiekun kopca J. Piłsudskiego przyjął funkcję fachowego ciała społecznego koordynującego i kierującego całością spraw związanych z odnową i opieką nad kopcem oraz jego otoczeniem, uznanym za strefę ochronną kopca jako zabytku (o czym poniżej).

W pierwszym etapie prac od maja 1980 r. do 22 VI 1980 r. usunięto ponad 450, tj. ok. 90% drzew porastających stożek. Były jeszcze inne kłopoty i poważne nieraz komplikacje, ale konsekwencja i odwaga cywilna grona „ochroniarzy”, współdziałających z kierownictwem krakowskiego środowiska legionowo-peowiackiego, doprowadziła do tego, iż władze administracyjne ostatecznie wyraziły zgodę na porządkowanie kopca J. Piłsudskiego siłami społecznymi. Do pierwszych dni lipca 1980 r. wykonano następujące prace: prócz wspomnianego już usunięcia ok. 90% drzew ze stożka, upo-

prezes honorowy — prezes Związku Legionistów Polskich: Tadeusz Strojny, wiceprezes ds. technicznej odnowy kopca: Edward Dymacz; wiceprezes ds. organizacyjnych: Włodzimierz Sackiewicz-Steckiewicz; sekretarz: Jerzy Bukowski HR; skarbnik: Władysław Possinger oraz archiwista: Wiesław Krawczyński, kronikarz: Maria Kostrzewska; przew. Rady Technicznej: Jerzy Smorawiński; gospodarz pawilonu pod kopcem — Janina Zdasień. W Komitecie działają trzy komisje: Historyczna, Organizacyjna, Informacyjna oraz sekcje środowiskowe: Legionistów i Peowiaków, Kadetów, żołnierzy Polski Podziemnej (gdzie reprezentowane są: 6 DP AK, 106 DP AK, 1 psp AK, Okręg Lwowski ZWZ-AK i in.), harcerzy i in.



10. Marzec 1981 r. — stożek kopca po zakończeniu drugiego etapu odnowy. Archiwum Komitetu

rządkowano wstępnie cały stożek kopca, a przede wszystkim południową ścieżkę prowadzącą na szczyt, zapalikowano i założono ostrymi gałęziami „dzikie” ścieżki, założono 5 wykonanych społecznie tablic informujących o przebiegu ścieżek, apelujących o niechodzenie po zboczach. Jesienią 1980 r. po usunięciu wszystkich pozostałych drzew ze stożka przystąpiono do prac u jego podnóża, skąd usunięto kilkaset dalszych drzew, głównie potężnych topól; w części tych prac pomogli pracownicy Lasu Wolskiego (ryc. 10). Potem przyszła kolej na przejęty w grudniu 1980 r. od WSS Spółem całkowicie zdewastowany, zaniedbany i opuszczony pawilon „Sowiniec”. W pawilonie — po wywiezieniu z niego kilku samochodów ciężarowych nieczystości i śmieci — zorganizowano bazę techniczną na potrzeby odnowy kopca³.

³ Wielkie zasługi położył tu Józef Polański — pierwszy od grudnia 1980 r. do 1982 r. gospodarz pawilonu.

W kolejnych etapach usuwano ze stożka krzewy, w części południowej stożka podjęto prace ziemne i porządkowano ciągi ścieżek, pokrywając darnią profilowane stoki. Systematycznie zakładano tablice informacyjno-porządkowe. Kontynuowano też dalsze prace w otoczeniu kopca oraz w pawilonie (naprawa systemu wodno-kanalizacyjnego, urządzeń sanitarnych i sieci elektrycznej, naprawa dachu, okien, pieca, zabezpieczenie obiektu). Wreszcie doprowadzono kablem energię elektryczną do pawilonu⁴.

Akcja odnowy kopca i działalność Komitetu spotkały się z pełną i życzliwą aprobatą wszy-

⁴ Odnową kopca J. Piłsudskiego i porządkowaniem jego otoczenia kierowali: od maja 1980 r. do sierpnia 1981 r. — R. Łazarski, J. Polański, K. A. Waksmundzki; od sierpnia 1981 r. do wiosny 1984 r. — W. Tukałło; od czerwca 1984 r. — E. Dymacz. Przy doprowadzeniu energii elektrycznej wydatnie pomógł M. Bigaj

stkich środowisk niepodległościowo-patriotycznych i organizacji kombatanckich w kraju i na obczyźnie.

W dniu 16 marca 1981 r. odbyła się zorganizowana przy wydatnej pomocy Urzędu Miasta Krakowa pierwsza od 1939 r. konferencja prasowa na temat kopca, problemów związanych z jego odnową i opieką nad nim. W prasie, radiu i telewizji przekazane zostały liczne informacje na ten temat.

W kwietniu 1981 r. Obywatelski Komitet był organizatorem otwartej w Galerii „Propozycje” w Krakowie wystawy pt. „Kopiec Józefa Piłsudskiego — Kopiec Niepodległości wczoraj — dziś — jutro”; wystawa ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem ze strony zwiedzających.

Aby już nigdy nie można było bezkarnie dopuścić do zaniedbania czy niszczenia kopca, Komitet wystąpił do władz o formalne objęcie go ochroną.

W dniu 14 IV 1981 r. kopiec J. Piłsudskiego został uznany za Pomnik Pamięci Narodowej. W dniu 22 VI 1981 r. wpisano kopiec J. Piłsudskiego jako dobro kultury narodowej do rejestru zabytków (nr rej. A-607), uznając za zabytek: „kopiec J. Piłsudskiego na Sowińcu wraz z najbliższym otoczeniem i jego założeniem kompozycyjnym z zespołem tarasów, murów oporowych i układem zieleni, powiązanych z osiami widokowymi”. W uzasadnieniu decyzji podano: „Posiada wartość historyczną jako symbol trwałej tradycji wolności [...] posiada wybitne wartości kulturowe, urbanistyczne i krajobrazowe. Zasługuje na ochronę prawa”.

Zgodnie z uchwałą Rady Narodowej miasta Krakowa z dnia 2 XII 1981 r. cały obszar Lasu Wolskiego wszedł w skład Parku Krajobrazowego Bielańsko-Tynieckiego. Zgodnie z tą uchwałą kopiec J. Piłsudskiego wraz z otoczeniem będzie objęty dodatkowo ściślejszą ochroną jako rezerwat przyrody — krajobrazu naturalnego i kulturowego.

Równoległe z tymi działaniami Komitet od 1980 r. kontynuował poszukiwania materiałów archiwalnych dotyczących kopca. Podjęto prace w celu odtworzenia dokumentacji przedwojen-

nej kopca oraz opracowania dokumentacji jego odbudowy. Sięgnięto tu oczywiście do odnalezionych — niestety na razie nielicznych — materiałów archiwalnych, aby, nawiązując do projektu przedwojennego, zachować wierność historyczną i spełnić wszystkie wymogi prawne, jakie na zakres i formę prac nad odnową kopca J. Piłsudskiego nakłada jego status prawny jako zabytku.

W Komitecie powołano w 1982 r. Zespół Projektowy do opracowania dokumentacji odbudowy kopca [11]. Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego zgodnie z decyzją władz konserwatorskich jest zobowiązany do realizacji przedwojennego projektu, zarówno dotyczącego samego stożka, jak i zagospodarowania otoczenia, autorstwa R. Gutta i A. Scholtzówny [1, 7, 14].

Opracowywana dokumentacja odbudowy kopca obejmuje prace w zakresie: geodezji i kartografii, urbanistyki, architektury i małej architektury, zieleni, wodociągów i kanalizacji, oświetlenia [11]. W latach 1981—1982 dokonano (A. Kwarciak) przeskalowania elementów zagospodarowania przestrzennego otoczenia kopca według makiety z roku 1937 ze skali 1:400 do skali 1:250 [14]. Wykonano dotychczas: inwentaryzację odnalezionych materiałów archiwalnych [1], zdjęcie geodezyjne [8], inwentaryzację [4] i wstępny projekt zieleni [5].

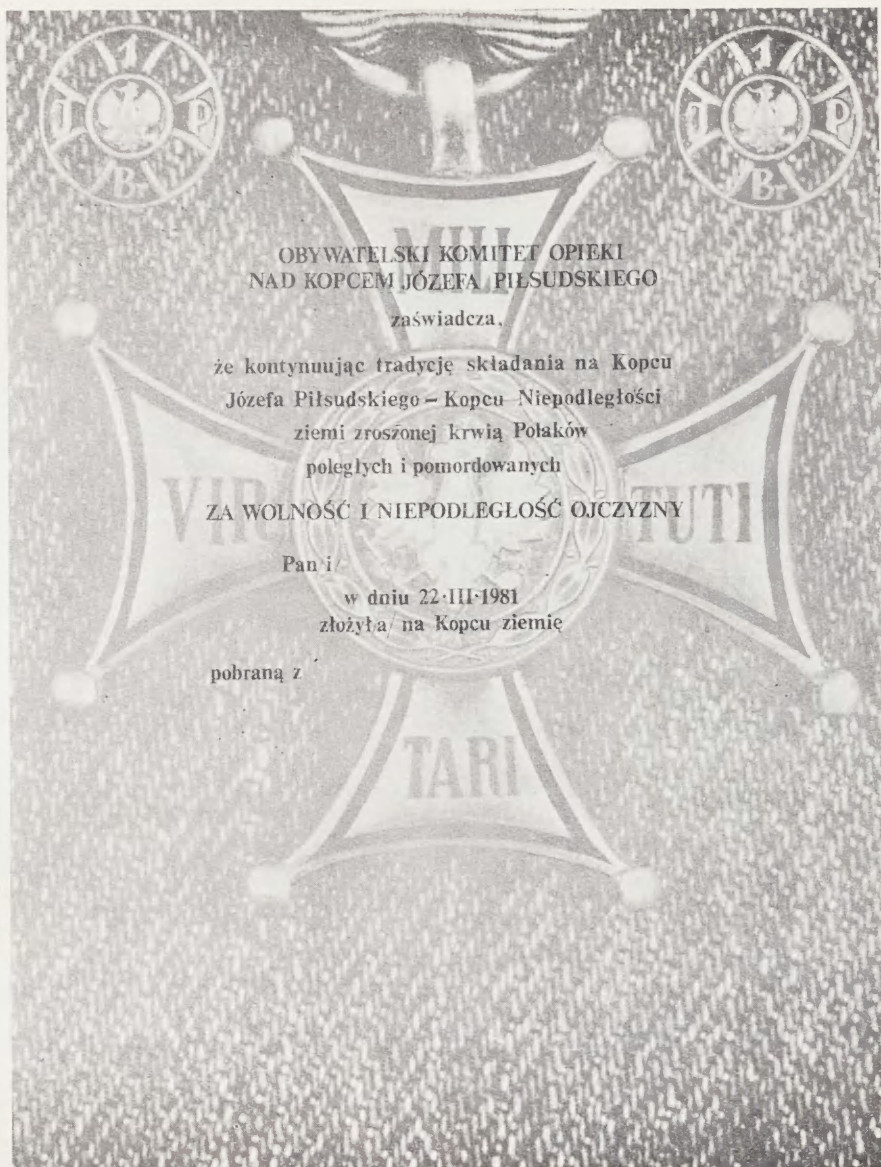
Jako fachowy organ opiniodawczy i konsultacyjny całokształtu prac na kopcu powołano Radę Techniczną ds. Kopca J. Piłsudskiego złożoną ze specjalistów (rzeczoznawców) w dziedzinach: geomorfologii, geologii, budownictwa lądowego, hydrografii, leśnictwa, ogrodnictwa, architektury, urbanistyki, ochrony przyrody i krajobrazu, prawa i in.

Zgodnie z wymogami prawnymi, prace nad odnową kopca J. Piłsudskiego są uzgadniane z władzami konserwatorskimi⁵.

Działalność statutowo-programowa Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego to także realizacja drugiego celu, integralnie związanego z kopcem, a więc kultywowanie tradycji niepodległościowych oraz

⁵ W trakcie swej nieprzerwanej od maja 1980 r. działalności Komitet napotykał i napotyka różne przeszkody i kłopoty zarówno „zewnątrzne”, gdy np. „nieznani sprawcy” włamywali się do pawilonu, czy blokowali zamki w drzwiach pawilonu, odcinali dopływ wody do pawilonu, niszczyli tablice informacyjne, światła sygnalizacyjne komunikacji lotniczej na szczy-

cie stożka, znaki-symbole „Pomnik Pamięci Narodowej”, czy zdzierali flagę narodową z masztu na szczycie kopca; jak i „wewnętrzne”, gdy grupka spośród osób pomagających przy odnowie kopca usiłowała podjąć działania niezgodne z obowiązującymi przepisami prawnymi, m.in. dotyczącymi kopca jako zabytku.



11. Potwierdzenie złożenia ziemi w kopcu wydawane przez Komitet od 1980 r. Archiwum Komitetu

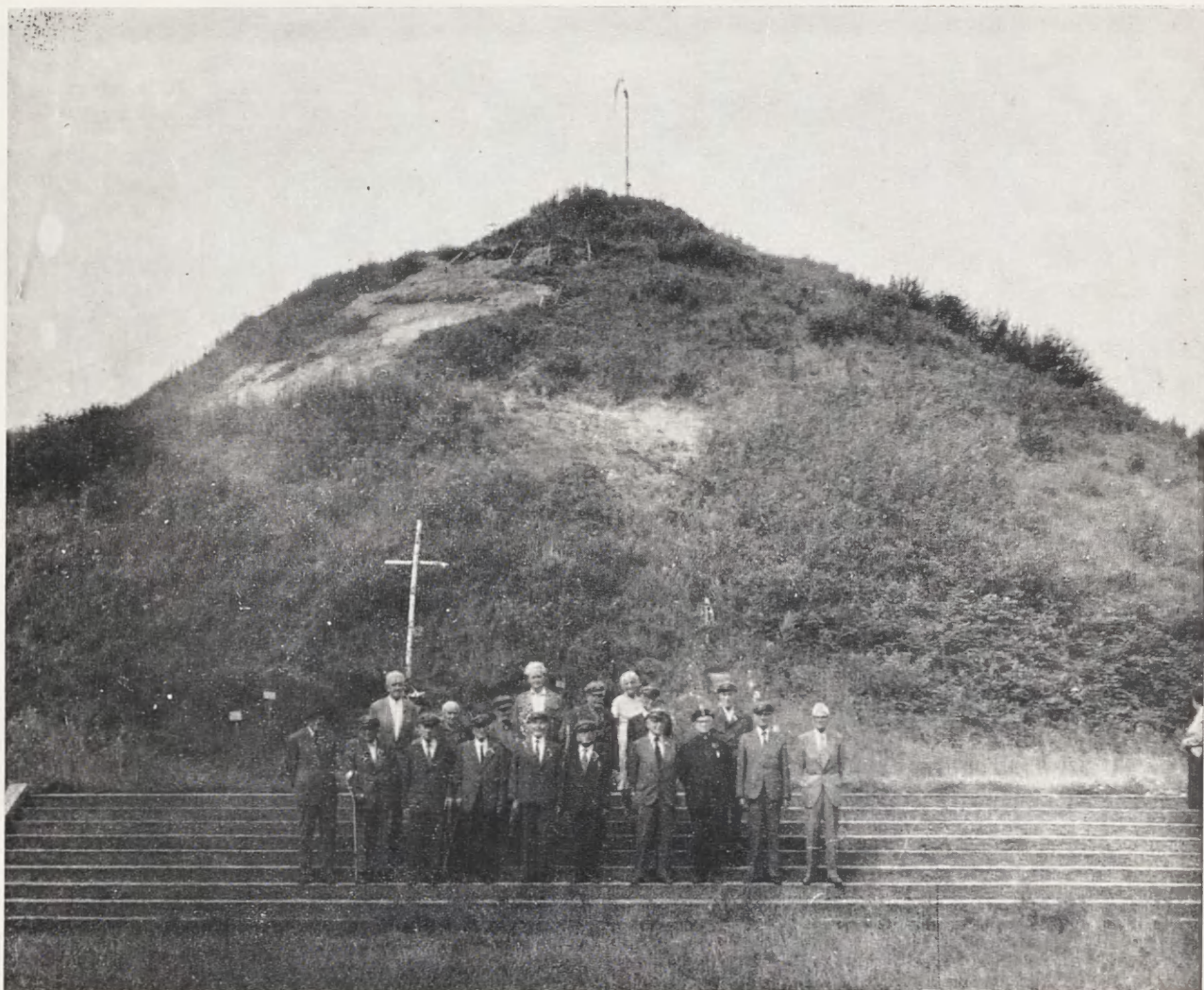
tradycji oręza polskiego, których symbolem jest ten kopiec⁶.

Po II wojnie światowej, podtrzymując tradycję, rokrocznie w dniu 6 sierpnia gromadzili się pod kopcem J. Piłsudskiego wierni idei swego komendanta legionistów i peowiacy. Patronowali temu: przedwojenny jeszcze prezes ZLP dr Stanisław Korczyński (do grudnia 1974 r., tj. do swej śmierci), Jan Dębosz (1975 do paździer-

nika 1977), ppłk Józef Herzog (1978—styczeń 1983), poseł Jan Łobodziński (od stycznia do lipca 1983), kpt. Kazimierz Martyniak (od sierpnia 1983 do października 1985) i prof. Tadeusz Strojny (od października 1985). Obok legionistów i peowiaków hołd MOGIŁE MOGIŁ i J. Piłsudskiemu oddają rokrocznie 6 sierpnia przedstawiciele wszystkich środowisk niepodległościowych skupionych w Komitecie (ryc. 12).

⁶ Kontynuując działalność Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego, Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego jest też organizatorem uroczystości niepodległościowo-patriotycznych i religijnych. Staraniem Komitetu przywrócono w Krakowie w 1981 r. tablice upamiętniające J. Piłsudskiego i Czyn Niepodległościowy (ul. Topolowa, podwórzec Urzędu Miasta Krakowa przy pl. Wio-

sny Ludów oraz ratusz i ul. Ks. Józefa, gdzie Komitet był współorganizatorem z d. Zarz. Reg. NSZZ „Solidarność” i Muzeum Historycznym miasta Krakowa) oraz wmurowana została w 1983 r. tablica upamiętniająca Korpus Kadetów Józefa Piłsudskiego (ul. Podchorążych), który z krakowskiego Łobzowa został przeniesiony do Lwowa. Komitet gromadzi zbiory archiwalne i historyczne pamiątki niepodległościowe.



12. 6 VIII 1984 — kopiec J. Piłsudskiego, grupa legionistów i ich rodzin. Archiwum Komitetu

Kontynuując tradycję, Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego zorganizował, wg stanu na koniec 1985 r., 5 uroczystości złożenia w kopcu ziem z pobojowisk, miejsc walki i męczeństwa Polaków czy z grobów wybitnych Polaków; po II wojnie światowej złożono w kopcu 95 kolejnych ziem (ryc. 11). W uroczystościach tych wzięły udział wielotysięczne rzesze. Uczestniczyli w nich przedstawiciele dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych i Francji, duchowieństwo, liczne poczty sztandarowe oraz bardzo licznie harcerze z całej Polski, kultywujący szczytne tradycje skautingu polskiego (pod komendą hcm. Jerzego Bukowskiego HR).

W rocznice związane z osobą J. Piłsudskie-

go na kopcu podnoszona jest flaga narodowa (12 maja z czarną krepą). Pod kopcem zaciągana jest warta honorowa, składane są wieńce i kwiaty, zapalane są znicze...

*

Tempo i zakres prac nad odnową kopca Józefa Piłsudskiego zależy od ofiarności oraz zaangażowania społeczeństwa. Odnowa kopca stanowi obowiązek obecnie żyjących Polaków wobec minionych pokoleń rodaków, którzy oddali swe życie za Ojczyznę. Jest to także obowiązek wobec żyjących kombatanów i wobec przyszłych pokoleń: „aby czas nie zatarł i niepamięć...”.

Należy wyrazić przekonanie, iż wspólnym wysiłkiem wszystkich tych, którym drogie są ideały wolnej i niepodległej Ojczyzny oraz tradycje oręża polskiego kopiec Józefa Piłsudskiego,

— jako symbol niepodległej Rzeczypospolitej,

— stanowiący sanktuarium krwi polskiej przelanej w walce o niepodległość,

— jedyny w swoim rodzaju Cmentarz Wojskowy w Polsce,

— stanowiący największą polską MOGIŁĘ MOGIŁ,

— jako symbol równoważny rangą Grobowi Nieznanego Żołnierza,

— jako świadectwo nieustającej wiary w niepodległość Ojczyzny,

— jako symbol Honoru i Służby Rzeczypospolitej,

zostanie przywrócony do stanu należnego tym imponderabiliom...

LITERATURA

- [1] Archiwum Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego — dokumenty i materiały.
- [2] Gemser A. K., *Krypta J. Piłsudskiego na Wawelu*, London 1985.
- [3] Herzog J., *Wystąpienie na inauguracyjnym posiedzeniu Komitetu* (23 VI 1980 r.), Sowiniec, Kraków, 6 VIII 1984.
- [4] *Inwentaryzacja oraz uporządkowanie zieleni wysokiej — kopiec J. Piłsudskiego (na Sowińcu)* — Dz. Krowodrza, MPZ, Kraków 1981.
- [5] *Inwentaryzacja szczegółowa istniejącej szaty roślinnej w otoczeniu kopca na Sowińcu*, oprac. B. Michońska, K. Wiśniewska, J. Schaller, Kraków 1983.
- [6] Jura A., *Sowiniec. Siedliska człowieka w starszej epoce kamiennej*, Pol. Tow. Prehistoryczne, Oddz. w Krakowie, S. B, nr 2, Kraków 1939.
- [7] *Konkurs na projekt otoczenia kopca marszałka J. Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie*, Architektura i Budownictwo, nr 1, R. XIII, Warszawa 1937.
- [8] *Kopiec J. Piłsudskiego, mapa sytuacyjno-wysokościowa, 1:250*, oprac. zespołowe pod kier. J. Wesołowskiego, Kraków maj 1981.
- [9] Krüger M., *1000 urn na kopcu na Sowińcu w Krakowie*, Sowiniec, 6 VIII 1984.
- [10] Kuźmiński S., Mączyński F., *Projekt kopca ku czci marszałka Polski J. Piłsudskiego na wzgórzu Sowiniec w Lasku Wolskim w Krakowie*, Kraków, brak daty — prawdopodobnie 1934.
- [11] Kwarciak A., *Plany zespołu projektowego*, Sowiniec, 6 VIII 1984.
- [12] Legion — czasopismo Związku Legionistów Polskich, roczniki 1934—1938, Warszawa—Kraków.
- [13] Łaszczyński A., *Badania zależności między ruchami masowymi i warunkami klimatycznymi i ich wpływem na kształtowanie się szaty roślinnej na przykładzie kopca na Sowińcu pod Krakowem*, Kraków 1971.
- [14] Materiały archiwalne dotyczące kopca J. Piłsudskiego w Muzeum Historycznym m. Krakowa.
- [15] Oleandry — czasopismo Związku Legionistów Polskich, Oddz. w Krakowie, roczniki 1934—1939, Kraków.
- [16] Prasa z lat 1934—1939, głównie Światowid i Ilustrowany Kurier Codzienny.
- [17] *Projekt odbudowy kopca na Sowińcu*: A) Roboty ziemne i drogowe, B) Kosztorys, proj. J. Skuciński, Biuro Proj. Przem. Cement. i Wap., Kraków 1973 (tekst + 6 plansz).
- [18] Sowiniec, materiały historyczne i dokumenty Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego w Krakowie, zeszyty z lat 1984—1985.
- [19] *Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego za okres od dnia 6 czerwca 1935 r. do dnia 1 października 1937 r.*
- [20] Strzałkowski J., *Medale, medaliony i odznaki związane z J. Piłsudskim*, London 1974.
- [21] Waksmundzki K. A., *Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego*, Sowiniec, 6 VIII 1984.
- [22] Waksmundzki K. A., *Kalendarium Mogiły Mogił — Kopca J. Piłsudskiego*, Sowiniec, 6 VIII 1984.
- [23] Zinkow J., *Z dziejów kopca Piłsudskiego na Sowińcu*, Sowiniec, 6 VIII 1984.
- [24] Zinkow J., *Wyżyna Krakowska. Panorama turystyczna*, Warszawa 1983.
- [25] *Żołnierz Legionów i POW*, zeszyty z lat 1935—1939, Warszawa.

NEKROLOGIA

PROFESOR DOKTOR ZBIGNIEW JABŁOŃSKI (1926–1984)

Zgon w dniu 7 października 1984 r. prof. dra Zbigniewa Jabłońskiego, pracownika Biblioteki PAU, a następnie PAN w Krakowie od 1948 r. i jej dyrektora od 1969 r. wywołał żal zarówno w gronie przyjaciół i współpracowników, jak i miłośników Krakowa, którego był jedną z wybitniejszych postaci okresu powojennego.

Urodzony we Lwowie 17 V 1926 r., z Krakowem związany był od 1946 r., poświęcając miastu w ogólności, a Polskiej Akademii Umiejętności, później Oddziałowi Polskiej Akademii Nauk w szczególności wszystkie swoje siły i zamiłowania naukowe¹. Głównym polem działalności prof. Jabłońskiego była Biblioteka i głęboka troska o jej rozwój, właściwe funkcjonowanie, stronę naukowo-wydawniczą oraz nie mniejsza o sprawy codzienne jej pracowników. Powstały w 1955 r. — dzięki inicjatywie prof. Jana Dąbrowskiego, którego Jabłoński był uczniem — *Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, stał się przedmiotem ciągłego zainteresowania, prawdziwej pasji i projektów. Sam zresztą nie jeden raz był inspiratorem artykułów i edycji źródłowych. Jeżeli dziś z perspektywy trzydziestu wydanych do 1985 r., regularnie co roku ukazujących się tomów, spojrzymy na ich zawartość, musimy pamiętać o tym, że prof. Jabłoński był *spiritus movens* tego wydawnictwa, że zachęcał pracowników do pisania i przygotowywania edycji, które przecież w przeważającej mierze poświęcone są historii, literaturze, sztuce i innym sprawom naszego miasta; wiążą się ściśle z jego dalszą lub bliższą przeszłością i wzbogacają wiedzę o niej, zwłaszcza o dziejach i zasługach placówki naukowej z miastem związanej — Polskiej Akademii Umiejętności. Nie wszyscy o tym wiedzą, a nawet nie zauważają pisma bę-



dącego kopalnią wiadomości o kulturze Krakowa; długi szereg opublikowanych tu artykułów i edycji oparty jest przeważnie albo na materiałach rękopiśmiennych znajdujących się w Bibliotece, albo będących w posiadaniu krakowskiego Oddziału Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Już w pierwszym tomie *Rocznika* za rok 1955, z inicjatywy Jabłońskiego grono pracowników Biblioteki przygotowało do druku wybór *Listów o Adamie Mickiewiczu* ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej Akademii

¹ Obszerna, wyczerpująca biografia Zbigniewa Jabłońskiego zob. W. Bieńkowski, *Zbigniew Jab-*

łoński (17 V 1926 — 7 X 1984), *Studia Historyczne*, R. XXVIII: 1985, z. 1, s. 150—153.

Nauk w Krakowie, dostarczając badaczom życia i twórczości poety ciekawego, w większości nie publikowanego i atrakcyjnego pod wielu względami materiału. Pisał Jabłoński we *Wstępie* do tej edycji, że zespół pracowników naukowych Biblioteki chciał w ten sposób „uczcić setną rocznicę zgonu poety i wnieść swój skromny wkład w prace związane z obchodem Roku Mickiewiczowskiego”². Trudno wymienić opublikowane w trzydziestu tomach materiały, dotyczące kultury Krakowa, tworzą one bowiem pokaźny zbiór wiadomości, obok których badacz dziejów tego miasta nie powinien przejść obojętnie. Szczególnie ciekawym i cennym źródłem, wielokrotnie ogłaszanym na łamach *Rocznika* są listy wybitnych uczonych i pisarzy, z których większość stanowi własność krakowskiej Biblioteki PAN.

W okresie dyrekcji prof. Jabłońskiego Biblioteka, istniejąca już 130 lat (utworzona została w 1856 r. przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie), wzbogaciła się o sporą liczbę cennych rękopisów i autografów wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki, literatury, przy czym szczególną uwagę zwracał na te materiały, które wiązały się z dziejami Krakowa. Zdobycywał je dla zbiorów zarówno poprzez kontakty z antykwariatami krakowskimi, jak i osobiste z ludźmi posiadającymi własne zbiory. W ten sposób zasób rękopiśmienny Biblioteki stał się po ostatniej wojnie poważnym i cennym warsztatem pracy dla jej pracowników, zajmujących się badaniami naukowymi i licznej rzeszy uczonych nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy. „W pracach naukowych prowadzonych przez pracowników Biblioteki w zakresie badań nad przeszłością Krakowa znalazły wyraz postulaty tymczasowego regulaminu związania badań z potrzebami rejonu krakowskiego”³.

W dążeniu do zapewnienia badaczom precyzyjnej informacji o zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki było podjęcie w 1962 r. z inicjatywy i pod kierunkiem Jabłońskiego edycji nowej serii katalogów rękopisów, opracowanych

zgodnie z wymogami i potrzebami współczesnej nauki. Pod kierunkiem prof. Jabłońskiego ukazało się do 1979 r. siedem tomów *Katalogu rękopisów*, zmarł w trakcie przygotowywania tomu ósmego.

Prace badawcze prof. Jabłońskiego szły w dwóch kierunkach: pierwszy miał na celu ukazanie i podkreślenie roli Krakowa w życiu naukowym Polski, drugi dotyczył wyłącznie jego największej niewątpliwie pasji — na co nie wskazywały studia historyczne i zainteresowanie dziejami Pomorza Zachodniego — historii teatru krakowskiego od końca XVIII do XIX wieku.

Pierwszy krąg obejmował prace nad historią Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Biblioteki, co znalazło wyraz w kilku artykułach publikowanych na łamach *Nauki Polskiej*, *Rocznika Biblioteki PAN w Krakowie* i osobnych broszurach.

Jednakże większość swoich prac poświęcił dziejom krakowskiego teatru, a wstępem do nich stał się ogłoszony w 1961 r. artykuł w *Roczniku* pt. *Związki Antoniego Zygmunta Helcla z teatrem krakowskim*, przy czym podstawową bazą źródłową była spuścizna rękopiśmienna Helcla w zbiorach krakowskiej Biblioteki PAN. Za tym poszedł długi cykl artykułów o dziejach teatru w Krakowie w XIX w., które Jabłoński publikował przede wszystkim w *Roczniku*. Prace dotyczące teatru w XIX w. wносиły nowe, nie znane szczegóły do dziejów krakowskiej sceny i biografii niektórych aktorów i ludzi teatru, oparte na materiałach rękopiśmiennych Biblioteki i krakowskich archiwów, przygotowując równocześnie jego syntezę, którą Jabłoński przedstawił w osobnych, pełnych erudycji publikacjach: *Z dziejów teatru krakowskiego (1781—1893)* w serii Oddziału PAN w Krakowie *Nauka dla Wszystkich*⁴, w książce *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1781—1830*⁵, wreszcie w wielkiej zbiorowej syntezie *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, gdzie opracował *Teatr krakowski w latach 1863—1893*⁶. Kontynuowanie dalszych

² *Listy o Adamie Mickiewiczu ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, pod red. Z. Jabłońskiego, opracowali M. Buczak, J. Dużyk, A. Leśnodorska, H. Lipska, E. Nieciowa, A. Preissner, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, R. I: 1955, s. 52—53.

³ D. Rederowa, Z. Jabłoński, *Zarys dziejów Biblioteki PAN w Krakowie*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, R. I: 1955, s. 45.

⁴ Z. Jabłoński, *Z dziejów teatru krakowskiego (1781—1893)*, „*Nauka dla Wszystkich*” nr 350, Wrocław 1981.

⁵ Z. Jabłoński, *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1781—1830. Okres 1796—1809* napisał J. Got, Kraków 1980, Z prac Zakładu Teatru Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Dzieje teatru w Krakowie*, t. 2.

⁶ Z. Jabłoński, *Teatr krakowski w latach*

prac przerwała, niestety, śmierć, a wiadomo, że dla Wydawnictwa Literackiego przygotowywał dalszą część *Dziejów teatru w Krakowie*.

Drugim nurtem zainteresowań i poszukiwań teatralnych Jabłońskiego były studia nad dwudziestowiecznymi korespondencjami teatralnymi Zofii i Zdzisława Jachimeckich, wynikiem czego była cenna edycja: *Listy Juliusza Osterwy do Zofii i Zdzisława Jachimeckich 1920—1932* ogłoszone w *Pamiętniku Teatralnym*⁷ oraz *Teatralia w korespondencji Zofii i Zdzisława Jachimeckich*, opublikowane na łamach *Rocznika Biblioteki PAN w Krakowie*⁸. Do wydawnictwa poświęconego Bronisławowi Dąbrowskiemu opracował Jabłoński zarys jego życia i twórczości teatralnej⁹, a także napisał szereg artykułów o historii teatru w Krakowie oraz cykl kronik teatralnych miasta z lat 1945—1956 dla „Magazynu Kulturalnego”. Innym, dużym i cenionym przez znawców osiągnięciem Jabłońskiego było opracowanie szeregu biografów ludzi teatru krakowskiego dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, przy czym szczególnie należy podkreślić sumienność i precyzję w przedstawieniu losów życia i działalności teatralnej takich postaci jak: Jacek Kluszewski¹⁰, Hilary Walenty Meciszewski¹¹ oraz Juliusz Pfeiffer¹².

Osobną dziedziną zainteresowań prof. Jabłońskiego było pamiętnikarstwo, owocem czego

było m. in. przygotowanie do druku, wspólnie z Janem Staszlem, pamiętników Kazimierza Girtlera z lat 1803—1857¹³ oraz samodzielne opracowanie pierwszej edycji książki Stanisława Wasylewskiego *Życie polskie w XIX wieku*¹⁴.

Nie sposób też nie wspomnieć, choćby słowem, jego trwałego związku z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie od roku akademickiego 1974/75 prowadził zajęcia dydaktyczne w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Instytutu Filologii Polskiej, stając się prawdziwym opiekunem i przewodnikiem dla studiującej młodzieży.

Przedstawione w wielkim skrócie prace, zainteresowania i osiągnięcia prof. Zbigniewa Jabłońskiego świadczą o tym, jak bliska mu była problematyka kultury Krakowa dawnego i współczesnego, ile twórczego wysiłku włożył w przygotowanie edycji źródłowych, artykułów i książek, przybliżających czytelnikowi mało znane lub też zapomniane fakty z dziejów krakowskiego teatru, Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Polskiej Akademii Umiejętności. Jego osiągnięcia naukowe wysoko oceniła fachowa krytyka, wyróżniono je również nagrodami Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w 1981 r. oraz Prezydenta miasta Krakowa w 1982 r.

Józef Dużyk

1863—1893 [w:] *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, Warszawa 1982; *Dzieje teatru polskiego*, pod red. T. Siverta, t. 3.

⁷ *Pamiętnik Teatralny*, R. XXVII: 1978, s. 218—223.

⁸ *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, R. XXI: 1975, s. 167—173; jest to tylko opracowanie katalogowe korespondencji dotyczącej spraw teatralnych.

⁹ *Materiały do kroniki życia i twórczości artystycznej Bronisława Dąbrowskiego* [w:] *Bronisław Dąbrowski i jego teatr. W 50-lecie pracy artystycznej*, Kraków 1972, s. 71—96.

¹⁰ Z. Jabłoński, *Kluszewski Jacek* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, 1967—1968, s. 33—35.

¹¹ Z. Jabłoński, *Meciszewski Hilary Walenty* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, 1971, s. 359—362.

¹² Z. Jabłoński, *Pfeiffer Juliusz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, 1980, s. 757—759; tegoż, *Juliusz Pfeiffer* [w:] *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815—1950*, Wien 1979, Liefer. 36, s. 34.

¹³ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803—1857*, przedmowa i wybór tekstu Z. Jabłoński, opracowanie tekstu i przypisy Z. Jabłoński i J. Staszela, t. 1—2, Kraków 1971.

¹⁴ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, opracował, przedmową i przypisami opatrzył Z. Jabłoński, Kraków 1962.

KRAKOWOWI WIERNY (wspomnienie o Tadeuszu Dobrowolskim)

Środowisko historyków sztuki wraz ze wszystkimi, którzy żyją polską kulturą, z największym żalem żegnało odchodzącego w roku 1984 profesora Tadeusza Dobrowolskiego. Powszechnie wyczuwano, że oto dokonał swej pracowitej i twórczej drogi wybitny uczony, humanista, znawca wszelkich sztuk dawnych i nowszych, teoretyk i praktyk, krytyk o bystrej inteligencji, łatwości kojarzenia i swoistym dowcipie, mistrz jasnego słowa, pisarz płodny i nieustrudzony, obdarzony rzadką u nas umiejętnością syntezy. Rychło ukazały się nekrologi: pióra Lecha Kalinowskiego, uzupełniony precyzyjną bibliografią prac Profesora, zestawioną przez Krystynę Czerni, w *Folia Historiae Artium*, tom XX, 1984, Adama Małkiewicza w *Muzealnictwie*, nr 28/29, 1984, i Tadeusza Chrzanowskiego w *Spotkaniach z Zabytkami*, 1984, i w *Biuletynie Historii Sztuki* (w druku). Wydaje się wszakże, że w długiej liście przypominanych czynności, osiągnięć i sukcesów Profesora Dobrowolskiego zbyt mało powiedziano o rzeczy najważniejszej: o Jego zasługach dla samego Krakowa. Na tych więc łamach wypada złożyć pamięci Profesora jeszcze jeden hołd.

Tadeusz Dobrowolski urodził się dnia 17 sierpnia 1899 w Nowym Sączu i tam odebrał podstawowe wykształcenie w szkole powszechnej i gimnazjum klasycznym, po czym przeniósł się do Krakowa dla studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Sztuk Pięknych. Po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego i krótkiej praktyce w krakowskim urzędzie konserwatorskim, mając zaledwie 26 lat, objął samodzielne stanowisko dyrektora Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy, następnie zaś, po dwóch latach, znacznie bardziej odpowiedzialne i trudne stanowisko kierownika Oddziału Sztuki przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W rzeczywistości stał się organizatorem i dyrektorem Muzeum Śląskiego w Katowicach i jednocześnie wojewódzkim konserwatorem



zabytków. Była to, nawet jak na tamte czasy szybkich startów, kariera nieomal zawrotna i do tego uwieńczona wielkim powodzeniem. Dzisiaj dopiero, z perspektywy półwiecza, doceniono ów niesłychany wyczyn zbudowania w krótkim czasie, od samych podstaw, nowoczesnego gmachu muzealnego i wypełnienia przestrzeni muzealnych konsystentną treścią ekspozycyjną o zakroju syntetycznym, obejmującą historię samej ziemi śląskiej pod kątem geologicznym i przyrodniczym, ze szczególnym uwzględnieniem jej oszałamiających bogactw naturalnych, oraz kolejne, nakładające się warstwy kulturowe, plony poszukiwań archeologicznych i paleoetnograficznych, sztukę ludową i sztukę miejską, rozwijaną od czasów średniowiecznych aż do czasów najnowszych, świadcząca o silnych związkach tej ziemi z polską Macierzą. Nie w zupełności jeszcze ukończonemu muzeum wojna zadała okrutny cios: zostało ono przez hitlerowców zniszczone, a sam gmach rozebrany. Tuż po wojnie nie pospieszono się z odbu-

dową, a teraz, wśród trudnych do zrealizowania zamysłów wskrzeszenia instytucji, nieustannie z głębokim podziwem przywołuje się postać jej inspiratora i twórcy.

Ciężko doświadczony wypadkami wojennymi Tadeusz Dobrowolski nie powrócił na Śląsk, ani do Bydgoszczy lub Nowego Sącza, lecz trwale związał się z Krakowem, czerpiąc zeń inspiracje dla nowych badań i prac naukowych, a także dla działalności praktycznej w sferze muzealnej, w konserwatorstwie i krytyce artystycznej. Ogarniając szerokie, ogólnopolskie horyzonty, a nawet je przekraczając w stronę innych krajów, uznał Kraków za główny cel swych zabiegów. Był jednym z ostatnich przedstawicieli sławnej, ukształtowanej w minionym stuleciu „szkoły krakowskiej”, zakładającej pełną suwerenność miasta i jego kultury.

Po odbyciu młodzieńczych, obowiązkowych podróży do zachodnich stolic artystycznych, niechętnie z Krakowa wyjeżdżał. Emocjonalna i intelektualna samowystarczalność i niejaka ksenofobia, nawet w odniesieniu do innych ważnych ośrodków kultury w kraju, zawsze cechowała uczonych krakowskich starszej generacji, z XIX wieku wywodzących genealogię i sposób reagowania na różne zjawiska. Dobrowolski nie tylko z samej daty urodzenia, ostatniego co prawda roku tamtego stulecia, ale z duszy i charakteru tkwił w dawniejszej epoce, którą cechowały stateczne postawy: historycyzm, skłonność do filozofowania, do tworzenia syntez i systemów, wysoka ocena autorytetów, klasyków i akademików oraz dbałość o piękno języka w retoryce i literaturze. W swych zainteresowaniach sztuką, zgodnie z programem szkoły krakowskiej, Dobrowolski kładł nacisk na zagadnienia genetyczno-porównawcze i analizę form, głębokim podziwem otaczał sztukę gotycką i mistrzów renesansu, w swych studiach wielokrotnie wracając do Wita Stwosza, nieustannie też badał malarstwo narodowe od sarmatyzmu po Młodą Polskę. Żył przekonanie o tym, że sztuka jest istotnie odbiciem rzeczywistości, że w ostatniej instancji jest wyrazem stosunków społecznych, godząc się pod tym względem z estetykami materializmu historycznego. Od biedy tolerując kubizm i uznając zasługi formistów, stale podkreślał swą niechęć do bardziej zaawansowanych kierunków XX wieku, ganiąc artystów występujących po II wojnie światowej za ich hermetyzm i izolację, ostrzegał przed wejściem na mównicę, ostro polemizował z obrońcami nowej

awangardy, Julianem Przybosiem i Adamem Ważykiem. Przyjmował postawę tradycjonalistyczną, z natury rzeczy zresztą ciężącą na instytucjach akademickich i muzealnych, których był znakomitym przedstawicielem.

Przestrzeń kulturowa Krakowa zbudowana jest z tkanki starego miasta, z setek historycznych budynków w specyficznym układzie urbanistycznym, których część zajmują właśnie owe instytucje o długiej tradycji i doniosłej wymowie ideowej, w dużej mierze będące źródłem polskiej tożsamości narodowej i kulturowej. Wśród nich liczą się najbardziej: Uniwersytet Jagielloński z Biblioteką Jagiellońską, Wawel, Muzeum Narodowe wraz ze Zbiorami Czartoryskich, Polska Akademia Nauk (dawniej Polska Akademia Umiejętności mająca w Krakowie główną siedzibę), Akademia Sztuk Pięknych oraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych z Pałacem Sztuki. Trzeba od razu powiedzieć, że w różnym stopniu, bezpośrednio lub pośrednio, działalność Tadeusza Dobrowolskiego zaznaczyła się w wymienionych instytucjach.

Najsilniej związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim, najpierw studiami, w latach 1918—1922 w zakresie historii sztuki pod kierownictwem Juliana Pagaczewskiego i Jerzego Mycielskiego, uwieńczonymi pracą doktorską na temat polskiej rzeźby neoklasycznej. Już w roku 1935 na tym Uniwersytecie habilitował się na podstawie rozprawy: *Śląskie malarstwo ścienne i sztalugowe do początku XV wieku*. Po wybuchu wojny, dnia 6 listopada 1939, podzielił los krakowskich profesorów i docentów podstępnie chwyconych przez gestapo i wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Zwolniony w kwietniu 1940, podjął pracę w fabryce farb w Podgórzu, ale niebawem zajął się też tajnym nauczaniem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Natychmiast po wyzwoleniu przystąpił wraz z najbliższymi kolegami, Adamem Bochnakiem, Jerzym Szablowskim i Stanisławem Janem Gąsiorowskim do odbudowywania krakowskiego zakładu historii sztuki. Zatrudniony kolejno jako docent etatowy, profesor nadzwyczajny i profesor zwyczajny, kierował Katedrą Sztuki Polskiej, następnie Katedrą Sztuki Nowoczesnej, ściągając uwagę studentów znakomitymi wykładami, uczestniczył w przewodach doktorskich i habilitacyjnych, nade wszystko zaś jako autor, współautor lub redaktor wzbogacił naukę polską o dzieła podstawowe z dziedziny historii sztuki, jak: *Nowoczesne malarstwo polskie 1764—1939*, t. 1—3, Wrocław 1957—1960—

1964, *Historia sztuki polskiej w zarysie* (praca wielu autorów, współredagowana przez W. Tartakiewicza), Kraków 1962 (wyd. 2 — 1965), *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963 oraz *Sztuka polska. Od czasów najdawniejszych do ostatnich*, Kraków 1974.

Nie mniej owocna była działalność Dobrowolskiego na polu krakowskiego muzealnictwa. Mając doskonale przygotowanie teoretyczne i praktyczne, już w roku 1947 doprowadził on do wydania podstawowego podręcznika Muzealnictwo, opracowanego przez szereg autorów, współredagowanego przez Stefana S. Komornickiego. Trzeba podkreślić, że była to jedna z pierwszych wydanych po wojnie książek w dziedzinie kultury, szczególnie ważna wobec straszliwych strat wojennych i konieczności szybkiej odbudowy polskich instytucji muzealnych. Zagadnienia muzealnictwa włączył Dobrowolski w program swych wykładów uniwersyteckich. Ukoronowaniem działalności Dobrowolskiego na tym polu było w r. 1950 objęcie dyrektury Muzeum Narodowego w Krakowie, po długich, pięćdziesięcioletnich rządach Feliksa Kopery. Był to moment zwrotny w dziejach tej zasłużonej instytucji, która w tym czasie przechodziła spod zarządu miejskiego pod zarząd ministerialny, stając się jedną z kilku, czołowych, uprzywilejowanych i reprezentacyjnych placówek państwowych. Jednocześnie przyłączono do Muzeum Narodowego sławne prywatne Muzeum Książąt Czartoryskich oraz ważne dla miasta Muzeum Przemysłowe. Same zbiory Muzeum Narodowego, niesłychanie powiększone za czasów Kopery, sięgające pół miliona obiektów, z pewnymi stratami ocalałe, należało zewidencjonować i zreinwentaryzować. Główny gmach muzealny na Błoniach trzeba było doprowadzić do porządku i ukończyć budowę według pierwotnych założeń. Stał więc profesor Dobrowolski przed ogromem problemów i prac.

Po latach w następujących słowach opisał założenia swej polityki dyrektorskiej: najważniejsza była „kwestia należytego urządzenia zbiorów i związany z tym problem dydaktyczny oraz jego dalsze konsekwencje wraz z próbą upowszechnienia zasobów muzealnych, szukania właściwych form szerzenia kultury historycznej i artystycznej”. Istotnie, zgodnie z ówczesnymi prądami Dobrowolski podjął i zrealizował gigantyczną pracę nad unowocześnieniem wystaw stałych oraz nad organizacją wystaw czasowych i objazdowych. Te ostatnie, obejmujące

niemal cały obszar Polski, przewożone były na specjalnych samochodach. Rozwijano przy tym dział oświatowy muzeum, współpracę ze szkołami i zakładami pracy, samoksztalcenie i akcję odczytową. Wszelkimi sposobami starano się zaspokoić panujący w społeczeństwie dojmujący głód kultury. Z sukcesem walczył Dobrowolski przeciwko zakusom centralizacji, próbom wywiezienia z Krakowa do Warszawy wielu arcydzieł sztuki. Znacznym jego osiągnięciem było przeprowadzenie remontu generalnego i nowe urządzenie Domu Jana Matejki w r. 1953 — w sześćdziesięciolecie śmierci artysty. Doniosłym wreszcie dla muzeum wydarzeniem było zainicjowanie wydawnictwa ciągłego, którego pierwszy tom opublikowany w r. 1952 nosił tytuł Sprawozdania i rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie, tomy następne — Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie.

Dyrektury Muzeum Narodowego Dobrowolski zrezygnował w r. 1956, jako profesor Uniwersytetu na emeryturę przeszedł w r. 1969, bynajmniej jednak nie zaprzestając działalności naukowej, pisarskiej i edytorskiej. Szczególnie czynny był w krakowskim oddziale Polskiej Akademii Nauk i jej Komisji Historii i Teorii Sztuki. Został redaktorem czasopisma *Folia Historiae Artium*, którego dwadzieścia kolejnych numerów (do r. 1984) opracował do druku, zawsze preferując tematykę krakowską.

W całym przebogatym dorobku profesora Dobrowolskiego, tu na tym miejscu przedstawionym zaledwie w części, wybija się dzieło pomnikowe *Sztuka Krakowa*. Pisano o tym mieście od najdawniejszych czasów. Jedną z pierwszych wzmianek historycznych o Polsce dotyczy właśnie Krakowa, jeśli się przypomni relację Ibrahima ibn Jakuba, podróżnika z roku 966. W połowie XVII wieku P.H. Pruszczy opisał *Kleynoty stoletniego miasta Krakowa*, w XIX wieku nieocenionym kronikarzem Krakowa stał się Ambroży Grabowski, w roku 1869 o zabytkach średniowiecznego Krakowa po niemiecku w Lipsku wydał książkę A. Essenwein, a przed rokiem 1939 ukazał się znakomity przewodnik Karola Estreichera zatytułowany *Kraków*, nie było jednak pełnej, artystycznej monografii miasta. Tę właśnie opracował tuż po wojnie Tadeusz Dobrowolski, publikując w roku 1950 w oficynie M. Kota *Sztukę Krakowa*. Autor tak pisał we wstępie:

Kraków, zwany przez cudzoziemców *Citta grande* lub metropolia, jeszcze w w. XVII, a więc wówczas,

kiedy stolicą państwa była Warszawa, nie posiada godnej siebie monografii. Poświęcony kulturze i sztuce Krakowa VI tom Rocznika Krakowskiego, wydany w r. 1904, jest od dawna wyczerpany, a przy tym mocno przestarzały. W ciągu blisko półwiecza, jakie upłynęło od wydania tej cennej, bo pionierskiej książki, wzrosła nasza wiedza o Krakowie w sposób bardzo wydatny. Przyczyniły się zresztą do tego dalsze tomy cytowanego Rocznika, wydawanego przez tak zasłużone dla podwawelskiego grodu Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; przyczynił się do tego przede wszystkim trud wielu uczonych, związanych często z miastem licznymi sprzegliami uczuć, pośród których wykryć można podziw dla sztuki i w ogóle kultury Krakowa, przywiązanie do świetnej, ale i szarej nieraz przeszłości tego miasta, wreszcie szlachetny gatunek ciekawości, każącej tropić prawdę ukrytą w źródłach historycznych, w archi-

wach, bibliotekach i w milczących, to na swój sposób, wymownych murach grodu, w jego żywych kamieniach.

Sztuka Krakowa przyjęta została z entuzjazmem, potwierdzonym przez kolejne cztery wydania, rozszerzane i poprawiane, w latach 1959, 1963, 1971 i 1978. Można powiedzieć, że ta książka w znaczący sposób oddziaływała na rzeczywistość i ideowy kształt miasta. Gdyby niczego innego nie był uczynił Tadeusz Dobrowolski, tym jednym dziełem dobrze zasłużyłby się Krakowowi, któremu zawsze pozostawał wierny.

Zdzisław Żygulski jun.

PROFESOR DOKTOR JÓZEF LEPIARCZYK (1917–1985)

Jeszcze do niedawna był wśród nas. Otoczony za życia legendą, stanowił niepowtarzalną część Krakowa, ba — jego osobliwość. Wszędzie go było pełno, zarówno w korytarzach Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak wreszcie w krakowskich kawiarniach, czy salach wystawowych. Prowadził bujne życie, a ta malownicza niewysoka postać o barokowych lekkich ruchach wpisana była bez reszty w ostatnie czterdziestolecie Krakowa, a upływające lata w niczym nie zmieniały jego stylu życia. Nieraz rubaszny w sposobie bycia, zadziwiał otoczenie niekonwencjonalnością, a jako niepospolita indywidualność wzbudzał z tego powodu sprzeczne odczucia. Zawsze jednak lubiany, otaczał się ludźmi wesołymi, nietuzinkowymi.

Był Ślązakiem z urodzenia, lecz w pełni wtopił się w Kraków, z którym związał się od czasów jeszcze przedwojennych, tworząc z upływem lat swoją niepowtarzalną osobowość — część krakowskiego kolorytu. Pochodził z rodziny kupieckiej. Miastu z wyboru pozostał wierny, zrósłszy się z nim do tego stopnia, że uważano Profesora za krakowianina z dziada pradziada. Od młodości chłonał bez reszty atmosferę Krakowa z jego zwyczajami i tradycją. Uczył się przeszłości tego miasta z prac Ambrożego Grabowskiego, Karola Estreichera, szczególnie sobie ceniąc znakomite erudycyjne studia Walerego Eliasza-Radzikowskiego i wreszcie szeroką garścią korzystał z wiedzy Jerzego Dobrzyckiego, którego wycieczki po mieście cenił sobie najbardziej. Już przed wojną kształtował się umysł i pasja Józefa Lepiarczyka, o czym świadczyła biblioteka cracovianistyczna gromadzona bardzo systematycznie jeszcze przed rokiem 1939 i w czasie okupacji.

Zaraz po wojnie podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, uczęszczając na wykłady z historii i historii sztuki, obierając tę ostatnią jako główną dyscyplinę badawczą. Był słucha-



czem wielkich indywidualności profesorskich tej miary co Adam Bochnak, Wojsław Mołę czy Karol Estreicher i Tadeusz Dobrowolski. Z historyków uczęszczał na wykłady Jana Dąbrowskiego i Władysława Konopczyńskiego. Wszystkie te postacie, obdarzone niemal charyzmatem, były w sumie niepowtarzalne, silnie oddziałując na osobowość młodego Lepiarczyka. Już podczas studiów w pełni ukształtowały się zainteresowania Krakowem, którym pozostał wierny. A był Profesor człowiekiem nauki, skupiającym w sobie od początku wysokie wartości intelektualne. Cechowała go wierność obranej pasji życia, ze skupieniem dążył w wybranym kierunku bez względu na piętrzące się progi ze strony bezinteresownej nieżyczliwości, czasem najbliższych.

Niebawem po studiach podjął pracę zrazu w Katedrze Konserwacji Zabytków Politechniki

Krakowskiej, a potem w Zakładzie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym związany był do śmierci. Rychło stał się wytrawnym znawcą spraw Krakowa. Znakomicie czytany w tej problematyce zawsze służył radą i konsultacją, stając się niemal instytucją, a jego wszechstronna erudycja już za młodu budziła podziw. Oddany bez reszty Krakowowi był miejskim konserwatorem zabytków (1952—1956), walcząc o ich należyte utrzymanie, staczając przy tym ostre boje z apodyktycznym, pewnym siebie posłem Bolesławem Drobnerem. Utarczki Lepiarczyka z Drobnerem stały się legendą sesji rady narodowej. Jeśli szło o zabytki był bezkompromisowy. Pełnił też funkcję sekretarza Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności, działał w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Komitecie Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Komisji Teorii i Historii Sztuki, Komisji Urbanistyki i Architektury oraz Komisji Archeologicznej Oddziału PAN w Krakowie, jak również w Komitecie Odnowienia Wawelu. Współpracował także z Kurią Metropolitalną w Krakowie. Z jego mądrych rad konserwatorskich korzystali arcybiskup Eugeniusz Baziak i kardynał Karol Wojtyła; dla Papieskiego Wydziału Teologicznego, przekształconego z czasem w Papieską Akademię Teologiczną, recenzował niejedną pracę doktorską.

Przez lata z niezwykłym zapałem szkolił przewodników po Krakowie, widząc w tej pracy znakomite pole do kształtowania świadomości narodowej, uczenia niekłamanej historii. Profesor uważał, że Kraków jest esencją polskości, miastem szczególnym, wyrażającym naszą tożsamość. Pracę tę, podobnie jak uniwersytecką dydaktykę, traktował jako posługę obywatelską, stąd dopóki starczyło mu sił i czasu nigdy nie odmówił odczytu, czy specjalistycznej wycieczki po ukochanym Krakowie. A był przecież krakowianinem z wyboru, jednakże bezgranicznie kochającym to miasto, rozumiejącym, jak nikt inny, jego genius loci.

Należał Józef Lepiarczyk do sumiennych badaczy, obdarzonych niezwykłą pamięcią i swadą, prawdziwie zaangażowanym w przedmiocie swych zainteresowań. Nie dbał przy tym — co zwłaszcza dziś godne podkreślenia — o sprawy finansowe; honoraria dla niego nie miały istotnego znaczenia, liczyła się tylko przekazana prawda. Przysiędze doktorskiej pozostał do końca wierny. Łączył znanstwo sztu-

ki z niespotykaną wiedzą historyczną, traktując sztukę jako integralną część historii. Obce mu były przelotne mody naukowe. Wszystkie prace poświęcił Krakowowi, choć nie zawsze to były rzeczy obszerne, lecz nośne jakościowo. Obdarzony dużym wyczuciem historii, posiadający znakomity warsztat naukowy, potrafił wydobyć z przeszłości te problemy, które wpiły się natychmiast na karty syntetycznych opracowań. Pomagała mu w pracy nad Krakowem solidna własna biblioteka, pełna książek z szeroko pojętej humanistyki, a przede wszystkim niezwykła erudycja i solidność badawcza.

W ten sposób powstały krakowskie zyciorysy przeznaczone dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, czy niemal koronkowe prace z historii sztuki Krakowa. Nigdy zakończonej pracy nie zamykał. Nieraz po latach wracał do niej, nanosił korekty, poprawiał własne uchybienia. W tym perfekcjonizmie tkwiła jego pasja. Z niej zrodziły się studia o domu Zerwinkaptur (*Ochrona Zabytków*, R. II: 1949), urbanistyce średniowiecznego Krakowa (*Średniowieczny Kraków*, Kraków 1951), budowie Muzeum Czartoryskich (*Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie*, t. III: 1953), część katalogowa wystawy *Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu* (1953), błyskotliwy artykuł o krakowskim renesansie (*Krakowskie Odrodzenie*, Kraków 1954), uwagi poświęcone konserwacji Sukiennic (*Ochrona Zabytków*, R. VIII: 1955), konserwacji attyki kamienicy Bonerowskiej (*Ochrona Zabytków*, R. X: 1957), komorze klejnotowej Arcybractwa Miłosierdzia (*Ochrona Zabytków*, R. XI: 1958), arsenału królewskim (*Arsenał*, R. I: 1958). Do obszerniejszych rozpraw należy zaliczyć studia o kościele Mariackim w średniowieczu (*Rocznik Krakowski*, t. XXXIV, 1957—1959), przemianach barokowych kościoła Na Skałce (*Rocznik Krakowski*, t. XXXV, 1961), architektonicznej działalności Franciszka Placidiego (*Rocznik Krakowski*, t. XXXVII, 1965), czy wnikliwie dwie prace poświęcone architektowi Sebastianowi Sierakowskiemu (*Zeszyty Naukowe UJ, Prace z historii sztuki*, z. 7: 1968, z. 9: 1971). Do ostatnich artykułów poświęconych Krakowowi należy zaliczyć niewielką monografię kamienicy Kołłątaja (*Rocznik Krakowski*, t. XLVIII; 1977) oraz cenne uwagi konserwatorskie o restauracji Sukiennic (*Rocznik Krakowski*, t. XLVI, 1975). Współ z Józefem Dużykiem i Mirosławem Franćciem napisał prze-

wodnik po Krakowie (*Kraków, trasy miejskie*, Kraków 1964), przeznaczony głównie jako pomoc metodyczna dla przewodników miejskich PTTK.

Prócz krakowskich tematów spod pióra Profesora wyszły drobne, lecz jakże ciekawe studia o pałacu Wallensteina w Żaganiu (*Ochrona Zabytków*, R. IX: 1956), o warszawskim kościele Wizytek (*Biuletyn Historii Sztuki*, R. XXI: 1959), pałacu Czartoryskich w Puławach (*Teka Konserwatorska*, t. 5 — Puławy, 1962), legnickim Monumentum Piasteum (*Szkice Legnickie*, t. I, 1962), erudycyjna synteza polskiej architektury romańskiej (*Historia sztuki polskiej*, pod red. T. Dobrowolskiego, t. I, 1965), czy niezwykle precyzyjna bibliografia sztuki polskiej opracowana w tzw. krakowskim podręczniku (*Historia sztuki polskiej*, pod red. T. Dobrowolskiego, t. I—III, 1965). Opracował też fasadę kościoła w Młodzawach (*Zeszyty Naukowe UJ, Prace z historii sztuki*, z. 5: 1967), podjął się zwięzłej syntezy późnobarokowej architektury śląskiej (*Rokoko. Studia nad sztuką 1. połowy XVIII wieku*, Warszawa 1970), czy urbanistyki 2. połowy XIX w. (*Sztuka 2. połowy XIX wieku*, Warszawa 1973) i polsko-francuskich związków artystycznych w zakresie architektury w 1. połowie XVIII w. (*Sztuka 1. poł. XVIII wieku*, Warszawa 1981) oraz ostatnia praca o barokowym kościele w Kobylce (*Folia Historiae Artium*, t. XVII, 1981). Opracował też katalog zabytków sztuki na powiat krakowski (1951) i rybnicki (1964).

Obok Krakowa drugą miłością życia Profesora stał się Dolny Śląsk i Wielkopolska, te bowiem regiony preferował w wykładach, czy wycieczkach naukowych. Jako specjalista w zakresie sztuki doby nowożytnej bezgranicznie wielbił barok i rokoko, nosząc w sobie jakieś *signum temporis* ukochanych epok. Świetnie czuł kulturę śródziemnomorską i jej wyjątkowe znaczenie dla rozwoju artystycznego dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Swoją wiedzę, pomnożoną o łatwość wymowy i wielki zapał, kształtował przez blisko czterdzieści lat pokolenia studentów i słuchaczy różnych kursów, odczytów, głoszonych z niespotykaną swadą. Żadna sucha bibliografia nie ukaże nigdy w pełni umysłowości tego człowieka, a charyzmatyczna forma przekazu wiedzy stała się już zamkniętym rozdziałem w dziejach Krakowa. Zarażał innych pasją. Był Profesorem w większym stopniu uczonym czytającym, badającym, wyjątkowym erudytą, w mniejszym zaś stopniu

badaczem piszącym. Wynikało to po prostu z tego, że wiele czasu poświęcał na poprawianie studenckich elaboratów i recenzowanie cudzych prac. Czynił to z niezwykle zaangażowaniem, chwytając każdy najmniejszy bodaj błąd. Lubił czytelować cudze artykuły; na swoje brakowało już czasu. Marzyło mu się — na emeryturze — nadrobienie tych strat. A materiałów do pomnożenia dorobku nie zbywało. Te prace, które pozostawił, mają wartość trwałą.

Emanował ciepłem i niespotykaną serdecznością, przejawiającą się w zainteresowaniu osobistymi sprawami innych. Zazwyczaj chętnie — o ile mógł — spieszył z pomocą lub bodaj z dobrym słowem. Nie żywił uraz i obce mu było uczucie zazdrości. Zwykł się cieszyć cudzymi sukcesami. To się pamiętało. Był człowiekiem pedantycznie zorganizowanym, o czym świadczył kalendarzyk pełny drobiazgowych notatek, z których ciągle coś skreślał o ile sprawa została załatwiona. Od lat niepokoiło go narastające dyletanctwo wykształconych młodych architektów i historyków sztuki, którzy powierzchowną wiedzą niszczą niejednego zabytek. Niepokoił także brak wszechstronności w wykształceniu uniwersyteckim, słabe czytanie absolwentów uczelni. Przez całe życie cenił jakość nie ilość, podobnie jak wyznawał zasadę, że lepiej być niż mieć.

Nigdy nie interesowały go zaszczyty, nagrody czy tytuły naukowe. Kiedy istniała potrzeba umiał się w stosownym momencie wycofać, nie zachowując żadnych uraz personalnych. Uważał, że widocznie tak miało się stać. Miał tę świadomość — zwłaszcza w ostatnich latach — że w sprawach Krakowa jest instytucją i to mu wystarczało. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał zbyt późno (1985), gdy śmiertelna choroba, trawiąca go od trzech lat stawała się coraz dotkliwsza. Dziękując za życzenia otrzymane po uzyskaniu profesury kreślił te słowa do piszącego to wspomnienie: „*Co do mnie, choć bronię się całymi siłami przed rezygnacją, to o profesurze mogę powiedzieć po staropolsku: dano mi chleb, gdym pozbył się zębów*”. Smutne, tragiczne i pełne gorczy sformułowanie. Może to wszystko przyszło dla tego tak późno, że nigdy Profesor o swoje nie zabiegał. Za bardzo cenił swą godność. Był człowiekiem bezwzględnie uczciwym, a za najlepsze życiowe credo uważał rzymską maksymę: „*Honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere*”. Cechowała go również

niespotykana życzliwość i dobroć, o czym się godzi pamiętać, bo to dziś rzeczy rzadkie.

Profesor Lepiarczyk należał do pejzażu Krakowa. Ruchliwa postać, pełna uśmiechu i nie skąpiąca nikomu życzliwych słów, stanowiła część zanikającego Krakowa, jego autentycznej kultury, jako stopnia doskonałości. Znany był i aktywny w wielu kręgach. Nie stronił od artystów, aktorów, dziennikarzy, kleru. Otoczony gronem znajomych, lecz dziwnie samotny, a owa samotność wynikała z przemyślanego wyboru. Zza sympatycznego uśmiechu przezierała straszliwa samotność, do której nie chciał się nigdy przyznać. Żył dniem codziennym, bez trosk rodzinnych, danym jego przyjaciółom i kolegom. Tak trwało do roku 1982, gdy zaczęło się chorowanie, ślepotą, utra-

ta władzy w rękach, a potem bolesne i długie konanie. Wtedy odczuwał samotność i pustkę człowieczej egzystencji, innym dając wskazówki i rady życiowe. I w tej straszliwej, długotrwałej chorobie nie żalił się, lecz z pogodą właściwą jemu przyjmował „Krzyż Pański”. To jego słowa. Z ufnością i wiarą zakończył życie 16 grudnia 1985 roku. 20 grudnia grono współpracowników, kolegów, uczniów żegnało na cmentarzu Rakowickim uczonego ogromnych i niespełnionych możliwości twórczych, człowieka, którego pasją był Kraków. Nad wszystko kochał to miasto. Pozostał w nim na zawsze. Odszedł dobry Polak, prawy i szlachetny człowiek — *Sit Tibi terra levis*.

Michał Rożek

PROFESOR DOKTOR KRYSTYNA PIERADZKA (1917–1985)

Urodziła się w Krakowie 29 lipca 1908 r. jako córka Ferdynanda, późniejszego dyrektora administracyjnego znanej drukarni Anczyca i Zofii z Hanickich. Niespokojne czasy wojenne spowodowały, że materiał szkoły powszechnej, a częściowo także gimnazjalny przerabiała w domu, zdając tylko dwa razy do roku wymagane egzaminy. Do gimnazjum im. Królowej Wandy uczęszczała dopiero od V klasy. Maturę zdała z wynikiem celującym w 1926 r. i w tym samym roku zapisała się na Uniwersytet. Datujące się odtąd jej związki z Wszechnicą Jagiellońską przetrwały przez całe życie.

Od II roku studiów podjęła specjalizację w zakresie historii średniowiecznej na seminarium znakomitego mediewisty prof. dr. Jana Dąbrowskiego. Od swego mistrza przejęła zainteresowania dziejami Krakowa. Praca magisterska młodej adeptki wiedzy historycznej nosiła skromny tytuł: *Przedmieście Krakowa przed Bramą SzeWSką w XIV wieku*. Rozszerzona następnie znacznie pod względem chronologicznym, wydana przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1931 r. jako 71 tom Biblioteki Krakowskiej pt. *Garbary — przedmieście Krakowa (1363—1587)* stała się podstawą jej doktoratu. Rygorosum doktorskie odbyło się 27 maja 1932 r. *Garbary* zainicjowały szereg dalszych opracowań dotyczących przedmieść Krakowa, wykonanych na seminarium prof. Dąbrowskiego.

Sytuacja dla startującego pracownika nauki nie była wówczas łatwa. W okresie pogłębiania się kryzysu trudno było o stałą posadę. Roczny staż — w zastępstwie chorego urzędnika — odbyła K. Pieradzka w Archiwum Akt Dawnych przy ul. Siennej (1 XI 1930—30 X 1931), następnie dorywcze zajęcia miała w PAU (m.in. współpracowała z komisją przygotowującą edycję *Polskiego Słownika Biograficznego*). Stanowisko młodszego asystenta UJ w Seminarium Historycznym objęła w 1935 r.,



awansując w dwa lata później na starszego asystenta.

Związana blisko pod względem naukowym z prof. Janem Dąbrowskim kontynuowała jego badania nad związkami handlowymi Krakowa z Węgrami. Solidna kwerenda źródłowa przeprowadzona w archiwach krakowskich i warszawskich (Archiwum Główne Akt Dawnych i Archiwum Skarbowe) została uzupełniona w 1934 r. badaniami przeprowadzonymi w Wiedniu i na Słowacji (Lewocza, Preszów, Barдіїw). Tę owocną podróż naukową umożliwiło jej stypendium uzyskane z Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie. W 1935 r. ukazała się w Bibliotece Krakowskiej t. 87 cenna roz-

prawa *Handel Krakowa z Węgrami w XV w.*, która do dziś nie straciła swojej wartości, stanowiąc ważną pozycję w badaniach nad relacjami gospodarczymi w Europie środkowo-wschodniej. Zainteresowania stosunkami gospodarczymi polsko-węgierskimi znalazły swój dalszy wyraz w artykule pt. *Trzy wieki stosunków handlowych pomiędzy Gdańskiem a Węgrami* (Rocznik Gdański, t. 9—10: 1935—1936). W 1937 r. w Roczniku Krakowskim, t. XXVIII, ukazała się jej rozprawa pt. *Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku*, gdzie zestawiała informacje o dawnym Krakowie, które wyszły spod piór obcych, częściowo dotąd nie znanych.

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa patronowało — jak z tego widać — pierwszym pracom naukowym K. Pieradzkiej, która w latach 1934—1936 była kierowniczką sekretariatu, a od 1937 r. sekretarką z wyboru. W 1937 r. wspólnie z A. Bochnakiem przygotowała jubileuszowy tomik (nr 93) Biblioteki Krakowskiej pt. *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1897—1937*. Autorzy skreślili pokrótce dzieje Towarzystwa, zwracając uwagę na jego osiągnięcia w dziedzinie badań nad starym Krakowem. Prace z zakresu historii omówiła Krystyna Pieradzka, z zakresu historii sztuki — Adam Bochnak.

Niezwykle pracowita młoda uczona zdołała wydać przed wojną jeszcze dwie prace monograficzne, które ukazały się w 1939 r.: *Na szlakach Łemkowszczyzny oraz Fundacja klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie w 1382 r.* Zamierzone studium o Władysławie Opolczyku nie zostało wówczas ukończone, a wybuch wojny uniemożliwił planowaną w jesieni 1939 r. podróż naukową na Śląsk, do archiwów Opola i Wrocławia, dla dokonania w tym zakresie dodatkowej kwerendy.

Okupacja niemiecka postawiła dr Pieradzką w obliczu nowych zadań. Początkowo ludziła się — jak inni — że będzie istniała możliwość dalszej pracy naukowej na Uniwersytecie, który rzekomo miał zostać ponownie otwarty. Sonderaktion Krakau — aresztowanie profesorów, m.in. jej mistrza prof. Jana Dąbrowskiego, który zresztą wrócił do Krakowa wcześniej od innych — rozwiało wszelkie złudzenia. W tej sytuacji — nie wiadomo zresztą dokładnie kiedy — podjęła pracę w Ubezpieczalni Społecznej, aktywna była w RGO, miała związek z tajnie działającym Uniwersytem. Trud-

no będzie dociec, kto i kiedy wciągnął ją w szeregi AK. Mieszkanie przy ulicy Pańskiej 8, dogodnie położone w pobliżu dworca głównego, to samo, gdzie się urodziła i mieszkała do końca życia, stanowiło ważny punkt kontaktowy, gdzie zgłaszali się kurierzy przyjeżdżający do Krakowa. Skromna, cicha i zdawałoby się stale zależniona i zaaferowana dr Pieradzka, „Alina”, gromadziła u siebie ważne materiały dotyczące terroru niemieckiego w Krakowie, co, rzecz jasna, było połączone z ogromnym ryzykiem. Bardzo możliwe, że tą drogą trafiały owe materiały do Małopolskiego Biuletynu Informacyjnego, drukowanego w latach 1942—44 w tajnej drukarni Konspiracyjnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych AK w Kosocicach. O swoich kontaktach z tą drukarnią wspominała prof. Pieradzka w rozmowach z dr Marią Kowalczykówną. Ubolewała także niejednokrotnie nad powojenną zagładą drukarni Anczyca, z którą miała także stałe, nie tylko rodzinne związki, świadczące zarówno o jej własnym zaangażowaniu, jak również o roli owej instytucji wydawniczej w podziemnej robocie. Wiadomo wreszcie, że „Alina” miała bezpośredni kontakt służbowy z płk. Ludwikiem Muzyczką (pseud. Sułkowski), szefem administracji zastępczej AK, a więc kontakt na bardzo wysokim szczeblu. Nie można się więc dziwić, że była w stanie podjąć się po wojnie napisania artykułu *Terror hitlerowski i rządy gestapo w Krakowie 1939—1945* w t. XXXI Rocznika Krakowskiego, wydanego z dużym opóźnieniem dopiero w 1957 r. (z datą 1949—1957). W artykule tym powołuje się głównie na akta procesu Böhlera, ale według znawców przedmiotu, w tym najlepszym — jak dotąd — opracowaniu tematu, jest o wiele więcej wiadomości aniżeli można było zebrać z akt procesowych. Autorka wolała wszakże nie ujawniać ich źródła, ograniczając się tylko do krótkiej wzmianki: „Materiał do niniejszego opracowania stanowiły własne notatki z czasów okupacji, dotyczące specjalnie aktów terroru, a przede wszystkim materiał w aktach procesu Böhlera”.

Piękną opinię o postawie K. Pieradzkiej w czasie wojny wydał prof. Friedberg mówiąc: „Trudno uwierzyć, że w tej nerwowej, zastraszonej zawsze osobie, było tyle odwagi i bohaterstwa”.

Po wojnie na temat swojej okupacyjnej działalności całkowicie zamilkła, ale zapłaciła za nią niezgorszą cenę.

Natychmiast po wyzwoleniu Krakowa i ponownym otwarciu Uniwersytetu dr Pieradzka stanęła na dawnym posterunku, nie szczędząc pracy i sił, aby jak najprędzej doprowadzić do otwarcia Seminarium Historycznego. 22 lutego 1945 r. wniosła do Rady Wydziału Filozoficznego podanie o dopuszczenie do kolokwium habilitacyjnego na podstawie pracy *Fundacja klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie w 1382 r.* (w aktach późniejszych podawany był tytuł pracy inaczej: *Władysław książę Opolski*). Kolokwium odbyło się 30 VI 1945 r. Dalekie było ono od tak częstej obecnie formy rozszerzonej obrony doktorskiej. Pytania dotyczyły szerokiego wachlarza zagadnień: pochodzenia Rumunów, reformy gregoriańskiej, ekspansji dynastii frankońskiej, polityki krzyżackiej na Bałtyku, konfederacji węgierskich i rzecz jasna nie wyłączając właściwego tematu i roli Władysława Opolczyka u schyłku XIV w. Pytania zadawali uczeni tej miary co prof. prof. Konopczyński, Safarewicz, Piotrowicz, Dąbrowski, K. Dobrowolski. Wykład habilitacyjny nosił tytuł: „Ekspansja państw środkowoeuropejskich a przemiany narodowościowe na Bałkanach”.

Zatwierdzenie habilitacji podpisane przez min. Czesława Wycecha nosi datę 22 X 1945 r. W Archiwum UJ zachowały się wszakże także inne pisma. Uchwałą CKK dla Pracowników Nauki z dnia 20 XII 1954 przyznano Krystynie Pieradzkiej tytuł naukowy docenta, a dopiero 14 II 1956 wiceminister Eugenia Krassowska powołała ją na stanowisko samodzielnego pracownika nauki. Zestawienie tych dat mówi samo za siebie i musiało napawać goryczą. Osobistym przykrościom towarzyszyło przekonanie o degradacji — w skali studiów historycznych — ukochanej mediewistyki. Postępowanie w sprawie przyznania K. Pieradzkiej tytułu profesora nadzwyczajnego wszczęto na przełomie lat 1960/61. Wcześniejszą uchwałą Rady Wydziału zatwierdził Senat UJ w dniu 29 III 1961 r. W aktach osobowych Krystyny Pieradzkiej brak jest odpowiedzi ministerstwa, ale znaczący jest fakt, że w 1969 r. wrócono ponownie do tej samej sprawy, a tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskała dopiero w 1972 r. Od jej habilitacji minęło więc z górą ćwierć wieku!

W przesłanych K. Pieradzkiej gratulacjach z powodu otrzymania profesorskiego tytułu pisał prof. Mieczysław Gębarowicz w liście ze Lwowa z dnia 27 VI 1972. „Kazał [ten tytuł]

na siebie zbyt długo czekać, że jednak przyszedł na zasadzie własnego ciężaru gatunkowego i bez udziału, a może wbrew siłom nadprzyrodzonym, tym większą posiada wartość i tym szerszą budzi radość” (BJ, Przyb. 99/78).

W pierwszych latach po II wojnie światowej K. Pieradzka cały swój zapał naukowo-badawczy zwróciła w kierunku trudnej, ale bardzo aktualnej wówczas problematyki ziem zachodnich i północnych. Współpracując z Instytutem Zachodnim w Poznaniu wzięła udział w przygotowaniu monografii *Dolny Śląsk* (cz. I, Poznań 1948), przedstawiając trzy powiaty pod względem ich przeszłości historycznej (pow. zgorzelecki, żarski i lubański). W tomie poświęconym *Ziemi lubuskiej* (Poznań 1950) ukazała przeszłość powiatu krośnieńskiego. Wydała nadto kilka broszur w Bibliotece Ziemi Odzyskanych, popularyzujących przeszłość tych ziem, pisząc m.in. o bitwie pod Legnicą i o Każku Szczecińskim (1949, 1951). Z prac poświęconych Śląskowi szczególną wartość przedstawia *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początków czasów nowożytnych* (Przegląd Zachodni IV, nr 7/7, 1948). Na podstawie wzmianek źródłowych i obszernej literatury poddała autorka analizie nie ustalone dotąd przesunięcia graniczne, dokonywane w ciągu wieków.

W ramach współpracy z Instytutem Zachodnim przygotowała K. Pieradzka w latach 1946—48 obszerną monografię *Dzieje Łużyc do początku czasów nowożytnych*, od prehistorii tego kraju i germańskiego podboju poczynając na r. 1526 kończąc. Niestety z powodów niezależnych od Instytutu do druku tej pionierskiej w nauce polskiej rozprawy nie doszło. Na marginesie jej ukazało się tylko kilka mniejszych artykułów m.in. *Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem w dawnych wiekach*. (Sobótka, R. IV, 1949) oraz *Uwagi o bartnictwie na Łużycach* opublikowane w *Pamiętniku Słowiańskim*, R. I, 1949.

Współpraca z *Pamiętnikiem Słowiańskim* zaowocowała ważnym w dorobku K. Pieradzkiej artykułem pt. *Zagadnienie grodów i wczesnośredniowiecznej organizacji grodowej u Słowian północno-zachodnich* (R. IV, z. 2. 1955), gdzie wykazała się znajomością zarówno obszernej literatury przedmiotu, jak i źródeł pisanych oraz archeologicznych.

Zainteresowania Słowiańszczyzną znalazły swój wyraz w książce wydanej przez MON:

Walki Słowian na Bałtyku w X—XII wieku (1953), gdzie ukazała zmagania Słowian nadbałtyckich z Duńczykami.

W połowie lat pięćdziesiątych uwaga badawcza Krystyny Pieradzkiej zaczyna się ponownie koncentrować na problematyce związanej z Krakowem. Przyczyniły się do tego dwie ważne rocznice: 700-lecia lokacji miasta i 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1957 r. ukazał się pod redakcją prof. Jana Dąbrowskiego 111 tom Biblioteki Krakowskiej: *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*. Ważny rozdział zatytułowany *Rozkwit średniowiecznego Krakowa w XIV i XV wieku jest* autorstwa K. Pieradzkiej. W sposób syntetyczny, panując nad całokształtem literatury przedmiotu, ukazała na tle gospodarczo-społecznym rozwój urbanistyczny zespołu miast krakowskich i ich zabudowę. Niebawem w Zeszytach Naukowych UJ, Historia, z. 3, 1958, opublikowała artykuł pt. *Przedsiębiorstwa kopalniane mieszczań krakowskich w Olkuszu od XV do początku XVII wieku*. Zebrany przed wojną warszawski materiał rękopiśmienny dotyczący Olkusza uzupełniła archiwaliai krakowskimi, aby wykazać wzrost inwestycji kopalnianych ze strony miejscowego patrycjatu aż po schyłek XVI w., a później stopniowe narastanie udziałów szlacheckich i upadek kopalń w XVII wieku.

Charakter syntetyczny nosi natomiast rozprawa prof. Pieradzkiej napisana z początkiem lat sześćdziesiątych, a opublikowana (PWN) dopiero w 1968 r.: *W cieniu kazimierzowskiej i jagiellońskiej wszechnicy (Kraków stary i nowy — dzieje kultury)*. W artykule świadczącym o jej dużej erudycji przedstawiła autorka kulturę duchową późnośredniowiecznego Krakowa, omawiając piśmiennictwo, ówczesne kancelarie urzędowe, rozwój szkół i Uniwersytetu, biblioteki i księgozbiory, dziejopisarstwo, twórczość literacką, a także działalność przedstawicieli Akademii Krakowskiej na polu politycznym i ich rolę w dobie wielkich soborów.

Popularny charakter nosi natomiast esej *Miasto średniowieczne w zbiorze Szkice z dziejów Krakowa*, WL, 1968.

Zbliżający się jubileusz 600-lecia ukierunkował środowisko naukowe na badanie przeszłości wszechnicy krakowskiej. Wśród autorów zbiorowego dzieła *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764* (Kraków 1964) nie brakło K. Pieradzkiej, autorki waż-

negu rozdziału *Uniwersytet krakowski w służbie państwa i wobec soborów w Konstancji i w Bazylei*. Przypadło jej w udziale omówienie epoki wyjątkowo ważnej, kiedy to profesorowie młodej uczelni odegrali na forum międzynarodowym decydującą rolę w służbie dyplomatycznej, odnosząc sukcesy w zmaganiach z wysłannikami zakonu krzyżackiego. Nawet tak surowy krytyk *Dziejów Uniwersytetu* jak prof. H. Barycz, polemizując w pewnych punktach z autorką, przyznawał jej duże odczytanie w literaturze przedmiotu.

Ostatnie lata czynnego życia naukowego poświęciła K. Pieradzka niemal wyłącznie sprawie nowej edycji wielkiego dzieła Jana Długosza *Annales*. Od r. 1953 z inicjatywy i pod kierunkiem prof. J. Dąbrowskiego podjęto w środowisku krakowskim studia nad Długoszowymi *Dziejami Polski*. Praca kontynuowana także po śmierci prof. Dąbrowskiego w 1965 r. szła w dwu kierunkach: 1) dokonania rozbioru krytycznego monumentalnego dzieła od r. 1385 (poprzednie księgi opracował ongiś Aleksander Semkowicz), 2) reedycji tekstu całości oraz nowe przygotowanie tłumaczenia polskiego.

Pisząc z początkiem 1969 r., niedługo przed śmiercią, opinię o dorobku naukowym Krystyny Pieradzkiej podkreślał prof. Marian Friedberg, że udział jej w edycji Długoszowego dzieła był znacznie większy niżby to wynikało ze suchych danych bibliograficznych.

Prof. Dąbrowski z powodu upadku sił i ciężkiej choroby nie mógł pracą kierować (poza paru ogólnymi dyrektywami), tak że ciężar roboty przejęła za niego w bardzo dużej mierze K. Pieradzka. Jeśli chodzi o wkład pracy doc. Pieradzkiej w *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza* jest on szczególnie wielki. Prof. Dąbrowski ograniczył się zaledwie do krótkiego Wstępu do I tomu, zaś spod pióra Krystyny Pieradzkiej wyszły obszernie i dobrze ujęte przedmowy do obu tomów, analizujące zadanie *Rozbioru*, warsztat dziejopisarski Długosza i źródła przezeń wyzyskane, warunki życia historyka, na których tle tworzył swoje dzieło, w końcu metodę i zasady wydawnictwa. Doc. Pieradzka była także jedną z czworga współautorów opracowujących poszczególne partie *Rozbioru* [wraz z S. Gawędą, J. Radziszewską i K. Stachowską — przyp. aut.] i to najbardziej z nich czynną; przypadła jej ponadto koordynacja i redakcja całości. Razem z J. Dąbrowskim figuruje ona jako oficjalny współredaktor naukowy tomu I *Rozbioru*, zaś sama jako redaktor tomu II. Niewątpliwie doprowadzenie do wydania całości *Rozbioru*, pracy dla mediewistów tak ważnej i podstawowej, jej przede wszystkim jest zasługą.

Podkreślał dalej w swojej opinii prof. Friedberg jej trud i udział zaopatrzenia tekstu

łacińskiego i przekładu polskiego w komentarz, dokładne przypisy rzeczowe, czego dokonała przy pomocy doc. B. Modelskiej-Strzeleckiej i kończył jednoznaczną opinią: „ona jest więc faktycznym redaktorem przygotowanych do-
tąd tomów przekładu polskiego”.

Sięgnijmy do sporządzonego osobiście przez K. Pieradzką w 1970 r. wykazu „wydawnictw źródłowych”.

1. *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza*, t. I, wyd. PWN, Warszawa 1961, 1962 (w tym 2/3 komentarza).

2. *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae...*, t. I (tekst łaciński), Warszawa 1964 (w tym 2/3 komentarza, jw. opracowane w skrócie do przekładu na łacinę).

3. *Roczniki...*, t. II, wyd. PWN, Warszawa 1969 (w tym cały komentarz, 86 kolumn było w korekcie) i redakcja całego tomu liczącego 443 str.).

4. *Annales...*, t. II (komentarz 120 stron przerobiony do przekładu na łacinę), PWN, Warszawa 1970.

Do tego zestawienia sporządzonego przy staraniu o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego należy dodać redakcję i komentarz do tomów III—V oraz VII, który ukazał się w 1982 r. i odpowiednio komentarze do wydania łacińskiego.

Prof. Pieradzka faktycznie przez wiele lat żyła Długoszem i sprawie nowej, pomnikowej edycji była do końca oddana. Wierność Długoszowi szła w parze z wiernością i oddaniem dla swojego mistrza — prof. Jana Dąbrowskiego, wobec którego była niesłychanie lojalna i nigdy, nawet wobec najbliższych, nie akcentowała własnej roli w wielkim przedsięwzięciu na niekorzyść swojego profesora. Z podobną lojalnością odnosiła się do następcy prof. Dąbrowskiego — prof. Józefa Garbacika.

W 1975 r. wyszła spod pióra K. Pieradzkiej ostatnia, nie licząc Długoszowej edycji — pozycja książkowa. Są to *Związki Długosza z Krakowem* — książka świadcząca również o trwałych związkach z Krakowem samej autorki. Tę ostatnią pozycję, podobnie jak pierwszą — wydała w Bibliotece Krakowskiej, jako jej tom 115. W książce nakreśliła obraz Krakowa w czasach Długosza, scharakteryzowała stosunek wielkiego uczonego do Uniwersytetu i kapituły krakowskiej, do miasta i mieszczan. Osobny rozdział poświęcono domom Długosza i jego krakowskim fundacjom. Monografię zamyka opis uroczystości Długoszowych w 400-lecie śmierci.

Ostatnie lata życia K. Pieradzkiej były wyjątkowo ciężkie. Przejście na emeryturę połączyło się ze stopniową utratą wzroku. Oderwana od własnego warsztatu pracy, od Uniwersytetu, który stanowił treść jej życia, spędziła schyłek swoich dni w dużym odosobnieniu, utrzymując kontakt ze światem zewnętrznym tylko przez nieliczne grono wiernych przyjaciół. Zmarła 21 stycznia 1986 r. w szpitalu, gdzie znalazła się po tragicznym w skutkach poparzeniu, a później złamaniu nogi w biodrze. Bardzo za życia samotna, zdziwiłaby się zapewne, jak wiele jednak miała w Krakowie, w środowisku naukowym, osób życzliwych. Niemal wszyscy uczestnicy uroczystości na cmentarzu Rakowickim mówili: „jaki piękny pogrzeb”, choć niczym specjalnym, poza wyjątkową atmosferą serca i życzliwości, nie odznaczał się. Wydawało się, że ci i młodszy i starszy wiekiem uczestnicy chcieli wynagrodzić Zmarłej przykrości, których nie szczędziło jej życie i okazać wysoki szacunek dla tych wartości, pracy i poświęcenia nauce, które zawsze reprezentowała.

Janina Bieniarzówna

PROFESOR KRYSZYNA PIERADZKA A TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

Ś p. Profesor Krystyna Pieradzka należała przez wiele lat do grona najczynniejszych i bezgranicznie oddanych sprawom naszego Towarzystwa działaczy.

Powołanie do współpracy w Towarzystwie w 1934 r. młodej badaczki dziejów Krakowa nie było dziełem przypadku. Uczennica prof. Jana Dąbrowskiego, autorka świetnej pracy o Garbarach, przedmieściu Krakowa w latach 1363—1587, ogłoszonej jako tom 71 Biblioteki Krakowskiej w 1931 r., która rok później przyniosła jej doktorat, zwróciła na siebie uwagę zarówno rzetelną wiedzą, jak i głębokimi zamiłowaniem badawczymi w tej dziedzinie. Nic więc dziwnego, że ówczesny prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa — dr Józef Muczkowski, dobierający najchętniej w redagowanej przez siebie Bibliotecę Krakowskiej i Roczniku Krakowskim do współpracy młodych, utalentowanych autorów-debiutantów i troskliwy opiekun ich dalszego rozwoju naukowego, powierzył jej początkowo kierownictwo sekretariatu w latach 1934—1936 (poprzednik Ludwik Strojek został w początku 1934 r. dyrektorem Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa), a później poparł wybór młodej historyczki na sekretarza Wydziału w 1937 r. Decyzje te okazały się najszcześniejsze. Znakomity okres działalności Towarzystwa w latach trzydziestych, do wybuchu II wojny światowej, lata wojny, w których ratowano ofiarne substancję majątkową Towarzystwa, oraz lata po wyzwoleniu Krakowa do 1948 r. są najściślej związane z osobą Krystyny Pieradzkiej oraz jej aktywnością naukową i organizacyjną.

W 1935 r. ukazała się gruntowna, o nieprzedawnionej po dziś dzień wartości monografia Krystyny Pieradzkiej poświęcona handlowi Krakowa z Węgrami w XVI wieku (tom 87 Biblioteki Krakowskiej), a w dwa lata później na łamach tomu XXVIII Rocznika Kra-

kowskiego cenne studium o Krakowie w relacjach cudzoziemców od X do XVII wieku.

Obchód jubileuszu czterdziestolecia działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa upamiętnił okolicznościowy tom 93 Biblioteki Krakowskiej pióra Adama Bochnaka i Krystyny Pieradzkiej, wydany w 1937 r.

Lata wojny i okupacji, kiedy byt Towarzystwa był śmiertelnie zagrożony, to okres wielkich Jej osobistych zasług dla Towarzystwa. Mamy tu na myśli zarówno akcję ratowania wydawnictw zmagazynowanych w domu „Pod Krzyżem” przy ul. Szpitalnej, w którym parokrotnie kwaterował Wehrmacht i stąd też zachodziła nie pozbawiona znacznego osobistego ryzyka konieczność szybkiego ewakuowania zasobów do magazynów Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa oraz Biblioteki Jagiellońskiej, w czym uczestniczyła wydatnie Krystyna Pieradzka, jak też ocalenie zasobów składu drukarskiego przechowywanego w Drukarni Anczyca tomu setnego Biblioteki Krakowskiej, *Szkiców krakowskich* Adama Chmiele (tom ten planowano wydać 24 grudnia 1939 r. w siedemdziesiątą czwartą rocznicę urodzin autora — współzałożyciela Towarzystwa), oraz przede wszystkim współudział w pracach nad dziejami okupacyjnego Krakowa, zapoczątkowanych i prowadzonych konspiracyjnie przez niektórych członków Wydziału (z Krystyną Pieradzką włącznie) jeszcze za życia prezesa Muczkowskiego, zmarłego 1 grudnia 1943 r. Prace te zaowocowały już po wojnie tomami 104 Biblioteki Krakowskiej i XXXI Rocznika Krakowskiego.

Ale i w tym niełatwym powojennym okresie odbudowy życia organizacyjnego nasze Towarzystwo miało wiele do zawdzięczenia swej sekretarce. Jak bowiem wiadomo, oddane do druku w latach 1947—1949 artykuły tomu XXXI Rocznika (wśród nich rozprawa o terrarze gestapo w Krakowie pióra K. Pieradzkiej)

nie ukazały się wówczas, a sam skład miał ulec rozsypaniu. Szczęśliwie jednak do tego nie doszło, skład ocalał w Drukarni Anczyca, a ile w tym niewątpliwiej zasługi ówczesnej sekretarki Towarzystwa i współredaktorki tego tomu Rocznika (bowiem jej ojciec Ferdynand, dyrektor administracyjny Drukarni nie żył już od kilku lat) powinni ustalić — o ile to jeszcze dzisiaj możliwe — żyjący świadkowie owych lat.

Po przekazaniu funkcji sekretarza Wydziału w 1949 r. swej następczyni (wówczas jeszcze dr) Janinie Bieniarzównie, Krystyna Pieradzka, ówczesnie już docent historii średniowiecznej powszechnej UJ, pozostała w składzie Wydziału działając nadal bardzo aktywnie w Komisji Redakcyjnej (czyli Wydawniczej), kierując faktycznie akcją wydawniczą Towarzystwa, wobec coraz bardziej zaabsorbowanego różnymi obowiązkami i godnościami ówczesnego prezesa prof. Jana Dąbrowskiego.

Podobnie jak przed wojną, tak też w pierwszych latach powojennych popularyzowała działalność Towarzystwa na łamach krakowskiej prasy. Była też w latach czterdziestych i pięćdziesiątych częstym prelegentem na zebraniach naukowych Towarzystwa, poruszając w tematyce odczytów zarówno bliską sobie problematykę mediewistyczną, jak też i czasów okupacji w Krakowie. Była również organizatorem i prelegentem sesji naukowych Towarzystwa, pierwszej poświęconej Odrodzeniu w Krakowie (24—25 IX 1953) oraz drugiej — Kraków a morze i Pomorze (10—11 V 1954) stanowiących cenne, lokalne odpowiedniki ogólnopolskich imprez rocznicowych Roku Odrodzenia i obchodu 500-lecia ponownego przyłączenia Pomorza do Polski. W 1957 r. w tomie 111 Biblioteki Krakowskiej (*Studia nad rozwojem miasta*, praca zbiorowa pod red. Jana Dąbrowskiego) zamieściła studium poświęcone rozkwitowi średniowiecznego Krakowa w XIV i XV wieku. Od tych też lat pięćdziesiątych, ściśle od Walnego Zgromadzenia Towarzystwa w dniu 22 maja 1957 r. zaczynają się datować moje bezpośrednie z nią kontakty już jako członka Wydziału, a zarazem sekretarza Towarzystwa, a później wiceprezesa i prezesa.

Byłem zawsze pełen podziwu dla ogromnej wiedzy, a równocześnie osobistego uroku, wielkiej bezpośredniości i skromności śp. Krystyny Pieradzkiej. Miałem to szczęście i zaszczyt, że obdarzała mnie niezmiennie swą wielką życzliwością. Jako członka Wydziału cechowała

Ją ogromna lojalność i oddanie bez reszty ideom Towarzystwa. Za miarę wspomnianych tu cech, niech służy fakt ochotnego podjęcia w latach 1962—1963 ponownej funkcji sekretarza Towarzystwa wobec ówczesnych trudności z obsadą tego stanowiska. Przyszły historyk dziejów naszej organizacji zapewne z satysfakcją i wdzięcznością będzie korzystał z wzorowej dokumentacji aktywności Towarzystwa owego okresu.

Odnosiłem wrażenie, że Jej uniwersyteckie obowiązki dydaktyczne i własna aktywność badawczo-naukowa znajdują swe naturalne dopełnienie właśnie w sprawach naszego Towarzystwa. Myślę, że jednym z kryteriów, jakimi oceniała ludzi naszego kręgu, był stopień ich zaangażowania w działalność Towarzystwa i wkład w osiągnięte wyniki. Często odbywane rozmowy pozwalają mi też na stwierdzenie, że cechował Ją właściwie sceptyczny, a czasem nawet nieco ironiczny stosunek do otaczającej rzeczywistości, ale z równoczesną życzliwością i pobłażliwością, a także z dużym poczuciem humoru. Była osobą bardzo towarzyską, lubiała atmosferę kawiarni, zwłaszcza lokale, w których nie obowiązywały zakazy dla palaczy.

Umiała cenić efekty cudzej pracy. Nie zapomniała Jej radości i wyrażanego publicznie uznania, gdy obdarzano godnością członków honorowych Towarzystwa osoby, których kandydatury z różnych względów napotykały wówczas trudności, a także z racji zorganizowania szczególnie udanych cykli odczytowych (np. poświęconego sześćsetleciu UJ w latach 1963—1964), czy wreszcie gdy po długiej, bo dziesięcioletniej przerwie wznowiono publikację Biblioteki Krakowskiej w 1968 r.

Z wielką satysfakcją odniosła się do pamiętnej uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z 20 marca 1971 r. w sprawie podjęcia starań o odbudowę pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, podjętą z czasem przez inne czynniki i zrealizowaną jako uroczystość państwową w dniu 16 października 1976 r. Upatrywała w tym nawiązanie do pełnionej przez dziesiątki lat szczególnej roli naszego Towarzystwa jako sumienia obywatelskiego i patriotycznego.

Mając nieraz odmienne zdanie co do koncepcji i metod pracy redaktora Rocznika Krakowskiego, należąc do Komitetu Redakcyjnego Rocznika w latach 1966—1971, nigdy nie uchylała się od współpracy, niezmordowanie recenzując i często ulepszając składane rozprawy, bez względu na własne, poważne obciążenia

czasochłonnymi pracami związanymi z reedycją dzieła Jana Długosza.

Obchodzone przez nas skromnie siedemdziesięciopięciolecie Towarzystwa zapoczątkowane Walnym Zgromadzeniem w dniu 20 marca 1971 r. przyniosło doc. Krystynie Pieradzkiej zasłużone członkostwo honorowe Towarzystwa, a podczas następnego Walnego Zgromadzenia, odbytego w sali posiedzeń Rady Narodowej miasta Krakowa w dniu 7 marca 1972 r., Złotą Odznakę Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, którą otrzymała z rąk wicewojewody krakowskiego Tadeusza Maja.

Będąc członkiem honorowym nigdy nie zerwała ścisłej łączności z Wydziałem. W 1975 r., w czterdzieści cztery lata po swym debiucie naukowym, wzbogaciła serię Biblioteki Krakowskiej książką o związkach Długosza z Krakowem, wyróżnioną dyplomem honorowym w trzecim konkursie „Echa Krakowa” na naj-

lepszą książkę o Krakowie wydaną w tymże roku.

Starala się być zawsze pomocną, ofiarowała nam, ciesząc się z pozyskania przez Towarzystwo własnego lokalu z wiosną 1976 r., obrazy i książki. Służyła swą chętną, jakże cenną radą; dopiero ostatnie lata kalectwa i choroby ograniczyły te kontakty. Wiem, że z radością i satysfakcją przyjęła w 1983 r. doroczną nagrodę Towarzystwa imienia dra Jana Zygmunta i Marii Roblów jako wyraz uznania.

Na tę wdzięczną naszą pamięć zasłużyła sobie przecież w niezwyklej mierze, działając w Towarzystwie bez mała pół wieku.

Niech ten mój daleki od wyczerpującego ujęcia przyczynek wspomnieniowy stanie się jedynie skromnym wyrazem hołdu składanego Jej niepowtarzalnym zasługom.

Wiesław Bienkowski

KRONIKA

GRAŻYNA LICHONCZAK

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1984 — MARZEC 1985

W okresie sprawozdawczym, zgodnie ze statutem Towarzystwa, odbyło się w dniu 27 marca 1984 r. w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17, Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, któremu przewodniczył prof. dr hab. Wojciech Maria Bartel. Zebranie to zainaugurował odczyt doc. dr. hab. Piotra Krakowskiego na temat „Stylu arkadowego w XIX-wiecznej architekturze Krakowa”. Następnie zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych członków Towarzystwa: doc. dr. Adama Kamińskiego, ks. Kazimierza Figlewicza, prof. dr. hab. Jerzego Wiśniewskiego, dr. Anny Kamińskiej, mgr. Bohdana Chwastowskiego, mgr. Jacka Harmaty i p. Jana Hartmana.

W dalszej części obrad Walnego Zgromadzenia dokonano wyboru zarządu Towarzystwa, zwanego tradycyjnie Wydziałem. Spośród podlegającej statutowej rotacji 1/3 jego członków (PT: J. Bieniarzówna, L. Dziedzic, J. Kossowski, Z. Mehoffer, E. Pietruszkowa, J. Szablowski, J. Wyrozumski) ponownie wybrano, za zgodą zainteresowanych, prof. dr. hab. Janinę Bieniarzównę, mgr. Leszka Dziedzica, p. Edwarda Pietruszkową, prof. dr. hab. Jerzego Szablowskiego i prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego, a ponadto zaproszono do uczestniczenia w pracach Wydziału prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego i dr. Annę Mitkowską. Na wolne miejsca po zmarłym prof. Jerzym Wiśniewskim i po doc. dr. hab. Michale Rożku, który zgłosił rezygnację, wybrani zostali p. Janina Kalabińska i dr. hab. arch. Aleksander Böhm. Zebrani zatwierdzili także formalnie w składzie Wydziału dokooptowanego wcześniej dra Andrzeja Pankowicza. Dokonano również wyboru Komisji Rewizyjnej (zwanej tradycyjnie Kontrolującą) w osobach: mec. mgr. Stanisława Synowca, mgr. Leszka Rze-

szowskiego, mgr. inż. Stefana Księskiego, mgr. Krystyny Frycz i mgr. inż. Jerzego Senowskiego.

Władze Towarzystwa ukonstytuowały się w dniu 16 kwietnia 1984 r., na posiedzeniu, któremu przewodniczył prof. dr. hab. Wojciech M. Bartel. Prezesem ponownie wybrano prof. Jerzego Wyrozumskiego, wiceprezesami prof. Janinę Bieniarzównę i dr. Andrzeja Fischingera. Sekretarzem została wybrana mgr. Grażyna Lichonczak, skarbnikiem p. Edwarda Pietruszkowa.

W okresie sprawozdawczym Wydział obradował pięciokrotnie (1984 r.: 16 IV, 26 VI, 9 X, 12 XII; 1985 r.: 27 II), a zasadniczą działalność Towarzystwo rozwijało poprzez istniejące w jego ramach Komisje Wydziałowe i Komitety Opieki.

Działalność Komisji Konserwatorskiej, kierowanej przez mgr. inż. Stanisława Jacka Kołodziejczyka, koncentrowała się na trzech głównych płaszczyznach, tj. w zakresie doraźnych interwencji konserwatorskich, działań typu opiniotawczego i kontynuowania cyklu spotkań problemowo-dyskusyjnych poświęconych problematyce konserwatorskiej. Istotny wpływ na taki charakter prac komisji miało powołanie, w miejsce dotychczasowego zespołu ekspertów, luźno związanego z Towarzystwem stałego Kolegium Konserwatorskiego w składzie: prof. dr. hab. Janusz Bogdanowski, dr. Andrzej Fischinger, dr. hab. arch. Aleksander Böhm, doc. dr. hab. inż. Andrzej Rudnicki, prof. dr. hab. Jerzy Wyrozumski, mgr. inż. Stanisław J. Kołodziejczyk.

W zakresie działań interwencyjnych wymienić należy przygotowanie licznych pism i opinii, z których najistotniejsze dotyczyły spraw postępującej dewastacji domów przy ul. Kanończej oraz konieczności ratowania panoramy

i zabytkowego wnętrza kotliny Wieliczki. a także zabezpieczenia zamku w Niepołomicach.

W czerwcu 1984 r. powołano tzw. sekcję fotointerwencji, kierowaną przez mgr. inż. Marka Nawarę, której zadaniem jest sporządzanie dokumentacji fotograficznej niszczących obiektów, ginących elementów fasad kamienic, detali tzw. małej architektury, a także odnotowywanie przypadków szczególnej ich dewastacji. Materiały te będą gromadzone w archiwum Towarzystwa.

W ramach działalności opiniodawczej odnotować trzeba powstanie szeregu specjalistycznych opracowań związanych głównie z Prądnikiem Czerwonym, a to m.in. alternatywnego rozwiązania do projektu technicznego węzła komunikacyjnego na skrzyżowaniu ulic Strzelców i Dobrego Pasterza. Został on przygotowany społecznie przez doc. Andrzeja Rudnickiego i dr. Aleksandra Böhma i miał na celu uratowanie zabytkowego zespołu zabudowań gospodarczych dawnego folwarku dominikańskiego; niestety, decyzją władz obiekty te wyburzono. Ponadto komisja wystosowała do głównego architekta m. Krakowa pismo w sprawie projektowanej budowy nowego węzła komunikacyjnego na Prądniku Czerwonym kosztem zabytkowego ogrodu św. Łazarza. Rozpoczęto także prowadzenie na łamach „Echa Krakowa” kroniki bieżących zniszczeń zabytków w naszym mieście, jednakże na dłuższą metę ta ostatnia akcja napotkała trudności w realizacji.

Popularyzowaniu szeroko pojętej działalności Komisji Konserwatorskiej służyło organizowanie spotkań problemowo-dyskusyjnych, włączenie się do akcji odczytowej Towarzystwa oraz udział przedstawicieli komisji w konferencjach naukowych. Teksty wystąpień i zapis dyskusji zostały staraniem mgr. inż. Stanisława J. Kołodziejczyka zebrane i opublikowane w 4 zeszytach „Materiałów Komisji Konserwatorskiej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa”. Planowane są kolejne numery „Materiałów”.

Działająca w ramach komisji sekcja fotograficzna, kierowana przez artystę fotografa Leszka Dziedzicę, zorganizowała kolejny, VIII już konkurs fotograficzny z cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Zakończyła go wystawa nagrodzonych i wyróżnionych prac, przygotowana przy współpracy z Muzeum Historycznym m. Krakowa w sali wystaw zmiennych Muzeum przy ul. Franciszkańskiej 4. Towarzystwo wy-

asygnowało 41 tys. zł na nagrody — tj. więcej niż planowano — a to ze względu na większą w tym roku liczbę prac zasługujących na wyróżnienie i niemożność partycypowania przez Muzeum Historyczne w fundowaniu nagród.

Komisja Odczytowa kierowana była do 6 listopada 1984 r. przez dr. Andrzeja Pankowicza, a następnie przez dr. Annę Mitkowską. W omawianym okresie zorganizowane zostały 24 zebrania naukowe z odczytami poświęconymi przeszłości i zabytkom naszego miasta. Zebrania te odbywały się co tydzień, w każdy wtorek, w lokalu Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12 o godz. 18 i cieszyły się znaczną frekwencją. Starano się także, niestety nie zawsze z dobrym skutkiem, aby anonsowała je notatka w „Echu Krakowa”. Wśród tematów odczytów dominowała historia, historia sztuki, archeologia i problematyka konserwatorska. Ponadto, jak co roku, Towarzystwo włączyło się w akcję „Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”, organizując w jej ramach i finansując 10 odczytów przeznaczonych dla uczestników IV stopnia, zdobywających tzw. Złotą Odznakę z Pawim Piórem.

Wynik działań Komisji d/s Wydawnictw, kierowanej przez prof. dr hab. Janinę Bieniarzównę, stanowi kolejny 124 tom serii wydawniczej Biblioteka Krakowska, tj. prof. Henryka Barycza *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*. W druku znajduje się tom 125 — ks. Jerzego Paszendy *Kościół Św. Barbary i klasztor Jezuitów przy Małym Rynku w Krakowie*. W przygotowaniu redakcyjnym w Wydawnictwie Literackim jest t. 126, praca Anny Grucy o *Bibliotece Stanisława Wyspiańskiego*, a w dalszej kolejności ukazać się: Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego „Kraków mojej pamięci” i Łukasza Walczego opracowanie o konserwacjach ołtarza Mariackiego.

W 1984 r. wydano również tomik materiałów (referaty i teksty wystąpień w dyskusji) z kolejnej sesji naukowej, zorganizowanej przez Towarzystwo w 1982 r. — *Kraków w czasach saskich*. Niestety, ukazał się on w bardzo skromnej szacie graficznej.

Z ubolewaniem odnotować należy nieukazanie się w minionym roku kolejnego, długo oczekiwanego LI tomu *Rocznika Krakowskiego*. Jest on ostatnim zredagowanym przez prof. Karola Estreichera, a zarazem pierwszym tomem wydawanym przez Oddział krakowski Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Osta-

tnio materiały składające się na t. LI zostały przekazane do drukarni i należy mieć nadzieję, że wkrótce długo oczekiwany tom pojawi się na półkach księgarskich.

W dniu 26 czerwca 1984 r. dokonano wyboru nowego redaktora naczelnego *Rocznika Krakowskiego* — którym został prof. dr hab. Jan M. Małecki — oraz sekretarza dr. Jacka Purchli. Jesienią ukonstytuował się nowy Komitet Redakcyjny w składzie: prof. Janina Bieniarzówna, prof. Wiesław Bieńkowski, prof. Janusz Bogdanowski, prof. Wojciech M. Bartel, dr Andrzej Fischinger, prof. Lech Kalinowski i prof. Jerzy Wyrozumski. Nowy Komitet przygotował już LIII tom *Rocznika* o objętości ok. 20 arkuszy, który przekazano do wydawnictwa „Ossolineum” — Oddział w Krakowie. Z zadowoleniem należy zaznaczyć, iż powrócono do dawnej winiety *Rocznika Krakowskiego*, której matrycę opracowała dr Anna Mitkowska.

W ramach Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa działają także cztery komitety opieki: Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki, Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej i Komitet Opieki nad Kopcem Wandy.

Długie lata na czele Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki stał prof. Karol Estreicher. Po jego śmierci Wydział Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powierzył to stanowisko prof. Wojciechowi M. Bartłowi, który z pomocą Komisji Kontrolującej Towarzystwa przejął majątek Komitetu od dyrektora Pałacu Sztuki mgr. Ignacego Trybowskiego oraz dokonał przeglądu obiektów na kopcu i w jego otoczeniu.

W ramach konta bankowego Towarzystwa zostało utworzone subkonto na potrzeby Komitetu, a grono jego współpracowników powiększyło się o doc. dr. hab. Kazimierza Nowackiego, prof. Janusza Bogdanowskiego i dyr. Ignacego Trybowskiego. Przeprowadzone zostały wstępne rozmowy z p. prezydent Barbarą Guzik na temat ewentualnej pomocy wojska przy pracach na kopcu, zaś w najbliższym czasie przewidziany jest remont kapliczki bł. Bronisławy. Obecnie Krajowa Agencja Wydawnicza przygotowuje wydanie folderu informacyjnego o kopcu i Komitecie, potrzebnego ze względu na duże zainteresowanie zwiedzających przeszłością tego obiektu i pracami opiekującego się nim Komitetu.

Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Pił-

sudskiego kontynuował w minionym roku prace związane z odbudową kopca, sprawując nad nim stałą opiekę jako nad zabytkiem i Pomnikiem Pamięci Narodowej.

Prowadzone były pod kierunkiem p. Edwar-
da Dymacza dalsze prace konserwatorsko-
renowacyjne i porządkowe według przyjętego har-
monogramu. I tak: profilowano dalsze poziomy
zboczy stożka kopca, zakupiono prefabrykowane
elementy ściekowe — niezbędne dla odwo-
dnienia stożka, kontynuowano porządkowanie
zieleni na zboczach i w otoczeniu kopca, a po-
nadto wykonano prace murarskie i malarskie
w pawilonie przy kopcu.

Równocześnie dokonano uzupełnień doku-
mentacji historycznej obiektu, a uzyskane ma-
teriały zaprezentowano m.in. na wystawie fo-
tograficznej w pawilonie. Zgodnie ze swoim
regulaminem, 20 maja 1984 r. Komitet zorga-
nizował kolejną uroczystość składania w stoż-
ku kopca ziem z pól bitewnych i miejsc mę-
czeństwa Polaków.

*

Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Ży-
dowskiej, kierowany przez doc. dr. hab. Tadeu-
sza Chrzanowskiego, zajmował się zgodnie ze
swym regulaminem opieką nad zabytkami ar-
chitektury żydowskiej i cmentarzami, prowa-
dził działalność kulturalną i interwencyjną.

Śpośród wielu interwencji odnotować należy
zabiegi Komitetu o skorygowanie tekstu napi-
su na tablicy pamiątkowej wmurowanej w
ścianę domu, w którym mieści się lokal „Cy-
ganeria” oraz starania o umieszczenie tablicy
na fasadzie Bóżnicy Wysokiej. Zwracano się
również do władz o uporządkowanie i zabez-
pieczenie cmentarzy żydowskich przy ul. Mio-
dowej i w Płaszowie, a także przeprowadzono
na koszt Komitetu, już po raz drugi, remont
zdeprawowanego nagrobka Maurycego Gottlie-
ba. W najbliższym czasie Komitet przewiduje
przystąpienie do sporządzenia ewidencji cmen-
tarzy żydowskich.

Za szczególnie godne odnotowania należy
uznać odnalezienie w Bibliotece Narodowej w
Warszawie bardzo dużego zbioru (ok. 16 tys.
tomów) judaików, które w najbliższym czasie
zostaną przejrzane przez członków Komitetu.

W ramach działalności kulturalnej Komite-
tu odbył się wieczór autorski poety Adama
Włodka oraz wystawa portretu żydowskiego.

zorganizowana przez p. Blicharską-Linar. Na otwarciu tej wystawy zaprezentowano, wyreżyserowany przez p. Bank-Wyrobiec, montaż poezji o dzieciach żydowskich, której wykonawcami były dzieci.

Z przykrością stwierdzić należy, że Komitet Opieki nad Kopcem Wandy nie wykazał się w okresie sprawozdawczym żadną działalnością.

Działalność Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa na zewnątrz charakteryzowały następujące poczynania:

W czerwcu 1984 r. odbyła się czwarta z kolei sesja poświęcona tym razem „Krakowowi przedlokacyjnemu”, zorganizowana w ramach „Dni Krakowa” przy współpracy z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu miasta Krakowa i Społecznym Biurem „Dni Krakowa”. W trakcie obrad wygłoszono następujące referaty: doc. dr hab. Kazimierz Radwański, „Problemy badawcze wczesnośredniowiecznego Krakowa”; prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, „Polityczna rola Krakowa w okresie przedlokacyjnym”; mgr Janusz Firlet i mgr Zbigniew Pianowski, „Wawel wczesnośredniowieczny w świetle nowych badań”; mgr inż. Bogusław Krasnowolski i mgr inż. Waldemar Niewalda, „Układy urbanistyczne krakowskiego Okołu”; doc. dr hab. Jan Samek, „Zabytki rzemiosła artystycznego w Krakowie czasów przedlokacyjnych”; mgr Krzysztof Ożóg, „Życie intelektualne w przedlokacyjnym Krakowie”; ponadto prof. Jerzy Wyrozumski odczytał fragment tekstu „Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej” nadesłanego przez prof. dr hab. Gerarda Labudę na sesję. W drugim dniu obrad uczestnicy obejrzeli ekspozycję „Wawel Zaginiony”.

Sesja cieszyła się zainteresowaniem, uczestniczyli w niej również goście spoza Krakowa. Problematyka poruszana podczas obrad znalazła żywy oddźwięk wśród uczestników, czego dowodem była ożywiona dyskusja. Skompletowane są już jej materiały (tj. teksty referatów i wystąpień dyskutantów) przeznaczone do druku, a obecnie Towarzystwo przygotowuje kolejną, piątą już sesję z tego cyklu, tym razem na temat Krakowa w okresie międzywojennym.

Bardzo pomyślnie przebiegają prace zespołu badawczego realizującego pod kierunkiem merytorycznym dr. Jacka Purchli, na zlecenie Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, jeden z problemów Międzyresortowego Programu Badawczego. Zespół liczący 8 pracowników —

4 na pełnym etacie i 4 pracujących na zasadzie godzin zleconych — przeprowadza kwerendy prasy pod kątem potrzeb tematu „Kultura XIX-wiecznego Krakowa i Lwowa”. Zleceńodawca przyjął złożone już materiały bez zastrzeżeń, a suma wypracowanych w 1984 r. zysków wyniosła 177 tys. 600 zł, zaś łączny zysk od momentu rozpoczęcia realizacji zlecenia, tj. od jesieni 1983 r., osiągnął kwotę 213 tys. 733 zł. Uzyskane tą drogą fundusze pozwoliły m.in. na pokrycie kosztów wydawnictw wewnętrznych Towarzystwa i powołanie sekcji fotointerwencji. W planach Towarzystwa przewiduje się kontynuowanie tej współpracy także w następnej pięcioletce.

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa utrzymywało ożywione kontakty z innymi zaprzyjaźnionymi towarzystwami. W lutym 1984 r. prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski uczestniczył w Przysusze w kolejnych, tradycyjnych Dniach Kolbergowskich, zorganizowanych przez Przysuskie Towarzystwo Kulturalne im. Oskara Kolberga, zaś w czerwcu 1984 mgr Grażyna Lichończak reprezentowała Towarzystwo na ogólnopolskiej sesji naukowej regionalnych towarzystw kultury w Stargardzie Szczecińskim. Stworzyła ona okazję do zapoznania się z formami działań innych towarzystw, a także do zaprezentowania naszych osiągnięć. Szczególnie żywe zainteresowanie uczestników sesji w Stargardzie wzbudziły wydawnictwa TMHiZKr. oraz informacje na temat jego przeszłości i działalności bieżącej (tj. głównie akcja odczytowa i organizowanie sesji naukowych). Zacieśnianiu współpracy z innymi ośrodkami służą od 4 lat kolejne sesje naukowe, gromadzące licznych gości spoza Krakowa.

Na specjalne życzenie fundatorów, pp. Robłów z Londynu, przyznano kolejne, tym razem dwie, nagrody im. dr. Jana Zygmunta i Marii Robłów. Jej laureatami zostali prof. dr hab. Jan M. Małecki i prof. dr hab. Józef Lepiarczyk.

Jak co roku, 6 grudnia 1984 r. odbył się kolejny, organizowany przez Muzeum Historyczne m. Krakowa, konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską. W jego jury, z ramienia TMHiZKr., zasiadał prof. Wiesław Bieńkowski. Towarzystwo było także fundatorem jednej z nagród w wysokości 10 tys. zł.

Odnótować należy także, iż w minionym roku przeprowadzono na koszt Muzeum Historycznego remont dachu budynku przy ul. Św.

Jana 12 oraz uzyskano podwyżkę czynszu od Muzeum w wysokości pokrywającej koszty utrzymania kamienicy.

Obecnie Towarzystwo Miłośników Historii

i Zabytków Krakowa liczy 692 członków, z czego 44 przyjęto w okresie sprawozdawczym; 215 osób wykreślono za notoryczne nieplacenie składek członkowskich.

WYKAZ ODCZYTÓW

1984

- 27 III — doc. dr hab. Piotr Krakowski, Styl arkadowy w XIX-wiecznej architekturze Krakowa
- 3 IV — doc. dr hab. Kazimierz Radwański, Współczesne metody badań archeologicznych
- 10 IV — mgr Teodor Gąsiorowski, Zamach na Krügera
- 8 V — mgr Jan Janczykowski, Dwór w Bieżanowie
- 23 X — doc. dr hab. Klementyna Żurowska, Nowy pogląd na rekonstrukcję rotundy ŚŚ. Feliksa i Adaukta
- 30 X — mgr Karolina Grodziska-Ożóg, Zamach na Ignacego Zajęczkowskiego
- 6 XI — dr Maria Kocójowa, Przeszłość i przyszłość Muzeum Czapskich
- 13 XI — mgr inż. arch. Magdalena Swaryczewska, mgr inż. arch. Jarosław Żółciak, Więcej niż 200 lat historii Podgórza
- 20 XI — dr Stanisław Buratyński, mgr Halina Ginter, Zastosowanie radaru w badaniach archeologicznych
- 27 XI — dr inż. arch. Ewa Heczko-Hyłowa, Krajobrazowy kierunek rewaloryzacji miast na przykładzie Kazimierza krakowskiego
- 4 XII — mgr Andrzej Kuler, Pierwsze miesiące działalności Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie
- 11 XII — mgr Paweł Pencakowski, Przepowiednia Jana Matejki — kilka uwag o obrazie *Wernyhora*
- 18 XII — dr inż. arch. Anna Mitkowska, Kalwaria Zebrzydowska na tle kalwarii polskich

1985

- 8 I — mgr inż. arch. Magdalena Swaryczewska, mgr inż. arch. Jarosław Żółciak, Podgórze po 200 latach
- 15 I — dr inż. arch. Krystyna Pawłowska, Mało znane witraże krakowskie z przełomu wieków XIX i XX
- 22 I — prof. dr hab. Zenon Waszczyszyn, Kraków — Rzym, piesza pielgrzymka także w intencji Victorii Wiedeńskiej
- 29 I — arch. Krzysztof Wielgus, Ewidencja konserwatorska dzieł obronnych twierdzy Kraków
- 5 II — prof. dr hab. Adam Przyboś, Andrzej Trzebicki — biskup krakowski (1607—1679)
- 12 II — mgr inż. arch. Zbigniew Myczkowski, arch. Franciszek Oremus, Młyny w krajobrazie doliny Prądnika
- 19 II — prof. dr hab. Wacław Urban, Jan z Koszyczek, literat i pisarz miasta Kleparza
- 26 II — dr inż. arch. Piotr Patoczka, Mała architektura wielkiego Krakowa
- 5 III — doc. dr hab. Jerzy Gadomski, mgr Ignacy Trybowski, Pamięci Profesora Karola Estreichera
- 12 III — mgr Paweł Pencakowski, Kamieniny krucyfiks Wita Stwosza w kościele Mariackim
- 19 III — mgr Teodor Gąsiorowski, „ZEL-BET” w świetle dokumentów z ulicy Grodzkiej 44

INDEKS NAZWISK

Zestawiła Janina Podlódowska

- Aaron 82
Abgarowicz Kazimierz 5, 9
Adam Bremeński 7
Adaukt św. 17, 165
Agnieszka córka margrabiego 15
Agnieszka św. 54, 105
Amalekici 82
Anczyc Ferdynand 151, 152, 157
Anczyc Zofia z Hanickich 151
Anna św. 28, 52—54, 58
Aron opat tyniecki 7, 8, 17
Asnyk Adam 83
Augustyn św. 28
Aurifaber (Lubart) Stanisław 33, 35
- Babraj Jan 19
Balzer Oswald 5—9, 13—15, 17
Pałwański Antoni 87
Bania Zbigniew 68
Bandura Jerzy 127
Bank-Wyrobiec 164
Barbara królowa 34
Barbara św. 162
Bartłomiej Wojciech Maria 161, 163
Bartłomiej Marian 19
Barycz Henryk 35, 42, 71, 154, 162
Barycz Maria 71
Baziak Eugeniusz 148
Bażanka Kacper 47—49, 57, 60
Behem Hanusz (Czech Jan) 33
Beiersdorf Zbigniew 47
Bełcikowski Stanisław 96
Beniowski 78—80
Bernini Giovanni Lorenzo 47, 48
Berrecci Bartłomiej 38
Bezprym 8—10
Bębenek Maria 117
Białyniak zob. Rzepecki Karol
Biegańska Mieczysława 90
Biegański Władysław 90
Bielowski August 13, 20
Bieniak Janusz 7, 8, 10
Bieniarzówna Janina 32—35, 93, 94, 132, 155, 157, 161—163
Bieńkowski Wiesław 94, 139, 159, 163—165
Bierkowski Ludwik 87
Bigaj Marian 133
Bilikiewicz Tadeusz 90
Bisanz Jan 121, 122
Blicharska-Linar 164
Blondel Jean François 58
Błachut Augustyn 19
Błyskosz Jan 117
- Bobińska Celina 85
Bobrzyński Michał 85
Bochnak Adam 19, 47, 105—108, 144, 147, 152, 157
Boczar Stanisław 90
Boduszyński Jerzy 87
Bogdanowski Janusz 132, 161, 163
Bohemus 26
Bolesław 9
Bolesław I Chrobry 8, 11—17
Bolesław II książę czeski 12
Bolesław III Krzywousty 5, 6, 11, 13, 15, 18
Bolesław Wysoki 15
Bolesław II Szczodry, Śmiały 6, 13, 18
Bołoz-Antoniewicz Jan 78
Boner Seweryn 41
Bonerowie 148
Borawska Danuta 7, 8
Borowiecki 42
Borromini Francesco 49
Borys 16
Borzymowski Jan 106
Bosery Adolphe Lancy 58
Bostel F. 105
Böhm Aleksander 161, 162
Brataniec Łucja 117
Bresslau Harry 9
Bretholz Bertold 11
Brodowicz Maciej Józef 87
Bronisława bł. 163
Bruhns Leo 57
Brykownic-Waksmundzka Katarzyna 132
Brzetysław I 7, 10, 12—15
Buczak Maria 140
Buczek Karol 11, 12
Buczowski Kazimierz 106—108
Bugiel Włodzimierz 88, 90
Bujak Franciszek 5
Bujwid Odo 90
Bukowski Jerzy 132, 136
Buratynski Stanisław 165
Bühler 152
- Car Stanisław 123
Carlo św. 57
Chiaveri Gaetano 68
Chłopocka Helena 5, 11
Chmiel Adam 20, 27, 119, 157
Chodorowski Wacław 35
Chotkowski ks. 85
Chrostowski Stanisław 125
- Chrzanowski Tadeusz 143, 163
Chur Izraelita 82
Chwastowski Bohdan 161
Ciechanowski Stanisław 89
Cieszkowski Zygmunt 81, 82, 85
Clebert Jean Paul 82
Cromer Bartolomeus 39
Crossley Paul 19, 20, 26, 27
Cyceron 44
Cypser (Cipser) Jan 26—28
Cypser Mikołaj 26—28
Czajkowski Michał 78
Czapszy 165
Czartoryscy 64, 82, 148, 149
Czartoryski August 85
Czech Jan zob. Behem Hanusz
Czech Józef 97
Czeczkowscy 36
Czerni Krystyna 143
- Danek Wincenty 84, 85
Dąbrowski Bronisław 141
Dąbrowski Jan 22, 32, 47, 139, 147, 151—157
Decykiewicz Roman 96
Demel Juliusz 122
Dębosz Jan 135
Dietl Józef 91
Długopolski Edmund 33
Długosz Jan 19—20, 22, 24, 27, 154, 155, 159
Długoszowski Wieniawa Bolesław 123
Dobroniega-Maria 10
Dobosz Jur z Jerowic 85
Dobrowolski Kazimierz 153
Dobrowolski Tadeusz 19, 20, 47, 107, 143—147, 149
Dobrzycki Jerzy 147
Dreszer Gustaw pseudonim Orlicz 123
Drobner Bolesław 148
Drobner Roman 120
Drozdiewicz-Obłowska Emilia 117
Dunajewska Maria 122
Dunajewski Albin 97
Dunajewski Julian 121, 122
Dutkiewicz Józef 47, 48
Dużeński Antoni 87
Dużyk Józef 140, 141, 148
Dürer Albrecht 182
Dymacz Edward 132, 133, 163
Dziedzic Leszek 161, 162
- Ebbon 13
Eliasz Stanisław 50, 53

- Erazm z Rotterdamu 34
 Essenwein August 145
 Estreicher Karol 145, 147, 163, 165
 Estreicher Stanisław 31, 43, 122
 Estreicher Tadeusz 90
 Ezzon 14

 Feliks św. 17, 165
 Figlewicz Kazimierz 161
 Filipowicz Maria 61
 Firlet Janusz 117, 164
 Fischhab Izidor 90
 Fischinger Andrzej 109, 161, 163
 Folder Helena 37
 Folder Jurek 37
 Fontana Carlo 49
 Fontana Domenico 56
 Franciszek Józef 122
 Frančić Mirosław 33, 148
 Frank Hans 127
 Fraś Mieczysław 11, 14
 Frazik Józef Tomasz 109
 Friedberg Marian 20, 33, 35, 38, 152, 154
 Frycz Krystyna 161
 Fryderyk Jagiellończyk 27, 107
 Fuchs Franciszek 47

 Gądomski Jerzy 27, 165
 Gajda Maria 93
 Gajda Zdzisław 87
 Gall Anonim 5, 6, 8—11, 13, 16, 18
 Galilei Alessandro 57
 Garbacik Józef 155
 Gaudenty 14
 Gawęda Stanisław 154
 Gąsiorowski Ludwik 87
 Gąsiorowski Stanisław Jan 144
 Gąsiorowski Teodor 165
 Gemser A.K. 137
 Georgeon Ludwik 90
 Gerardt Krzysztof 44
 Gerardtowa Elżbieta 44
 Gereon św. 17
 Gerstenberg Kurt 27
 Gezù 60
 Gębarowicz Mieczysław 153
 Giedroyc Franciszek 88
 Gieszczykiewicz Marian 90
 Gieysztor Aleksander 6
 Ginter Halina 165
 Girtler Kazimierz 71, 141
 Girtler Sebastian 87
 Gizela cesarzowa 9
 Glatzel Jan 90
 Gleb 16
 Głowacki Nepomucen 48
 Goetel Walery 132
 Gomoliszewski Jerzy 52
 Gorzkowski Marian 77, 81, 82, 84—86
 Goszczyński Seweryn 78
 Got J. 140
 Gottlieb Maurycy 163
 Grabowska-Wiercińska Janina 78
 Grabowski Ambroży 22, 32—36, 122, 145, 147

 Grabski Andrzej Feliks 16
 Gregorini Domenico 57
 Gregorio Magno 56
 Grodecki Roman 5, 6, 33
 Grodziska-Ożóg Karolina 94, 165
 Grot Jan 110
 Grottger Artur 78, 121
 Gruca Anna 162
 Grudziński Tadeusz 7, 8, 10
 Gutowski Wojciech 63, 64, 66
 Gutt Romuald 124, 126, 134
 Guzik Barbara 163

 Haarhaus Julius 57
 Hanicka zob. Anczyc Zofia
 Harmata Jacek 161
 Hartman Jan 161
 Hechel Fryderyk 87, 91
 Heczko-Hyłowa Ewa 165
 Helcel Antoni Zygmunt brat Ludwika 94, 140
 Helcel Szternsztyń Ludwik syn Antoniego 93—98
 Helclowa Szternsztyń Anna z Treutlerów 1^o Weissowa 93—98
 Helclowie 93—95
 Hendel Zygmunt 50, 52—55, 57, 109
 Henryk Walezy 32
 Henryk II król niemiecki 14, 16
 Henryk III król niemiecki 10
 Henryk V król rzymski 6
 Herbest Benedykt 34, 43, 44
 Herczeg Árpád 90
 Herman brat Rychezy 10
 Herman margrabia 16
 Herzog Józef 131, 132, 135, 137
 Hoffman Ignacy 89
 Hölzel von Sternstein Antoni ojciec Ludwika 94
 Hrynciewicz-Talko Julian zob. Talko-Hrynciewicz
 Hubicki Stefan 123
 Hugo Wiktor 82
 Humbert Szczepan 69

 Ibrahim ibn Jakub 145
 Ifigenia 71
 Innocenty III 5
 Izajasz 80
 Izasław 16
 Izdbieński Benedykt 34
 Izrael 82

 Jabłoński Henryk 131
 Jabłoński Zbigniew 139, 140, 141
 Jachimecka Zofia 141
 Jachimecki Zdzisław 141
 Jadwiga św. 104
 Jakub z Wadowic 22, 28
 Jakubowscy 121
 Jakubowski Jakub Józef 91, 121
 Jakubowski Maciej L. 94
 Jakubowski Zbigniew 28
 Jan św. 162, 164
 Jan Chrzyciel św. 104
 Jan Ewangelista św. 77, 110

 Jan na Lateranie św. 57
 Jan z Koszyczek 165
 Janczykowski Jan 61, 165
 Janko z Czarnkowa 20, 22
 Januszowicze 38
 Jaropek 16
 Jarosław książę nowogrodzki 16
 Jarosław syn Bolesława Wysokiego 15
 Jarosław syn Włodzimierza 16
 Jarosław Mądry 10
 Jaroszewski Tadeusz S. 68
 Jaworska Emma 90
 Jaworski Jan Walery 90
 Jaworski Walery 87, 88, 90
 Jedlicki Marian Zygmunt 12
 Jelonkiewicz Marian 60
 Jędrzejewicz Janusz 123
 Jordan Adam brat Stefana 62
 Jordan Michał ojciec Stefana 62
 Jordanowie 68, 69
 Jordan Stefan syn Michała 61—65, 67
 Jozue 82
 Józef św. 94
 Judyta margrabianka 15
 Juhel Karolina 96, 98, 102
 Jura A. 137
 Jurek Bolesław 132
 Kadłubek Wincenty 5
 Kaczmarczyk Kazimierz 43
 Kalabińska Janina 161
 Kalinowski Konstanty 67
 Kalinowski Lech 19, 143, 163
 Kaliński Emil 123
 Kamiński Bogdan 90
 Kamińska Anna 161
 Kamiński Adam 161
 Kamocki Janusz 132
 Kamsetzer Jan Chrystian 67
 Kapliński Leon 78, 80
 Kapliński Mieczysław 90
 Kasjan Jan Mirosław 77—79
 Kasprzycki Tadeusz 123
 Kasza Kazimierz 131
 Katarzyna św. 24, 27, 110, 112
 Kazimierz Odnowiciel 6—11, 13, 17, 18, 31
 Kazimierz Wielki 20, 22, 24, 29
 Każko Szczeciński 152
 Kętrzyński Stanisław 7—10
 Kętrzyński Wojciech 8, 13, 20
 Kita Helena 97
 Kitowski Tomasz 93
 Klein Franciszek 47, 49, 50, 57
 Klemens VII papież 33
 Klinger Witold 78
 Klinowska Wiktoria 132
 Kluszewski Jacek 141
 Kmita Piotr Młodszy 106
 Kochanowski Jan 88
 Kocójowa Maria 165
 Kohte J. 107
 Kolak Wacław 94
 Kolberg Oskar 164

- Kołłątaj Hugo 148
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 132, 161, 162
 Komornicki Stefan 145
 Komorowski Waldemar 71
 Konarski Jan 107
 Koniecpolscy 68
 Konieczna W. 20
 Konopczyński Władysław 90, 147, 152
 Konopka Stanisław 89, 90, 92
 Konrad cesarz 8, 9
 Konrad przełożony kanoników regularnych 22
 Konrad III król rzymski 15
 Konrad Jan (Conratt, Conradt) 37
 Kopera Feliks 17, 78, 145
 Kopernik Mikołaj 77, 82
 Kopydłowski Bogusław 106, 107
 Korczewski Wit 31
 Korczyński Stanisław 135
 Kornecki Mikołaj 47, 59
 Kosmas 12—15, 17
 Kossowski Jerzy 161
 Kostecki Franciszek 87
 Kostka Piotr 41
 Kostrzewska Maria 132
 Kostrzewski Józef 90
 Kosturba Piotr A. 77, 78
 Kosturba Tadeusz 78
 Kościuszko Tadeusz 85, 123, 163
 Kościński Stanisław 87
 Kct Marian 145
 Kowalczykówna Maria 152
 Kowalenko Władysław 11
 Kozieł Stanisław 11, 14
 Kozłowska-Budkowa Zofia 17
 Krakowski Piotr 71, 161, 165
 Krakus 123
 Krasińscy 13
 Krasiński Stanisław 43
 Krasnowolski Bogusław 164
 Krassowska Eugenia 153
 Kraszewski Józef Ignacy 84, 85
 Krawczyński Wiesław 132
 Kremer Józef 76
 Krieger Ignacy 119, 120, 122
 Krojczinska Anna 43
 Krojczinski Stanisław 43
 Kromer Marcin 22
 Krukowski Jan 31
 Krüger Wilhelm Friedrich 165
 Krüger Maria 137
 Kryszalowicz Barbara 117
 Krzemieńska Barbara 7, 117
 Krzyżanowska Zofia Adamowa 93
 Krzyżanowski Julian 80
 Księski Stefan 161
 Książarski Feliks 122
 Kubala Ludwik 79
 Kukulski Zbigniew 91
 Kulczycki Władysław 85
 Kuler Andrzej 165
 Kupczyńska-Stępnia Anna 75
 Kuraś Stanisław 22
 Kuźmiński Stanisław 124, 125, 137
 Kürbis Brygida 5, 9, 22
 Kwarciak Antoni 134, 137
 Kwaśniewski Mikołaj 123
 Kwiatkowski Władysław 90
 Labuda Gerard 5, 6, 7, 12, 15, 17, 164
 Lambert syn Mieszka i Ody 12
 Lamel Stanisław 39
 Larisch Karol 61, 68, 69
 Łatkowski Józef 90
 Lehr-Splawiński Tadeusz 90
 Lelewel Joachim 84
 Lenarczyk Witold 131
 Leon XIII papież 85
 Leonardo da Vinci 68
 Leopold 15
 Lepiarczyk Józef 24, 47, 48, 59, 61—62, 64, 147, 148, 150, 164
 Lepszy Kazimierz 32, 42, 44
 Lepszy Leonard 33, 106
 Leśnodorska Aleksandra 140
 Lewicki Anatol 8
 Lewkowicz Ksawery Franciszek 90
 Lichaczew D. S. 16
 Lichończak Grażyna 161, 164
 Lipsy 64
 Lipska Helena 140
 Louis Wawel Józef 94
 Lubart Stanisław zob. Aurifaber
 Lubomirski Aleksander 93
 Ludat Herbert 14
 Ludwik św. 94
 Ludwikowski Leszek 49
 Luigi dei Francesi św. 56
 Łaszczyński Andrzej 130, 131, 137
 Łazarski Roman 131—133
 Łazarz św. 162
 Łętowski Ludwik 112
 Łobaczewski Adam 89
 Łobodziński Jan 131, 132, 135
 Łowmiański Henryk 5, 12
 Łoza Stanisław 47
 Łozińska Halina 47
 Łoziński Jerzy Z. 105, 107
 Łoziński Władysław 105
 Łukacz Marek 71
 Łuszczkiewicz Antoni 122
 Łuszczkiewicz Władysław 19, 20, 22, 28
 Maciejowski Samuel 33
 Maciej św. 119
 Maderna Carlo 57
 Madurowicz-Urbańska Helena 93
 Maj Tadeusz 159
 Majer Józef 87
 Majewski Alfred 117
 Maksymilian 122
 Małczyńska Ewa 6, 16
 Małczyński Karol 6, 16
 Malik Andrzej 119
 Malinowski Lucjan 39
 Małecki Jan Maria 32, 33, 93, 163, 164
 Małgorzata św. 109—116
 Małkiewicz Adam 143
 Małkiewiczówna Helena 19
 Marchewka Kacper 124
 Marcin św. 105
 Marciniec Marcin 106, 107
 Marcinkiewicz Karol 87
 Marek św. 71, 76
 Maria 60
 Markowski Stanisław 132
 Martyniak Kazimierz 131, 135
 Massalscy 69
 Matejko Jan 77—86, 145, 165
 Matejko Jerzy 79, 83
 Mateusz św. 119
 Mattruss ojciec Anny 43
 Mattruss Anna 43
 Matylda 9
 Maurycy św. 8
 Maydell Ernest 89
 Mazepa 85
 Maziarski Stanisław 89
 Mazurkiewicz Karol 34, 44
 Mączyński Franciszek 24, 119, 124, 137
 Meciszewski Hilary Walenty 141
 Mehoffer Zofia 161
 Mencl Václav 26, 27
 Michał Anioł Buonarroti 80
 Michońska Barbara 137
 Mickiewicz Adam 83, 88, 139, 140
 Miechowita 19, 22
 Miecław/Mojśław 7
 Miedlek Maciej 43
 Mieroszewscy 71, 72, 76
 Mieroszewski Aleksander 71, 72, 76
 Mieroszewski Felicjan 71
 Mieroszewski Ignacy 71, 76
 Mieroszewski Sobiesław 71
 Mieroszewski Stanisław 71
 Mieszko I 11, 12, 15, 17
 Mieszko II 7—10, 12, 14, 16, 17, 18
 Mikołaj św. 105
 Mikucki Ksawery 89
 Mikułowski-Pomorski Jerzy 162
 Miłobędzki Adam 19, 24, 27, 47
 Miłosz Czesław 77
 Mitkowska Anna 161—163, 165
 Mleko A. 132
 Mnich z Brauweiler 8, 9
 Mnich Sazawski 13
 Modelska-Strzelecka B. 155
 Modzelewski Karol 11
 Mojżesz 80, 82
 Molè Wojśław 147
 Mrówka Klimunt 41—42
 Mossakowski Stanisław 53, 58
 Mościcki Ignacy 123
 Mściśław 16
 Muczkowski Józef 157
 Muczkowski Stefan 95
 Murczyński Stanisław 60
 Muzyczka Ludwik 152
 Müller-Mertens Eckard 9
 Mycielski Jerzy 144

- Myczkowski Zbigniew 165
 Myslek Valentinus 39
 Myszkowski Piotr 34

 Nanker 112
 Narbutt-Luczyński Aleksander 123
 Nawara Marek 162
 Nieciowa Elżbieta Helena 140
 Niewalda Waldemar 164
 Niwiński Mieczysław 26
 Nonartowa (Nonarrthowa) Katarzy-
 na 37
 Nonart (Nonarrth) Mikołaj 37
 Novotný Václav 15
 Nowacki Kazimierz 163
 Nowakowska Lucyna 117

 Ochmański J. 121
 Ocieski Mikołaj 41
 Oda 12
 Odrzywolski Sławomir 106, 109
 Oettinger Józef 87
 Olbrycht Jan 90
 Oleg 16
 Ollier Izaak 67
 Opeć Baltazar 32
 Orgelbrand Samuel 82
 Oremus Franciszek 165
 Orlicz-Dreszer zob. Dreszer Gustaw
 Orzechowski Stanisław 34
 Osmund 7
 Osterwa Juliusz 141
 Ostrowski Jan 82
 Otton 9, 10
 Otton III 8, 13, 14, 15, 17
 Otton z Bambergi 13
 Owczarkowa Wanda 132
 Ożóg Krzysztof 164

 Pagaczewski Julian 105—107, 144
 Pankowicz Andrzej 161, 162
 Pańków Stanisława 94
 Parkoszowicz Jakub 35
 Pasierb J. Stanisław 107
 Paszenda Jerzy 162
 Patoczka Piotr 165
 Pawellek Pius 52
 Paweł św. 52
 Pawłowska Krystyna 165
 Peltz Jerzy 80
 Pencakowski Paweł 77, 165
 Pernus Daniel ojciec Mikołaja 37
 Pernus Jan 37
 Pernus Jerzy 37
 Pernus Mikołaj syn Daniela 37
 Pernus Mikołaj brat Jerzego 37
 Pernus Paweł 37
 Peszka Józef 76
 Petrycy Sebastian 91
 Pfeiffer Juliusz 141
 Pianowski Zbigniew 14, 117, 164
 Piastowie 11, 15, 16
 Piekosiński Franciszek 5, 15, 20, 32,
 34, 43, 44, 112
 Pieradzka Krystyna 122, 151—159
 Pietro 57

 Pietruski Oktaw 96, 102
 Pietrusiński Jerzy 108
 Pietruszkowa Edwarda 161
 Pigoń Stanisław 78, 85
 Pilz Jan 89
 Piłsudski Józef 123—137, 163
 Piotr murator 26
 Piotr św. 52
 Piotr Wenecjanin 8, 10
 Piotr z Dąbrowicy 41
 Piotrowicz Ludwik 153
 Piotrowski Marcin 41
 Placidi Francesco 61, 62, 64, 66—
 69, 148
 Plasgude August 76
 Pluszyński August 72, 76
 Pociecha Władysław 32, 41
 Polański Józef 132, 133
 Poniatowski Józef 135
 Porębski Mieczysław 77, 85
 Porta Giacomo della 56
 Possinger Władysław 132
 Potocki Artur 85
 Preissner Alojzy 140
 Prus Szumańczowski zob. Szumań-
 czowski Prus Ludwik
 Pruszczy Piotr Hiacynt 22, 145
 Prystor Aleksander 123
 Pryliński Tomasz 94, 95, 97
 Przemyślidzi 14, 15
 Przedździecki Aleksander 19, 22, 107
 Przyboś Adam 165
 Przyboś Julian 144
 Przybyszewski Bolesław 33, 47, 48
 Ptaśnik Jan 20, 33
 Purchla Jacek 76, 97, 120, 132, 163,
 164
 Putyra Anna 71

 Raczkiewicz Władysław 123
 Radwański Kazimierz 164, 165
 Radzikowski Elias 47, 147
 Radziszewska Julia 154
 Radziwiłłowie 64
 Rafael 80
 Rainaldi Girolamo 47
 Ranotowicz Stefan 22, 24, 26, 29
 Rastawiecki Edward 107
 Rederowa Danuta 140
 Rejduch-Samkowa Izabella 106, 108
 Rejtan Tadeusz 82, 83, 85
 Remar (Rimar) Leonard 36
 Remarowa (Rimarowa) Marta 36
 Ricci Corrado 56
 Richter Karol 71
 Robel Jan Zygmunt 159, 164
 Robel Maria 159, 164
 Rolle Karol 90
 Romanowicz Tadeusz 84
 Romelman Jakub 44
 Romelmanowa Barbara 44
 Rosner Aleksander 89, 90
 Rozdolska Jolanta 117
 Rozpędowski Jerzy 6
 Rożek Michał 150, 161

 Różyska Krystyna 120
 Rudnicki Andrzej 161, 162
 Rupniewski Stanisław 64
 Rusek Karol 85
 Rusińska Stanisława 61
 Russanowska Pelagia 94
 Ruszczyńska Teresa 106
 Rutkowski Kazimierz 61, 64
 Rutkowski Maksymilian 90
 Rycheza 8—10, 14—17
 Rydz-Śmigły Edward 123, 136
 Rzepecki Karol pseudonim Biały-
 niak 85
 Rzepecki Władysław 132
 Rzeszowski Leszek 132, 161

 Sackiewicz-Steckiewicz Włodzimierz
 132
 Safarewicz Jan 152
 Salomea 78, 79
 Saloni Juliusz 78
 Samek Jan 103, 106—108, 164
 Sawiczewski Florian 87
 Sawiczewski Julian 87
 Schaller Janusz 137
 Schmeidler Bernhard 7
 Scholzówna Alina 124, 126, 134
 Schroeger Efraim 67
 Sembratowicz Sylwester 85
 Semkowicz Aleksander 154
 Semkowicz-Zarembina Wanda 22
 Senowski Jerzy 161
 Sielicki Franciszek 16
 Siemieński Lucjan 78
 Sienkiewicz Henryk 88
 Sierakowski Sebastian 52, 148
 Sigmunt-Kozak Marta 117
 Sivert Tadeusz 141
 Skarga Piotr 81, 85
 Skośel Fryderyk 87
 Skuciński J. 131, 137
 Sławek Walery 123
 Sławska Aniela 106
 Składkowski Sławoj Felicjan 123
 Sławoj-Składkowski zob. Składkow-
 ski Sławoj Felicjan
 Słomczyński Henryk 84
 Słowacki Juliusz 78, 79, 80
 Smolka Franciszek 96, 102
 Smorawiński Jerzy 132
 Sobiescy 162
 Sobieski Jan 85, 105
 Sokołowski Marian 105—107
 Solari Franciszek 57
 Solski Ludwik 72, 119
 Soria Giovanni Battista 57
 Sosnowski Kazimierz 123
 Soubielle Piotr 96, 98, 102
 Spiczyński Hieronim 36
 Spirer Oskar 90
 Stachowska Krystyna 154
 Stanisław król 82
 Stanisław św. 6, 13, 33, 109
 Stańczyk 83
 Starzyński Juliusz 78

- Staszal Jan 141
 Stattler K. Wojciech 76
 Stefan król 8, 9
 Stefan Batory 32, 85, 91
 Stępień Piotr 109, 111, 117
 Stojałowski Stanisław 86
 Stolarz Piotr 41
 Stołyhwo Kazimierz 90
 Strenk 121
 Strojek Ludwik 157
 Strojny Tadeusz 132, 135
 Struś Józef 88
 Strzałkowski Jacek 137
 Studziński Adam 103
 Stwos Maciej 107
 Stwosz Wit 144, 165
 Suchodolski Nikodem 78, 79, 80
 Supergan F. 123
 Swaryczewska Magdalena 165
 Swaryczewski Andrzej 61
 Synowiec Stanisław 161
 Szablowski Jerzy 106, 109, 116, 144, 161
 Szafer Władysław 90
 Szafranski Włodzimierz 6
 Szczepan św. 119
 Szolayscy 119, 120
 Szopowicz Henryk Eustachy 87
 Szujski Józef 85
 Szukiewicz M. 76
 Szumańczowski Prus Ludwik 95—98, 100
 Szumowski Władysław 87, 88—91
 Szuperski S. M. 105
 Szyszko-Bohusz Adolf 109
 Szymanowski Wacław 121
 Szymański Józef 22
 Smigły-Rydz zob. Rydz-Smigły Edward
 Światopełk książę ruski 16
 Światosław syn Włodzimierza 16
 Światosław ojciec Jaropełka i Olega 16
 Świętopełk 12
 Świtalski Kazimierz 123
 Swiszcowski Stefan 28, 47
 Talko-Hryncewicz Julian 89
 Tarnowski Stanisław 80—82, 84—86
 Taszycki Witold 32, 34, 35, 44
 Tatarkiewicz Władysław 145
 Tempka Tadeusz 90
 Tencalla Constantino 68
 Tepper Piotr 67
 Thiedryk 9
 Thietmar 12, 15, 16
 Thulin O. 29
 Timel Kosman 37
 Tomicki Piotr 33, 107
 Tomkowicz Stanisław 60, 116, 119
 Topolski Jerzy 5
 Traska 7
 Trenner Bogumił 76
 Treutler zob. Helclowa Anna
 Treutler Karol 94, 97
 Treutler Symforyza 97
 Treutlerowie 94, 95, 97
 Trybowski Ignacy 163, 165
 Trzebicki Andrzej 165
 Trzebiński Stanisław 91
 Tukałło Witold 133
 Turczyński W. S. 107
 Turek Piotr 38, 39
 Tyc Teodor 15
 Tymieniecki Kazimierz 12
 Udalryk 8, 5, 16
 Ujejska Katarzyna 36
 Ujejski Jan 36
 Urban Wacław 165
 Wachholz Leon 89
 Wacław 78
 Wacław św. 17, 20, 34, 112
 Waitz Georg 8
 Waksmundzki Krystian A. 123, 131—133, 137
 Walczy Łukasz 162
 Walentowicz Walenty 39
 Wallenstein z Żagania 149
 Waligóra zob. Wernyhora
 Waltek Mikołaj 33
 Walter Franciszek 90, 91
 Wanda 123, 151, 163, 164
 Wasylewski Stanisław 141
 Waszczyszyn Zenon 165
 Wawel Louis zob. Louis Wawel Józef
 Wawrzyniec św. 22
 Waxman Jan 37, 40
 Ważyk Adam 144
 Weissowa zob. Helclowa Anna
 Wenzel-Homecka Zofia 39
 Wernher Mikołaj 26
 Wernyhora Mojsiej 77—80, 82, 84—86
 Wesółowski Jerzy 137
 Węclawowicz Tomasz 19, 29
 Widelka Teofil 19, 20
 Wieczorek 129
 Wielopolscy 68
 Wielgus Krzysztof 165
 Wieniawa-Długoszowski zob. Długoszowski Wieniawa Bolesław
 Wietor Hieronim 32
 Wiktor Zdzisław 90
 Wincenty zob. Kadłubek
 Wisczin Anna 38
 Wisczin Stanisław 38
 Wisłocki Władysław 34
 Wiślanie 15, 17
 Wiśniewska Krystyna 137
 Wiśniewski Jerzy 161
 Wipo 9
 Władysław ojciec Bolesława Wysockiego 15
 Władysław I Herman 5, 6, 15, 17, 18
 Władysław I Łokietek 18, 109
 Władysław II Jagiełło 20, 22, 109
 Władysław Opolczyk 152, 153
 Władysław II Wygnaniec 15
 Włodek Adam 163
 Włodzimierz 16
 Włoszczowa Dorota 39
 Włyński Władysław 34
 Wojas Zbigniew 39
 Wojciech św. 14
 Wojciechowska Maria 12
 Wojciechowski Tadeusz 6, 109, 112
 Wojtyła Karol 131, 148
 Wonzan Jan 36
 Woźniakowski Ignacy Jakub 87
 Wrzosek Adam 87—91
 Wszewołod 16
 Würtzbach Constantin 20
 Wycech Czesław 153
 Wyczański Andrzej 42
 Wyczęsław 16
 Wyczyński Kazimierz 121
 Wyka Kazimierz 79, 80
 Wyrozumski Jerzy 85, 132, 161, 163, 164
 Wysłouch Bolesław 86
 Wysłouchowa Maria 86
 Wypiański Stanisław 78, 79, 82, 86, 162
 Wysz Piotr 20, 22
 Ybl E. 58
 Zaborski Jan 38
 Zagórowski Olgierd 47, 48, 51, 53, 58
 Zajączkowski Ignacy 165
 Zakrzewski Stanisław 12
 Zaleski Filip 96, 102
 Załuski Andrzej 110
 Zamoyski Tomasz 99
 Zaremska Hanna 20
 Zarebski Ignacy 34
 Zarzycki Ferdynand 123
 Zastawniak Stanisław 132
 Zawiejski Jan 120
 Zbigniew 5, 6, 11, 15—17
 Zborowski Aleksander 96
 Zbudniewek Janusz 107
 Zdasień Janina 132
 Zebrzydowski Andrzej 34, 41
 Zembruski Ludwik 90
 Ziejka Franciszek 77, 78
 Ziembicki Witold 90
 Ziemianin Stanisław 35
 Złotnik Adam 36
 Zin Wiktor 60
 Zinkow Julian 132, 137
 Zucchi Antonio 64
 Zybkiewicz Mikołaj 85, 96, 102
 Zygmunt August 32, 43
 Zygmunt Stary 34, 35, 107
 Żaki Andrzej 11, 14
 Żegota 106
 Żmuda Barbara 117
 Żóciak Jarosław 165
 Żurowska Klementyna 165
 Żychiewicz Tadeusz 76
 Żygulski Zdzisław jun. 146

SPIS TREŚCI

Gerard Labuda: Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej . . .	5
Tomasz Węclawowicz: Fazy budowy kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu (wieki XIV i XV)	19
Jan Krukowski: O upowszechnianiu się języka polskiego w Krakowie w wieku XVI	31
Józef Lepiarczyk: W sprawie fasady późnobarokowego kościoła Misionarzy na Stradomiu	47
Jan Janczykowski: Krakowski pałac Stefana Jerdana	61
Waldemar Komorowski: Rajszuła ordynata Mieroszewskiego. Przyczynek do historii architektury neogotyckiej w Krakowie	71
Paweł Pencakowski: Przepowiednia Jana Matejki	77
Zdzisław Gajda: Krakowskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny (1925—1956)	87
Maria Gajda: Akt fundacyjny Domu Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów	93

Miscellanea

Jan Samek: Monstrancja z roku 1512 w zbiorach dominikańskich . . .	103
Piotr Stępień: Prace badawczo-konserwatorskie w dawnej kaplicy Sw. Małgorzaty w katedrze na Wawelu	109
Andrzej Malik: Plac Szczepański wczoraj i dziś	119
Krystian A. Waksmundzki: Kopiec Józefa Piłsudskiego — Kopiec Niepodległości	123

Nekrologia

Józef Dużyk: Profesor doktor Zbigniew Jabłoński (1926—1984) . . .	139
Zdzisław Żygulski jun.: Krakowowi wierny (wspomnienie o Tadeuszu Dobrowolskim)	143
Michał Rożek: Profesor doktor Józef Lepiarczyk (1917—1985) . . .	147
Janina Bieniarzówna: Profesor doktor Krystyna Pieradzka (1917—1986) .	151
Wiesław Bieńkowski: Profesor Krystyna Pieradzka a Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa	157

Kronika

Grażyna Lichończak: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1984—marzec 1985	161
Indeks nazwisk	167

Fotografie wykonali: L. Dziedzic, J. Gajdziński, W. Gomuła, P. Grandkowski, T. Kaźmierski, R. Kisiel, S. Kolowca, Z. Kos, P. K. Koźmiński, I. Krieger, J. Krzyszkowski, M. Limanowski, A. Malik, M. Malinowski, S. Markowski, W. Mądroshkiewicz, K. Mróz, P. Pencakowski, S. Smółka, P. Stępień, J. Wcisło, T. Węclawowicz, A. Wierzba. Wilczek oraz fotografie z: Archiwum Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, Archiwum Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Muzeum Historycznego m. Krakowa, Zakładu Historii Medycyny AM w Krakowie oraz zbiorów prywatnych K. A. Waksmundzkiego.

ERRATA

Strona	Jest	Winno być
132, przypis 2	Aktualnie (wrzesień 1986 r.)	Aktualnie (marzec 1986 r.)

Rocznik Krakowski, t. LII